

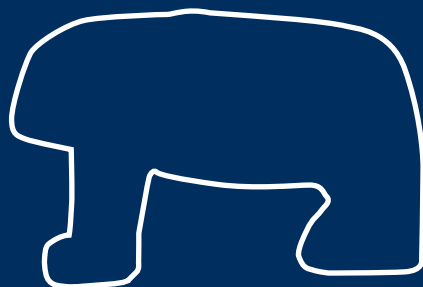


Uniwersytet
Wrocławski

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii
Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego



ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA



ROCZNIK LXXIII (2018)
NR 2

U N I W E R S Y T E T W R O C Ł A W S K I
W R O C Ł A W S K I E T O W A R Z Y S T W O M I Ł O Ś N I K Ó W H I S T O R I I
O D D Z I A Ł P O L S K I E G O T O W A R Z Y S T W A H I S T O R Y C Z N E G O

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK LXXIII (2018) NR 2

REDAKCJA / Editorial Board

Tomasz Przerwa (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Robert Kołodziej (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)
Wojciech Kucharski (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)
Miron Urbaniak (Wrocław, Redaktor tematyczny / Section Editor)
Marek L. Wójcik (Wrocław, Sekretarz / Secretary)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Joachim Bahlcke (Universität Stuttgart)
Marie Bláhová (Univerzita Karlova, Praha)
Tomasz Jurek (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk)
Ryszard Kaczmarek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)
Padraic Kenney (Indiana University, Bloomington)
Teresa Kulak (Uniwersytet Wrocławski)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland

<http://sobotka.uni.wroc.pl>

e-mail: skh.sobotka@uwr.edu.pl

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
SKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Wydanie czasopisma zostało sfinansowane
przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego
Właściciel praw autorskich: Uniwersytet Wrocławski

Czasopismo opublikowane na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-ND 4.0).



<https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/deed.pl>

Tłumaczenie na język angielski i korekta językowa /
English translation and proofreading: Matthew La Fontaine, Marek Misiak

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Redakcja
Korekta / Proofreading: Zofia Smyk

Skład / Typesetting: Aleksandra Kumaszką, eBooki.com.pl

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe /
The hard copy edition is the reference version for this journal

e-ISSN 2658-2082 | PL ISSN 0037-7511

Uniwersytet Wrocławski
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Instytut Historyczny

<http://wnhip.uni.wroc.pl/Instytut-Historyczny>

BEATA MARCISZ-CZAPLA
Schiffahrts- und Schiffbaumuseum Wörth am Main
ORCID: [0000-0002-7591-4339](https://orcid.org/0000-0002-7591-4339)

ASPEKTY BADAWCZE TŁOKÓW PIECZETNYCH Z SEKULARYZOWANYCH KLASZTORÓW ŚLĄSKICH W ZBIORACH MUZEUM NARODOWEGO WE WROŚLAWIU

RESEARCH ON SEAL MATRICES FROM SECULARISED SILESIAN MONASTERIES IN THE COLLECTIONS OF THE NATIONAL MUSEUM IN WROŚLAW

ABSTRACT: The article discusses the issue of research on seal matrices which, following secularisation, were transferred to museum collections. In particular, analysis is undertaken of the seal image and inscription. The guiding idea behind the considerations undertaken here is to draw attention to the multifaceted benefits derived from research on monasterial seal matrices and their underappreciated value as source material for not only church sigillography but also for study of the history of Silesian monasteries.

KEYWORDS: seal matrices, Silesian matrices, secularisation, National Museum in Wrocław, church sigillography, seal iconography

Pisząc o dziedzictwie dawnych klasztorów, zajmujemy się najczęściej architekturą poklasztornych budynków i kościołów, jak również dziełami malarstwa, rzeźby i złotnictwa gromadzonymi przez kolejnych opatów i przeorów, będących nie tylko zwierzchnikami duchowymi podległych im współbraci, lecz często także świadomymi swej działalności mecenasami sztuki. Naszą uwagę kierujemy ponadto ku manuskryptom i starodrukowi z przyklasztornych bibliotek oraz ku dokumentom i korespondencji powstałej w klasztornych kancelariach. Te zabytki cieszą się zwykle największym zainteresowaniem badaczy i im też są poświęcone

liczne opracowania i rozprawy naukowe. Do mniej okazałych pamiątek po dawnych monasterach, znajdujących się niejako w cieniu wspomnianych wyżej obiektów, należą tłoki pieczętno-służące od średniowiecza do uwierzytelniania klasztornych dokumentów i korespondencji. Bezcenne w służbie klasztornej kancelarii ze względu na swoje walory prawne, straciły jednak na znaczeniu wraz z zakończeniem działalności zakonu. Przechowywane w archiwach i muzeach, dziś ukazywane są już nie jako dawne środki uwierzytelniające dokumenty, lecz częściej jako zabytki sztuki złotniczej i rytowniczej epoki, w której powstały.

Jedną z większych kolekcji klasztornych tłoków pieczętnych w Polsce znajduje się we Wrocławiu, w Dziale Numizmatyczno-Sfragistycznym Muzeum Narodowego¹. Obejmuje ona około 300 stempli, które należały do dawnych klasztorów fundowanych od średniowiecza na terenach Górnego i Dolnego Śląska. Niezwykłe są okoliczności powstania tego zbioru, bo choć muzeum działa dopiero od roku 1948, jego historia sięga początków XIX w. i wiąże się z edyktem sekularyzacyjnym wydanym 30 X 1810 r. przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III (1797–1840). Monarsze rozporządzenie zapowiadało zniesienie, czyli sekularyzację, wszystkich klasztorów, kapituł katedralnych i kolegiackich, baliwatów i komandorii położonych na Śląsku Pruskim, a także przejęcie przez skarbnicę państwa ich zabudowań, majątków ziemskich oraz dóbr ruchomych². Ostatecznie zostało nim objętych 85 klasztorów i domów zakonnych (należących do 23 zakonów i zgromadzeń zakonnych), w tym 71 męskich (należących do 15 zakonów i zgromadzeń zakonnych) i 14 żeńskich (należących do ośmiu zakonów i zgromadzeń zakonnych)³. Powołani specjalni komisarze sekularyzacyjni ruszali w asyście wojska do wskazanych placówek z królewskim nakazem likwidacyjnym.

¹ Kolekcje pieczęci (tłoków, odcisków, odlewów i rycin) Muzeum Narodowego we Wrocławiu omówili m.in. Marian Haisig, *Zbiory sfragistyczne Muzeum Śląskiego – ich aspekty naukowo-badawcze i artystyczne*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, 1 (1959), s. 131–139; Artur Hryniewicz, *Kolekcje sfragistyczne Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, [w:] *Zbiory pieczęci w Polsce*, red. Zenon Piech, Wojciech Strzyżewski, Warszawa 2009, s. 209–226.

² Marek Derwich, *Edykt kasacyjny króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III z 3 X 1810 r.: edycja i tłumaczenie*, [w:] *Kasaty klasztorów na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Europie*, red. *idem*, t. 2: *Kasaty na Śląsku Pruskim i na ziemiach zaboru pruskiego*, Wrocław 2014, s. 19–22.

³ *Idem*, *Instytucje kościelne na Śląsku Pruskim skasowane na mocy edyktu kasacyjnego z 1810 r.*, [w:] *Kasaty klasztorów*, t. 2, s. 23–64. Kasaty uniknęło tylko siedem klasztorów prowadzących szpitale lub szkoły – trzy męskie (bonifratrów w Pilchowicach, Prudniku i we Wrocławiu) i cztery żeńskie (elżbietanek we Wrocławiu, magdalenek w Lubaniu oraz urszulanek w Świdnicy i we Wrocławiu).

Urzędnik, przybywszy do klasztoru, najpierw zabierał opatowi jego insygnia władzy, pieczęcie oraz klucze do kasy, archiwum i skarbcza⁴. Zanim bowiem klasztorom zagrabiono majątki, usiłowano pozbawić je osobowości prawnej, której jednym ze znamion były konfiskowane pieczęcie, a ściślej mówiąc tłoki pieczętne, stemple, służące do pieczętowania wystawianych w klasztorach dokumentów i prowadzonej przez nie korespondencji. Zgromadzone tym sposobem pieczęcie przewożono do Wrocławia⁵. Prawdopodobnie początkowo przechowywano je w utworzonym w 1815 r. Schlesische Akademische Provinzial-Archiv, w 1822 r. wyłączonym ze struktur uniwersyteckich i usamodzielnionym jako Königliche Schlesische Provinzialarchiv, skąd mogły trafić do udostępnionego publiczności w 1858 r. Museum Schlesischer Alterthümer, które – połączone w 1899 r. z Kunstgewerbemuseum, wrocławską placówką muzealną poświęconą przemysłowi artystycznemu – przekształciło się w Schlesisches Museum für Kunstgewerbe und Alterthümer⁶. Po II wojnie światowej znaczną część zachowanych zbiorów tego muzeum przejęło utworzone w 1948 r. Muzeum Państwowe we Wrocławiu – obecnie Muzeum Narodowe. Wśród licznych przekazanych w tym czasie zabytków znalazła się również wspomniana wyżej kolekcja poklasztornych tłoków, która z niewielkimi stratami przetrwała wojenne zawirowania i zasiłała

⁴ Przybycie komisarza i przejęcie przez niego klasztoru opisują Grzegorz Wawoczny, *Rudy wczoraj i dziś*, Racibórz 2001, s. 65–66, i Norbert Mika, *Kasata klasztorów w 1810 r. na ziemi raciborskiej*, [w:] *Kasaty klasztorów*, t. 2, s. 88. O przejmowaniu pieczęci, zob. m.in. Aloysius Bollman, *Die Säkularisation des Zisterzienserstiftes Leubus*, Breslau 1932, s. 45, 149.

⁵ Zgromadzone w muzeum tłoki pieczętne pochodzą: z opactwa augustianów we Wrocławiu, Oleśnie i Żaganiu, z klasztoru benedyktynów w Legnickim Polu, benedyktynek w Lubomierzu i Strzegomiu, cysterek w Trzebnicy, z opactw cystersów w Henrykowie, Jemielnicy, Kamieńcu Ząbkowickim, Krzeszowie, Lubiążu, Paradyżu i Rudach, z klasztoru dominikanów w Bolesławcu, Brzegu, Głogowie, Nysie, Opolu, Raciborzu, Świdnicy i we Wrocławiu, od dominikanek z Raciborza i Wrocławia, elżbietanek z Jawora, franciszkanów z Gliwic, Głogowa, Głogówka, Głubczyc, Jawora, Kłodzka, Koźła, Legnicy, Lwówka, Namysłowa, Opola, Raciborza i Środy Śl., kapucynów z Brzegu, Nysy, Prudnika, Świdnicy i z Wrocławia, z klasztoru karmelitów w Koźuchowie, Strzegomiu, Trzciny i Wołowie, klarysek z Głogowa i Wrocławia, magdałek z Nowogrodzka, Nysy i Szprotawy, norbertanów z Wrocławia i norbertanek z Czarnowasów, paulinów z Łąk koło Głogówka, bożogrobców z Chorzowa, Dzierżoniowa i Nysy, z komend joannitów w Dzierżoniowie, Grobnikach, Lwówku Śl., Łosiowie, Oleśnicy Małej, Strzegomiu i Tyńcu nad Słężą, komturii krzyżaków w Namysłowie oraz od krzyżowców z czerwoną gwiazdą z Wrocławia i Ziębic. Zestawia je Beata Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne z sekularyzowanych klasztorów śląskich w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, [w:] *Kasaty klasztorów*, t. 3: *Źródła. Skutki kasat XVIII i XIX w. Kasata w latach 1954–1956*, Wrocław 2014, s. 293–304.

⁶ Zob. *Muzea sztuki w dawnym Wrocławiu / Kunstmuseen im alten Breslau*, red. Piotr Łukaszewicz, Wrocław 1998, tutaj dalsza literatura dotycząca dziejów wrocławskiego muzealnictwa.

zbiory tworzonego Działu Numizmatyczno-Sfragistycznego⁷. Tam też, po wielu latach, doczekała się – wraz z innymi przechowywanymi w Muzeum tłokami i pieczęciami kościelnymi – swej pierwszej, w miarę pełnej, publikacji⁸.

Cennym uzupełnieniem kolekcji klasztornych tłoków pieczętnych jest znajdujący się w posiadaniu Działu Numizmatyczno-Sfragistycznego poszyt, czy też może album, zawierający lakowe odciski pieczętny. Z tytułu zamieszczonego na okładce wynika, że znajdują się w nim odciski wszystkich tłoków pieczętnych opactw i klasztorów zniesionych na Śląsku na mocy edyktu sekularyzacyjnego⁹. Poszyt przekazano do zbiorów dawnego Schlesische Alterthümer Museum dopiero w drugiej połowie XIX w., prawdopodobnie jednak powstał znacznie wcześniej, po roku 1810, i mógł stanowić rodzaj inwentarza skonfiskowanych tłoków, który wykonał jeden z pracowników komisji sekularyzacyjnej¹⁰. W czasie, gdy nie znano jeszcze fotografii, a odrysowywanie lub kopiowanie dużej ilości obiektów za pomocą technik graficznych było zbyt pracochłonne i długotrwałe, odciski tłoków w czerwonym laku na papierowych kartach było najprostszym i najszybszym sposobem ich zdokumentowania. Inwentarzowy charakter tego poszytu potwierdza sposób rozmieszczenia pieczęci mający informować, ile sztuk zabrano z każdego klasztoru¹¹. Zawiera on 338 starannie odcisniętych pieczęci, a zatem nieco więcej niż zachowanych w zbiorach Muzeum tłoków, co pozwala ustalić, które tłoki zaginęły.

Fakt jednorazowej konfiskaty tłoków umożliwia poznanie wszystkich tłoków pieczętnych znajdujących się wówczas nie tylko w użyciu, lecz także w posiadaniu

⁷ Poza stemplami zgromadzono tutaj także około 30 luźnych pieczęci śląskich klasztorów i wrocławskich biskupów. Ponadto w zbiorach Muzeum znalazły się nieliczne luźne pieczęcie polskich klasztorów i biskupów, znacznie liczniejsze klasztorów i duchowieństwa z terenu Niemiec oraz ołowiane bulle papieskie, w tym jedna z dokumentem. Należy też wspomnieć o gipsowych odlewach średniowiecznych pieczęci kościelnych, które jeszcze w XIX w. przekazali (wraz ze swoimi kolekcjami) kolekcjonerzy i badacze sfragistyki, m.in. Paul Pfothenhauer i Alvin Schulz.

⁸ Beata Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętny i pieczęcie kościelne z terenu Śląska*, [w:] Gloria Deo. *Rzemiosło sakralne*, t. 2, red. Małgorzata Korzeł-Kraśna, Wrocław 2010, s. 71–210.

⁹ Muzeum Narodowe we Wrocławiu, *Sammlung sämtlicher Siegel, der in Schlesien aufgehobenen Stifter und Kloster*, rps (po 1810 r.). Zob. też: Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętny i pieczęcie kościelne*, s. 73–74.

¹⁰ Wykonawcą poszytu mógł być nawet sam Johann Gustav Gottlieb Büsching, na co wskazywałoby podobieństwo podpisów w poszycie z jego innymi rękopisami (na podstawie informacji Artura Hryniewicza, pracownika Muzeum Narodowego we Wrocławiu).

¹¹ Pogrupowano je według miejscowości i klasztorów. Każdy zespół został opisany (odręcznie, w języku niemieckim), tzn. podano liczbę pieczęci, nazwę klasztoru oraz miejscowość. Starano się przy tym zachować porządek alfabetyczny nazw miejscowości, aczkolwiek z jakichś powodów nie czyniono tego konsekwentnie.

kancelarii klasztornych, co rzuca ciekawe światło na panujące wówczas różne praktyki ich gromadzenia oraz przechowywania. Znany powszechnie zwyczaj niszczenia tłoka pieczętnego po śmierci jego właściciela, w czasach nowożytnych przestaje być stosowany z taką konsekwencją jak w średniowieczu. Widzimy to na przykładzie opactwa augustianów w Żaganiu, z którego komisja sekularyzacyjna zabrała m.in. tłoki ostatnich siedmiu opatów z XVII i XVIII w.¹² Również w Krzeszowie, Lubiążu i Czarnowasach przechowywano tłoki opatów i przeorów z XVII i XVIII w.¹³, a u cysterek trzebnickich znaleziono tłoki księń z XVIII stulecia¹⁴. W niektórych klasztorach stosowano do uwierzytelniania dokumentów dawne, wykonane jeszcze w średniowieczu tłoki pieczęci konwentualnych, i te też przetrwały w kancelariach klasztornych do początku XIX w.¹⁵ Jeśli nie zdezaktualizowała się ich treść, a wizerunek napieczętny nie raził upodobań użytkowników, to podobnie jak pieczęcie konwentualne stosowano przez długie lata także dawne pieczęcie sądowe, a nawet przełożonych konwentu, oczywiście pod warunkiem, że pieczęć ta była bezimienna, tj. wymieniała w swej legendzie tylko funkcję opata, księni lub przeorowszy, bez podawania ich imion, jak to miało miejsce np. u benedyktynek w Lubomierzu czy augustianów na Piasku we Wrocławiu¹⁶. Jednak wiele tłoków opackich posiadało imię opata lub przynajmniej jego inicjały,

¹² Tłoki te należały do następujących opatów: Andreasa Adalberta Thiela (1688–1702), Georga Franza Müllera (1702–1720), Christophera II Juliana Senftlebena (1726–1732), Johanna Karla Leista (1747–1752), Gottfrieda Ignaza Kamura (1752–1758), Johanna Ignaza von Felbigera (1758–1778), Antona Knaura (1803–1810), zob. Marcisz-Czapła, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 23–24, 27–29, 32–38.

¹³ Z klasztoru w Krzeszowie zabrano tłoki należące do opatów Valentina Rülinga (1632–1653), Andreasa Michaelisa (1653–1660), Bernarda Rosy (1660–1696), Innocentego Fritscha (1727–1734) i Placyda Mundferinga (1768–1787) lub Piotra II Keylicha (1787–1797), z Lubiąża przejęto stemple opatów Johanna IX Reicha (1672–1691), Dominika Krausenbergera (1691) i Tobiasza Stusche (1747–1757), natomiast z klasztoru w Czarnowasach pochodzą typariusze siedmiu prepozytów, mianowicie: Paulusa Skraba (1651–1659), Brunona Lindnera (1659–1662), Andreasa Anthofera (1662–1675), Tomasza Szafarczyka (1695–1712), Ludwika Quasta (1719–1725), Eustachiusa Fritscha (1725–1739) i Josepha Krusche (1777–1810), zob. *ibidem*, nr 72–75, 84–85, 89, 93–94, 100–101, 235–239, 241–242, 244–245. Te ostatnie, używane przez czarnowąskich prepozytów, omówił szerzej Marek L. Wójcik, *Pieczęcie klasztoru Premonstratensek w Czarnowasach*, [w:] *Sztuka dawnego Opola*, red. Bogusław Czechowicz, Joanna Filipczyk, Andrzej Kozieł, Opole 2018, s. 39–41.

¹⁴ Są to tłoki pieczętne Zofii Anny Korycińskiej (1727–1741) i Dominiki von Giller (1789–1810), zob. Marcisz-Czapła, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 125, 129.

¹⁵ Np. tłok pieczętny benedyktynek z Lubomierza z XIV w., *ibidem*, nr 44, zaginiony po wojnie tłok pieczętny cystersów lubiąskich z XIV w., *ibidem*, nr 90, lub tłok pieczętny dominikanów wrocławskich z XIV w., *ibidem*, nr 137.

¹⁶ Augustianie wrocławscy: *ibidem*, nr 9, 11, benedyktyнки lubomierskie: *ibidem*, nr 44, 46.

a nierzadko również herb rodowy¹⁷. W tym ostatnim przypadku nie mogło być mowy o użyciu takiego tłoka przez następcę, chyba że w celu sfałszowania dokumentu. Możliwe jednak, że stare tłoki przechowywano ze zwykłej oszczędności, zamierzając je ewentualnie przerobić na nowe pieczęcie lub też, być może, zachować jako pamiątki po szczególnie zasłużonych opatach, np. Bernardzie Rosie (1660–1696) z Krzeszowa albo Andreasie Adalbercie Thielu (1689–1702) z Żagania. Zdarzało się i tak, że sami opaci zachowywali swoje stare pieczęcie, prywatne lub z wcześniej pełnionych funkcji, jak np. krzeszowski opat Andreas Michaelis (1653–1660), który do „klasztornej kolekcji” dołączył dwa tłoki używane przez niego wiele lat wcześniej, gdy pełnił urząd prepozyta w Cieplicach¹⁸. Wśród klasztornych tłoków znajdowały się również prywatne pieczęcie sygnetowe z przedstawieniami religijnych symboli i inicjałami właściciela. Zupełnym kuriozum w tym zbiorze jest nieudolnie wykonany tłok pochodzący z klasztoru franciszkanów wodzisławskich, którego ikonografia nawiązuje zdecydowanie bardziej do świeckich rozrywek aniżeli do kontemplacyjnego trybu życia przystającego osobie duchownej¹⁹. Porównanie liczby skonfiskowanych obiektów pomiędzy poszczególnymi placówkami klasztorными może nieraz budzić zdumienie, tak duże różnice tu występują. Najwięcej, bo aż 26 rozmaitych tłoków pieczętnych znajdowało się u augustianów w Żaganiu (w tym dziesięć opackich – niektórzy opaci używali dwóch różnych tłoków – oraz dwa tłoki służące prawdopodobnie do wytłaczania superexlibrisów), 22 tłoki zabrano z opactwa cystersów w Krzeszowie (w tym siedem opackich), 15 tłoków przechowywały siostry norbertanki z Czarnowasów (z tego dziesięć należących do prepozytów klasztoru), 14 tłoków skasowano z opactwa klarysek w Głogowie, po 13 tłoków zabrano z opactwa cysterskiego w Rudach i w Lubiążu²⁰. Mniejszą liczbę, bo już tylko siedem tłoków, znaleziono u cystersów z Henrykowa, u klarysek z Wrocławia oraz u minorytów

¹⁷ Z klasztoru w Jemielnicy zachował się tłok pieczęci opackiej z inicjałami *E-A-G* i godłem opactwa, a ponieważ czterech kolejnych opatów nosiło imię Eugen, każdy następny mógł używać stempla swego poprzednika, zob. *ibidem*, nr 64 oraz Georg-Paul Krusch, *Chronik der Pfarrei und der Gemeinde Himmelwitz*, Hagen 1988, s. 110–111.

¹⁸ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 303–304.

¹⁹ W polu pieczęci dwa psy podtrzymują owalną tarczę, dzieloną w pas na dwa pola, w pierwszym znajduje się kielich do wina, w drugim jeździec na koniu, tarczę wieńczy mandolina, *Sammlung sämtlicher Siegel*, s. 12.

²⁰ W protokole z sekularyzacji opactwa lubiąskiego wymienienia się 13 skonfiskowanych pieczęci: jedną pieczęć prałatury, jedną konwentu lub przeoratu, trzy pieczęcie prowizoratu, jedną urzędu piekarskiego (*Backamtsiegel*), jedną dominialną, cztery dawnych opatów i dwie dawne pieczęcie konwentu, zob. Bollman, *Die Säkularisation*, s. 129.

z Głogówka, gdzie mieściła się siedziba prezydium kapituły franciszkanów prowincji śląskiej. Z kolei po sześć tłoków zabrano cysterkom z Trzebnicy, cystersom z Jemielnicy oraz benedyktynek z Lubomierza. Przy takiej liczbie tłoków przechowywanych w klasztorach kancelariach nie może być mowy, aby były to jedynie aktualnie używane pieczęcie konwentu lub/i przełożonego. Oprócz wspomnianych wyżej tłoków zmarłych opatów oraz pieczętek prywatnych znajdujemy wśród nich pieczęcie sądowe, prepozytur, majątków ziemskich oraz, tak jak w Rudach, zakładów hutniczych należących do dóbr klasztornych, a ponadto pieczęcie sądowe wsi należących do uposażenia klasztoru czy kolegiaty²¹. Pojedyncze, wyłącznie konwentualne pieczęcie pochodzą z klasztorów śląskich franciszkanów, kapucynów oraz dominikanów, a więc z tych zgromadzeń, które w tym czasie traciły na swym znaczeniu, nie posiadając ani wielkich uposażeń, ani związanych z nimi urzędów²².

Nagromadzenie takiej liczby tłoków pochodzących z XIV aż do początku XX w. stanowi również interesujący materiał do badań nad wykonawstwem stempli, pozwalając na porównanie wykorzystywanych w ich produkcji materiałów i rodzajów uchwytów. Niestety, z najstarszych średniowiecznych pieczęci zachowały się zaledwie cztery egzemplarze z wieku XIV, a tylko sześć z wieku XV, są też one w zbiorze szczególnie cenne i to nie tylko ze względu na swój wiek i unikatowość, lecz także na artyzm wykonania²³. Najliczniej przetrwały tłoki z czasów nowożytnych, z XVII i XVIII w., albo należące do ostatnich opatów i przeorów, albo będące jeszcze w użyciu w ostatnich latach funkcjonowania klasztoru. Tłoki pieczętne wyrabiano z metalu, głównie z mosiądzu, rzadziej z żelaza (okres nowożytny) lub ze srebra²⁴. Często też używano dwóch rodzajów metalu, np. srebra lub mosiądzu do wykonania płytki z wrytym negatywowo wyobrażeniem

²¹ Np. w grupie pieczęci z kolegiaty w Nysie (*Sammlung sämtlicher Siegel*, s. 13) oraz magdalenek z Nysy (*ibidem*, s. 15).

²² O trudnej sytuacji franciszkanów pod panowaniem pruskim pisze m.in. Gabriela Wąs, *Franciszkanie w społeczeństwie Śląska w średniowieczu i dobie nowożytnej*, [w:] *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej w Turawie w dniach 8–11 V 1996 przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. Marek Derwich, Anna Pobóg-Lenartowicz, Opole–Wrocław 1996, s. 125.

²³ Do najstarszych należą: tłok pieczętny dominikanów i klarysek z Wrocławia, typariusz klarysek z Głogowa oraz tłok szpitalnika z Wrocławia, zob. Marcisz-Czapła, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 137, 220, 207, 295.

²⁴ Mosiądzu użyto tutaj do wykonania 181 tłoków, żelaza do 120, srebra do 39 tłoków.

napieczętym, a żelaza do wykonania uchwytu²⁵. Pod koniec XVIII w., gdy jako materiał pieczętujący upowszechnił się lak, ciężkie metalowe uchwyty zostały zastąpione przez lekkie uchwyty drewniane, zaś płytka stempla nadal była ryta w mosiądzu. Mosiądz – stop miedzi i cynku – był najczęściej używanym materiałem do wyrobu tłoków; odporny na korozję pozwalał na nieraz wielowiekowe korzystanie ze stempla, a charakteryzując się dobrymi właściwościami odlewniczymi i poddając się łatwo obróbce plastycznej, umożliwiał cyzelowanie najrozmaitszych detali. Wykonywaniem tłoków zajmowali się początkowo złotnicy, którzy posiadali umiejętność rytowania w metalu. Z czasem spośród nich wyodrębniła się grupa wyspecjalizowanych rytowników-pieczętarzy realizujących zamówienia typariuszy²⁶. Analizując poziom wykonania poszczególnych tłoków, można domyślać się, który klasztor stać było na zamówienie tłoka u prawdziwego mistrza, a który musiał się zadowolić pozbawionymi artyzmu zdolnościami lokalnego rzemieślnika²⁷. Trudno nie zauważyć, iż najpiękniejsze tłoki powstawały w średniowieczu, mimo że wtedy koszt ich wykonania był najwyższy. W tym też czasie Kościół miał największe znaczenie, zarówno pod względem władzy, jak i bogactwa. Pieczęć miała to znaczenie podkreślać swą okazałością i starannością wykonania, powierzano ją zatem do zrobienia najlepszemu mistrzom. Wyczelowany ręką mistrza wizerunek napieczętny miał ponadto utrudniać podrabianie pieczęci ówczesnym fałszerzom dokumentów. W późniejszych wiekach także znajdujemy pięknie opracowane i okazałe pieczęcie klasztorne, co nierzadko ma związek z okresem *prosperity* danego konwentu. Jako przykład szczególnie pięknie wykonanych pieczęci nowożytnych można podać tłok opata krzeszowskiego Innocentego Fritscha (1727–1734), przedstawiający kunsztownie wypracowany herb opactwa w ozdobnym obramowaniu z główkami putt, zwieńczony mitrą i pastorałem²⁸, tłok opatki trzebnickiej, Zofii Anny Korycińskiej (1727–1741), z tronuującą Madonną z Dzieciątkiem oraz herbem opatki²⁹ lub tłok krzeszowskiego bractwa św. Józefa z wizerunkiem tegoż świętego³⁰.

²⁵ Uchwyty żelazne upowszechniły się zwłaszcza w XVIII w., w związku z powszechnym w tym czasie wyciskaniem pieczęci na papierze z podkładem z wosku, co wymagało silniejszego nacisku stempla.

²⁶ Szerzej: *Sfragistyka*, oprac. Marian Gumowski, Marian Haisig, Sylwiusz Mikucki, Warszawa 1960, s. 130–135.

²⁷ Biskupi wrocławscy mieli sprowadzać na swoje dwory złotników i mincerzy z Florencji i z Rzymu, zob. Marian Haisig, *Śląsk w monetach, medalach i pieczęciach*, Wrocław 1951, s. 30.

²⁸ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 84.

²⁹ *Ibidem*, nr 125.

³⁰ *Ibidem*, nr 63.

Na uwagę zasługuje również wykonany w całości ze srebra tłok klarysek wrocławskich z 1595 r., którego uchwyt – jedyny tego typu w omawianej kolekcji – przymocowany miniaturowymi zawiaskami pozwala się złożyć i dodatkowo pokryty jest delikatnym arabeskowym ornamentem³¹. Przyglądając się tłokom pieczętnym, nie sposób nie zwrócić uwagi na ich rozmiary. Ich wielkość łączyła się zazwyczaj z wielkością i znaczeniem klasztoru w czasie jego wykonania. I nawet gdy okres największych darowizn i związanych z nimi dochodów dawno minął, nadal chętnie posługiwano się starymi pieczęciami konwentu, przypominającymi okres jego świetności. Do największych należał tłok klarysek z Głogowa z XIV w. o wymiarach płytki 69 x 44,5 mm, tłok opata augustianów wrocławskich z XV w. (59 x 38 mm), tłok dominikanów z Wrocławia z XVIII w. (49 x 42 mm) oraz tłok kapituły augustianów żagańskich z XVII w. o średnicy 50 mm³². Charakterystyczny dla pieczęci duchownych kształt ostroowalny, tzw. mandroli, znalazł również tutaj zastosowanie we wszystkich, jakkolwiek nielicznie zachowanych, tłokach średniowiecznych, i to zarówno tłokach pieczęci klasztornych, jak i opackich³³. W czasach nowożytnych posługiwano się w śląskich klasztorach już prawie wyłącznie pieczęciami okrągłymi lub owalnymi, chociaż nadal zdarzały się nowe tłoki z płytką stempla wykonaną w kształcie mandroli³⁴. Do wyjątków natomiast należy forma ośmioboku, jak w przypadku pieczęci cystersów rudzkich z początku XVIII w., lub forma nieregularnego owalu, użyta przez magdalenki z Nowogrodźca nad Kwisą³⁵.

Kolejnym ważnym elementem pieczęci jest legenda, czyli napis napieczętny, i to nie tylko ze względu na treść, lecz także formę i kształt liter zmieniających się w ciągu wieków, oraz elementy uzupełniające: krzyżyki, rozetki, stylizowane liście, kropki i dwukropki, które albo rozpoczynają napis, albo – jako dywizory – rozdzielają poszczególne jego wyrazy. Napis, umieszczony zwykle w otoku wokół pola pieczęci, informował o jej właścicielu. Na pełną treść napisu otokowego składała się nazwa własna pieczęci, określenie właściciela (imię, często wraz z pełnioną funkcją – w wypadku osób duchownych, albo nazwa klasztoru czy też

³¹ *Ibidem*, nr 221.

³² *Ibidem*, nr 9, 19, 140, 207.

³³ Ostroowalną pieczęcią posługiwali się: prepozyt augustianów z Olesna, opat augustianów z Wrocławia, opatka benedyktynek z Lubomierza, dominikanie z Wrocławia, klaryski z Głogowa i Wrocławia, prepozyt norbertanek z Czarnowasów, komtur joannitów z Wrocławia, przełożony szpitala św. Macieja we Wrocławiu, zob. *ibidem*, nr 1, 9, 44, 137, 207, 220, 232, 285, 295.

³⁴ Z XVII i XVIII w. pochodzą dwa ostroowalne tłoki opactwa w Rudach, po 1612 r. powstał tłok franciszkanów gliwickich, po 1614 franciszkanów nyskich, zob. *ibidem*, nr 107–108, 146, 168.

³⁵ *Ibidem*, nr 116, 226.

związanego z nim urzędu), nazwa miejscowości oraz data roczna, choć ta ostatnia nie pojawiała się zawsze. Formuły dewocyjnej *dei gratia*, charakterystycznej dla pieczęci książęcych i biskupich, tutaj nie spotykamy³⁶. Również krzyżyk, będący odwołaniem do Imienia Bożego (*In nomine Patris et Filii, et Spiritus Sancti*), rozpoczynający często legendę na pieczęciach kościelnych, stosowany jest zasadniczo tylko w średniowieczu, a na pieczęciach nowożytnych występuje – w badanym materiale – niezwykle rzadko, i najczęściej zastępowany jest przez rozetkę³⁷. Napisy na śląskich pieczęciach klasztornych dawano zwykle w języku łacińskim, a w okresie nowożytnym także w języku niemieckim. Zdarzały się również napisy mieszane, wykonane w obu tych językach, jak np. na pieczęci sądowej ziębiickich krzyżowców z czerwoną gwiazdą³⁸. Ze względu na niewielką ilość miejsca w otoku pieczęci w napisach stosowano liczne skróty wyrazów, zarówno przez abrewiację *per suspensionem*, jak i *per contractionem*, nieraz ograniczając wyraz tylko do jego pierwszej litery, jak np. w słowie *Sigillum* czy *Sanctus* do litery S, *Conventus* do litery C, *Frater* do litery F itd. Nazwa pieczęci – łac. *sigillum* lub niem. *Siegel* – prawie zawsze rozpoczyna tutaj legendę, a czasem, choć niezwykle rzadko, towarzyszą jej określenia „mniejsza” lub „większa”. Przykłady znajdziemy jedynie w Henrykowie SIGILLUM PARVUM³⁹, u wrocławskich klarysek i obserwantów z Jawora SIGILLUM MINUS⁴⁰ oraz na dwóch tłokach cystersów rudzkich SIGIL: MAI.⁴¹ Po nazwie pieczęci pojawia się imię – w przypadku pieczęci męskich poprzedzone czasem określeniem *Frater* – i pełniona w klasztorze funkcja np. *abbas*, *priorissa*, *praepositus*, *magister*, przy czym nie zawsze funkcje te występują w połączeniu z imieniem, często było ono pomijane, co pozwalało na korzystanie z pieczęci również następcom. Na kilku tłokach nowożytnych umieszczono z kolei nie tylko imię, lecz także nazwisko przełożonego lub przełożonej klasztoru wraz z ich tytułem szlacheckim, jak np. Dominika Freiherrin von Giller, Gottfried

³⁶ Pisze o tym również, badając pieczęcie klasztorne i opackie, Marian Gumowski, *Pieczęcie śląskie do końca XIV wieku*, [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do 1400 roku*, t. 3, red. Władysław Semkowicz, Kraków 1936, s. 322.

³⁷ Krzyżyk rozpoczyna napisy prawie na wszystkich omawianych tutaj pieczęciach średniowiecznych, a tylko na 13 pieczęciach nowożytnych.

³⁸ Brzmiał on następująco: GERICHTS SIEG: D: COMMENDE AD SS PETRUM ET PAULUM BEI // MÜNSTERBERG 1804, zob. Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętnie i pieczęcie kościelne*, nr 300.

³⁹ *Ibidem*, nr 60.

⁴⁰ *Ibidem*, nr 223.

⁴¹ *Ibidem*, nr 107–108.

Scholz czy Reichsgraf von Schaffgotsch. Na pieczęciach konwentualnych w miejsce właściciela wpisywano określenie klasztoru, a więc: *conventus* lub *ordo*, wyjątkowo: *locus* (u kapucynów z Brzegu, Nysy i Prudnika), *communitas* (u karmelitów ze Strzegomia, z Wołowa i Trzciny) lub *Domus Dei* (u norbertanek z Czarnowasów) oraz *commende* lub *hospitale* u zakonów rycerskich i szpitalnych, w przypadku opactwa używano określeń: łac. *abbatia*, *monasterium* lub niem. *Abtei*, *Stiftung*. Do częstych praktyk należało pomijanie w inskrypcji napieczętej nazwy zakonu, ograniczając się tylko do podania nazwy miejscowości stanowiącej siedzibę klasztoru⁴². Obserwujemy to zwłaszcza na pieczęciach cysterskich, gdzie używano takich określeń jak: *cancellaria Camencensis*, *abbati Grissovienensis*, *conventus Gemelnicensis*, *Abbas Lubensis*. Podobne ograniczenie się tylko do siedziby klasztoru, z pominięciem jego nazwy, znajdujemy również u augustianów z Żagania, cysterek z Trzebnicy, benedyktynek z Lubomierza i Strzegomia, benedyktynów z Legnickiego Pola i norbertanek z Czarnowasów. Brak w tych miejscowościach przedstawicieli innych zakonów nie stwarzał potrzeby podawania nazwy klasztoru, była ona niejako automatycznie utożsamiana z miejscem jego lokalizacji. W miarę konsekwentnie nazwę wspólnoty podawano na pieczęciach dominikanów, franciszkanów, kapucynów i karmelitów, klarysek z Głogowa i Wrocławia. Z kolei dominikanki wrocławskie odwoływały się w nazwie tylko do patronki klasztoru – św. Katarzyny, podobnie jak wrocławscy norbertanie do św. Wincentego, pomijając całkowicie nazwę miasta. Odwoływano się zatem do treści, które tradycyjnie najbardziej kojarzyły się z danym *monasterium* i przez jego często wielowiekową działalność utrwaliły się w świadomości społeczeństwa. Z analizy treści napisów napieczętnych wyłania się również cała wielka, rozbudowana hierarchia stanowisk i urzędów zakonnych. Poza wyżej wymienionymi pieczęciami konwentu i przełożonych klasztoru w napisach (głównie po łacinie, rzadziej po niemiecku, wersję oryginalną cytuję w nawiasach) wymieniane są: kapituła zakonna (*capituli*), kancelaria (*cancellariae*), prepozytura (*praepositura*), przeorat (*prioratus*), kanonia (*canoniae*), kościół (*ecclesiae*), kuria zakonna (*curiae*), sąd (*iudici*, *Gerichts*), archiwum i kasa (*arch: et burs:*), administracja (*administration*), urząd rentowy (*Renth Ambt*), oficjalat (*offici*), ekspedycja (*expeditions*), urząd

⁴² O inskrypcjach na średniowiecznych pieczęciach śląskich klasztorów pisał Gumowski, *Pieczęcie śląskie*, s. 321–323. Generalnie inskrypcjom nie poświęca się w historiografii zbyt wiele miejsca, choć powoli zaczyna się to zmieniać, czego przejawem wydaje się zbiór artykułów pt. *Inskrypcje na pieczęciach. Treści, formy, funkcje*, red. Piotr Pokora, Marcin Hlebionek, Tomasz Kałuski, Poznań 2016. Tematyka śląska nie jest jednak w tej publikacji reprezentowana.

majątkowy (*Wirthschafts Amt*), zarząd lasami (*forestae*), inspektor kuźnicy żelaza (*inspect: ferricudinarum*), kuchnia (*culin.:*) itd. Ponadto występują tutaj pieczęcie władz zwierzchnich zakonu, m.in. wikariatu generalnego (*vic. gen.*), prezydium kapituły (*praesidis: capit:*). Nie są to wprawdzie wszystkie stanowiska i urzędy, z jakimi można mieć do czynienia w placówkach zakonnych – nie wszystkie też posługiwały się osobną pieczęcią, ale już te wyżej wymienione świadczą o rozbudowanej tam biurokracji⁴³. Nagromadzenie tylu inskrypcji napieczętych stanowi ponadto interesujące źródło do badań nad dawną pisownią śląskich nazw topograficznych. Podawane są one przeważnie w swym łacińskim brzmieniu, najczęściej w formie przymiotnikowej, jako określenie, np. opat żagański (*abbas saganensis*), opactwo lubiąskie (*abbatiae lubensis*) z charakterystycznym dla dopełniacza sufiksem *-sis*. W brzmieniu niemieckim forma ta przyjmuje z kolei końcówkę *-er*, np. *Grosstinzer, Plagwitzer*. Oprócz formy przymiotnikowej nazwa miejscowości występuje sporadycznie ze spójnikiem *in*, np. *in Gemelniz, in Silesia, in Glogovia*. U joannitów pojawia się nawet forma *von* – *von Klein Oels*. Powszechna była praktyka stosowania abrewiacji, zwłaszcza przy dłuższych nazwach, które najczęściej ograniczano do pierwszego członu. Nierzadko stosowano tylko pierwszą literę miejscowości, co znacznie utrudnia ustalenie pochodzenia tłoka. Z kolei magdalenki z Nowogrodźca podały pełną nazwę: *Naumburgensis ad Quisssum*, a cystersi z Henrykowa, na jednej ze swych pieczęci, samą tylko miejscowość: *Henrichovium*. Określenia topograficzne nieraz wykonywano z błędami, zmieniała się też pisownia, ale zasadnicze brzmienie pozostawało bez zmian, czy to w wersji łacińskiej, czy niemieckiej. Jedyne w przypadku Lubomierza użyto na pieczęciach dwóch różniących się od siebie nazw: *Liebenthalensis* i *Leovallensis*⁴⁴. W legendzie napieczętej, na kilkunastu z omawianych tłoków, umieszczono – oprócz określenia właściciela – także datę roczną, wskazującą najczęściej rok objęcia urzędu, np. opata czy przeora, założenia klasztoru lub utworzenia prepozytury. Prawie zawsze rok ten był tożsamy z rokiem wykonania pieczęci. Na zaledwie kilku pieczęciach datę roczną wygrawerowano w polu pieczęci. Tylko w dwóch przypadkach widnieje ona na tłoku, jednoznacznie wskazując czas jego powstania⁴⁵. Na zakończenie omówienia treści napisów otokowych należy jeszcze

⁴³ W nawiasach zacytowano fragmenty z legend napieczętych omawianych tłoków pieczętnych.

⁴⁴ Zacytowano formy przymiotnikowe jak na pieczęci, zob. Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętno i pieczęcie kościelne*, nr 45, 48.

⁴⁵ *Ibidem*, nr 21, 221.

wspomnieć o pieczęciach, na których napis został ograniczony do inicjałów właściciela rozmieszczonych w polu pieczęci. Są to nie tylko nieliczne tutaj prywatne pieczęcie sygnetowe, lecz przede wszystkim pieczęcie opatów, np. z Żagania, norbertanów z Wrocławia i Czarnowasów, gdzie herbowi z insygniami władzy towarzyszą inicjały imienia opata i pełnionej funkcji, np. *A-A-A-S*, co po rozwinięciu odczytujemy jako: *Andreas Adalbertus Abbas Saganensis*⁴⁶. Inicjały znajdujemy również na mniejszych pieczęciach konwentu np. *C-R*, co można rozwinąć jako *Conventus Ratiboriensis*, *C-S Conventus Strigoviensis* lub nieco dłuższy skrót *OMS FCK* na pieczęci franciszkanów z Koźła (*Ordo Minoritis Sancti Francisci Conventus Koslensis?*). Nie wszystkie inicjały dają się rozwiązać, zwłaszcza gdy badamy je w oderwaniu od dokumentów. Większy problem stanowią pieczęcie w ogóle pozbawione napisu, których jest w zbiorze kilka⁴⁷. Utrudnia to, a czasem wręcz uniemożliwia, ustalenie właściciela, jedyną zaś wskazówką pozostaje ikonografia napieczętna lub porównanie z innymi pieczęciami⁴⁸.

Drugim, obok legendy, istotnym elementem badawczym jest wizerunek napieczętny, ikonograficzne przedstawienie odnoszące się do właściciela pieczęci. W dobie średniowiecza przełożeni klasztorów posługiwali się głównie pieczęciami portretowymi, ukazującymi wizerunek postaci opata, przeora bądź innej osoby duchownej z insygniami władzy, mitrą i pastorałem, najczęściej w pozycji stojącej. Wokół sylwetki pojawiały się elementy architektoniczne w postaci gotyckiego baldachimu oraz heraldyczne, w postaci figur herbowych lub pełnych godeł. Ten rodzaj przedstawień najlepiej oddawał majestat władzy duchownej⁴⁹. Jeżeli jednak właściciel zamierzał podkreślić raczej swoją pobożność niż zwierzchnictwo nad współbraćmi, wybierał tzw. typ dewocyjny, ukazujący go jako oranta, tj. w pozycji klęczącej przed postacią Matki Bożej lub Chrystusa, a najczęściej Madonny z Dzieciątkiem, jak choćby na pieczęci opata augustianów z Wrocławia⁵⁰.

⁴⁶ *Ibidem*, nr 23.

⁴⁷ Z przedstawieniem tarczy herbowych: *ibidem*, nr 11, 25, 245, 254, 300, z krzyżem: *ibidem*, nr 146 oraz z wizerunkiem Madonny: *ibidem*, nr 145, 251.

⁴⁸ Niezwykle przydatny jest wtedy wspomniany już poszyt (zob. wyżej, przyp. 9), dzięki któremu można ustalić, z jakiego klasztoru dana pieczęć pochodzi.

⁴⁹ Wśród omawianych tłoków nie znajdujemy przykładu tego typu przedstawienia, jedynie przechowywana w zbiorach muzealnych pieczęć opata kamienieckiego Mikołaja II odpowiada temu opisowi, zob. Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 67. Przykłady średniowiecznych opackich pieczęci portretowych omawia m.in. Gumowski, *Pieczęcie śląskie*, s. 318.

⁵⁰ Więcej o ikonografii pieczęci średniowiecznych klasztorów zob. Przemysław Wiszewski, *Średniowieczna śląska pieczęć klasztorowa jako środek przekazu informacji (XIII–I. połowa XVI w.)*,

Ten typ pieczęci był często stosowany także w wiekach nowożytnych, co obserwujemy w wizerunkach napieczętych np. u opatek klarysek wrocławskich⁵¹ i głogowskich⁵², podobnie jak u cysterek trzebnickich, które miały posługiwać się tym typem ikonograficznym „przez całe 6 wieków, bo aż do kasaty klasztoru w roku 1810, nie zmieniając ani o włos pierwszego wyobrażenia swojej pieczęci”⁵³. Najbardziej charakterystyczny dla śląskiej sfragistyki kościelnej, a zwłaszcza klasztornej, jest typ hagiograficzny obejmujący pieczęcie z przedstawieniami świętych (można tu również zaliczyć wyżej wspomniane pieczęcie typu dewocyjnego) i jest on też najliczniej prezentowany w omawianym zbiorze⁵⁴. Analiza wizerunków napieczętych pozwala prześledzić rozwój kultu bardziej i mniej znanych świętych na Śląsku. Już w średniowieczu ulubionym motywem na pieczęciach klasztornych był wizerunek Najświętszej Marii Panny, patronującej również często przyklasztornym świątyniom⁵⁵. Przedstawienia maryjne były kontynuowane także w epoce nowożytnej i z grona wszystkich świętych obraz Marii pojawia się na pieczęciach najczęściej, w różnych typach przedstawień: Matki Bożej z Dzieciątkiem, Matki Bożej Bolesnej, jako Królowej Niebios, w scenie Zwiastowania, w wizerunku Piety. Dla okresu kontrreformacji był zwłaszcza charakterystyczny wizerunek Marii jako Niewiasty Apokaliptycznej w wieńcu z dwunastu gwiazd i księżycem pod stopami lub Immaculaty depczącej węża – to przedstawienie miało szczególnie eksponować motyw walki dobra ze złem, a Marię ukazywano jako pogromczynię wszelkiego zła, szatana i herezji⁵⁶. Z kolei na pieczęci cystersów rudzkich z początku XVIII w. znajdujemy kopię czczonego tam od XVI w. obrazu Matki

[w:] *Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytnej. Zbiór studiów*, red. Piotr Dymmel, Lublin 1998, s. 11–29.

⁵¹ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 224–225.

⁵² *Ibidem*, nr 209–210, 214–215.

⁵³ Gumowski, *Pieczęcie śląskie*, s. 318. Zob. też Przemysław Wiszewski, *Herb mało użyteczny. O słabości tradycji heraldycznej wybranych klasztorów żeńskich na Śląsku (XIII–I. połowa XIX w.)*, [w:] *Polska heraldyka kościelna. Stan i perspektywy badań*, red. Krzysztof Skupieński, ks. Anzelm Weiss, Warszawa 2004, s. 61–67, gdzie syntetycznie o ikonografii pieczęci cysterek trzebnickich i klarysek wrocławskich.

⁵⁴ Temat przedstawień świętych na pieczęciach został szerzej omówiony przez Beatę Marcisz-Czapłą, *Święci w ikonografii pieczęci klasztornych na Śląsku*, [w:] *Człowiek – obraz – tekst. Studia z historii średniowiecznej i nowożytnej*, red. Marek L. Wójcik, Dzierżonów 2005, s. 89–107.

⁵⁵ Gumowski, *Pieczęcie śląskie*, s. 319–320.

⁵⁶ Szerzej na ten temat Krystyna Moisan-Jabłońska, *Obrazowanie walki dobra ze złem*, Kraków 2002 (*Polska Sztuka Kościelna Renesansu i Baroku: Tematy i Symbole*, cz. 4, Nauka Kościoła, t. 3), s. 59–60.

Boskiej Pokornej, którego kult w tym czasie przeżywał swój renesans⁵⁷. Do ikonografii maryjnej zaliczymy również występujące tutaj monogramy imienia „Maria”. Chcąc nadać pieczęci bardziej indywidualny charakter, klasztory decydowały się na umieszczenie na niej wizerunku patrona przyklasztornej świątyni. Często była to postać św. Jadwigi, fundatorki wielu klasztorów na Śląsku i patronki licznych świątyń, np. cysterek w Trzebnicy, benedyktynów w Legnickim Polu, kapucynów we Wrocławiu czy franciszkanów w Złotoryi. Dużą popularnością cieszył się na Śląsku św. Wojciech – patron m.in. kościoła dominikanów we Wrocławiu, oraz św. Michał Archanioł, widniejący na pieczęciach augustianów z Olesna⁵⁸. Zakładanie w XVII w. bractw św. Józefa przyczyniło się do wzrostu kultu tego świętego, a tym samym do spopularyzowania jego wizerunku na brackich pieczęciach⁵⁹. Na uwagę zasługuje zwłaszcza pieczęć z początku XVIII w. z oryginalnym przedstawieniem św. Józefa jako oblubieńca, z pierścieniem w jednej i kwiatem lilii w drugiej dłoni, należąca do kongregacji św. Józefa cystersów z Jemielnicy⁶⁰. Również założyciele zakonów, którzy zostali ogłoszeni świętymi, uświetniali swą podobizną klasztorne pieczęcie, np. św. Augustyn u augustianów z Olesna⁶¹, św. Dominik u dominikanów z Nysy⁶², św. Franciszek u franciszkanów z Głogówka⁶³, św. Norbert u norbertanek z Czarnowasów⁶⁴ lub św. Klara

⁵⁷ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 116. O samym obrazie i kulcie Matki Bożej w Rudach, zob. Franciszek Wolnik, *Matka Boska Rudzka. Dzieje sanktuarium w Rudach Wielkich*, Opole 1995; Piotr Będziński, *Obraz Matki Bożej Pokornej w Rudach na tle historii klasztoru. Tradycja ikony w kościele bizantyjskim i lacińskim*, Opole 1999.

⁵⁸ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 1–2, 4, 8.

⁵⁹ Głównym krzewicielem tego kultu i założycielem Bractwa św. Józefa był opat cystersów krzeszowskich Bernard Rosa, zob. m.in.: Tadeusz Fitych, *Cystersi w Krzeszowie jako propagatorzy kultu św. Józefa na Śląsku w XVII i XVIII wieku*, „Colloquium Salutis. Wrocławskie Studia Teologiczne”, 10 (1978), s. 121–146; *idem*, *Bernard Rosa (1624–1696) – opat krzeszowskich cystersów – jako propagator kultu św. Józefa*, [w:] *Józef z Nazaretu*, red. Oktawian Stokłosa, t. 2, Kraków 1979, s. 267–290; Antoni Kiełbasa, *Związki między klasztorami cysterskimi w Krzeszowie i Trzebnicy. Wybrane zagadnienia z XVII i XVIII wieku*, [w:] *Krzeszów uświęcony Łaską*, red. Henryk Dziurla, Kazimierz Bobowski, Wrocław 1997 (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1782), s. 189–190.

⁶⁰ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 63. O Bractwie św. Józefa w Jemielnicy zob. Henryk Gawełczyk, *Dzieje Bractwa św. Józefa przy książęcym klasztorze cystersów w Jemielnicy*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego”, 12 (1987), s. 257–310.

⁶¹ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 3.

⁶² *Ibidem*, nr 133.

⁶³ *Ibidem*, nr 153, 154.

⁶⁴ *Ibidem*, nr 233. O pieczęci tej pisał ostatnio Wójcik, *Pieczęcie klasztoru Premonstratensek*, s. 36–37.

u głogowskich i wrocławskich klarysek⁶⁵. Z mniej znanych świętych można wymienić chociażby św. Leopolda, św. Idziego i Bernarda ze Sieny albo św. Stanisława Biskupa i Męczennika, którego kult był wprawdzie szeroko rozpowszechniony w Polsce, ale nie na Śląsku. Żadne przedstawienie hagiograficzne nie było przypadkowe i zawsze w jakiś sposób wiązało się z klasztorem i jego dziejami, ponadto w burzliwych czasach reformacji i kontrreformacji wizerunek taki był źródłem duchowej propagandy promującej świętych jako obrońców wiernych przed herezją i innymi przejawami zła⁶⁶. Świętych ukazywano z charakterystycznymi dla nich atrybutami, łatwo rozpoznawalnymi dla ówczesnej społeczności. Ich wizerunek zajmował albo całe pole pieczęci (jako pełna postać, półpostać czy też popiersie), albo umieszczano go w zwieńczeniu herbu klasztoru, jak np. św. Wincentego na pieczęciach norbertanów wrocławskich⁶⁷. Rzadziej spotykane są natomiast przedstawienia Chrystusa. Na zaledwie kilku pieczęciach odnajdujemy Chrystusa w scenach z Drogi Krzyżowej⁶⁸, wiszącego na krzyżu⁶⁹ lub w wyobrażeniach Świętej Trójcy⁷⁰, a najczęściej jako Dzieciątko Jezus na kolanach lub na ręku Matki Bożej⁷¹. Tu należy również wspomnieć o chuście św. Weroniki (*Sudarium Christi*) i monstrancji z Najświętszym Sakramentem, których motyw powtarza się na pieczęciach norbertanek czarnowąskich⁷² oraz o monstrancji trzymanej przez św. Klarę na pieczęciach klarysek głogowskich⁷³, jak też o monogramie „IHS” wykonanym na kilku pieczęciach sygnetowych⁷⁴. Wizerunki te bez wątpienia również nawiązują do ikonografii Chrystusa.

Już pod koniec XIV w. tak jak w sfragistyce książęcej i rycerskiej, również w sfragistyce kościelnej zaczęły upowszechniać się pieczęcie typu herbowego.

⁶⁵ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 211–212, 220–221, 223.

⁶⁶ Moisan-Jabłońska, *Obrazowanie walki*, s. 241–262.

⁶⁷ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 249–250.

⁶⁸ Na tłokach pieczętnych klarysek głogowskich z XVII i XVIII w., *ibidem*, nr 209, 214 oraz magdalenek z Nowogrodźca nad Kwisą z XVIII w., *ibidem*, nr 226.

⁶⁹ Np. na tłoku pieczętnym klarysek z Głogowa z XIV w. i archidiaconatu opolskiego z 1545 r., *ibidem*, nr 207, 319.

⁷⁰ Na tłoku pieczętnym franciszkanów z Wodzisławia z XVII w., *ibidem*, nr 175.

⁷¹ Np. na tłoku pieczętnym benedyktynek z Lubomierza z drugiej połowy XVIII w., *ibidem*, nr 45, kapituły augustianów z Żagania z XVII w., *ibidem*, nr 19 lub, cysterek z Trzebnicy z XVI i XVIII w., *ibidem*, nr. 122, 125, 129.

⁷² *ibidem*, nr 235–237, 239, 241–246; Wójcik, *Pieczęcie klasztoru Premonstratensek*, s. 39–44.

⁷³ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 208, 211–212.

⁷⁴ Np. z klasztoru cystersów w Krzeszowie z XVIII w., *ibidem*, nr 77, z klasztoru franciszkanów z poł. XVIII w., *ibidem*, nr 183, lub z klasztoru magdalenek w Szprotawie z ok. 1700, *ibidem*, nr 230.

Herb, który początkowo stanowił jedynie uzupełnienie portretu właściciela, z czasem prawie całkowicie go wyparł z ikonografii napieczętniej. Na pieczęciach klasztornych proces ten nastąpił dopiero w XVI w., obejmując najpierw pieczęcie opackie, a w końcu i konwentualne. Kształtowanie się godła zakonu i jego recepcja w poszczególnych klasztorach była procesem trwającym o wiele dłużej niż wkomponowanie w wizerunek napieczętny herbu rodowego kościelnych dostojników. Zanim pieczęcie herbowe wyparły, niemal całkowicie, pieczęcie portretowe, funkcjonował przez pewien czas typ mieszany – portretowo-herbowy, gdzie przedstawieniu zwierzchnika klasztoru towarzyszył herb rodowy lub wybrany z niego element. Z kolei w okresie nowożytnym, jeżeli opaci posługiwali się na swych pieczęciach godłem prywatnym, to tylko w połączeniu z godłem opactwa, jak czynili to np. Johannes Ignaz Felbiger – opat augustianów w Żaganiu w latach 1758–1778⁷⁵ lub opaci augustianów i norbertanów z Wrocławia na pieczęciach z XVIII w.⁷⁶ czy też prepozyci norbertanek w Czarnowasach⁷⁷. Z analizy wyobrażeń napieczętnych wynika, że herb opactwa powstawał często niezależnie od godła zakonu, jak miało to miejsce np. u augustianów czy norbertanów. Augustianie z Żagania w tarczy dzielonej w krzyż na cztery pola przedstawiali kwiat róży – symbol Maryi – naprzemiennie z Barankiem Bożym – symbolem Chrystusa, a pośrodku serce z trzema gwiazdkami nawiązujące niewątpliwie do osoby i nauki św. Augustyna. Najstarsze wyobrażenie tego godła pochodzi z XVI w.⁷⁸ Na opackich pieczęciach herbowych u augustianów wrocławskich tarcza była dwupolowa w pas, i jedno z pól zajmował herb opata, natomiast drugie – wiązany monogram imienia „Maria”, wskazujący na szczególnie czczoną w tym zgromadzeniu patronkę przyklasztornego kościoła⁷⁹. Z kolei tarcze herbowe norbertanów, znane z osiemnastowiecznych pieczęci, są trypolowe: dwa pierwsze pola przedstawiały Najświętszy Sakrament oraz Chustę św. Weroniki (w Czarnowasach) lub Chustę i monogram

⁷⁵ *Ibidem*, nr 34. O herbach opatów żagańskich Wojciech Strzyżewski, *Herby opatów żagańskich*, [w:] *Klasztor augustianów w Żaganiu. Zarys dziejów*, red. Stanisław Kowalski, Żary 1999, s. 135–144.

⁷⁶ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętnie i pieczęcie kościelne*, nr 11–14, 16, 249–250.

⁷⁷ *Ibidem*, nr 236–239, 241–242, 244–245. Szerzej na ten temat Wójcik, *Pieczęcie klasztoru Premonstratensek*, s. 40–43.

⁷⁸ Więcej o godle tego opactwa zob. Strzyżewski, *Herby opatów żagańskich*, s. 139–141, i Beata Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętnie klasztoru Augustianów w Żaganiu w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, [w:] *Dziedzictwo artystyczne Żagania*, red. Bogusław Czechowicz, Małgorzata Konopnicka, Wrocław 2006, s. 102–103.

⁷⁹ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętnie i pieczęcie kościelne*, nr 11–14, 16.

z dwóch liter R z sześciopromienną gwiazdką (we Wrocławiu), trzecie pole w dolnej części tarczy wypełniał herb opata⁸⁰. Godło zakonne *sensu stricto* spotykamy w tym zbiorze dopiero na pieczęciach z XVIII w., a posługiwały się nim – i to nie zawsze konsekwentnie – klasztory dominikanów, franciszkanów, karmelitów oraz cystersów. Prezentowano go albo bezpośrednio w polu pieczęci, albo na tarczy herbowej, zwieńczonej koroną rangową z pięcioma fleuronami lub głową putta, w stylizowanym obramowaniu. Jedyne tarcze na pieczęciach opackich wieńczyła mitra (lub tzw. kapelusz kardynalski) i pastorał, oznaki piastowanej godności, którym dodatkowo mogło towarzyszyć popiersie świętego. Herb zakonu dominikanów – z charakterystycznym przedstawieniem psa trzymającego gorejącą pochodnię w pysku – widnieje tylko na osiemnastowiecznych pieczęciach dominikanów z Bolesławca, Głogowa, ze Świdnicy i z Wrocławia⁸¹. Pies jest tu nawiązaniem do zlatynizowanej nazwy zakonu (*Domini Canes* – Psy Pana), a ponadto symbolizuje wierność i czujność. Gorejąca pochodnia miała oznaczać gorliwe głoszenie Ewangelii całemu światu⁸². Na pieczęci dominikanów głogowskich tarczę z herbem uzupełniają dodatkowo postacie świętych Piotra i Pawła, patronów przyklasztornego kościoła⁸³. Godłem zakonu franciszkanów są dwa skrzyżowane ramiona wychodzące z obłoku – jedno nagie, należące do Chrystusa, drugie odziane w habit i naznaczone stygmatami, należące do św. Franciszka – oraz znajdujący się pomiędzy nimi krzyż. Godło symbolizuje współcierpienie św. Franciszka z Chrystusem Ukrzyżowanym i tym samym ma stanowić wzór do naśladowania dla współbraci, znajdujemy je jednak tylko na pieczęciach klasztorów w Głogówku i w Świdnicy⁸⁴. W XVI w. zostało ustanowione godło zakonu karmelitów: owalna tarcza herbowa podzielona na trzy pola, w każdym znajduje się jedna gwiazda, tarczę zaś wieńczy korona, z której wystaje ramię zbrojne w płomienisty miecz w aureoli z dwunastu gwiazd. Symbolika ta nawiązuje do historii powstania zakonu i jego dewocyjnej

⁸⁰ Czarnowąsy: *ibidem*, nr 239, 241–246; Wrocław: *ibidem*, nr 249–250. Heraldykę konwentu czarnowąskiego omówił szerzej w świetle zabytków sfragistycznych Wójcik, *Pieczęcie klasztoru Premonstratensek*, s. 40–44.

⁸¹ Tłok pieczętny dominikanów: z Bolesławca, Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętnie i pieczęcie kościelne*, nr 130; z Głogowa, *ibidem*, nr 132; ze Świdnicy, *ibidem*, nr 136; z Wrocławia, *ibidem*, nr 138, 140.

⁸² Tradycyjne i współczesne godła zakonne omówili Waclaw Kolak, Józef Marecki, *Leksykon godła zakonnych*, Łódź 1994; opis godła dominikanów: *ibidem*, s. 64.

⁸³ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętnie i pieczęcie kościelne*, nr 132.

⁸⁴ Tłok pieczętny franciszkanów z Głogówka: *ibidem*, nr 152; ze Świdnicy: *ibidem*, nr 174; zob. też Kolak, Marecki, *Leksykon*, s. 51.

działalności w szerzeniu kultu maryjnego. Linie dzielące tarczę na trzy pola mają tworzyć kształt góry, w domyśle – góry Karmel, z której zakon bierze swój początek i nazwę, trzy gwiazdy symbolizują trzy osoby: Marię oraz proroków Eliasza i Elizeusza – duchowych ojców karmelitów, ręka zbrojna w płomienisty miecz może oznaczać, podobnie jak gorejąca pochodnia u dominikanów, gorliwość w służbie Bogu i Maryi, do której nawiązuje dodatkowo aureola z dwunastu gwiazd⁸⁵. Godło w tej lub w uproszczonej postaci, bez zwieńczenia, występuje na większości znajdujących się w posiadaniu Muzeum pokarmelitańskich tłoków pieczętnych z XVII i XVIII w.⁸⁶ Opactwa cysterskie tworzyły własne godła w oparciu o herby Cîteaux lub jednego z czterech protoopactw. Godłem najstarszego śląskiego opactwa cystersów w Lubiążu była pięciopolowa tarcza widniejąca na tłokach pieczętnych z XVII i XVIII w., tarcza była dzielona w krzyż na cztery pola, w których znajdowały się, w pierwszym i czwartym polu, pastorał skrzyżowany ukośnie z pasem szachownicy, w drugim i trzecim wspięty lew czeskich Przemyslidów na ukośnie kratkowanym tle, pośrodku zaś znajdowała się głowa św. Jana Chrzyciela na misie, motyw niewątpliwie nawiązujący do patrona katedry wrocławskiej⁸⁷. Podobnym herbem posługiwały się opactwa cystersów w Kamieńcu Ząbkowickim i Krzeszowie, z tym że pole środkowe w godle kamienieckim zajmował krzyż równoramienny z czterema literami wpisanymi pomiędzy jego ramiona i tworzącymi słowo MORS (łac. *mors, mortis* – śmierć)⁸⁸. Krzyż ten został zapewne przejęty z godła Morimond, jednego z czterech protoopactw cysterskich we Francji, stąd zwany jest też krzyżem morimondzkim⁸⁹. Z kolei w godle krzeszowskim zamiast krzyża

⁸⁵ Kolak, Marecki, *Leksykon*, s. 55.

⁸⁶ Marcisz-Czapła, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 193–204.

⁸⁷ *Ibidem*, nr 93–101; Marek L. Wójcik, *Heraldyka klasztorów cysterskich na Śląsku*, [w:] *Polska heraldyka kościelna*, s. 45.

⁸⁸ Tłok pieczętny urzędu leśnego: Marcisz-Czapła, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 70, oraz opata Raphaela Röslera: *ibidem*, nr 71. O herbach klasztorów w Kamieńcu i Krzeszowie zob. Wójcik, *Heraldyka klasztorów*, s. 45.

⁸⁹ Godła tych czterech protoopactw (Le Ferté, Pontigny, Clairvaux i Morimond) zob. Andrzej M. Wyrwa, *Powstanie zakonu cystersów i jego rozwój na ziemiach polskich w średniowieczu*, [w:] *Monasticon Cisteriense Poloniae*, red. *idem*, Jerzy Strzelczyk, Krzysztof Kaczmarek, t. 1: *Dzieje i kultura męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej od średniowiecza do czasów współczesnych*, Poznań 1999, s. 32. Warto dodać w tym miejscu, że ikonograficzne powiązanie krzyża morimondzkiego ze słowem MORS sprawia, że w tym ostatnim doszukuje się niekiedy skróconej za pomocą kontrakcji łacińskiej nazwy protoopactwa w Morimond, która po rozwinięciu brzmi MORIMUNDUS, zob. Marek L. Wójcik, *Pieczęcie opatów rudzkich*, [w:] *Klasztor cystersów w Rudach. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej odbytej 7 czerwca 2008 r. w Rudach*, red. Norbert Mika, Racibórz 2008, s. 42.

pośrodku umieszczony był ukoronowany orzeł dolnośląski⁹⁰. Orzeł górnośląski widnieje natomiast w godle cystersów rudzkich, gdzie został wkomponowany w środek krzyża morimondzkiego⁹¹. Podobny krzyż z tarczą z orłem pośrodku widnieje w herbie opactwa henrykowskiego⁹² oraz na pieczęci opata cystersów z Jemielnicy⁹³. Porównanie godeł napieczętych śląskich cystersów ukazuje wiele podobieństw między nimi, ale widać również, że każde z opactw chciało w jakiś sposób podkreślić swoją odrębność i uczyniło to, nadając indywidualny charakter swemu godłu⁹⁴. Całkiem odmiennie kształtuje się zagadnienie godeł widniejących na pieczęciach zakonów szpitalnych i rycerskich działających na Śląsku. Godła, noszone na płaszczach, tarczach i chorągwiach, funkcjonowały tam już od początku istnienia zakonów – umieszczanie ich na pieczęciach było oczywistą tego konsekwencją⁹⁵. Utrwalone wiekową tradycją widnieją również na nowożytnych pieczęciach tych klasztorów: podwójny krzyż u bożogrobców z Chorzowa, Dzierżoniowa i Nysy⁹⁶, krzyż maltański z rozwidłonymi ramionami u joannitów⁹⁷ oraz

⁹⁰ Por. przedstawienia na tłokach pieczęci herbowych z XVII i XVIII w. z opactwa w Krzeszowie: Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 73–75, 80–89. Proces heraldyzacji godła klasztoru krzeszowskiego prześledził w skrócie Wójcik, *Heraldyka klasztorów*, s. 51–53.

⁹¹ Zob. bezimienny tłok pieczętny opata cystersów w Rudach z XVIII w., Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 108. Wyciśnięty za jego pomocą stempel (Muzeum Narodowe we Wrocławiu, nr inw. XIV 420) omówił Wójcik, *Pieczęcie opatów*, s. 41–42, zamieszczając także jego fotografię (*ibidem*, s. 56). Badacz kładł tę pieczęć najwcześniej na przełomie XVI i XVII w. (za: *Rzemiosło śląskie dawne i współczesne*, red. Maria Starzewska, Wrocław 1968, s. 74, s. 246), najpóźniej zaś na wiek XVIII (za: Marcisz-Czapla, *Święci w ikonografii*, s. 99, przyp. 59). Opis klasztorowego herbu, zob. Wójcik, *Heraldyka klasztorów*, s. 45, 55.

⁹² Zob. typariusze z opactwa cystersów w Henrykowie z XVIII w., Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 55–60.

⁹³ *Ibidem*, nr 64. Odcisk tej pieczęci, zachowany przy dokumencie z 1765 r. (Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 85 nr 324), opublikował Wójcik, *Heraldyka klasztorów*, fot. 18 (s. 58).

⁹⁴ Szczególny jest przypadek opactwa w Rudach, które, pomimo swej małopolskiej proweniencji, zaczerpnęło elementy herbu od opactw śląskich; zob. Wójcik, *Heraldyka klasztorów*, s. 43–48. Zagadnienie heraldyki klasztorów cysterskich w Polsce, z uwzględnieniem Śląska, przeanalizował Paweł Stróżyk, *Herby na pieczęciach cysterskich – wybrane zagadnienia*, [w:] *Pieczęcie herbowe – herby na pieczęciach*, red. Wojciech Drelicharz, Zenon Piech, Warszawa 2011 (II Krakowskie Kolokwium Heraldyczne), s. 191–215.

⁹⁵ O średniowiecznych pieczęciach zakonów rycerskich pisali m.in. Maria Starnawska, *Pieczęcie zakonów krzyżowych na ziemiach polskich w średniowieczu jako źródło do ich dziejów. Perspektywy badawcze*, [w:] *Pieczęć w Polsce*, s. 89–119; Paweł Stróżyk, *Średniowieczne pieczęcie templariuszy i joannitów na ziemiach polskich*, [w:] *Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej. Stan i perspektywy badań*, red. Zenon Piech, Jan Pakulski, Wojciech Strzyżewski, Warszawa 2006, s. 197–217; Robert Heś, *Joannici na Śląsku w średniowieczu*, Kraków 2007, s. 413–418.

⁹⁶ Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne*, nr 255–260.

⁹⁷ *Ibidem*, nr 261–291.

krzyż umieszczony nad gwiazdą na pieczęciach należących do krzyżowców z czerwoną gwiazdą z Wrocławia oraz z Nysy⁹⁸. W grupie tych pieczęci spotykamy również prywatne herby, gdzie tarcza z herbami rodowymi komtura – grafa Schaffgotscha lub księcia Radziwiłła – zwieńczona hełmami z klejnotami zajmuje centralne miejsce pola pieczęci, a godło zakonu, w tym przypadku krzyż maltański, na którym tarcza została ułożona, stanowi dla niej jedynie tło⁹⁹. Nowożytna ikonografia pieczęci tych zakonów jest dość monotonna, zwłaszcza u joannitów, gdzie najczęściej widnieje sam emblemat zakonu w polu bez tarczy¹⁰⁰. Jednak i w tym materiale znajdujemy wizerunki patronów przyklasztornych świętyń, np. św. Barbarę u prepozyta bożogrobców z Dzierżoniowa¹⁰¹, świętych Piotra i Pawła u joannitów ze Strzegomia¹⁰² lub św. Macieja u szpitalników z Wrocławia¹⁰³.

Wspomniano tutaj niektóre zagadnienia związane z ikonografią napieczętną, dokładniejsza jej analiza dostarczy nie tylko wielu informacji z zakresu sfragistyki czy heraldyki, lecz także przybliży nam dzieje klasztorów i komturii, ich obyczajowość i kulturę oraz ich program ideowy, jaki niewątpliwie zawiera się w każdym napieczętym wizerunku.

Kolekcja klasztornych tłoków pieczętnych z terenu Śląska jest cennym źródłem do badań sfragistyki śląskiej, klasztornej i kościelnej w ogóle. Stanowi zwłaszcza bogaty materiał porównawczy, jeżeli chodzi o wytwarzanie tłoków, używane materiały, rodzaje uchwytów zmieniające się wraz ze sposobami pieczętowania. Z kolei grawerunek płytki stemplującej pozwala na porównanie i ocenę sztuki artystycznej dawnych rytowników. Okoliczności powstania tego zbioru dostarczają natomiast interesujących informacji o przechowywaniu w kancelariach klasztornych zdezaktualizowanych stempli nieżyjących już opatów czy przeorów. Tłoki pieczętne w odróżnieniu od pieczęci wyciskanych na dokumentach – łatwiej ulegających uszkodzeniu czy zatarciu – przetrwały do naszych czasów w stanie nieuszkodzonym i pozwalają na pełne odczytanie zawartych na nich napisów i elementów ikonograficznych. Jak do tej pory najwięcej uwagi poświęcono pieczęciom średniowiecznym i one też mają najobszerniejszą literaturę. Z kolei

⁹⁸ *Ibidem*, nr 295–302.

⁹⁹ Są to tłoki z komturii Karla Wenzla Gottharda Reichsgraфа von Schaffgotscha (1785–1810) w Grobnikach i Oleśnicy Małej oraz z komturii księcia Michała Hieronima Radziwiłła (1744–1831, od 1797 r. kawaler maltański) w Lwówku Śląskim, zob. *ibidem*, nr 264–265, 271–272, 274, 281.

¹⁰⁰ *Ibidem*, nr 261, 266–268, 270, 273, 275–276, 282–284, 286.

¹⁰¹ *Ibidem*, nr 257.

¹⁰² *Ibidem*, nr 278.

¹⁰³ *Ibidem*, nr 299–300.

omawiany tutaj materiał pochodzi w zasadniczej części z czasów nowożytnych, z XVII i XVIII w. Pozwala to prześledzić od średniowiecza zmiany zachodzące w wizerunkach napisów pieczętnych, uproszczenia lub nawet pewną ich laicyzację, a także wypieranie napisów łacińskich przez język lokalny, w tym przypadku niemiecki. Uwidoczniają się nowe style stosowane w sztuce, wpływy aktualnych prądów ideologicznych, podążanie za nowinkami lub też wierne trwanie przy dawnych wzorcach. To niezwykle interesujący materiał nie tylko dla badaczy sfragistyki, lecz także dla historyków sztuki. Przedstawiony tutaj w zarysie temat aspektów badawczych tłoków pieczętnych zachęci, miejmy nadzieję, do szczegółowego ich zbadania i wydobywania z nich tych wszystkich treści i zagadnień, które one w sobie kryją.

SUMMARY

The collection of monastery seal matrices from Silesia, which is in the possession of the National Museum in Wrocław, constitutes valuable source material for research on church sigillography. It includes over 300 seals from Silesian monasteries secularised in 1810, both male and female, as well as orders of knights and hospitals. The collection of medieval and modern seals supplies rich comparative material, especially concerning the production of seals, the materials used and the types of handles that evolved alongside the sealing methods. The engraving of the stamping plate allows us to evaluate the artistry of the old engravers. The circumstances surrounding the creation of this collection provide information about the custom of storing outdated stamps of dead abbots or prior brothers in monastery offices. Seal matrices, unlike damaged or sometimes incorrectly stamped seals, enable more accurate reading of the inscriptions and iconographic elements they contain. The sigillographic material discussed in the article is taken primarily from modern times, specifically the 17th and 18th centuries. This allows us to trace the changes in seal imagery since the Middle Ages, simplification or even secularisation of this imagery, as well as the replacement of Latin inscriptions by the local language, in this case German. They provide a view into new styles applied in art, the influence of current ideological trends, the quest for originality, or also faithful adherence to time-tested models. This is exceptionally interesting material not only for scholars of sigillography but also art historians.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Dział Numizmatyczno-Sfragistyczny
Kolekcja tłoków pieczętnych i odcisków pieczęci.
Sammlung sämtlicher Siegel, der in Schlesien aufgehobenen Stifter und Kloster, rps.
Będziński Piotr, *Obraz Matki Bożej Pokornej w Rudach na tle historii klasztoru. Tradycja ikony w kościele bizantyjskim i łacińskim*, Opole 1999.
Bollman Aloysius, *Die Säkularisation des Zisterzienserstiftes Leubus*, Breslau 1932.

- Derwich Marek, *Edykt kasacyjny króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III z 3 X 1810 r.: edycja i tłumaczenie*, [w:] *Kasaty klasztorów na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Europie*, red. *idem*, t. 2: *Kasaty na Śląsku Pruskim i na ziemiach zaboru pruskiego*, Wrocław 2014, s. 19–22.
- Derwich Marek, *Instytucje kościelne na Śląsku Pruskim skasowane na mocy edyktu kasacyjnego z 1810 r.*, [w:] *Kasaty klasztorów na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Europie*, red. *idem*, t. 2: *Kasaty na Śląsku Pruskim i na ziemiach zaboru pruskiego*, Wrocław 2014, s. 23–64.
- Fitych Tadeusz, *Bernard Rosa (1624–1696) – opat krzeszowskich cystersów – jako propagator kultu św. Józefa*, [w:] *Józef z Nazaretu*, red. Oktawian Stokłosa, t. 2, Kraków 1979, s. 267–290
- Fitych Tadeusz, *Cystersi w Krzeszowie jako propagatorzy kultu św. Józefa na Śląsku w XVII i XVIII wieku*, „Colloquium Salutis. Wrocławskie Studia Teologiczne”, 10 (1978), s. 121–146
- Gawelczyk Henryk, *Dzieje Bractwa św. Józefa przy książęcym klasztorze cystersów w Jemielnicy*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego”, 12 (1987), s. 257–310.
- Gumowski Marian, *Pieczęcie śląskie do końca XIV wieku*, [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 3, red. Władysław Semkowicz, Kraków 1936, s. 247–440.
- Inskrypcje na pieczęciach. Treści, formy, funkcje*, red. Piotr Pokora, Marcin Hlebionek, Tomasz Kałuski, Poznań 2016.
- Haisig Marian, *Śląsk w monetach, medalach i pieczęciach*, Wrocław 1951.
- Haisig Marian, *Zbiory sfragistyczne Muzeum Śląskiego – ich aspekty naukowo-badawcze i artystyczne*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, 1 (1959), s. 131–139.
- Heś Robert, *Joannici na Śląsku w średniowieczu*, Kraków 2007.
- Hryniewicz Artur, *Kolekcje sfragistyczne Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, [w:] *Zbiory pieczęci w Polsce*, red. Zenon Piech, Wojciech Strzyżewski, Warszawa 2009, s. 209–226.
- Kiełbasa Antoni, *Związki między klasztorami cysterskimi w Krzeszowie i Trzebnicy. Wybrane zagadnienia z XVII i XVIII wieku*, [w:] *Krzeszów uświęcony Łaską*, red. Henryk Dziurla, Kazimierz Bobowski, Wrocław 1997 (Acta Universitatis Wratislaviensis, No 1782), s. 187–192.
- Kolak Waclaw, Marecki Józef, *Leksykon godeł zakonnych*, Łódź 1994.
- Krusch Georg-Paul, *Chronik der Pfarrei und der Gemeinde Himmelwitz*, Hagen 1988.
- Marcisz-Czapła Beata, *Święci w ikonografii pieczęci klasztornych na Śląsku*, [w:] *Człowiek – obraz – tekst. Studia z historii średniowiecznej i nowożytnej*, red. Marek L. Wójcik, Dzierżoniów 2005, s. 89–107.
- Marcisz-Czapła Beata, *Tłoki pieczętnie i pieczęcie kościelne z terenu Śląska*, [w:] *Gloria Deo. Rzemiosło sakralne*, t. 2, red. Małgorzata Korżel-Kraśna, Wrocław 2010, s. 71–210.

- Marcisz-Czapla Beata, *Tłoki pieczętne klasztoru Augustianów w Żaganiu w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, [w:] *Dziedzictwo artystyczne Żagania*, red. Bogusław Czechowicz, Małgorzata Konopnicka, Wrocław 2006, s. 101–107.
- Marcisz-Czapla Beata, *Tłoki pieczętne z sekularyzowanych klasztorów śląskich w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu*, [w:] *Kasaty klasztorów na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Europie*, red. Marek Derwich, t. 3: *Źródła. Skutki kasat XVIII i XIX w. Kasata w latach 1954–1956*, Wrocław 2014, s. 293–304.
- Mika Norbert, *Kasata klasztorów w 1810 r. na ziemi raciborskiej*, [w:] *Kasaty klasztorów na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów i na Śląsku na tle procesów sekularyzacyjnych w Europie*, red. Marek Derwich, t. 2: *Kasaty na Śląsku Pruskim i na ziemiach zaboru pruskiego*, Wrocław 2014, s. 87–93.
- Moisan-Jabłońska Krystyna, *Obrazowanie walki dobra ze złem*, Kraków 2002 (Polska sztuka kościelna renesansu i baroku: tematy i symbole, cz. 4, Nauka Kościoła, t. 3).
- Muzea sztuki w dawnym Wrocławiu / Kunstmuseen im alten Breslau*, red. Piotr Łukasiewicz, Wrocław 1998.
- Rzemiosło śląskie dawne i współczesne*, red. Maria Starzewska, Wrocław 1968.
- Sfragistyka*, oprac. Marian Gumowski, Marian Haisig, Sylwiusz Mikucki, Warszawa 1960.
- Starnawska Maria, *Pieczenie zakonów krzyżowych na ziemiach polskich w średniowieczu jako źródło do ich dziejów. Perspektywy badawcze*, [w:] *Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytnej. Zbiór studiów*, red. Piotr Dymmel, Lublin 1998, s. 89–119.
- Stróżyk Paweł, *Herby na pieczęciach cysterskich – wybrane zagadnienia*, [w:] *Pieczenie herbowe – herby na pieczęciach*, red. Wojciech Drelicharz, Zenon Piech, Warszawa 2011 (II Krakowskie Kolokwium Heraldyczne), s. 191–215.
- Stróżyk Paweł, *Średniowieczne pieczęcie templariuszy i joannitów na ziemiach polskich*, [w:] *Pieczenie w dawnej Rzeczypospolitej. Stan i perspektywy badań*, red. Zenon Piech, Jan Pakulski, Wojciech Strzyżewski, Warszawa 2006, s. 197–217.
- Strzyżewski Wojciech, *Herby opatów żagańskich*, [w:] *Klasztor augustianów w Żaganiu. Zarys dziejów*, red. Stanisław Kowalski, Żary 1999, s. 135–144.
- Wawoczny Grzegorz, *Rudy wczoraj i dziś*, Racibórz 2001.
- Wąs Gabriela, *Franciszkanie w społeczeństwie Śląska w średniowieczu i dobie nowożytnej*, [w:] *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej w Turawie w dniach 8–11 V 1996 przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego*, red. Marek Derwich, Anna Pobóg-Lenartowicz, Opole–Wrocław 1996, s. 105–126.
- Wiszewski Przemysław, *Herb mało użyteczny. O słabości tradycji heraldycznej wybranych klasztorów żeńskich na Śląsku (XIII–I. połowa XIX w.)*, [w:] *Polska heraldyka kościelna. Stan i perspektywy badań*, red. Krzysztof Skupieński, ks. Anzelm Weiss, Warszawa 2004, s. 59–77.

- Wiszewski Przemysław, *Średniowieczna śląska pieczęć klasztorna jako środek przekazu informacji (XIII–I. połowa XVI w.)*, [w:] *Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytnej. Zbiór studiów*, red. Piotr Dymmel, Lublin 1998, s. 11–29.
- Wolnik Franciszek, *Matka Boska Rudzka. Dzieje sanktuarium w Rudach Wielkich*, Opole 1995.
- Wójcik Marek L., *Heraldyka klasztorów cysterskich na Śląsku*, [w:] *Polska heraldyka kościelna. Stan i perspektywy badań*, red. Krzysztof Skupieński, ks. Anzelm Weiss, Warszawa 2004, s. 43–58.
- Wójcik Marek L., *Pieczęcie klasztoru Premonstratensek w Czarnowasach*, [w:] *Sztuka dawnego Opola*, red. Bogusław Czechowicz, Joanna Filipczyk, Andrzej Kozieł, Opole 2018, s. 27–44.
- Wójcik Marek L., *Pieczęcie opatów rudzkich*, [w:] *Klasztor cystersów w Rudach. Materiały z ogólnopolskiej konferencji naukowej odbytej 7 czerwca 2008 r. w Rudach*, red. Norbert Mika, Racibórz 2008, s. 41–56.
- Wyrwa Andrzej M., *Powstanie zakonu cystersów i jego rozwój na ziemiach polskich w średniowieczu*, [w:] *Monasticon Cisteriense Poloniae*, red. *idem*, Jerzy Strzelczyk, Krzysztof Kaczmarek, t. 1: *Dzieje i kultura męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej od średniowiecza do czasów współczesnych*, Poznań 1999, s. 27–54.

O AUTORCE

dr Beata Marcisz-Czapla – dr nauk humanistycznych, były pracownik Działu Numizmatyczno-Sfragistycznego w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, badaczka i edytorka pieczęci i tłoków pieczętnych, przede wszystkim rzemieślniczych i kościelnych z terenu Śląska, współautorka wystaw numizmatycznych i katalogów zbiorów muzealnych. Obecnie zatrudniona w Muzeum Żeglugi Rzecznej w Wörth am Main (Niemcy). Adres e-mail: cameliano@wp.pl

ROBERT KOŁODZIEJ
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0002-3900-6667](https://orcid.org/0000-0002-3900-6667)

UWAGI NA TEMAT FUNKCJONOWANIA SEJMIKU WOJEWÓDZTW POZNAŃSKIEGO I KALISKIEGO W ŚRODZIE W CZASACH PANOWANIA WŁADYSŁAWA IV¹

REMARKS ON THE FUNCTIONING OF THE POZNAŃ AND KALISZ PROVINCIAL ASSEMBLY IN ŚRODA DURING THE REIGN OF WŁADYSŁAW IV

ABSTRACT: The article discusses selected aspects of the functioning of the Poznań and Kalisz Provincial Assembly in Środa in the times of Władysław IV (1633–1648). Such issues are addressed as the manner of convening the Assembly, its location and duration, as well as the participants of the sessions. The types and functions of the Assemblies and the preserved documentation are discussed and briefly described. The final element is an analysis of problems related to the functioning of the Assembly were analysed, which in the period under discussion were relatively few – the calm and peaceful reign of Władysław IV was conducive to political stability.

KEYWORDS: assembly, Greater Poland, Środa, Poznań Province, Kalisz Province, Władysław IV, parliamentarism, self-government

Sejmik województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie należał do najważniejszych w całej Rzeczypospolitej. Wynikało to nie tylko z przepisów prawa, które czyniło go – obok zjazdu województwa krakowskiego w Proszowicach

¹ Artykuł powstał dzięki projektowi badawczemu NPRH, Nr 1aH 15 0046 83, „Edycja źródłowa: Akta sejmikowe województw Wielkopolski właściwej w latach 1764–1793 oraz druk tomu ‘Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego z lat 1668–1695’”. Materiały źródłowe z czasów panowania Władysława IV zbierał niżej podpisany oraz dr hab. Michał Zwierzykowski prof. UAM, któremu za możliwość ich wykorzystania serdecznie dziękuję.

– jednym z dwóch sejmików górnych. Sejmik średzki gromadził również szlachtę z dwóch dużych, bogatych i ludnych województw, dzięki czemu był jednym z najliczniej reprezentowanych. Na sejmik miały prawo przybywać nie tylko liczne rzesze szlachty, ale również spora grupa senatorów, na czele z prymasem². Do grona osób piastujących godności senatorskie należeli przedstawiciele wybitnych rodów Rzeczypospolitej, jakimi w XVII w. byli Opalińscy, Leszczyńscy czy Radomiccy. Członkowie tych rodów pierwsze polityczne szlify zdobywali bardzo często jako posłowie ze Środy. Nie może więc dziwić fakt, iż sejmik średzki cieszył się poważaniem w Rzeczypospolitej, a wiele innych zjazdów uważnie przypatrywało się uchwałom podejmowanym w Środzie i wzorowało się na nich³. Rola zjazdu średzkiego została też szybko doceniona przez dyplomację brandenburską, która już w pierwszej połowie XVII w. bacznie obserwowała jego obrady, a z czasem zaczęła wysyłać na nie osobnych dyplomatów, próbując za ich pośrednictwem wpływać na decyzje miejscowej szlachty⁴. Sejmik województw poznańskiego i kaliskiego jest dla historyków wdzięcznym obiektem badań również ze względu na znakomity stan zachowania źródeł. Jego postanowienia komentowano w całym kraju, od Małopolski, przez Ruś i Ukrainę, aż po Wielkie Księstwo Litewskie. Ogromną liczbę wzmianek w awizach, doniesieniach, korespondencji prywatnej uzupełniają liczne relacje i diariusze sejmikowe. Obrady w Środzie komentowano również za granicą, a odpisy postanowień sejmikowych znaleźć można w bibliotekach i archiwach Berlina, Wiednia czy Paryża. Najważniejsze jednak, że w samej Wielkopolsce zachował się bogaty korpus źródeł sejmikowych. Spisane postanowienia miejscowej szlachty oddawane były przynajmniej do dwóch grodów: poznańskiego i kaliskiego, ale na terenie obu województw wszystkich grodów i przygródków było aż dziesięć i w każdym z nich można napotkać materiały publiczne związane z sejmikiem – lauda, instrukcje, uniwersały, protestacje i inne akta.

² Stanisław Płaza, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, Warszawa–Kraków 1984, s. 77–78.

³ Z tego powodu sejmiki relacyjne innych województw odbywały się później niż sejmików górnych. *Ibidem*, s. 63.

⁴ Szerzej na ten temat zob. Andrzej Kamiński, *Polska a Brandenburgia-Prusy w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje polityczne*, Poznań 2002, *passim*. Szereg relacji brandenburskich dotyczących obrad w Środzie zostało opublikowanych w wydawnictwach: *akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1668–1675*, opr. Michał Zwierzykowski, Robert Kołodziej, Andrzej Kamiński, Poznań 2018; *akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1676–1695*, opr. Michał Zwierzykowski, Robert Kołodziej, Andrzej Kamiński, Poznań 2018.

Wszystkie wymienione powyżej czynniki sprawiają, że sejmik ten winien być już dawno dokładnie zbadany i przeanalizowany. Tymczasem stan badań pozostawia nadal wiele do życzenia. Wprawdzie Włodzimierz Dworzaczek zajął się edycją akt sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego niebawem po zakończeniu II wojny światowej, jednak niesprzyjające okoliczności polityczne utrudniały planowane zadanie. Udało się Dworzaczkowi doprowadzić swoje wydawnictwo zaledwie do 1632 r., po czym na wiele lat prace edytorskie zamarły⁵. To samo można powiedzieć o opracowaniach naukowych, dotyczących czy to funkcjonowania sejmiku, czy to jego działalności politycznej. Pionierami na tym polu byli Kazimierz Jarochoowski, Stanisław Pomykaj i Włodzimierz Dworzaczek⁶. Wiele lat później funkcjonowaniem sejmiku jako instytucji zajął się Stanisław Płaza, który jednak ograniczył swoje rozważania do roku 1632 – czyli do cezury zamykającej wydawnictwo Dworzaczka⁷. Wiele lat musiał czekać sejmik śródzki na ponowne zainteresowanie historyków. Dopiero inicjatywa Michała Zwierzykowskiego dała impuls do wznowienia badań w tym zakresie. Monografią funkcjonowania Komisji Skarbowej Poznańskiej dał wyraz swoim zainteresowaniom naukowym⁸, by następnie w ciągu kilku lat wydać akta sejmikowe z lat 1696–1763 w dwóch monumentalnych tomach⁹. Niejako naturalnym uzupełnieniem edycji stała się gruntowna monografia funkcjonowania sejmiku w latach 1696–1732¹⁰. Natomiast w ostatnich latach, dzięki grantom w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki udało się stworzyć zespół, który zebrał i opracował akta sejmikowe za lata 1669–1695, ostatnio wydane drukiem w dwóch tomach¹¹.

⁵ *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. 1: 1572–1632, cz. 1: 1572–1616, wyd. Włodzimierz Dworzaczek, Poznań 1957; cz. 2: 1616–1632, wyd. *idem*, Poznań 1962.

⁶ Kazimierz Jarochoowski, *Lauda połączonych województw kaliskiego i poznańskiego za panowania Augusta II*, „Ateneum”, 34 (1884), 3, s. 259–282, 416–435; Stanisław Pomykaj, *Sejmik wielkopolski w Środzie przed wyprawą wiedeńską w roku 1683*. „W obronie Krzyża” *widowisko historyczne*, Środa 1939; *idem*, *Sejmiki wielkopolskie w Środzie w latach 1733–1763*, Kalisz 1932; Włodzimierz Dworzaczek, *Skład społeczny wielkopolskiej reprezentacji sejmowej w latach 1572–1655*, „Roczniki Historyczne”, 23 (1957), s. 281–309.

⁷ Płaza, *Sejmiki i zjazdy*.

⁸ Michał Zwierzykowski, *Komisja Skarbowa Poznańska. Z dziejów sejmikowego sądownictwa i administracji skarbowej w XVII i XVIII w.*, Poznań 2003.

⁹ *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1696–1732*, wyd. Michał Zwierzykowski, Poznań 2008; *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733–1763*, wyd. *idem*, Warszawa 2015.

¹⁰ Michał Zwierzykowski, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696–1732*, Poznań 2010.

¹¹ Zob. przyp. 4.

Trwają prace nad edycją akt z lat 1632–1668, zakończyło się już zbieranie materiałów z lat 1764–1795. Należy mieć nadzieję, że za kolejnymi wydawnictwami źródłowymi pójdą szczegółowe analizy historyków i powstaną kolejne monografie sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, również z czasów Wazów¹². Na tym polu bowiem inne sejmiki swoje monografie już posiadają od dawna, a prace nad kolejnymi wciąż trwają¹³.

Niniejszy tekst, będący analizą wybranych elementów funkcjonowania sejmiku województw Wielkopolski właściwej jako instytucji w czasach Władysława IV, opiera się w dużej części na materiałach zebranych w trakcie realizacji projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Oparty został zarówno na materiałach z wielkopolskich ksiąg grodzkich, jak i na zdobytych w trakcie kwerend w bibliotekach i archiwach krajowych i zagranicznych.

Miejsce obrad. Tradycyjnym miejscem obrad sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego była Środa. Zdarzały się jednak wyjątki od tej reguły, związane z nadzwyczajnymi sytuacjami, gdy wykorzystywano terminy roków sądowych poznańskich. Pierwszy raz w omawianym okresie do zjazdu szlachty w Poznaniu doszło w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta III w dniu 10 V 1632 r.¹⁴ Drugi zjazd ziemian w Poznaniu miał mieć miejsce w dniu 22 V 1634 r., a jego celem było zebranie podatków. Zjazd zwołał uniwersałem Stanisław Przyjemski, starosta generalny Wielkopolski, a impulsem były listy o niebezpieczeństwie tureckim, które otrzymał od hetmana Stanisława Koniecpolskiego. Starosta generalny tłumaczył przy tym nadzwyczajność sytuacji, informując szlachtę, że „żadnego zjazdu publicznego obojga województw tak prętko u nas nie będzie, nie baczę sposobnego miejsca do oddania tych listów od jm. pana hetmana, wm., nad jurydyką blisko

¹² Nadzieje te zapewne się spełnią, jako że pod kierunkiem naukowym Michała Zwierzykowskiego mgr Tomasz Kościański oraz mgr Grzegorz Glabisz przygotowują rozprawy doktorskie analizujące funkcjonowanie samorządu województw poznańskiego i kaliskiego w czasach panowania Augusta III oraz Stanisława Augusta Poniatowskiego.

¹³ Informacje na temat opracowań dotyczących poszczególnych sejmików można znaleźć w: Robert Kołodziej, Michał Zwierzykowski, *Bibliografia parlamentaryzmu Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Poznań 2012. Najnowszym osiągnięciem w tym zakresie jest opracowanie analizujące funkcjonowanie sejmiku wiszeńskiego, zob. Andrzej Król, *Sejmik ziem lwowskiej, przemyskiej i sanockiej w Sądowej Wiszni za panowania Wazów (1587–1668)*, Przemysł 2018.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Księgi grodzkie poznańskie (dalej: Gr. Poznań), sygn. 667, Laudum obywateli województw poznańskiego i kaliskiego, Poznań 10 V 1632 r., k. 324v–327v. Podobny zjazd miał miejsce po śmierci Władysława IV, zob. APP, Gr. Poznań, sygn. 693, Laudum nadzwyczajnego zjazdu w Poznaniu – 8 VI 1648 r., k. 464–469.

przyszłą poznańską”¹⁵. Wykorzystano więc ponownie termin roków sądowych. Zjazd ten prawdopodobnie nie odbył się, gdyż oprócz uniwersału nie odnaleziono w księgach grodzkich żadnych dokumentów, które potwierdzałyby obrady zgromadzonej szlachty. Można to w dość prosty sposób wytłumaczyć, gdyż wkrótce do Wielkopolski dotarł wystawiony pod Smoleńskiem uniwersał Władysława IV, zwołujący sejmik przedsejmowy. Dokument ten został wystawiony wcześniej niż uniwersał S. Przyjemskiego, ale ze względu na ogromną odległość dostarczony był do grodów z dużym opóźnieniem (w grodzie poznańskim oblatowano go 15 maja)¹⁶. Informacja króla zapewne skłoniła Wielkopolan do rezygnacji z obrad w trakcie roków, skoro i tak miał wkrótce odbyć się sejmik. Ostatni raz w omawianych czasach zjazd w Poznaniu na zamku miał miejsce 14 XII 1645 r., ponownie za uniwersałem starosty generalnego, który to urząd pełnił wówczas Bogusław Leszczyński¹⁷. Powodem zjazdu było zagrożenie kraju. Ten zjazd doszedł do skutku, a jego efektem było spisane laudum i wysłane do króla dwuosobowe poselstwo.

Uczestnicy. Prawo do udziału w sejmiku średzkim miało aż 17 senatorów związanych z oboma województwami, wśród których oprócz prymasa był biskup poznański, dwóch wojewodów i trzynastu kasztelanów¹⁸. Z praktyki czasów Władysława IV wynika, że na sejmikach pojawiali się również i inni senatorowie. Przede wszystkim zaliczyć do nich należy Stanisława Przyjemskiego, starostę generalnego Wielkopolski, który prócz tej funkcji dzierżył urząd marszałka nadwornego koronnego. Wśród uczestników sejmików zauważyć można także np. Hieronima Radomickiego, wojewodę inowrocławskiego, obecnego na pewno w latach 1632 i 1643¹⁹. Oczywiście trudno jednoznacznie zawyrokować, ilu senatorów przybywało na obrady, na zjeździe w maju 1632 r. było ich dziesięciu. W analizowanym

¹⁵ APP, Gr. Poznań, sygn. 679, Uniwersał Stanisława Przyjemskiego marszałka nadwornego koronnego, starosty generalnego Wielkopolski, informujący o niebezpieczeństwie tureckim i zwołujący zjazd do Poznania, Koźmin 7 V 1634 r., k. 328–329. Wydawcy korespondencji Stanisława Koniecpolskiego nie udało się odnaleźć listu, który rozesłał do szlachty w sprawie niebezpieczeństwa, zob. *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, wyd. Agnieszka Biedrzycka, Kraków 2005.

¹⁶ APP, Gr. Poznań, sygn. 679, Uniwersał króla Władysława IV zwołujący sejmik w Środzie, w obozie u Archaniola, 2 IV 1634 r., k. 330–331.

¹⁷ APP, Gr. Poznań, sygn. 690, Uchwała zjazdu, zamek w Poznaniu 14 XII 1645 r., k. 863v–864v. Uniwersał starosty generalnego nie jest znany.

¹⁸ Płaza, *Sejmiki i zjazdy*, s. 88.

¹⁹ APP, Gr. Poznań, sygn. 677, Laudum obywateli województw poznańskiego i kaliskiego, Poznań 10 V 1632 r., k. 327; *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza*, red. Roman Pollak, tekst przyg. Marian Pełczyński, komentarze Marian Pełczyński, Alojzy Sajkowski, Wrocław 1957, s. 113.

okresie raczej nie uczestniczyli w obradach arcybiskupi gnieźnieńscy. Prymas Jan Wężyk ograniczał się do obsyłania sejmiku swoimi listami, jak choćby przed sejmami w latach 1637 i 1638²⁰. Podobnie czynili jego następcy. Prymas Jan Lipski wolał korespondencyjnie komunikować się z sejmikiem, co potwierdza listu wysłany w 1640 r.²¹ Podobnie w 1642 r. postąpił arcybiskup gnieźnieński Maciej Łubieński²². Bywali za to na sejmiku biskupi poznańscy, na przykład na zjeździe poznańskim 1632 r. był obecny Adam Nowodworski²³, na sejmikach w styczniu 1643 r. i w grudniu 1645 r. obecny był biskup poznański Andrzej Szołdrski²⁴. Regularnym uczestnikiem sejmików był Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański²⁵.

Liczebność sejmiku w czasach Zygmunta III Wazy, jak zauważali zgodnie W. Dworzaczek i S. Płaza²⁶, trudno szczegółowo przeanalizować ze względu na brak odpowiedniego materiału źródłowego. Poddany badaniom w niniejszym artykule okres panowania drugiego Wazy nie przyniósł przełomowych informacji w tym zakresie. Na zjeździe poznańskim w maju 1632 r. podpisy pod laudum złożyło 99 uczestników sejmiku: senatorów, urzędników i rycerstwa. Nie ma co do tego wątpliwości, że uprawnionej szlachty w obu województwach było na pewno więcej, niż bywało jej na sejmikach. Jednak zdarzało się, że w zjazdach uczestniczyła szlachta na stałe przebywająca w innych ziemiach, a posiadająca majątki w Wielkopolsce. Bogusław Leszczyński, wojewodzie bełski, „lubo też nie bywa często w Wielkiej Polsce i tak odlegle mieszka, a przecie żadnego nie opuści sejmiku”, donosił Krzysztof Opaliński swemu bratu Łukaszowi, upominając go jednocześnie za niechęć do uczestniczenia w obradach wielkopolskiego zjazdu²⁷. Analizując skład sejmiku, nie należy zapominać o asyście towarzyszącej senatorom i szlachcie. Zdaniem S. Płazy „na sejmiki nie przyjeżdżano na ogół zbrojnie ze zbyt

²⁰ Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, sygn. 233, List Jana Wężyka abpa gnieźnieńskiego do sejmiku średzkiego, Gniezno 26 XI 1636 r., k. 203; Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, Akc. 1949/439, Zbiór Steinwehra, Polonica varia (dalej: BUWr., Akc. 1949/439), List Jana Wężyka abpa gnieźnieńskiego do sejmiku średzkiego, Skierniewice 8 I 1638 r., k. 454–455.

²¹ BUWr., Akc. 1949/439, Jan Lipski arcybiskup gnieźnieński do sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, Skierniewice 21 III 1640 r., k. 12–13.

²² BUWr., Akc. 1949/440, List Macieja Łubieńskiego biskupa płockiego, nominata gnieźnieńskiego do sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, Wolbórz 31 XII 1642 r., k. 106v.

²³ APP, Gr. Poznań, sygn. 677, Laudum obywateli województw poznańskiego i kaliskiego, Poznań 10 V 1632 r., k. 327.

²⁴ *Listy Krzysztofa Opalińskiego*, s. 113; APP, Gr. Poznań, sygn. 690, Uchwała zjazdu, Poznań 14 XII 1645 r., k. 864.

²⁵ *Listy Krzysztofa Opalińskiego*, *passim*.

²⁶ Dworzaczek, *Skład społeczny*, s. 281; Płaza, *Sejmiki i zjazdy*, s. 88.

²⁷ *Listy Krzysztofa Opalińskiego*, s. 54.

licznymi pocztami”²⁸. Z jednej z relacji Krzysztofa Opalińskiego wynika jednak co innego. W 1642 r. senator opisywał swój udział w sejmiku tak: „Naprzód wjechałem srogą kupą, i jaką ani Pan Poseł wjechał. Wjeżdżało gwałt paniąt, ślachty etc., etc. [...] Zaś co do pompy, częstowałem, każdego dnia, albo na śniadaniach, albo bankietach in forma. Ale quod wm. mirabelis, że walny bankiet w piątek rybami szumnemi odprawiłem z podziwieniem wszystkich, którzy wiedzą o odległości moich wiosek. Do kościoła każdego dnia sroga trcia ludzi prowadziła mnie i Pan Poseł także. Na mszy dopiro czytanej muzyka moja u dominikanów litaniją i koncerty cum eo applausu odprawowała się, że wszyscy ją nad biskupią przekładali, a w kościele nie było gdzie stąpić dla pełności ludzi”²⁹. W 1644 r. wojewoda poznański wspominał o konieczności przywiezienia do Środy do swojej stacji u dominikanów na kilka tygodni przed sejmikiem „stołów, ław i inszych rzeczy, bo tego mniszy nie mają”³⁰. Informacje powyższe świadczą o sprowadzaniu przez senatorów na sejmiki dziesiątek sług. Natłok ludzi sprawiał, że kilka tygodni przed sejmikiem przysyłano ludzi do zajmowania najlepszych gospód³¹.

Czas trwania. Również w przypadku tego elementu zachowało się bardzo mało informacji. Już pod koniec XVI w. i na początku XVII w. sejmiki mogły trwać nawet od pięciu do siedmiu dni. W czasach Władysława tak długie sejmiki nie były niczym nadzwyczajnym, tym bardziej iż zdarzało się, że sejmik kilka dni zajmował się wyłącznie jedną kwestią³². Sejmik przedsejmowy 1639 r. zwołany na 25 sierpnia ciągnął się na pewno do 1 września, gdyż z tego dnia pochodzi kwitacja sejmiku dla poborcy³³. Oznaczałoby to, że trwał przynajmniej osiem dni. Sejmik przedsejmowy w styczniu 1642 r. był tylko o dzień krótszy i trwał od 7 do 13 stycznia³⁴.

²⁸ Płaza, *Sejmiki i zjazdy*, s. 92.

²⁹ *Listy Krzysztofa Opalińskiego*, s. 59–60.

³⁰ *Ibidem*, s. 238.

³¹ *Ibidem*, s. 245. Wojewoda donosił, że do Środy przybyli już ludzie Bogusława Leszczyńskiego w celu zajęcia gospód, co oznaczało, że i Leszczyński będzie uczestniczył w sejmiku zaplanowanym na styczeń 1645 r.

³² W styczniu 1643 r. na sejmiku przez trzy dni rozprawiano, kto ma brać udział w ucieraniu artykułów sejmikowych, ponieważ pretendował do tego zarówno Krzysztof Opaliński wojewoda poznański, jak i świeżo mianowany starosta generalny Wielkopolski Bogusław Leszczyński, zob. *Listy Krzysztofa Opalińskiego*, s. 113–114.

³³ APP, Gr. Poznań, sygn. 684, Kwitacja poborcy przez sejmik przedsejmowy województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 1 IX 1639 r., k. 576–576v.

³⁴ Data zakończenia sejmiku znana jest dzięki uwadze na końcu laudum, gdzie przez pomyłkę zapisano nie 7 stycznia (początek obrad), a 13 stycznia (zakończenie sejmiku), zob. APP, Gr. Poznań, sygn. 687, Laudum sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 7 I 1642 r., k. 38.

Osiem dni trwał sejmik przedsejmowy z września 1646 r.³⁵ Sejmiki więc wyraźnie wydłużały swoje obrady. Jednak zważywszy, iż w drugiej połowie XVII w. sejmik mógł ciągnąć się nawet dwa tygodnie, nie jest to długość imponująca. Natomiast sejmiki deputackie trwały raczej jeden dzień³⁶, oczywiście pod warunkiem, że sejmik deputacki nie pełnił również funkcji relacyjnego.

Podstawa zwołania. W przypadku sejmików przedsejmowych podstawą zwołania był uniwersał króla (w czasie bezkrólewia – prymasa). Sejmiki deputackie zwoływane były na mocy prawa. Zjazdy nadzwyczajne zwoływał za pomocą uniwersału starosta generalny Wielkopolski. Z kolei sejmiki relacyjne były zwoływane na podstawie deklaracji sejmowej, choć czasem dodatkowo król wydawał osobny uniwersał. Tak postąpił monarcha po obu sejmach w 1635 r., mimo że w *Volumina legum* w deklaracjach wielkopolskich wyznaczono datę sejmików relacyjnych³⁷. Podstawą odbycia sejmiku po drugim sejmie 1637 r. był uniwersał, gdyż posłów wielkopolskich nie było na sejmie³⁸. Król wysłał wówczas również specjalnego posła do sejmiku, ks. Zygmunta Cieleckiego, proboszcza poznańskiego i kanonika gnieźnieńskiego, którego wyposażono w specjalną instrukcję, spisaną specjalnie do Wielkopolski³⁹. Czasem król decydował się na rozsyłanie swojej instrukcji także na inne sejmiki relacyjne. O wysłaniu takiego dokumentu

³⁵ Sejmik miał trwać „od czwartku do czwartku” czyli od 13 do 20 IX 1646 r., zob. *Listy Krzysztofa Opalińskiego*, s. 361.

³⁶ Zdarzało się, że dzień po sejmiku deputackim naznaczano sejmik przedsejmowy, co oznacza, iż spodziewano się, że deputacki zakończy obrady w ciągu jednego dnia. W 1646 r. na 12 IX wypadał termin sejmiku deputackiego, a już na 13 IX sejmiku przedsejmowego, zob. APP, Księgi grodzkie kaliskie (dalej: Gr Kalisz), sygn. 271, Laudum sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 13 IX 1646 r., k. 775v–780. W wydawnictwie: *Deputaci Trybunału Koronnego 1578–1794. Spisy*, cz. 2: 1621–1660, opr. Dariusz Kupisz, Warszawa 2017, s. 200, datę sejmiku deputackiego przez pomyłkę określono na 10 X 1646 r.

³⁷ APP, Gr Poznań, sygn. 680, Uniwersał króla Władysława IV zwołujący sejmik w Środzie, Warszawa 10 III 1635 r., k. 173–173v; *Volumina Constitutionum* (dalej: VC), t. 3, vol. 2, przyg. Stanisław Grodziski, Marcin Kwiecień, Anna Karabowicz, Warszawa 2013, s. 287; BUWr., Akc. 1949/439, Instrukcja króla Władysława posłowi na sejmik relacyjny województw poznańskiego i kaliskiego, [Warszawa] b.d., k. 376; VC, t. 4, vol. 1, przyg. Stanisław Grodziski, Marcin Kwiecień, Krzysztof Fokt, Warszawa 2015, s. 296.

³⁸ Szczegóły dotyczące nieobecności Wielkopolan analizuje: Przemysław Paradowski, *Konflikt wokół prawomocności sejmu nadzwyczajnego z 1637 roku*, [w:] *Studia z dziejów XVII i XVIII wieku*, red. Krystyn Matwijowski, Bogdan Rok, Wrocław 2003 (Prace Historyczne, nr 33), s. 5–20; APP, Gr. Poznań, sygn. 682, Uniwersał króla Władysława IV zwołujący sejmik relacyjny do Środy, Warszawa 20 VI 1637 r., k. 393–393v.

³⁹ BUWr., Akc. 1949/439, Instrukcja wielbnemu ks. Zygmuntowi Cieleckiemu proboszczowi poznańskiemu, gnieźnieńskiemu kanonikowi, sekretarzowi, na sejmik średzki pro die 15 iuli 1637 złożony, posłowi J.K.M. dana, k. 403v–404.

wspomina konstytucja sejmu nadzwyczajnego z 1635 r.⁴⁰ Analogiczny przypadek można zaobserwować w 1638 r., gdy Władysław IV skierował instrukcję na średzki sejmik relacyjny, który pokrywał się wówczas z sejmikiem deputackim⁴¹.

Rodzaje sejmików: W czasach Władysława IV dobyło się łącznie 40 sejmików. Wśród nich można rozróżnić następujące zjazdy.

Sejmiki przedsejmowe zwoływane były przed obradami sejmu. W tym czasie odbyło się łącznie z okresem bezkrólewia 16 tego typu zjazdów. Tylko jeden z nich nie wybrał posłów, pozostałe zakończyły się szczęśliwie. Podobnie jak z czasów Zygmunta III znane są wszystkie instrukcje i pełen komplet posłów wielkopolskich⁴². Zadaniem sejmiku był przede wszystkim wybór posłów i spisanie dla nich instrukcji. Zdarzało się jednak, że sejmik podejmował i inne czynności. W styczniu 1642 r. sejmik przedsejmowy uchwalił jedno czopowe na potrzeby województwa⁴³. Szlachta nie omieszkała przy tym zatroszczyć się o to, aby następny sejm zaaprobował laudum zawierające decyzje podatkowe⁴⁴.

Sejmiki relacyjne odbywały się na podstawie konstytucji z 1591 r., która przewidywała osobny sejmik dla złożenia przez posłów sprawozdania z obrad sejmowych. Sejmik ten zwoływano najczęściej na podstawie deklaracji posłów podczas sejmu. Jego kompetencje to przede wszystkim zrelacjonowanie obrad i zapewne przedstawienie oraz objaśnienie uchwalonych konstytucji. Jednak sejmik podejmował również decyzje uzupełniające wobec uchwalonych na sejmie deklaracji podatkowych, gdy szlachta część obciążeń fiskalnych brała „do braci”, co w przypadku Wielkopolan miało wówczas miejsce. Jeśli na sejmie nie naznaczono poborców, powinien to również zrobić sejmik, powiadamiając o tym fakcie podskarbiego w ciągu sześciu tygodni, w przeciwnym razie osobę odpowiedzialną za zbieranie podatków wyznaczał sam podskarbi⁴⁵. Praktyka wyboru poborców na sejmikach w omawianych czasach stosowana była również i w innych ziemiach, jak choćby na sejmiku halickim czy sieradzkim⁴⁶.

⁴⁰ VC, t. 3, vol. 2, s. 292, Naznaczenie sejmików.

⁴¹ BUWr., Akc. 1949/439, Instrukcja J.K.M. na sejmik deputacki 13 septembris 1638 r., k. 489.

⁴² Płaza, *Sejmiki i zjazdy*, s. 115.

⁴³ APP, Gr. Poznań, sygn. 687, Laudum sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 7 I 1642 r., k. 38–39v.

⁴⁴ VC, t. 4, vol. 1, s. 41, Deklaracja na zapłatę wojsku.

⁴⁵ Płaza, *Sejmiki i zjazdy*, s. 61.

⁴⁶ Stanisław Śreniowski, *Organizacja sejmiku halickiego*, Lwów 1938, s. 36–37; Anna Filipczak-Kocur, *Sejmik sieradzki za Wazów (1587–1668)*, Opole 1989, s. 126–127.

Po sejmach niedoszłych sejmików relacyjnych nie było (w czasach Władysława trzykrotnie sejmy rozeszły się bez uchwalenia konstytucji, miało to miejsce w latach 1637, 1639 i 1645). Tego typu zjazdy, na podstawie decyzji posejmowych rad senatu, zaczęto zwoływać prawdopodobnie dopiero w czasach Michała Korybuta. Za rządów Jana III stały się one stałym elementem krajobrazu sejmikowego⁴⁷, by zniknąć na dobre w czasach Augusta III⁴⁸. Jednak w czasach Władysława IV organizowanie sejmików relacyjnych po szczęśliwie zakończonych sejmach nie było normą. Wydaje się, że nie było sejmiku relacyjnego po sejmie 1642 r., w deklaracjach podatkowych zarówno województwo poznańskie, jak i kaliskie jako jedyne nie nazaczyły terminu sejmiku relacyjnego, a i w księgach grodzkich brak jest wzmianki o takowym⁴⁹. Podobnie rzecz miała się na kolejnym sejmie z 1643 r., gdy znów brakuje konkretnej daty sejmiku i w aktach grodzkich nie ma informacji, jakoby taki się odbył⁵⁰. Na sejmie 1646 r. w laudum ponownie wspomniano o przyszłym sejmiku, a oba województwa wielkopolskie wzięły jedno podymne „do braci”, jednak ponownie nie wyznaczono konkretnego terminu zjazdu. W tym przypadku decyzje o akceptacji podatków zostały podjęte na sejmiku przedsejmowym przed sejmem nadzwyczajnym w 1647 r., zwołanym na podstawie konstytucji „Sejm extraordinaryjny”⁵¹. Co ciekawe, akceptacja wziętego „do braci” podymnego zapisana została nie w laudum sejmiku, ale w instrukcji dla posłów⁵². Wskazuje to na występujące w omawianym czasie silne powiązania obu dokumentów i otwiera nowe pytania badawcze co do mocy prawnej instrukcji dla posłów.

Sejmiki deputackie odbywały się w Koronie zgodnie z prawem w pierwszy poniedziałek po święcie Narodzenia Najświętszej Marii Panny (czyli między 9 a 15 września). Ich zadaniem był obiór deputatów na Trybunał Koronny. Jednak zdarzało się tymże sejmikom odgrywać również rolę sejmiku relacyjnego, co

⁴⁷ Robert Kołodziej, „*Ostatni wolności naszej klejnot*”. *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego*, Poznań 2014, s. 294.

⁴⁸ Kazimierz Przyboś, *Sejmik województwa krakowskiego w czasach saskich (1697–1763)*, Kraków 1981, s. 69.

⁴⁹ VC, t. 4, vol. 1, s. 41.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 64.

⁵¹ *Ibidem*, s. 80.

⁵² APP, Gr. Poznań, sygn. 692, Laudum sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 11 IV 1647 r., k. 215–216; Instrukcja dana posłom na sejm z sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 11 IV 1647 r., k. 211v–212.

zresztą przewidywała konstytucja z 1589 r.⁵³ Choć zdaniem S. Płazy rozwiązanie takie było niewygodne dla szlachty⁵⁴, to nadal tego typu praktyki były częste. Funkcję sejmiku relacyjnego pełnił sejmik deputacki po sejmie konwokacyjnym 1632 r.⁵⁵ Tak samo było po sejmach w latach 1634⁵⁶, 1638⁵⁷ oraz 1647⁵⁸. Zdarzało się również, że szlachta wykorzystywała zjazd z okazji sejmiku deputackiego, aby odbyć bezpośrednio po nim kolejny sejmik, na przykład relacyjny lub podatkowy. Tak było choćby w 1633 r., gdy tego typu zjazd nastąpił na mocy konstytucji sejmu koronacyjnego⁵⁹. Dla badacza sejmików połączenie zjazdów deputackich z innymi funkcjami jest okolicznością szczęśliwą, ponieważ spisane laudum pozwala śledzić losy poszczególnych zjazdów. Natomiast sejmiki deputackie, które nie miały innych dodatkowych funkcji, były zapewne krótkie (można przypuszczać, że jednodniowe), a o ich postanowieniach (które zapewne ograniczały się do wydania atestacji deputatom obranym na Trybunał) nie zachowały się żadne ślady.

W omawianym czasie doszło również do jednego sejmiku podatkowego, który odbył się we wrześniu 1633 r. i związany był zarówno z wojną moskiewską, jak i zagrożeniem ze strony Imperium Osmańskiego⁶⁰.

Na koniec należy wreszcie wspomnieć o, wzmiankowanych już wyżej, nadzwyczajnych zjazdach ziemian organizowanych w Poznaniu przy okazji roków ziemskich. Zjazdy te różniły się od zwykłych sejmików nie tylko miejscem obrad, ale również swym trybem i sposobem uwierzytelniania uchwał. Podczas zjazdów

⁵³ „Dawać sprawę maia posłowie z każdego sejmu przyiachawszy, to co sprawili na przeszłym sejmie przed bracią na elekcyej tej, gdy deputaty na trybunał obierać będą”, zob. VC, t. 2, vol. 2, przyg. Stanisław Grodziski, Warszawa 2008, s. 107.

⁵⁴ Płaza, *Sejmiki i zjazdy*, s. 52.

⁵⁵ VC, t. 3, vol. 2, s. 159; APP, Gr. Poznań, sygn. 677, Laudum sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 13 IX 1632 r., k. 576v–578v.

⁵⁶ VC, t. 3, vol. 2, s. 246–247; APP, Gr. Poznań, sygn. 679, Laudum sejmiku deputackiego/relacyjnego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 13 IX 1634 r., k. 700–701.

⁵⁷ APP, Księgi grodzkie kościańskie, sygn. 117, Laudum sejmiku deputackiego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 13 IX 1638 r., k. 565v–566; BUWr., Akc. 1949/439, Kwit wydany przez sejmik dla Sędziwoja Franciszka Czarnkowskiego starosty międzyrzeckiego, Środa 13 IX 1638 r., k. 489v.

⁵⁸ APP, Gr. Poznań, sygn. 692, Manifestacja posłów sejmowych i sejmiku deputackiego województw poznańskiego i kaliskiego przeciwko części konstytucji sejmowych, uczyniona w Środzie 9 IX 1647 r., k. 1095v–1096.

⁵⁹ VC, t. 3, vol. 2, s. 231–232; APP, Gr. Kaliskie, 260, Laudum sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 13 IX 1633 r., k. 450v–452v. Podobne praktyki we wcześniejszym okresie zauważył: Włodzimierz Dworzaczek, *Rozwój życia sejmikowego (od pocz. XVI do poł. XVII w.)*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, red. Jerzy Topolski, Poznań 1969, s. 513.

⁶⁰ VC, t. 3, vol. 2, s. 231–232; APP, Gr. Kalisz, sygn. 260, Laudum sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 13 IX 1633 r., k. 450v–452v.

nie wybierano dyrektora izby, obradami zapewne kierował najstarszy z senatorów i prawdopodobnie nie dochodziło do rozdzielenia się koła senatorskiego i rycerskiego (co w przypadku sejmików było normą). Uchwały zjazdów podpisywane były albo przez obecnych senatorów, albo przez wszystkich jego uczestników, a do oblaty do grodu oddawali je senatorowie.

Rodzaje dokumentacji sejmkowej. Funkcjonowanie sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego w analizowanym okresie związane było z wieloma tradycyjnymi dokumentami i innymi materiałami. Część z nich wytwarzana była przez kancelarię królewską i miała na celu zwołanie zjazdu. W tej liczbie należy wymienić w pierwszej kolejności uniwersały. Niestety nie wszystkie takie dokumenty zachowały się do dziś. Wynikało to zapewne z ówczesnej praktyki, która nie przewidywała konieczności oblatowania ich w księgach grodzkich. W kancelarii królewskiej powstawały również instrukcje przedsejmowe, które szczęśliwie zachowały się w komplecie. Niekiedy do instrukcji dołączane były suplementy, a w 1639 r. oprócz suplementu po ziemiach rozesłano jeszcze dodatek do suplementu, ostatecznie więc instrukcja składała się z trzech dokumentów⁶¹.

akta wytworzone przez same sejmiki to przede wszystkim lauda. Najczęściej w tytule występuje ten właśnie termin, choć jeden raz użyto w nomenklaturze nazwy „uniwersał sejmiku”⁶². Najczęściej na sejmiku powstawało tylko jedno laudum, choć niekiedy podczas jednego zjazdu wytwarzano więcej takich dokumentów. W 1634 r. spisano dwa osobne lauda, drugie z nich dotyczyło czeladzi⁶³. W 1635 r. spisano dodatkowe postanowienie w sprawie stacji żołnierskich⁶⁴. We wrześniu 1646 r., oprócz laudum powstały sejmikowe zalecenia dla szafarzy wojewódzkich⁶⁵. Zdarzało się jednak, że sejmik nie spisywał w ogóle laudum. Dotyczy to oczywiście najczęściej sejmików deputackich, które ograniczały się do

⁶¹ BUWr., Akc. 1949/439, Instrukcja na sejmiki powiatowe na dzień 25 sierpnia przypadające, sejm walny warszawski pro die 5 octobris złożony w roku 1639 uprzedzające z Wilna, k. 514–516; Suplement instrukcyje panu posłowi J.K.M. na sejmik średzki die 25 augusti przypadający dany, Wilno b.d., k. 516; Additament do tego suplementu instrukcyje J.K.M., b.d., k. 517.

⁶² APP, Gr. Poznań, sygn. 680, Uniwersał sejmiku relacyjnego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 30 IV 1635 r., k. 235v–236v. Podobna nomenklatura pojawiała się też w okresie wcześniejszym, zob. Płaza, *Sejmiki i zjazdy*, s. 103.

⁶³ APP, Gr. Poznań, sygn. 679, Drugie laudum w sprawie czeladzi sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 26 IV 1634 r., k. 523v–524v.

⁶⁴ APP, Gr. Poznań, sygn. 680, Uniwersał sejmiku relacyjnego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 30 IV 1635 r., k., 235v–236v.

⁶⁵ APP, Gr. Poznań, sygn. 691, Laudum sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego z zaleceniami dla szafarzy wojewódzkich, Środa 13 IX 1646 r., k. 600–601.

spisania zaświadczenia dla wybranych deputatów trybunalskich. Bywało jednak i tak, że laudów nie spisywały sejmiki przedsejmowe, ograniczając się jedynie do instrukcji dla posłów. Takie sytuacje miały miejsce w grudniu 1634 r.⁶⁶, w październiku 1635 r.⁶⁷ czy w styczniu 1645 r.⁶⁸ Instrukcje poselskie były oczywiście drugim najważniejszym elementem dokumentującym obrady sejmiku i wszystkie z czasów Władysława IV są znane. Prawdopodobne jest, że sejmik mógł spisywać również instrukcje dla posłów do króla, znany jest bowiem przynajmniej jeden przypadek wysłania osobnego poselstwa do monarchy. Instrukcji tego typu z omawianego okresu nie udało się jednak odnaleźć.

Częściowo zachowała się natomiast korespondencja prowadzona przez sejmik, zarówno ta, która trafiała do obradującej szlachty, jak i ta, tworzona podczas obrad sejmiku. Korespondowano z senatorami, miastami (zachowała się korespondencja przede wszystkim z Gdańskiem i Toruniem), ale także z Trybunałem Koronnym, jak np. w 1640 r.⁶⁹ Prowadzono też wymianę listów z rodziną królewską (z królewiczami Karolem Ferdynandem Wazą i Janem Kazimierzem Wazą), ale i z innymi rodzinami panującymi – księciem brandenburskim Zygmuntem (np. list z czerwca 1639 r.⁷⁰), Anną, księżną pomorską (list z 1641 r.⁷¹) i jej synem księciem Ernestem Bogusławem de Croy⁷². Byłby to dość wczesny przypadek prowadzenia przez sejmik działań z pogranicza dyplomacji.

Z pracą sejmiku związana była również dokumentacja podatkowa, którą poborcy prezentowali na sejmikach⁷³. Marszałek w imieniu obradującej szlachty

⁶⁶ BUWr., Akc. 1949/439, Instrukcja posłom sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 14 XII 1634 r., k. 344–347.

⁶⁷ APP, Gr. Poznań, sygn. 680, Instrukcja posłom przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 13 X 1635 r., k. 455–458v.

⁶⁸ APP, Gr. Kalisz, sygn. 271, Instrukcja dana posłom na sejm z sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 2 I 1645 r., k. 30v–37v.

⁶⁹ BUWr., Akc. 1949/440, Deputaci Trybunału Koronnego do sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, Piotrków 15 III 1640 r., k. 11v.

⁷⁰ BUWr., Akc. 1949/439, List księcia Zygmunta Brandenburczyka do sejmiku średzkiego, Królewiec 15 VI 1639 r., k. 518.

⁷¹ Biblioteka Narodowa w Warszawie, sygn. 1282, List Anny księżnej pomorskiej, wdowy po księciu Ernście de Croy, do sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego, Słupsk 8 V 1641 r., s. 124–127.

⁷² *Ibidem*, List księcia Ernesta Bogusława de Croy do Adama Grudzieckiego kasztelana międzyrzeckiego po porażce zabiegów na sejmiku w sprawie indygenatu polskiego, Słupsk 20 VII 1641 r., s. 123–124.

⁷³ Na przykład: BUWr., Akc. 1949/439, Rachunki panów poborców poznańskiego i kaliskiego z podymnego na rotę powiatowe zwróconego na sejmiku średzkim, Środa 14 XII 1632 r., k. 309v;

wydawał dla administratorów skarbu kwitacje⁷⁴, tego typu dokumenty wydawano również dla szafarzy, jak w 1639 r.⁷⁵, oraz sukcesorów szafarzy, jak w 1647 r.⁷⁶ Z sejmiku w 1642 r. zachował się rachunek wystawiony przez szafarzy dla poborców⁷⁷, a z 1643 r. manifest szafarzy przeciw jednemu z poborców⁷⁸. Wreszcie sejmik podejmował uchwały podatkowe. Do ciekawego wydarzenia doszło w 1637 r., gdy szlachta nie chciała uznać legalności zwołanego przez króla sejmiku nadzwyczajnego. Wówczas na sejmiku relacyjnym zdecydowano się uchwalić jedno czopowe nie „vigore sejmiku przeszłego, któremu żadny nie przyznawamy wagi, ale autoritate zjazdu terazniejszego”⁷⁹. Pokazuje to, że szlachta uważała, iż ma prawo samodzielnie, bez zgody sejmiku, uchwalić podatki.

Z funkcjonowaniem sejmiku związane były również protestacje. Mogły odnosić się one do uchwał sejmikowych zawartych w laudach⁸⁰, do konstytucji sejmowych⁸¹, czy nawet do zwołania niezgodnie z prawem sejmiku przez króla. Mogły też odnosić się do postanowień innych sejmików. W 1633 r. posłowie wielkopolscy złożyli w grodzie kaliskim reprotestację wobec protestacji posłów z województwa krakowskiego wobec jednej z konstytucji sejmiku koronacyjnego. Wobec zarzutów

BUWr., Akc. 1949/440, Rachunki poborców na sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 6 I 1643 r., k. 132v.

⁷⁴ Przykładowo: APP, Gr. Poznań, sygn. 684, Kwitacja poborcy przez sejmik przedsejmowy województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 1 IX 1639 r., k. 576–576v; sygn. 686, Kwit dla Chryzostoma Mycielskiego poborcy województwa kaliskiego, wystawiony na sejmiku przedsejmowym województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 9 VII 1641 r., k. 606v–607v; Gr. Kalisz, sygn. 274, Kwitacja poborcy sejmikowego Mikołaja Koźmińskiego przez sejmik województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 2 I 1645 r., k. 275v–276.

⁷⁵ APP, Gr. Poznań, sygn. 684, Kwitacja szafarzy na sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 25 VIII 1639 r., k. 560–561v.

⁷⁶ APP, Gr. Poznań, sygn. 692, Kwit sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego dla Ciświckich, Środa 11 IV 1647 r., k. 219–219v.

⁷⁷ APP, Gr. Poznań, sygn. 687, Rachunek wystawiony przez szafarzy sejmikowych dla poborców podatków z województw poznańskiego i kaliskiego, b.m. 17 VII 1642 r., k. 582–583.

⁷⁸ APP, Gr. Poznań, sygn. 688, Manifestacja Abrahama Ciświckiego kasztelana śremskiego w imieniu swoim i pozostałych szafarzy województw poznańskiego i kaliskiego przeciw poborcy Stanisławowi Proskiemu komornikowi poznańskiemu, Poznań 6 VII 1643 r., k. 28–28v.

⁷⁹ APP, Gr. Poznań, sygn. 682, Laudum sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 15 VII 1637 r., k. 512v–514.

⁸⁰ APP, Gr. Poznań, sygn. 682, Manifestacja Jana Opalińskiego wojewody poznańskiego, Macieja Manieckiego podkomorzego poznańskiego i Stanisława Chłapowskiego skarbnika poznańskiego przeciw zapisom w laudum sejmiku, Poznań 13 I 1637 r., k. 29v.

⁸¹ Protestacja wobec uchwał podatkowych sejmiku zob. APP, Gr. Kalisz, sygn. 260, Protestacja przeciw podatkowi uchwalonemu na sejmie 1633, Kalisz 24 VI 1633 r., k. 253–253v. Protestacja przeciw konstytucjom sejmiku 1635 r. zob. APP, Gr. Poznań, sygn. 725, Protestacja posłów województw poznańskiego i kaliskiego na sejmiku relacyjnym, Środa 30 IV 1635 r., k. 29–30.

krakowian, iż konstytucja o swawolnikach nie była czytana w izbie poselskiej, Wielkopolanie dowodzili, że to nieprawda⁸².

Wreszcie można natknąć się na przeróżne dokumenty związane z deputacjami wyłanianymi przez sejmik w innych sprawach, jak np. w sprawie rewizji tamy w Skwierzynie z 1641 r.⁸³ Charakterystyczne jest, że z analizowanego okresu nie zachował się żaden dziariusz sejmikowy. Można zatem wysunąć roboczą hipotezę, że zapewne nie było jeszcze zwyczaju spisywania czy relacjonowania obrad sejmiku.

Problemy związane z funkcjonowaniem. Z czasów późniejszych problemy związane z funkcjonowaniem sejmików kojarzą się zarówno z ich zrywaniem i rozdawaniem, jak i „kradzieżą”⁸⁴. W omawianych czasach sejmiki w Środzie kończyły się szczęśliwie, co nie znaczy, że odbywały się na nich bez konfliktów. Z nielicznych informacji o kulisach obrad wynika, że zdarzało się, iż „sejmik już był na zerwaniu”⁸⁵. Jedyne przypadki rozjechania się szlachty bez podjęcia uchwał to sejmik przedsejmowy obradujący w maju 1637 r., który podał w wątpliwość legalność sejmu nadzwyczajnego⁸⁶. Szlachta wielkopolska zdecydowała się nie uczestniczyć w drugim sejmie 1637 r., a na kolejnym sejmie w 1638 r. przeforsowała uchwalenie prawa, zabraniającego królowi zwoływania sejmów nadzwyczajnych bez odpowiedniej konstytucji sejmowej⁸⁷. Praktyka z czasów Zygmunta III dowodzi, że zdarzały się rozdawania sejmików. Znakomitemu badaczowi zjazdu średzkiego, S. Płazie, udało się znaleźć trzy takie przypadki. W analizowanym okresie o takich wypadkach nie ma informacji. Można chyba więc uznać, że spokojne panowanie Władysława IV i unormowana od 1635 r. sytuacja międzynarodowa Rzeczypospolitej sprzyjały stabilizacji i tonowaniu walki politycznej.

⁸² APP, Gr. Kalisz, sygn. 260, Reprotestacja posłów wielkopolskich z sejmu koronacyjnego na protestację posłów z sejmiku proszowickiego złożoną przeciw konstytucjom sejmu koronacyjnego 1633 r., Środa 12 IX 1633 r., k. 475–475v.

⁸³ APP, Gr. Poznań, sygn. 686, Relacja deputatów sejmikowych z dokonanej wizji tamy w Skwierzynie, Skwierzyna 5 VIII 1641 r., k. 671–672.

⁸⁴ Zob. Wojciech Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 210–217.

⁸⁵ *Listy Krzysztofa Opalińskiego*, s. 114.

⁸⁶ „W wielkim to u nas podziwieniu, że obywatele województw tamecznych dwóch wielkopolskich żadnej na zjeździe średzkim *de salute publicae* nie uczyniwszy namowy, rozjechali się i w wątpliwość złożenia przez nas dwuniedzielnego sejmu za radą panów senatorów bez samychże ich posłów kontradycyjej przywodzą”, zob. BUWr., Akc. 1949/439, List króla Władysława IV do starosty generalnego Wielkopolski, Strębowo 19 V 1637 r., k. 403.

⁸⁷ VC, t. 3, vol. 2, Sejm dwuniedzielnny, s. 312. Szeroko na ten temat: Przemysław Paradowski, *W obliczu „nagłych potrzeb” Rzeczypospolitej. Sejmy ekstraordynaryjne za panowania Władysława IV Wazy*, Toruń 2005, s. 39–40.

SUMMARY

The Assembly of the Poznań and Kalisz Provinces in Środa was one of the most important in the entire Polish-Lithuanian Commonwealth. Nevertheless, a comprehensive analysis of its functioning in the 17th century has yet to be written. Stanisław Płaza's study is limited to the files published by Włodzimierz Dworzaczek (1572–1632). Meanwhile, there are a large number of manuscript sources allowing for very detailed analysis, much more accurate than in the case of other assemblies. During the reign of Władysław IV (1633–1648), the Assembly met regularly in Środa, while the nobility gathered on exceptional occasions in Poznań. The sessions were attended by many senators, arriving as part of a large procession, but the attendance of the nobility is difficult to determine. Sessions of the Assembly could last over a week, and the Assembly itself was generally convened two to three times a year. Pre-Assemblies and Deputy Assemblies were always held, while Relational Assembly sessions were irregular. The nobility tried to organize them together with the Deputy Assemblies. Occasionally, Assembly was convened to adopt taxes. The Assemblies are associated with documentation, both drafted by the royal chancellery (universals, legations), as well as the Assembly itself and the nobility (lauds, instructions, financial documents, correspondence, protests). In the calm and peaceful times of Władysław IV, the Assembly functioned well, and there is no information in the sources of sessions being interrupted or duplicated.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

Archiwum Państwowe w Poznaniu

Księgi grodzkie poznańskie: sygn. 667; 677; 679; 680; 682; 684; 686; 687; 688; 690; 691; 692; 693; 725.

Księgi grodzkie kaliskie: sygn. 260; 271; 274.

Księgi grodzkie kościańskie: sygn. 117.

Biblioteka Narodowa w Warszawie

sygn. 1282.

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu

sygn. 233.

Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego

Steinwehr, Polonica varia: Akc. 1949/439, Akc. 1949/440.

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego, wyd. Włodzimierz Dworzaczek, t. 1: 1572–1632, cz. 1: 1572–1616, Poznań 1957.

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego, t. 1: 1572–1632, cz. 2: 1616–1632, wyd. Włodzimierz Dworzaczek, Poznań 1962.

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1696–1732, wyd. Michał Zwierzykowski, Poznań 2008.

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733–1763, wyd. Michał Zwierzykowski, Warszawa 2015.

- Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1668–1675*, opr. Michał Zwierzykowski, Robert Kołodziej, Andrzej Kamiński, Poznań 2018.
- Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego. Lata 1676–1695*, opr. Michał Zwierzykowski, Robert Kołodziej, Andrzej Kamiński, Poznań 2018.
- Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, wyd. Agnieszka Biedrzycka, Kraków 2005.
- Listy Krzysztofa Opalińskiego od brata Łukasza*, red. Roman Pollak, tekst przyg. Marian Pełczyński, komentarze Marian Pełczyński, Alojzy Sajkowski, Wrocław 1957.
- Volumina Constitutionum*, t. 2, vol. 2, przyg. Stanisław Grodziski, Warszawa 2008.
- Volumina Constitutionum*, t. 3, vol. 2, przyg. Stanisław Grodziski, Marcin Kwiecień, Anna Karabowicz, Warszawa 2013.
- Volumina Constitutionum*, t. 4, vol. 1, przyg. Stanisław Grodziski, Marcin Kwiecień, Krzysztof Fokt, Warszawa 2015.
- Deputaci Trybunału Koronnego 1578–1794. Spisy*, cz. 2: 1621–1660, opr. Dariusz Kulpisz, Warszawa 2017.
- Dworzaczek Włodzimierz, *Rozwój życia sejmikowego (od pocz. XVI do poł. XVII w.)*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, red. Jerzy Topolski, Poznań 1969.
- Dworzaczek Włodzimierz, *Skład społeczny wielkopolskiej reprezentacji sejmowej w latach 1572–1655*, „Roczniki Historyczne”, 23 (1957), s. 281–309.
- Filipczak-Kocur Anna, *Sejmik sieradzki za Wazów (1587–1668)*, Opole 1989.
- Jarochoński Kazimierz, *Lauda połączonych województw kaliskiego i poznańskiego za panowania Augusta II*, „Ateneum”, 34 (1884), 3, s. 259–282, 416–435.
- Kamiński Andrzej, *Polska a Brandenburgia-Prusy w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje polityczne*, Poznań 2002.
- Kołodziej Robert, „*Ostatni wolności naszej klejnot*”. *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego*, Poznań 2014.
- Kołodziej Robert, Zwierzykowski Michał, *Bibliografia parlamentaryzmu Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Poznań 2012.
- Kriegseisen Wojciech, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991.
- Król Andrzej, *Sejmik ziem łwowskiej, przemyskiej i sanockiej w Sądowej Wiszni za panowania Wazów (1587–1668)*, Przemyśl 2018.
- Paradowski Przemysław, *Konflikt wokół prawomocności sejmu nadzwyczajnego z 1637 roku*, [w:] *Studia z dziejów XVII i XVIII wieku*, red. Krystyn Matwijowski, Bogdan Rok, Wrocław 2003 (Prace Historyczne nr 33), s. 5–20.
- Paradowski Przemysław, *W obliczu „nagłych potrzeb” Rzeczypospolitej. Sejmy ekstraordynaryjne za panowania Władysława IV Wazy*, Toruń 2005.
- Płaza Stanisław, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, Warszawa–Kraków 1984.

Pomykaj Stanisław, *Sejmik wielkopolski w Środzie przed wyprawą wiedeńską w roku 1683. „W obronie Krzyża” widowisko historyczne*, Środa 1939.

Pomykaj Stanisław, *Sejmiki wielkopolskie w Środzie w latach 1733–1763*, Kalisz 1932.

Przyboś Kazimierz, *Sejmik województwa krakowskiego w czasach saskich (1697–1763)*, Kraków 1981.

Śreniowski Stanisław, *Organizacja sejmiku halickiego*, Lwów 1938.

Zwierzykowski Michał, *Komisja Skarbowa Poznańska. Z dziejów sejmikowego sądownictwa i administracji skarbowej w XVII i XVIII w.*, Poznań 2003.

Zwierzykowski Michał, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696–1732*, Poznań 2010.

O AUTORZE

dr hab. Robert Kołodziej, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego – pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na dziejach kultury politycznej oraz ustroju dawnej Rzeczypospolitej, w szczególności na funkcjonowaniu sejmu, sejmików oraz rad senatu. W obszarze zainteresowań badawczych leżą też zagadnienia związane z polityką wewnętrzną w XVII w. oraz dyplomacją. Jest autorem i współautorem sześciu książek i wydawnictw źródłowych oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych. Adres e-mail: robert.kolodziej@uwr.edu.pl.

MARZENA BOGUS-SPYRA

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

Katedra Badań nad Edukacją

ORCID: [0000-0001-9707-4484](https://orcid.org/0000-0001-9707-4484)

CHARYZMATYCY CZY MARKIERANCI – OBRAZ PASTORÓW I KSIĘŻY W *DZIENNIKU* ANDRZEJA CINCIAŁY Z LAT 1846–1853

CHARISMATICS OR LOAFERS? – THE IMAGE OF PASTORS AND PRIESTS IN ANDRZEJ CINCIAŁA'S *DIARY* FROM 1846–1853

ABSTRACT: The notary Andrzej Cinciała (1825–1898) of Cieszyn left behind his *Diary*, written in 1846–1853. In his notes, which he kept regularly, almost daily in the early years, we find a detailed description of the activities of both the author and his circle of friends, including those forming the Polish national movement in Cieszyn Silesia. *Diary* contains numerous apt observations on everyday life, including the author's opinions about the clergy of the time. The article, which is based on analysis of the contents of *Diary*, attempts to present issues concerning reception of the work of priests and pastors influencing the educational fate of secondary school pupils from Cieszyn Silesia. It would be a truism to point out that for generations the clergy have served as mentors and arbitrators for certain layers of society. However, contrary to the traditional view put forth by Polish historiography, among them there were not only charismatic leaders, but also people who avoided honest service.

KEYWORDS: Cieszyn Silesia, clergy, diary, education, secondary school, studies

Andrzej Cinciała (1825–1898) jest jedną z najważniejszych postaci w dziejach Śląska Cieszyńskiego, a jego życiorys może stanowić egzemplifikację polskiego aktywisty na omawianym terenie. Po kilku latach nauki w cieszyńskim Gimnazjum Ewangelickim, jako jeden z pierwszych Polaków ze Śląska Cieszyńskiego podjął studia na Wydziale Filozoficznym, a następnie na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego (1848–1853), gdzie w 1859 r. uzyskał również doktorat. Pełnił

funkcje notariusza we Frysztać (1867–1881) i w Cieszynie (od 1881 r.). Był redaktorem „Tygodnika Cieszyńskiego” – pierwszego polskiego pisma na Śląsku Cieszyńskim (1848) oraz współzałożycielem Czytelni Ludowej w Cieszynie i innych polskich stowarzyszeń, przewodniczącym Politycznego Towarzystwa Ludowego w Cieszynie (1884). Zbierał i publikował materiały folklorystyczne (pieśni, przysłowia, wyrażenia gwarowe) z terenu Śląska Cieszyńskiego¹.

Na kartach jego *Dziennika*² wiele jest konstatacji, dotyczących duchowieństwa obu konfesji dominujących na terenie Śląska Cieszyńskiego. W regionie odgrywało ono zawsze znaczącą rolę, gdzie relacje pomiędzy obu chrześcijańskimi wyznaniem były nad wyraz skomplikowane, co można wytłumaczyć wydarzeniami historycznymi. W połowie XVI w. na omawianym terenie luteranizm został uznany przez księcia Waclawa Adama wyznaniem panującym, ale już w 1609 r. jego syn i następca Adam Waclaw powrócił na łono Kościoła katolickiego, a wraz z objęciem władzy przez Habsburgów w 1653 r. rozpoczął się proces forsownej kontreformacji. Pomimo to spora część mieszkańców regionu (w tym szlachty) pozostała przy protestantyzmie i doczekała cesarskiej zgody na budowę Kościoła Jezusowego w Cieszynie w 1709 r. Przez następne półtora wieku luteranie działali w regionie jako tolerowana mniejszość. Dopiero po wydarzeniach Wiosny Ludów wyznania protestanckie uzyskały całkowite równouprawnienie w monarchii austriackiej. W połowie XIX w. katolicy stanowili ok. 70% mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, protestanci niespełna 30% (z tendencją spadkową), a niespełna 1% wyznawcy judaizmu (2,5% w 1910 r.). Administracyjnie Kościół katolicki dzielił się na osiem dekanatów i kilkadziesiąt parafii, które tworzyły Generalny Wikariat dla austriackiej części diecezji wrocławskiej. W skład ewangelickiego senioratu śląskiego wchodziło w połowie XIX w. 10 zborów (przed I wojną światową – 16)³. Zdecydowana większość duchownych, zarówno katolickich, jak

¹ Andrzej Cinciąła doczekał się licznych biogramów, m.in. w ogólnokrajowych słownikach biograficznych: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, red. Władysław Konopczyński, Kraków 1938, s. 76; *Śląski Słownik Biograficzny*, red. Jan Kantyka, Władysław Zieliński, t. 2, Katowice 1979, s. 52–54; *Biografický slovník Slezska a severní Moravy*, red. Milan Myška, seš. 8, Ostrava 1997, s. 25–26; *Biografický slovník českých zemí*, red. Pavla Vošahlíková, seš. 9, Praha 2008, s. 421–422. Kolejny biogram zamieszczony został w *Elektronicznym Słowniku Biograficznym Śląska Cieszyńskiego*, do którego odsyłam również w przypadku innych wspomnianych w tekście osób związanych z omawianym regionem.

² *Andrzej Cinciąła, Dziennik 1846–1853*, wyd. Marzena Bogus, cz. 1–2, Cieszyn 2015, ss. [928] + płyta DVD (Bibliotheca Tessinensis VII, Series Polonica 4).

³ Oskar Wagner, *Mutterkirche vieler Länder. Geschichte der Evangelischen Kirche im Herzogtum Teschen 1545–1918/20*, Wien–Köln–Graz 1978; *Trzysta lat tolerancji na Śląsku Cieszyńskim*.

i protestanckich, wywodziła się z miejscowych rodzin, aczkolwiek protestanci pastorzy, przeważnie po studiach w Niemczech, w silniejszym stopniu identyfikowali się z dominującą na tym terenie kulturą niemiecką. Niemniej jednak polski ruch narodowy zrodził się wśród uczniów Gimnazjum Ewangelickiego w Cieszynie, przewodzili im Paweł Stalmach i Andrzej Kotula, do których dołączył A. Cinciała⁴.

Struktury oraz funkcjonowanie kościelnych instytucji reprezentujących poszczególne wyznania zostały już zbadane i opracowane, podobnie jak polityczne dzieje regionu, na podstawie różnych dokumentów historycznych, w tym akt urzędowych. Rzadziej zachowały się źródła narracyjne pozwalające ocenić bieżące wydarzenia historyczne z punktu widzenia samych bohaterów. Pierwszym obszernym źródłem tego rodzaju w języku polskim jest właśnie omawiany *Dziennik* Andrzeja Cinciały, pisany (najpierw po niemiecku) od 1844 r. (zachowany od 1845 r.). W początkowych latach były to regularne notatki pisane na bieżąco, w późniejszych stawały się rzadsze⁵. Sam wspomniany diariusz, jako pierwsze tak istotne źródło narracyjne z tego obszaru, może być wykorzystany do badań społeczności lokalnej, w tym odzwierciedlenia nastrojów, poglądów, dylematów środowiska, w którym działał młody Cinciała (wówczas uczeń gimnazjum, a następnie krakowski student). Może też częściowo ilustrować aktywność zawodową i prywatną tutejszych księży percypowaną przez lokalne gremia. *Dziennik* może również zostać wykorzystany do badań nad zjawiskami związanymi ze stanem świadomości znacznej części mieszkańców Śląska Cieszyńskiego w połowie XIX stulecia, w tym także animozji na tle religijnym. Nie jest tajemnicą, że wzajemne stosunki pomiędzy osobami należącymi do obu głównych wyznań na Śląsku

W trzystulecie założenia kościoła Jezusowego w Cieszynie, red. Renata Czyż, Waław Gojniczek, Daniel Spratek, Cieszyn 2010; Janusz Spyra, *Śląsk Cieszyński w okresie 1653–1848*, Cieszyn 2012, s. 283–340; David Pindur, *Světla a stíny barokní církvě ve Slezsku. Frýdecké arcikněžství v letech 1654–1770. Struktury, procesy, lidé*, Český Těšín 2015; Veronika Tomášová, *Evangelíci na Těšínku v tolerančním období (1781–1861)*, Český Těšín 2018 oraz stosowne artykuły w pracy zbiorowej *Dziedzictwo górnośląskiej reformacji. Wpływ protestantyzmu na politykę, społeczeństwo i kulturę w XVI–XX wieku*, red. Joachim Bahlecke, Waław Gojniczek, Ryszard Kaczmarek, Katowice 2018.

⁴ Edward Buława, *Pierwsi szermierze ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim*, Cieszyn 1997.

⁵ Szerzej: Marzena Bogus, *Kartki nie tylko dla biografy, czyli „Dziennik” Andrzeja Cinciały z lat 1846–1853*, [w:] *Andrzej Cinciała*, s. 11–91. Należy dodać, że pod koniec życia na podstawie swego dziennika Cinciała opracował pamiętnik: *Pamiętnik Dra Andrzeja Cinciały notariusza w Cieszynie (1825–1898)*, wyd. i wstęp Jan Stanisław Bystroń, Katowice 1931.

Cieszyńskim, katolicyzmu i protestantyzmu, dalekie były od ideału⁶. Jak napisał w swoich wspomnieniach Josef von Kalchberg⁷, poddani arcyksięcia Karola Habsburga, katolicy, protestanci i wyznawcy judaizmu, żyli w stanie zbrojnej neutralności („bewafneter Neutralität”)⁸. To pojęcie znakomicie ilustrują zapiski młodego Cinciały. Na kartach *Dziennika* odnajdujemy ponad 30 duchownych reprezentujących poszczególne wyznania. Z nazwiska wymienia 22 pastorów⁹, siedmiu księży katolickich¹⁰, jednego greckokatolickiego¹¹ i jednego rabina¹². Poza tym kilkakrotnie napomyka o spotkaniach z innymi przedstawicielami kleru, którzy pozostają jednak anonimowi.

Śledząc informacje o duchownych zawarte w *Dzienniku*, nie spodziewajmy się uznania i atencji dla pracy tego środowiska¹³. Cinciała, jako dwudziestoparolatek, wielokrotnie nie tylko krytykuje zachowania tej grupy, ale pozwala sobie na prywatne obelgi i obraźliwe epitety. Właściwie tylko pojedyncze przypadki usług Bożych zapracowały na miano jednostek charyzmatycznych¹⁴, oddanych swemu zadaniu. Pozostali kapłani, w tym *gros* pastorów ewangelickich, to według

⁶ Szerzej: Janusz Spyra, *Prowincjonalny liberalizm. Niemieckie stronnictwo polityczne wobec kościołów i wyznań w 2. połowie XIX wieku w krajach monarchii austro-węgierskiej*, [w:] *Modernizace cirkve od zrušení jezuitského řádu do II. Vatikánského koncilu*, red. Marek Vařeka, Aleš Zařický, Ostrava 2018, s. 100–114.

⁷ Josef von Kalchberg (1801–1882), dyrektor Komory Cieszyńskiej, w latach 1849–1860 był namiestnikiem Śląska Austriackiego, później Galicji, w latach 1863–1865 ministrem handlu w rządzie wiedeńskim.

⁸ Josef Kalchberg, *Mein politisches Glaubensbekenntnis*, Leipzig 1881, s. 198.

⁹ Pastorzy: Samuel Traugott Bartelmus, Jerzy Filipek, Jan Winkler, Rudolf Žlik, Andrzej Żlik, Henryk Gustaw Kłapsia, Alfred Gustaw Kłapsia, Karol (Karl Traugott Gottlieb) Gazda, Paweł Kajzar, Karol Koczy (Kotschy), Gustaw Chmiel, Karol Fryderyk August Otręmba (Otręba), Paweł Terlica (Terlitz), Wilhelm Raszka, Jerzy Bogusław Heczko, Bernard Folwarczny, Johann Friedrich Gloksin (Gloxin), Johann Kukucz, Carl Samuel Sneider (Schneider), Heinrich Leberecht Sittig.

¹⁰ Księża katolicy: Adam Kacper Jakubowski, Jan Guth, Bernard Becker, biskup Melchior Diepenbrock, Józef Paduch, Jerzy Prutek, Antoni Leopold Mączka.

¹¹ Leon Laurysiewicz (1798–1854), ksiądz greckokatolicki, od 1833 r. zastępca profesora katedry nauki religii na Uniwersytecie Jagiellońskim, od 1835 r. profesor teologii pastoralnej.

¹² Isaak Noe Mannheimer, nieoficjalny rabin z dzielnicy Seitenstetten w Wiedniu. *Andrzej Cinciała*, s. 513.

¹³ Podobnych negatywnych opinii nie brakowało rzecz jasna po drugiej, katolickiej stronie, jednak w dokumentach z epoki tego rodzaju jasnych dowodów antypatii wyznaniowych znajdujemy niewiele. Jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej Ludwik Heim, uważany za pierwszego polskiego regionalnego poeę, pisał, że się Cieszyn „lutrą jako gnojem brzydzi”, zob. Janusz Spyra, *Sprawy wyznaniowe*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, red. Idzi Panic, t. 2, Cieszyn 2010, s. 276.

¹⁴ O sposobie panowania charyzmatycznego: Max Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 185–192.

autora *Dziennika* markieranci stwarzający pozory wykonywania posługi, których trudno nazwać godnymi reprezentantami swego Kościoła.

Cinciała był ewangelikiem, toteż wielokrotnie negatywnie ocenia nie tyle sam katolicyzm, ile kler katolicki, podkreślając rozwiązłość obyczajową księży, rozpasanie oraz nastawienie na wygodne życie kosztem wiernych. Chyba najdosadniejszy jest w pamflecie z 23 I 1846 r., kiedy pisze¹⁵:

Katolicycy księdzowie
To są pasibrzuchowie
Mądry to ich tak zowie.
Wednie wszyscy żerą piją

Wszystcy bez starosci żyją
Lud do błędu uwadzają;
wieczór wszyscy w karty grają [...]

Nie było księdza naświecie
By niekurwił wzmie wlecie
Wszystcy szągają podbrzuszek
Nie raczają się tych puszek¹⁶.

Jakby tego było mało, wzburzony jakimś wydarzeniem dopisał na marginesie: „Opowiem niecoś ważnego o tem, co się stało wtych dniach, lecz aż się troszkę lepiej dowiem o ty sprawie, i dowiodę znowu, co już jest dawno dowiedzione, że księdzowie kat[olicycy] wszyscy kurwiorze”.

Niepochlebne zdania pojawiają się jeszcze wielokrotnie, drwi też z katolickich okresów postów i hipokryzji polegającej na ukrytym spożywaniu tłustych potraw w dniach, w których powinni przestrzegać reguł związanych z dietą bezmięsną¹⁷, w jeden z piątków napisał:

Dzisiaj, niesłony nie masny
Przyszedeł zaś piątek nieszczasny

¹⁵ Cytaty stanowią transliterację tekstu źródłowego. Chcąc zachować wierność oryginałowi, nie poprawiano zapisu i błędów, nawet tych rażących. Zob. Bogus, *Kartki nie tylko dla biografy*, s. 83–87.

¹⁶ *Andrzej Cinciała*, s. 147.

¹⁷ *Ibidem*, s. 153, także s. 175. Podczas pobytu w 1852 r. u hrabiego Eugeniusza Dzieduszyckiego w Krakowie Cinciała stale podkreślał, że wymuszone posty nie mogą podobać się Bogu (*ibidem*, s. 817 oraz s. 822).

Człowiek mięsa nieuwidzi
Bo się katolik nim brzydzi.
Brzydzi się brzydzi publicznie
Potajemnie ale liczne
Kawałki dobrzucha skrywa
I z papieża się wysmiewa.

Wyraźnie widać osobistą niechęć autora *Dziennika* do kleru katolickiego. Jego negatywnych opinii o Kościele katolickim nie należy jednak absolutyzować. Cieszyńscy ewangelicy, w tym sam Cinciała, przejęli jako własne pewne aspekty katolickiego życia, jak np. określanie protestanckich duchownych księżmi (a nie pastorami). Cinciała prowadził zapiski nie tylko według dni kalendarza świeckiego, ale uwzględniał w nim święta chrześcijańskie. W 1846 r. brał udział i relacjonował wizytę w Cieszynie biskupa wrocławskiego Melchiora Diepenbrocka¹⁸. Aby oddać Cinciale sprawiedliwość, należy dodać, że niekiedy chwalił kazania księży i bywał w Kościele katolickim na wybranych mszach. W Boże Narodzenie 1847 r. napisał: „Wstałem o 4 i poszedłem na Jutrznię do kat[olickiego] Kościoła. Cisba była ogromna i ludzi cały koscioł. Niebyłem jeszcze nigdy na kat[olickiej] Jutrzni, a dla tego chciałem wiedzieć, jakto się też to tam odprawia. Najbardziej się mi podobały pieśni pasterskie, te były śpiewane przez współczłonków złonczenia śpiewaków i przez panny, z acomp[aniamentem] muzyki. Bardzo mię to zajmowało; były to pieśni nationalne i pieśni wesołe”¹⁹. Tę uroczystość przedłożył nawet nad nabożeństwo ewangelickie, bowiem dalej zanotował: „Ztąd poszedłem do ew[angelickiego] Kościoła; ludu był pełny Kościół. Folw[arczny] trzymał kazanie, jakie było nie wiem, bom go nieposłuchał, i w połowie poszedłem precz”²⁰.

Jako krakowski student krytycznie oceniał kazania księży, którzy mając możliwości, nie przykładali się do oświecania ludu: „Poszedłem z M[ieczysławem]²¹ na zamek do kościoła, było właśnie kazanie, jakiś nowicyusz popisowywał się z swoim

¹⁸ *Andrzej Cinciała*, s. 332–335; Obszernie pobyt Melchiora von Diepenbrocka na Śląsku Cieszyńskim w dniach 27 VI–15 VIII 1846 r. zrelacjonował Matthias Dangelmaier na łamach „Moravii”, nr 88 z 23 VII 1846, s. 349–351.

¹⁹ *Andrzej Cinciała*, s. 574.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Chodzi o Mieczysława, syna hrabiego Eugeniusza Dzieduszyckiego, właściciela licznych dóbr na terenie Galicji, którego Cinciała był przez pewien czas wychowawcą. Do obowiązków autora *Dziennika* należał nadzór nad edukacją prawniczą Mieczysława, przygotowanie go do prywatnych egzaminów, ogólne wychowanie kulturalne i patriotyczne oraz pełnienie roli „pana do towarzystwa”.

rozumem. Dziwna, lecz nie! naturalna rzecz, że mię te kazania zwyczajnie zgarszają. Jak chętnie poszedłbym co niedziela na jedno lub dwa kazania, gdybym usłyszał kaznodzieję, mowcę, ale o takiego trudno. Ksiądz ledwo co nabazgrze w domu, na kazalni jako tako odczyta i to już kazanie. A do tego zawsze jedno a to samo, wiecznie oklepane piekło, grzechy, pomsta itd. aż człowieka złość i żal bierze. Człowiek się prawdziwie nic w kościele tj. chce powiedzieć z kazania nie zbuduje, bo kościół będąc niemy, lepiej co do serca i do rozumu przemawia jak ksiąź. A to Kraków, gniazdo oświaty, a cóż dopiero nawsi, gdzie niemasz świadków, że się tak wyrażę”²².

Uznaniem Cinciały cieszyli się za to ksiąź (i pastorowie), którzy podczas jego licznych wycieczek i podróży potrafili wzbudzić w nim zachwyty, wygłaszając kazania w literackim języku polskim. Był na to szczególnie wyczulony, jako apologeta, krzewiciel i obrońca języka ojczystego²³: „Zwiedziwszy nieco Szczawnicę wyższą udałem się do Kościoła, bo w Kościele najlepiej można poznać lud okoliczny i miejscowy, jego cechy, stroj i inne właściwości. [...] Ksiądz kazał o kłamstwie dosyć dobrze i w pięknej polszczyźnie, ludzie, szczególnie kobiety powiększej części drzemały stojąc lub siedząc”²⁴. W innym miejscu wspomina: „W Szonowie byłem nakazaniu P[robošzcza] Mączki²⁵. Kazał dosyć czysto popolsku, lecz mięszał duzo prowincjonalizmów i zakończył słowa naszym dyalektem np. Joch, byłech, posłół ect. Kazanie było o poprawianiu się”²⁶. Cinciała nie mógł się również pogodzić z tym, że większość księży, mając możliwość propagowania mowy polskiej, opowiadała się za językiem niemieckim, a ksiądz Paducha²⁷ nazwał nawet „szwabem”, co może dziwić, ponieważ ten był pierwszym prezesem Czytelni Polskiej, która zaczęła działać 15 XI 1848 r., a której to organizacji Cinciała był mocno oddany. Uzasadnieniem powołania Czytelni była przecież „konieczna potrzeba wydoskonalenia się w języku polskim ku podźwignięciu go w powszechnem używaniu”²⁸.

²² *Andrzej Cinciała*, s. 751.

²³ O języku i gwarze Śląska Cieszyńskiego: Zbigniew Greń, *Język „Dziennika” Andrzeja Cinciały jako przykład dziewiętnastowiecznej polszczyzny regionalnej Śląska Cieszyńskiego*, [w:] *Andrzej Cinciała*, s. 93.

²⁴ *Andrzej Cinciała*, s. 782.

²⁵ Antoni Leopold Mączka (1809–1881), proboszcz w Szonowie od 1838 r. Zbierał pieśni i w 1884 r. wydał w Ołomuńcu dwa zbiory (choć po niemiecku).

²⁶ *Andrzej Cinciała*, s. 709.

²⁷ Józef Paduch (1787–1861), ksiądz katolicki, od 1818 r. proboszcz w Goleszowie, od 1840 r. proboszcz i dziekan cieszyński, od 1855 r. proboszcz w Strumieniu.

²⁸ Marzena Bogus, *Kotulowie i ich działania oświatowe na Śląsku Cieszyńskim w XIX i XX wieku*, Ostrava 2006, s. 123.

Andrzej Cinciała nie był wolny od opinii panujących w środowisku ewangelickim, w którym się wychował, gdzie księża katolicy często uważani byli za leniwych i nieżyczliwych: „Z Golasowic poszedłem drogą prowadzącą do Pielgrzymowic. Kosciół cały drewniany leży na wysokim pagorku, udałem się w bok z drogi aby go widzieć. Kazałem prosić księdza, aby pożyczył kluczków, lecz J[ego] M[iłość] Pan Paterek raczył odpowiedzieć «że on tam nie ma czasu chodzić po kościele». Poszedłem do organisty, tego niebyło w domu. [...] Pan Paterek nazywa się Beker²⁹ a p[an] organista Miarka³⁰. Wielokrotnie wchodził też w rolę trefnisia, wraz z kolegami żartując z księży, których często postrzegał jako głupich, mało sprytnych i chciwych. Tę opinię znakomicie potwierdzają anegdoty, które krążyły wśród braci studenckiej w Krakowie, a które zanotował w diariuszu³¹. Nie było w tych zapiskach pogardy, może lekka protekcyjność.

Nie czuł niechęci do całej katolickiej grupy wyznaniowej³², niektórych darzył szacunkiem, jak wspomnianego już Melchiora Diepenbrocka³³, dla którego „dzwoony grzmiąły w całym mieście, i lud natchniony duchem świętym mniemał, że Boga między sobą prowadzi³⁴, czy Adama Kacpra Jakubowskiego³⁵, o tym ostatnim, który pochwalił młodzieńcze zapędy do czytelnictwa i tworzenia biblioteki polskiej³⁶ Cinciała pisze: „Poszedłem do Gorczyńskiego i ten [...] obznajomił mnie z Priorem Pijarów X[księdzem] Jakubowskim i dał mu przeczytać nasz program. «O co to za piękne chęci» powiedział, o, będziemy się starać, by wam wwaszych

²⁹ Bernard Becker (1813–1859), administrator parafii w Pielgrzymowicach od 1843 r. W 1857 r. zrezygnował ze stanowiska i wyjechał do Wiednia (zob. Alfons Nowack, *Historia parafii wiejskich Archidiecezji Żory na Górnym Śląsku*, Opole 2011).

³⁰ Andrzej Cinciała, s. 704. Chodzi o Karola Miarkę starszego (1825–1882), uważanego za ojca polskiego odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Głogówku uczył jako nauczyciel ludowy w różnych miejscowościach, od 1850 r. w rodzinnych Pielgrzymowicach, gdzie był także organistą i pisarzem gminnym.

³¹ Andrzej Cinciała, s. 756, 757.

³² Katolikiem był np. dr Ludwik Klucki (1801–1877), cieszyński adwokat i przez jakiś czas burmistrz, w którego kancelarii Cinciała znalazł zatrudnienie w 1845 r. i który w decydujący sposób wpłynął na jego późniejszą karierę zawodową i narodową.

³³ Melchior von Diepenbrock (1798–1853) – biskup rzymskokatolicki wrocławski w latach 1845–1853. Bronił niezależności Kościoła wobec państwa. Wspierał ubogich i poszkodowanych przez los. Zwalczał ruch niemiecko-katolicki. W 1850 r. został kardynałem.

³⁴ Andrzej Cinciała, s. 332.

³⁵ Adam Kacper Jakubowski (1801–1882), pijar, w 1839 r. mianowany rektorem kolegium pijarów w Krakowie, działacz zwłaszcza na polu rolnictwa i oświaty. W 1859 r. przeniósł się do Warszawy.

³⁶ Chodzi o działania zapoczątkowane założeniem „Złączenia Polskiego” przekształconego w „Towarzystwo uczących się języka polskiego w gimnazjum ewangelickim w Cieszynie” oraz działania „Czytelnicy Polskiej”, zob. Andrzej Cinciała, s. 598, 610.

zamiarach dopomóż. Dał przynieść u Czecha starych kalendarzy 70 kawałków i te kazał pomiędzy lud rozdzielić, i obiecał naprzyszłość pomoc³⁷. Skłaniał w uznaniu głowę także przed Leonem Laurysiewiczem, księdzem grekokatolickim, profesorem teologii pastoralnej na wydziale teologicznym, pisał bowiem: „Co do profesorów to trzeba im oddać wtem sprawiedliwość, że wszyscy należeli do najzdatniejszych, wykład ich wyborny, porywający i Bóg wie, czy podobnie zdaniami professorami miejsca oproznione zastępienie będą³⁸”.

W większości jednak wypowiedzi Cinciały nie były duchowieństwu przychylnie, toteż nie omieszczał odnotować, że księża, którzy nie wypełniali właściwie swojej posługi, nie mieli uznania wśród całej społeczności, nie tylko protestanckiej, dlatego pogardliwie (głównie podczas rabacji galicyjskiej) nazywano ich polskimi Żydami: „Dzisiaj przywieziono 28 ludzi różnego braku z Krakowa, którzy dalej prowadzeni będą. Nawet widziałem dużo księży i kapucynów z brodami i kutami. Ey wy pasibrzuchowie i Kra., i inni naśmawali się z nich, i przezywano je polskimi żydami. Jeden nawet kazanie działał przed ratuszem i przedstawiał swoją niewinność, pono się mu zachciało wina i pieczonek i pięknych żonek³⁹. Żydzi, mimo tolerancji, nie cieszyli się w środowisku naszego bohatera uznaniem, a sam Cinciała pisał o nich w sposób obraźliwy⁴⁰. Tylko raz wyraził szacunek do duchownego żydowskiego, pisząc: „Szkoda, że nieszedłem na kazanie Manheimera (żydowskie)⁴¹”.

Najwięcej jednak zapisków poświęca Cinciała duchownym własnego wyznania, którym także nie szczędzi cierpkich uwag. W pewien sposób świadczą one o istniejących podziałach, w tym przypadku pokoleniowych, a nade wszystko światopoglądowych nawet wewnątrz wspólnoty ewangelickiej, na zewnątrz zazwyczaj prezentującej się jako monolit. Przy swoim sceptycyzmie wobec zwierzchników kościelnych, autor *Dziennika* był osobą bardzo pobożną, o czym świadczą liczne fragmenty zapisków, które można uznać za prywatną rozmowę z Bogiem,

³⁷ *Ibidem*, s. 585.

³⁸ *Ibidem*, s. 810.

³⁹ *Ibidem*, s. 192.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 554, 673, 687, 778.

⁴¹ Chodzi o kazanie z okazji śmierci arcyksięcia Karola Habsburga, księcia cieszyńskiego, jakie 30 V 1847 r. wygłosił w cieszyńskiej synagodze kaznodzieja, tj. nieoficjalny rabin z dzielnicy Seittenstetten w Wiedniu, Isaak Noe Mannheimer (1793–1865). Zob. Janusz Spyra, *Żydzi na Śląsku Austriackim 1742–1918. Od tolerowanych Żydów do żydowskiej gminy wyznaniowej*, Katowice 2005, s. 132.

o którego opiekę stale się modlił, ale któremu również za wszystko, co go spotykało, gorąco dziękował⁴².

Spośród wszystkich duchownych niekwestionowanym autorytetem autora *Dziennika* był Gustaw Henryk Kłapsia⁴³. Właściwie tylko przy jego postaci brakuje zapisków, które świadczą o przedmiotowym, pogardliwym stosunku⁴⁴. Na kartach jawi się jako osoba charyzmatyczna, porywająca społeczność ewangelicką swoimi kazaniami oraz uczciwy człowiek, także w życiu prywatnym. Przez kolejne lata swoich zapisków Cinciała podkreśla, że Kłapsia przewyższa wiedzą i erudycją innych pastorów: „Niech mię naśmiewa kto chce, ja sam wiem, com już gadał na księżę, lecz Kłapsia – przedtym mam respekt. Zaważy wszystkich księzów tu w Cieszynie, i chociaż by ich było 300 takowych. Umieniłem sobie każde ranne kazanie słuchać osobliwie, ale te Kłapsie. Ja że tylko dla tego idę, bym się przecie coś nauczył. Lecz widzieć jego usiłowania, jego gorliwe przednoszenie, jego gruntowe wypracowanie, i język czysto polski. Oby Cieszyn takiego męża zaś potobie mógł mieć!!!!”⁴⁵.

Z nieco odmiennym odbiorem posługi duchowej i działalności szkolnej mamy do czynienia w wypadku opisu aktywności drugiego pastora, także efora gimnazjum – Andrzeja Żlika⁴⁶. W tym wypadku trudno mówić o entuzjazmie dla pracy kaznodziei: „Żlik tylko trzymał mowę przed ołtarzem, lecz się mi nie bardzo lubiła”⁴⁷. Cinciała zupełnie nie kryje niechęci, która powstała na skutek braku pomocy ze strony Żlika jako przełożonego gimnazjum: „takowych złodziejów jak Żlik trzeba było dawno obieścić⁴⁸ [...] Są to prawi wilcy drapieżni, co chodzą pod

⁴² Nie przeszkadzało mu to w opuszczaniu niedzielnych nabożeństw i uczęszczaniu na te, które głosił ceniony kaznodzieja.

⁴³ Gustaw Henryk Kłapsia (1799–1865), pastor, pedagog, senior Kościoła ewangelickiego na Śląsku Austriackim. Nauczyciel i dyrektor gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie. Jako inspektor szkół cieszyńskiej parafii ewangelickiej wprowadził w szkołach w latach 1845/1846 język polski w miejsce czeskiego. Kłapsia był jednym z przełożonych gimnazjum, jako jego efor (grono eforów składało się w tym okresie z pięciu osób, trzech świeckich reprezentantów zboru oraz dwóch duchownych, drugim był A. Żlik).

⁴⁴ Nie zmienia to faktu, że przy niepowodzeniach szkolnych pomstował: „Niech mi zawiści Kłapsia, tyn oszust i nie wilk, lecz tygrys, krokodyl, nosorog, i boa, w 4 skorach owczych, tego żem wstąpił do Gymnazyum”, zob. *Andrzej Cinciała*, s. 509, s. 484.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 243, 280, 309, 324, 343.

⁴⁶ Andrzej Żlik (1802–1865), pastor i nauczyciel gimnazjalny w Cieszynie. Później przez kilkanaście lat członek Rady Miejskiej w Cieszynie, poseł do Sejmu Krajowego w Opawie (1861–1864).

⁴⁷ *Andrzej Cinciała*, s. 161.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 471, 475.

skorami owczemi, udawając, że się napoły świętymi, szczeremi sprawiedliwemu ludzmi, są przytem ale zdziercami i złodziejami zboru i każdego człowieka co im przyjdzie pod ręce. Niech mi zawisci Zlik [...] zeżere Alumneum, którą już o kilka tysięcy o kradł, niech sobie ze żere stypendium, którom bym był mógł dostać”⁴⁹.

Te obelżywe zdania pisane w stanie gniewu i irytacji, w późniejszym *Pamiętniku*⁵⁰, który opracował pod koniec swojego życia (w latach 1891–1896), stają się łagodniejsze lub w ogóle są pomijane, w każdym razie większość informacji ma już stonowane zabarwienie emocjonalne. Podobnie dzieje się przy opisie Pawła Kajzara⁵¹, profesora gimnazjalnego, którego co prawda nie można zaliczyć bezpośrednio do grona pastorów, ale który ukończył studia teologiczne w Wiedniu, dlatego dla młodzieży powinien być wzorem cnót i moralności. Po latach w *Pamiętniku* Cinciała wyrażał się dość pozytywnie o tej postaci, podkreślając jego przychylność, podczas gdy w *Dzienniku*, poczynawszy od pierwszej wzmianki w maju 1846 r., odsądzał go od czci i wiary. Młodego gimnazjalistę niezmiernie irytował niski poziom zajęć oraz kompetencje pedagogiczne Kajzara, nauczyciela prowadzącego klasę IV, toteż pisał: „Uskarzam się bowiem na Kajzara. Co to za człowiek [...] to żaden nie uwierzy. Tak nie cierpliwem jestem, i często się oburza wewnątrz moje na to dziwowisko, bo to aż gańba [...]. Siedzi jako babilonski drak po katedrze i ołówką na katedrze albo palcem namurze liczy ixy, i na murze palcem objasnia. O niedziw, że wszyscy posłuchacze jego tak zaniedbali osobliwie w matematyce, która jest grontem całej studacyi niby”⁵². W kolejnych notach nie było lepiej, pisał o tym, że profesor psuł młode serca⁵³ i oczekiwał od uczniów prezentów. Kwestie gratyfikacji przewijają się przez cały okres nauki cieszyńskiej: „Kaizar też otrzymał gronewkę na święta, nie mogłem mu ofiarować więcej jako 2 Cwancyjgery, lecz i to przyjmie rad, bo on rad łapie”⁵⁴.

Kiedy jednak chodziło o cele „wyższe”, czyli o działania na rzecz propagowania języka polskiego, Cinciała szukając sposobów na pozyskanie członków do pracy w polskim kółku samokształceniowym, odwoływał się nawet do pomocy

⁴⁹ *Ibidem*, s. 509.

⁵⁰ *Pamiętnik Dra Andrzeja Cinciała*.

⁵¹ Paweł Kajzar (1809–1865), po gimnazjum w Cieszynie odbył studia teologiczne w Wiedniu. Od 1835 r. pracował w gimnazjum ewangelickim w Cieszynie jako nauczyciel gramatyki, języka łacińskiego, francuskiego oraz historii i propedeutyki filozofii, uczył także matematyki.

⁵² *Andrzej Cinciała*, s. 411.

⁵³ Kto maże, ten jedzie – przysłowie o sarkastycznym wydzwisku, konstatającym powszechność korupcji. *Ibidem*, s. 467, 471.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 486, oraz s. 382, 390.

nie lubianego P. Kajzara: „Marzyłem długo nad tem, jakoby najlepiej moj zamiar do skutku przywieść, tj. wzgl[ędem] Złączenia polskiego. Umieniłem więc pojsć do Kaizara i prosić go, aby mi był napomocny, żeby to oznajmił w szkole, i żeby też dodał chęci, itd. Przyobiecał mi, i napełnił mię nadzieją”⁵⁵. Ta współpraca nie przebiegała jednak gładko, a początkowa przychylność z czasem zamieni się w kłopotliwą zależność: „zabrała się nas większa część wniedzielę by zaś nieco z polskiego języka korzystać. Zaszedłem po Kaizara, jakim mu przyobiecał, i on powiedział, że przyjdzie. Przyszedł, usiadł do katedry i zaczął mówić ponemiecku o skutku tego złączenia itd. Mówił, że on będzie i jest protektorem tego złączenia, i że ponieważ nie może zawsze być przynim, mie substituuję za siebie; zapewne pięknie mówił i słuchano go pilnie; osobliwie nam pieśni zalecał i mówił, że sam chce niektóre od nas słyszeć. Otem ja już myślałem dawno, i to się mu też zczasem stanie, lecz że mnie tylko substitutem zrobił, to mi się niepodoba w tym zmyśle, bo ja jestem troszkę więcej; lecz dobrze że to wyrzekł, będę miał większy autoritat i mogę rychlej teraz wymówić Ja. Pytałem się wszystkich, czy chcą z woli dobrej zostać i mówili wszyscy, że chcą”⁵⁶. Z czasem Cinciała musiał bronić niezależności stowarzyszenia przed ingerencją grona pedagogicznego, zwłaszcza Pawła Kajzara, który uważał się za protektora powstałego kółka i biblioteki⁵⁷.

Autor *Dziennika* nie mógł się pogodzić z tym, że wielu profesorów i pastorów uważało język niemiecki za nadrzędny w stosunku do języków słowiańskich. Przykładem może być wypowiedź Pawła Kajzara podczas świętowania jego imienin, kiedy goście śpiewali: *Was ist das deutsche Vaterland*⁵⁸. „Po prześpiewaniu K[ajzar] się odezwał zokna: *Deutsch wird gesprochen auf den ganze Welt, daher ist die ganze Welt unser Vaterland, die Menschheit*”⁵⁹. Cinciała wielokrotnie prowadził dyskusje z „niemcami”, czyli według niego przeciwnikami rozbudzania polskiej identyfikacji językowej i kulturowej, którymi byli przeważnie jego gimnazjalni profesorowie, w tym pastory wychowani w wartościach kultury niemieckiej. Czasami wprost zarzucał im narodowe „odstępstwo”, zdradę i nieojalność. Stopniowo do agitowania za mową polską doszło śpiewanie pieśni „nacionalnych”

⁵⁵ *Ibidem*, s. 561.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 566–567.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 638–639. P. Kajzar, uważał księgozbiór za własność gimnazjum ewangelickiego, zob. Książnica Cieszyńska w Cieszynie, zespół rękopisów, sygn. RS AKC. 624, k. 1–2.

⁵⁸ Pieśń do słów Ernsta Moritza Arndta z 1813 r. i muzyki Gustava Reicharda z 1825 r.

⁵⁹ „Po niemiecku mówi się na całym świecie, dlatego naszą ojczyzną jest cały świat, ludzkość” (niem.), zob. *Andrzej Cinciała*, s. 328.

i propagandowe dyskusje o tym, co można zrobić dla oświecenia własnego ludu. Przywołuje chociażby spotkania z Bernardem Folwarcznym⁶⁰: „Miałem zaś dzisiaj sromotną walkę z jednym niemcem, albo raczej z odrodzilem [...] Naostatku mu powiedziałem, że on jest «Uberläufer» jako i inni wszyscy księżowie i prof[esorowie] i że tacy są gorsi, jak prawi niemcy, bo nie są ani sław[ianami], ani niemcami. Mówił mi, że gdy tak myślę, że muszę nie studować na niem[ieckich] szkołach, że muszę iść do polskiej [...]. Terażem go dopiero poznał, że jest szwab, oby był chociaż szwabem ale jest przylepkim tylko niemieckim. Tak to, przysłowie nie łże, w biedzie poznaż przyjaciela, pokąd byłem cicho, to obiecował, a jak ma co czynić, to się boi, i obawia”⁶¹. Jako „młody gniewny“ widzi u pastorów ułomności zarówno fizyczne: „Po rannym kazaniu, ktore ale kiepskie było, bo Sittig⁶² ma słabe piersi”⁶³, jak i intelektualnie rozbudzone ambicje, niewspółmierne do sytuacji: „Smętne to są godziny przy Sittigu. Dzisiaj się srożył jak Byk, że mu nieprzynaszamy porządnych prac, leczemy się wyzmiali zniego”⁶⁴.

Często z niewiadomych przyczyn daje wyraz swojej niechęci także do innych pastorów: „Raszka⁶⁵ gadał zemną, i ja sobie myślałem: «Osmarkałbym cię»”. Dodajmy, że Cinciała często kontaktował się z lokalnymi duchownymi. Przekonanie ich do misji krzewienia polskośći mogło przełożyć się na prowadzenie przez nich nauki i kazań w języku polskim. Niestety większość pastorów postrzegał jako tych, którzy „zapredali duszę” i nawet jeśli mogliby wesprzeć działalność prosłowiańską, wolą unikać tematu: „Koczy X[ksiądz] z Ustronia⁶⁶ dał mi do Krakowa 3 rekomendacje, t.j. na Otrembę, Czerwiakowskiego i na Henniga. Otremba⁶⁷ mię dobrze przyjął [...]. O sław[iańskich] zależytościach ani wspomniał [...] Toż samo i Hennig, najlepšíę się samemu rekomendować. Podziękuję się na przyszłość za wszystkie rekom[endacje] do Krakowa od Koczego. On tam tylko Niemców

⁶⁰ Bernard Folwarczny (1816–1894), nauczyciel w gimnazjum ewangelickim w Cieszynie do 1848 r., później pastor w Błędowicach Dolnych.

⁶¹ Zdanie skreślone. Można odczytać „trząsący galattami (spodniami)”, zob. *Andrzej Cinciała*, s. 578, także s. 535, 507.

⁶² Heinrich Leberecht Sittig, pastor zboru cieszyńskiego, nauczyciel w III i IV klasie gimnazjum ewangelickiego w latach 1843–1847.

⁶³ *Ibidem*, s. 258.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 570.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 379. Wilhelm Raszka / Raschke (1803–1855), pastor w Bystrzycy od 1830 r.

⁶⁶ Karol Koczy / Kotschy (1789–1856), pastor w Ustroniu od 1811 r., do 1837 r. także w Góleszowie. W 1848 r. poseł z okręgu bielskiego do parlamentu we Frankfurcie. Publikował m.in. w „Nowinach dla Ludu Wiejskiego” i „Gwiazdce Cieszyńskiej”.

⁶⁷ Karol Fryderyk August Otremba / Otręba (1800–1876), pastor. *Ibidem*, s. 545.

zna, bo sam jest Niemcem”⁶⁸. Ta uwaga wydaje się niesprawiedliwa, zwłaszcza że Koczy próbował pisać po polsku: „Szczególnie martwią mię wiersze Koczego. Takie wiersze niech mi darują, przecie dawniej lepsze pisał. Sens jest w nich, to prawda, ale forma dzika i szorstka”⁶⁹.

Cinciała przyjaźnił się z kilkoma pastorami m.in. Jerzym Filipkiem⁷⁰, którego cenił i zabiegał o względy jego córki, grywał w karty, ale także dawał lekcje jego dzieciom⁷¹. Podczas swoich okolicznych wędrówek krajoznawczych odwiedzał wielu pastorów, m.in. Pawła Terlicę⁷². Charakterystyczna jest wypowiedź pokazująca niechęć niektórych duchownych ewangelickich do młodzieży katolickiej: „Poszliśmy do Gazdy⁷³ X[Księdza]⁷⁴. Ten nas przyjął z początku bardzo kiepsko, myślał bowiem żeśmy są kat[oliccy] studenci przyznał się nam puzniej że nam chciał już 10 kr. m. k. przynieść. Lecz jakeśmy nasze imiona powiedzieli, był bardzo rad, zawiódł nas do kościoła. Kościół się mi lubił, lecz to, że kazalnica lub ambona jest w ołtarzu. Pokazał nam potym bibliotekę, gdzieśmy pisma Woronicza P., Winarskiego, Mrongowiusa Lex[icon]⁷⁵ itd. z polskiej litteratury znaleźli, i niektóre bardzo ważne artykuły niemieckie. Dał wodki dobrej, dał chleba zmasłem, dał i jajecznika, i musieliśmy zostać uniego na obiad”⁷⁶.

Cinciała wielokrotnie szukał pomocy i protekcji u duchownych (także spoza regionu), np. u Gustawa Chmiela⁷⁷, który był członkiem Stowarzyszenia (początkowo

⁶⁸ *Ibidem*, s. 586.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 813, 822.

⁷⁰ Jerzy Filipek (1803–1858), absolwent gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie i teologii w Wiedniu (1825–1828), pastor w Jaworzu (1828–1837) i w Ligołce Kameralnej od 1858 r.

⁷¹ *Ibidem*, s. 539, 561.

⁷² Paweł Terlica / Terlitz (1810–1888), z pochodzenia morawianin, pastor w Golezowie od 1838 r., później senior zborów śląskich (od 1883 r.).

⁷³ Karol/Karl Traugott Gottlieb Gazda (1821–1874), absolwent gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie, Liceum w Preszburgu (obecnie Bratysława) oraz teologii w Wiedniu. Od 1844 r. był wikariuszem w Dolnych Błędowicach, od 1848 r. profesorem w gimnazjum ewangelickim w Cieszynie, gdzie także pomagał w cieszyńskiej parafii.

⁷⁴ Na Śląsku Cieszyńskim do dzisiaj ewangelicy określają swoich duchownych mianem „księży”.

⁷⁵ W tym ostatnim przypadku chodzi o dzieło gdańskiego pastora, językoznawcy i badacza kultury Kaszubów. – Krzysztof Celestyn Mrongowiusz (1764–1855), *Lesebuch, Lexicon und Sprachlehre für die ersten Anfänge mit gramatisch erläuterten Anmerkungen = Zabawki pożyteczne, czyli Książka elementarna uczących się polskiego lub niemieckiego języka z słownikiem i krótką gramatyką*, Królewiec 1794.

⁷⁶ *Andrzej Cinciała*, s. 535.

⁷⁷ Gustaw Chmiel (1795?–1847), od 1828 r. pastor w Golasowicach, pochodził ze Śląska Cieszyńskiego, ukończył gimnazjum ewangelickie w Cieszynie i w latach 1826–1828 uczył w ewangelickiej szkole trywialnej w Cieszynie.

Fundacji) im. Gustawa Adolfa, ewangelickiej instytucji dobroczynnej, założonej w 1832 r. w Lipsku. Niewiele wskórawszy, podsumował: „Kazanie jego prawie podług niego; bardzo pospolite. [...] Ksiądz fara Kosciół, pomieszkani jego, porządek i wszystko, pono i Gollasowice wszystko pojednych pieniądzech”⁷⁸.

Nawet swoim kolegom nie oszczędzał krytycznych uwag: „Heczko”⁷⁹ nie posiada wielkiej biegłości w dysputacjach i nieumie szybko zrzucić rzeczy, i przeciwnika przeukazać o nieprawości. Robi też dużo błędów, jeszcze jako czuć zamiast słyszeć: od organ czuć aż na doł i.t.d., lecz tego nie można mu poczytać do nieumiejętności, bo i ja też sam b[ł]ędy robię wprędkości i nieuwadze. Lecz gada dyalektem orłowskim dosyć dobrze, jakom to słyszał dzisiaj”⁸⁰. Podejrzliwości nie tracił także wobec Jana Winklera⁸¹, słowianofila i pastora sprzyjającego młodym gimnazjalistom w ich narodowych poczynaniach. Nawet pochwały nie zmniejszają baczności: „Dr (Ludwik Klucki) gadał z Winklerem w polszczyźnie, ja ale jadłem po polsku. Mówił i omnie, że jabardzo dobrze gadam i piszym popolsku”⁸², zresztą jak wielokrotnie konstatuje Cinciała, polszczyzna J. Winklera rzeczywiście pozostawia wiele do życzenia, miejscami była wręcz niezrozumiała. Być może ostrożność powiązana była z tym, że gimnazjalne kółko dla doskonalenia się w języku polskim, miało wielu „ojców założycieli”. Jego działalnością zainteresowany był również J. Winkler, wcześniej opiekun czeskiej Besedy, który próbował wprowadzić do programu kółka naukę czeskiego języka, na co Cinciała jednak się nie zgodził: „Winkler X[ksiądz] z Nawsia był tu dzisiaj i przyszedł do naszego śpiewu. Dokończyliśmy *Gdzież jest dom moj*, szło to dzisiaj lepiej. Znowu dostałem dwie pieśnie. Mówił, jeżeliby się tu niemogło na Ślązk uwieźć też co cześkiem[o]wy, ja mowilem, że my się trzymamy podług Polakow, i że my tego niechcemy uczenić, ani też nie możemy”⁸³. Może to częściowo wyglądać na rywalizację młodego

⁷⁸ *Ibidem*, s. 473.

⁷⁹ Jerzy Bogusław Heczko (1825–1907), uczeń gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie oraz szkół średnich w Kieżmarku i Lewoczy. Po seminarium nauczycielskim w Modrej studiował teologię w Wiedniu i w Szwajcarii (1849). Pastor w Bystrzycy, od 1859 r. w Ligotce Kameralnej. Redaktor i wydawca czasopisma „Ewangielik”, prezes Ewangelickiego Towarzystwa Oświaty Ludowej (1881–1890).

⁸⁰ *Andrzej Cinciała*, s. 528.

⁸¹ Jan Winkler (1794–1874), z Vsetina na Morawach, studia teologiczne w Lipsku (1818–1820). Był przez jakiś czas nauczycielem w Bielsku i w gimnazjum ewangelickim w Cieszynie, kaznodzieją we Vsetinie, a od 1826 r. pastorem w Nawsiu koło Jabłonkowa. Zbieracz pieśni ludowych, publicysta, czeski działacz kulturalny.

⁸² *Andrzej Cinciała*, s. 139.

⁸³ *Ibidem*, s. 580.

propagatora kultury polskiej ze starszym, doświadczonym animatorem (Cinciała podejrzewał, że pastor chce zostać redaktorem powstającego „Tygodnika Cieszyńskiego”⁸⁴). Cinciała współpracował z Winklerem wielokrotnie⁸⁵, ale ostatecznie drogi obu działaczy się rozeszły. Trudno się dziwić, że wykrystalizowany narodowy światopogląd cieszyńskiego gimnazjalisty nie rezonował z czeskim nastawieniem nawiejskiego duchownego.

Z biegiem lat opinie Andrzeja Cinciały łagodniały. Wspomniany *Pamiętnik*, który notariusz przygotował pod koniec życia⁸⁶, jest stonowany, właściwie pełen życzliwości dla środowiska, w którym spędzał młodzieńcze lata: „Głównym a właściwie jedynym profesorem moim był Paweł Kaizar także syn chłopa, a ten był mi zawsze przychylny”⁸⁷. Tych, którym życzył źle jako młodzian, postrzegał później jako ludzi wartościowych i zaangażowanych, chociażby pastora Żlika o którym pisał: „Żlik był wysmienity łacinnik i grek, matematyk i botanik, i była to radość słuchać go, jak on to umiał wyłożyć swój przedmiot i zachęcić ucznia do uwagi i do nauki, do zamiłowania się do tego przedmiotu; można powiedzieć, że on umiał zelektryzować uczeni i przywiązać ich na zawsze albo przynajmniej na dłuższy czas do nauki w wykładanym przedmiocie”⁸⁸. Z czasem dostrzegał nawet wyższość „prowincjonalnych” kazań: „Ks. Otremba, proboszcz krakowskiego zboru ewangelickiego, miewał przed południem kazania niemieckie, a co drugą niedzielę po południu kazania polskie, na które po największej części sługi uczęszczały. Nie był to kaznodzieja pierwszorzędnny, jakiego by trzeba było na tak ważnym stanowisku, jako jest Kraków, i nudził okropnie, jeżeli już nie innym, to wieczną monotonością głosu [...]. Jaka to ogromna różnica między krakowskimi a cieszyńskimi kaznodziejami Żlikiem i Kłapsią; często myślałem, takich by tu trzeba, toby trochę lud rozruszali”⁸⁹.

Jak widać ci, których gimnazjalista Jędrzej postrzegał jako duchownych-łotrów, złodziei, nieudaczników i markierantów, po kilkudziesięciu latach, w pamięci notariusza Cinciały zajęli miejsca należne księżom pracowitym, zaangażowanym, pomocnym czy wręcz charyzmatycznym. Zapiski z *Dziennika* i wyważone

⁸⁴ *Ibidem*, s. 518.

⁸⁵ Więcej: Marzena Bogus, *O muzyce i książkach w nieznannej korespondencji Jana Winklera i Andrzeja Cinciały*, „Slezský sborník / Acta Silesiaca”, 114 (2016), s. 43–54.

⁸⁶ *Pamiętnik Dra Andrzeja Cinciały*.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 41.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 15.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 25.

refleksje umieszczone w *Pamiętniku* prowadzą do konstatacji, że każdą sytuację, podjętą czynność, działalność konkretnej osoby można odbierać odmiennie, wady zamieniają się w zalety, a „wilcy drapieźni” po pięćdziesięciu latach stają się duchowymi pasterzami. Zgodnie z nurtem mówiącym o biologii poznania, ale także biologii lektury⁹⁰ należy brać pod uwagę zmienną recepcję minionego czasu przez samego autora, który w określonym dla siebie etapie rozwoju psychofizycznego ferował aktualne dla danej chwili wyroki. W pozostawionych przez siebie młodzieńczych notach przyszedł cieszyński notariusz nie musiał maskować ani pozytywnych, ani negatywnych emocji. Mówią one po prostu tyle, że nie zawsze i nie przez wszystkich duchowni byli oceniani jako osobowości bez skazy, zasłużone na wszystkich polach działalności czy posągowi koryfeusze, jak chce tradycja polskiej historiografii.

SUMMARY

Andrzej Cinciała (1825–1898) left behind a *Diary* kept in the years 1846–1853. In his notes, kept regularly, and almost every day in the early years, we find a detailed description of the life and activities of the author and his circle of friends, including those forming the Polish national movement in Cieszyn Silesia. The journal contains many apt observations concerning everyday life, including the author's opinions about the clergy of the time. In his *Diary*, A. Cinciała lists more than 30 clergymen representing different faiths. By name he mentions twenty-two pastors, seven Catholic priests, one Greek Catholic priest and one rabbi; on several occasions he mentions meetings with other clergymen, who remain anonymous. The author, himself a Protestant, is critical of the work of Catholic priests, although he admits that some are worthy of praise. He also expresses a range of opinions about the Protestant clergy. Many priests are accused of focusing on matters of the flesh, and pastors acting also as teachers are accused of inadequate knowledge and no teaching skills. The majority are also criticised for disinterest in national matters and of preferring the German language learned at universities over the native Polish language. He also criticizes the content and style of sermons given by preachers of both faiths. He sees in some sermons such elements that give spiritual strength to the local community. Cinciała's *Diary* is a source demonstrating (alongside other issues which are not analysed in the article) that during a certain period of time, in a local community, but not always and not by everyone, members of the clergy were seen as examples worthy of imitation, a source of support and a spiritual example.

⁹⁰ Maria Janion, „Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś”, Warszawa 1996, s. 68.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Andrzej Cinciata. Dziennik 1846–1853*, wyd. Marzena Bogus, cz. 1–2, Cieszyn 2015 (Bibliotheca Tessinensis VII, Series Polonica 4).
- Biografický slovník českých zemí*, red. Pavla Vošahlíková, seš. 9, Praha 2008.
- Biografický slovník Slezska a severní Moravy*, red. Milan Myška, seš. 8, Ostrava 1997.
- Bogus Marzena, *Kotulowie i ich działania oświatowe na Śląsku Cieszyńskim w XIX i XX wieku*, Ostrava 2006.
- Bogus Marzena, *O muzyce i książkach w nieznannej korespondencji Jana Winklera i Andrzeja Cinciaty*, „Slezský sborník”, 114 (2016), 1, s. 43–54.
- Bogus Edward, *Pierwsi szermierze ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim*, Cieszyn 1997.
- Dziedzictwo górnośląskiej reformacji. Wpływ protestantyzmu na politykę, społeczeństwo i kulturę w XVI–XX wieku*, red. Joachim Bahlcke, Waclaw Gojniczek, Ryszard Kaczmarek, Katowice 2018.
- Elektroniczny Słownik Biograficzny Śląska Cieszyńskiego*, http://sloownik.kc-cieszyn.pl/?cli_action=1572529632.884.
- Greń Zbigniew, *Język „Dziennika” Andrzeja Cinciaty jako przykład dziewiętnastowiecznej polszczyzny regionalnej Śląska Cieszyńskiego*, [w:] *Andrzej Cinciata, Dziennik 1846–1853*, wyd. Marzena Bogus, cz. 1, Cieszyn 2015, s. 92–114.
- Janion Maria, *„Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś”*, Warszawa 1996.
- Kalchberg Josef, *Mein politisches Glaubensbekenntnis*, Leipzig 1881.
- Mrongowiusz Krzysztof Celestyn, *Lesebuch, Lexicon und Sprachlehre für die ersten Anfänge mit gramatisch erläuternden Anmerkungen = Zabawki pożyteczne, czyli Książka elementarna uczących się polskiego lub niemieckiego języka z słownikiem i krótką gramatyką*, Królewiec 1794.
- Nowack Alfons, *Historia parafii wiejskich Archiprezbiteratu Żory na Górnym Śląsku*, Opole 2011.
- Pamiętnik Dra Andrzeja Cinciaty notariusza w Cieszynie (1825–1898)*, wyd. i wstęp Jan Stanisław Bystron, Katowice 1931.
- Pindur David, *Světla a stíny barokní církve ve Slezsku. Frýdecké arcikněžství v letech 1654–1770. Struktury, procesy, lidé*, Český Těšín 2015.
- Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, red. Władysław Konopczyński, Kraków 1938.
- Spyra Janusz, *Prowincjonalny liberalizm. Niemieckie stronnictwo polityczne wobec kościołów i wyznań w 2. połowie XIX wieku w krajach monarchii austro-węgierskiej*, [w:] *Modernizacja cirkve od zrušení jezuitského řádu do II. Vatikánského koncilu*, red. Marek Vařeka, Aleš Zařický, Ostrava 2018, s. 100–114.
- Spyra Janusz, *Sprawy wyznaniowe*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, red. Idzi Panic, t. 2, Cieszyn 2010, s. 259–293.
- Spyra Janusz, *Śląsk Cieszyński w okresie 1653–1848*, Cieszyn 2012.

- Spyra Janusz, *Żydzi na Śląsku Austriackim 1742–1918. Od tolerowanych Żydów do żydowskiej gminy wyznaniowej*, Katowice 2005.
- Śląski Słownik Biograficzny*, red. Jan Kantyka, Władysław Zieliński, t. 2, Katowice 1979.
- Tomášová Veronika, *Evangelíci na Těšínku v tolerančním období (1781–1861)*, Český Těšín 2018.
- Trzysta lat tolerancji na Śląsku Cieszyńskim. W trzystulecie założenia kościoła Jezusowego w Cieszynie*, red. Renata Czyż, Waław Gojniczek, Daniel Spratek, Cieszyn 2010.
- Wagner Oskar, *Mutterkirche vieler Länder. Geschichte der Evangelischen Kirche im Herzogtum Teschen 1545–1918/20*, Wien–Köln–Graz 1978.
- Weber Max, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002.

O AUTORCE

dr Marzena Bogus-Spyra – historyk wychowania, pedagog, arteterapeutka, edukatorka działań artystycznych. Pracuje w Katedrze Badań nad Edukacją Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie. Specjalizuje się w badaniach nad dziejami oświaty na Śląsku Austriackim w XIX i na początku XX w. Adres e-mail: m.bogus@ujd.edu.pl

MIRON URBANIAK
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0002-1834-6742](https://orcid.org/0000-0002-1834-6742)

MIASTOTWÓRCZA ROLA KOLEI NA PRZYKŁADZIE MIEJSCOWOŚCI ŚLĄSKA, WIELKOPOLSKI I LUBUSKIEGO: JAWORZYNY ŚLĄSKIEJ, KRZYŻA WIELKOPOLSKIEGO ORAZ ZBĄSZYNKA

THE CITY-CREATING ROLE OF THE RAILWAY ON THE EXAMPLE OF CITIES OF SILESIA, GREATER POLAND AND LUBUSKIE: JAWORZYNA ŚLĄSKA, KRZYŻ WIELKOPOLSKIE AND ZBĄSZYNEK

ABSTRACT: The development of the railway in the 19th and 20th centuries became one of the settlement factors leading to the founding of Jaworzyna Śląska, Krzyż Wielkopolski and Zbąszynek in what is today western Poland. On the one hand, the railway generated new jobs, while on the other hand, social housing, which over time led to the establishment of villages and towns. This was the case for the three aforementioned settlements, of which the two older ones, Jaworzyna Śląska and Krzyż Wielkopolski, initially struggled with numerous problems, including those involving education and religion. Zbąszynek, on the other hand, was established in the interwar period as a modern railway settlement on the Polish border and from the very beginning it offered its residents high living standards, including schools, churches and utilities: water supply, sewage system and electricity.

KEYWORDS: Jaworzyna Śląska, Krzyż Wielkopolski, Zbąszynek, railway, city

Przywołane wyżej miasta, a pierwotnie osady o charakterze wiejskim, znajdują się współcześnie na terenie województwa dolnośląskiego (Jaworzyna Śląska), wielkopolskiego (Krzyż Wielkopolski) oraz lubuskiego (Zbąszynek). Łączy je geneza powstania, choć ich początki sięgają różnych lat i chronologicznie rozciągają się niemal w ciągu stulecia. Najstarsze są: Jaworzyna Śląska (*Königszelt*), powstała

w 1843 r., oraz Krzyż Wielkopolski (*Kreuz an der Ostbahn*), sięgający swymi korzeniami 1851 r. Natomiast Zbąszynek (*Neu Bentschen*) trudno jednoznacznie datować, bowiem przywilej lokacyjny tej miejscowości pochodzi z lutego 1924 r. (został uzupełniony i potwierdzony przez władze prowincji Marchia Graniczna Poznańskie – Prusy Zachodnie – *Grenzmark Posen-Westpreussen* – w 1925 r.), ale ostateczne ukończenie i oddanie do eksploatacji stacji kolejowej w Zbąszynku nastąpiło w 1930 r.¹ W tym też czasie oddano już do eksploatacji m.in. budynek administracyjny władz gminy względnie ratusz (1929 r.) oraz zagwarantowane nowym mieszkańcom przywilejem lokacyjnym władz powiatu międzyrzeckiego kościoły ewangelicki (1930 r.) i katolicki (1931 r.). Niemniej jednak to właśnie w 1925 r. uruchomiono częściowo (ruch towarowy) stację kolejową, a w domach w osadzie zamieszkali już wówczas kolejarze, pocztowcy i urzędnicy celni.

Owe trzy miejscowości łączy kolejowa geneza, a mianowicie powstanie osad mieszkalnych przy stacjach kolejowych, które w miarę upływu czasu i rozwoju przestrzennego przerodziły się we wsie, a następnie ośrodki municypalne. Najwcześniej prawa miejskie otrzymał Krzyż Wielkopolski, będący miastem od 1936 r., pozostałe wsie: Zbąszynek oraz Jaworzyna Śląska status miejski zyskały odpowiednio w 1945 i 1954 r.²

W niniejszym artykule postaram się nakreślić najważniejsze fakty i okoliczności powstania wymienionych miejscowości, zmiany i rozwój ich populacji, a także problemy związane z kluczowymi zagadnieniami natury egzystencjonalnej, towarzyszące rodzącym się w szczerym polu skupiskom ludzkim. Myślę tutaj przede wszystkim o kwestii edukacji, życia duchowego, a także zagadnieniu infrastruktury technicznej, kształtującej warunki cywilizacyjne i socjalno-bytowe mieszkańców.

Najstarsza miejscowość, a mianowicie Jaworzyna Śląska, powstała w 1843 r. na polach wsi Bolesławice (*Bunzelwitz*) w powiecie świdnickim. Początkowo pod pojęciem *Königszelt* (Królewski Namiot), którego źródłosłów wiąże się z miejscem

¹ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Akta miasta Zbąszynek, sygn. 3, Uchwała Wydziału Powiatowego Powiatu Międzyrzeckiego – 19 VIII 1924; Uchwała Wydziału Okręgowego Pilskiego – 22 XI 1924; Uchwała Rady Prowincjonalnej Prowincji Marchia Graniczna Poznańskie – Prusy Zachodnie – 22 IV 1925; Akta policyjne Kosieczyna, sygn. 64, Odpis uchwały Wydziału Powiatowego Powiatu Międzyrzeckiego – 15 II 1924.

² Bronisław Sudnik, *Krzyż Wielkopolski. Historia pocztówką pisana*, Piła 2010, s. 5; Antoni Worobiec, *Zbąszynek. Miasto i węzeł kolejowy*, Zbąszynek 2003, s. 74; Stanisław Araszczuk, *Stulecie parafii p.w. św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Jaworzynie Śląskiej 1897–1997*, Jaworzyna Śląska 1997, s. 12.

postoju wojsk pruskich i monarszego namiotu Fryderyka II Wielkiego w czasie wojny siedmioletniej (1761 r.), kryła się jedynie niewielka stacja kolejowa. Uruchomiono ją w listopadzie 1843 r. na szlaku żelaznym z Wrocławia (*Breslau*) do Świebodzic (*Freiburg*)³. Jednak już w 1844 r. z Jaworzyny Śląskiej poprowadzono tor do Świdnicy (*Schweidnitz*) i tym samym miniaturowa i nieznana jeszcze stacja została pierwszym węzłem kolejowym na Śląsku i obszarze dzisiejszej Polski. Węzeł ten uzyskał w 1856 r. czwarty kierunek, wraz z oddaniem do eksploatacji linii z Jaworzyny Śląskiej do Legnicy (*Liegnitz*) przez Strzegom (*Striegau*)⁴. Wokół wspomnianego węzła, położonego w szczerym polu, zaczęła rozwijać się duża stacja kolejowa, a co za tym idzie powstały też warunki sprzyjające osadnictwu. Dodać jednak wypada już na wstępie, że osadnictwo to miało charakter samorzutny i bezplanowy, albowiem uruchomione linie kolejowe należały do prywatnego Towarzystwa Akcyjnego Kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzickiej (*Breslau-Schweidnitz-Freiburger Eisenbahngesellschaft*), które – jako spółka prawa handlowego – nie uczestniczyło aktywnie w kształtowaniu warunków socjalno-bytowych swoich pracowników⁵.

Początkowo w obrębie stacji zatrudnionych było jedynie sześciu kolejarzy. Oprócz nich pracę w osadzie znaleźli również ludzie obsługujący dyliżanse i pocztę, ulokowaną po południowej stronie równi stacyjnej, a także restaurator, który prowadził dużą restaurację i hotel zlokalizowany w budynku dworcowym. Można zatem przyjąć początkowe zaludnienie Jaworzyny Śląskiej na kilkadziesiąt osób, które jednak w 1853 r. sięgnęło już 150, a w połowie lat 60. XIX w. wyniosło 333 mieszkańców w 56 gospodarstwach domowych. W tym czasie w miejscowości znajdowało się w sumie 31 budynków, z których 13 stanowiło prywatne domy. Wkrótce, w 1868 r., stacja wraz z osadą została wydzielona administracyjnie z gminy Bolesławice, stając się samodzielną jednostką lub gminą wiejską Jaworzyna Śląska. Od tego czasu miejscowość była autonomicznym tworem administracyjnym.

³ Szerzej zob.: Stephan Kaiser, *Eisenbahnknoten Königszelt. Beiträge zur schlesischen Verkehrsgeschichte*, Ratingen 2014 (Schriften der Stiftung Haus Oberschlesien. Landeskundliche Reihe, Nr. 17); Antoni Grobelny, *Zarys dziejów Jaworzyny Śląskiej i jej gospodarki do zakończenia II wojny światowej*, „Rocznik Świdnicki”, 39 (2011), s. 71–87; Miron Urbaniak, *Powstanie i rozwój Jaworzyny Śląskiej (Koenigszelt). Przyczynek do przebiegu procesów modernizacyjnych na Śląsku w latach 1848–1939*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 67 (2007), s. 7–43.

⁴ Michał Jerczyński, Stanisław Koziański, *150 lat kolei na Śląsku*, Wrocław–Opole 1992, s. 24–27.

⁵ Andrzej Scheer, *Sto pięćdziesiąt lat kolei w Świdnicy na tle kolei śląskich*, „Rocznik Świdnicki”, 22 (1994), s. 36, *passim*.

W 1885 r. w zamieszkiwało ją niemal 1400, a w 1905 r. już 3300 osób. W chwili wybuchu II wojny światowej Jaworzyna Śląska liczyła ok. 3900 mieszkańców⁶.

Niewiele młodszy od wspomnianej wyżej jest Krzyż Wielkopolski. Powstał on ok. 1851 r. na skrzyżowaniu torów linii kolejowej ze Stargardu Szczecińskiego (*Stargard*) do Poznania (*Posen*), oddanej do ruchu w 1848 r., oraz uruchomionego właśnie w 1851 r. pierwszego fragmentu Królewskiej Pruskiej Kolei Wschodniej (*Königlich Preussische Ostbahn*) z Krzyża Wielkopolskiego do Bydgoszczy (*Bromberg*), łączącej docelowo w 1867 r. Królewiec (*Königsberg*) z Berlinem⁷. Grunty pod budowę stacji z osadą mieszkalną dla pracowników kolejowych pruski fiskus zakupił na prawym brzegu Noteci, w Puszczy Noteckiej, od chłopów ze wsi Łokacz Wielki (*Drageelukatz/Lukatz*) i Drawiny (*Dragebruch*) już w końcu lat 40. XIX w. Samą osadę wraz ze stacją zrealizowano jednak później, równoległe z budową pierwszego odcinka *Ostbahn*, a jej nazwa powstała od rzeczonego skrzyżowania torów (pierwszego węzła kolejowego w Wielkopolsce)⁸. W przeciwieństwie do Jaworzyny Śląskiej, w Krzyżu Wlkp. mamy do czynienia z planową pod względem urbanistycznym aranżacją osiedla, wynikającą ze skarbowego charakteru inwestycji. Osada mieszkalna znalazła się po północnej stronie stacji kolejowej na dużej trapezoidalnej działce wyznaczonej na zewnątrz przebiegiem utwardzonej drogi (ob. ul. Władysława Sikorskiego i Stanisława Staszica) oraz rozlewiskami i ciekim wodnym o nazwie Kuźniczka (*Hammerfliess*), obecnie w pełni skanalizowanym. W obrębie trapezu wytyczono diagonalnie drogę (ob. ul. Wojska Polskiego), wokół której w latach 50.–70. XIX w. stanęły niewielkie kilkurodzinne domy robotników. Po wschodniej stronie tej drogi znalazło się jej lustrzane odbicie (dziś nieczytelne), wiodące do parku, a jeszcze dalej – po wschodniej stronie parku – w 1859 r. zbudowana została przez dyrektora gazowni szczecińskiej Wilhelma Kornhardta

⁶ Urbaniak, *Powstanie i rozwój*, s. 13–16.

⁷ Szerzej zob.: Sudnik, *Krzyż Wielkopolski*; Miron Urbaniak, *Osada kolejowa Krzyż na Kolei Wschodniej (Kreuz am Ostbahn) jako jeden z najcenniejszych w Polsce przykładów zorganizowanego osadnictwa kolejowego*, „Wielkopolski Biuletyn Konserwatorski”, 4 (2010), s. 149–165; Andrzej Piątkowski, *Kolej Wschodnia w latach 1842–1880. Z dziejów transportu kolejowego na Pomorzu Wschodnim*, Olsztyn 1996 (Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, nr 156); Kurt Born, *Die Entwicklung der Königlich Preussischen Ostbahn*, „Archiv für Eisenbahnwesen”, 34 (1911), s. 879–939, 1125–1172, 1431–1461; Michał Jerczyński, *Królewska Kolej Wschodnia – jak powstała legenda*, „Świat Kolei”, 2001, 7, s. 18–25.

⁸ Czesław Piskorski, *Krzyż węzeł kolejowy w pobliżu ujścia Drawy do Noteci*, „Jantarowe Szlaki”, 13 (1979), 2, s. 32–33.

gazownia węglowa⁹. W centrum osada była odcięta od torowisk ozdobnym skwerem z noclegownią dla maszynistów i palaczy (po zachodniej stronie skweru) oraz ciągiem trzech dużych szachulcowych budynków dla urzędników kolejowych (po stronie wschodniej). Są to zachowane do dziś budynki przy ob. ul. Tadeusza Rejtana, będące niemal w stanie oryginalnym z 1851 r. W takim układzie urbanistycznym osada znajdowała się do lat 70. XIX w., kiedy wytyczono po zachodniej stronie ob. ul. Wojska Polskiego diagonalną ob. ul. Krótką, rozpoczynając zabudowę jej wschodniej pierzei, kontynuowaną w latach 80. i 90. XIX w. po przeciwległej stronie traktu¹⁰. W efekcie, licząca początkowo – jak można domniemywać – kilkadziesiąt mieszkańców w około dziesięciu budynkach mieszkalnych osada, u progu lat 80. XIX w. osiągnęła już 352 ludzi zakwaterowanych m.in. w 17 różnych budynkach kolejowych. Nieco wcześniej, bowiem w 1875 r., połączono Krzyż z sąsiednią wsią Łokacz Wielki, tworząc gminę wiejską Łokacz-Krzyż (*Lukatzt-Kreuz*). Dalsza reorganizacja pod względem administracyjnym nastąpiła krótko przed I wojną światową, kiedy do gminy Łokacz-Krzyż włączono jeszcze sąsiednią wieś Łokacz Mały (*Busch Lukatz*). Od tej pory przyjęło się powszechne określenie miejscowości Krzyż (na Kolei Wschodniej) dla całości gminy, liczącej w 1910 r. 3879 mieszkańców, a w chwili wybuchu II wojny światowej w 1939 r. – 4956 ludzi, w większości ewangelików, skupionych w 1625 gospodarstwach domowych¹¹.

Jako ostatni powstał Zbąszynek, określane przez Niemców w fazie planów jeszcze jako Niemiecki Zbąszyń (*Deutsch Bentschen*), a później oficjalnie już jako Nowy Zbąszyń (*Neu Bentschen*). Nazwa miejscowości jest wbrew pozorom niezwykle istotna, albowiem zdradza kluczowy powód jej powstania, czyli utratę na rzecz Polski dużego i niezwykle ważnego węzła kolejowego w Zbąszyniu (*Bentschen*), który po I wojnie światowej znalazł się w odradzającej się II Rzeczypospolitej¹². O tym, jak strategiczny dla Niemców był węzeł w Zbąszyniu, doskonale

⁹ *Empfangsgebäude auf Insellperrons*, „Zeitschrift für Bauwesen”, 12 (1862), tab. Q⁶; Miron Urbaniak, *Miejskie zakłady przemysłowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Gazownie*, t. 1: *Zarys dziejów*, Łódź 2011, s. 119–120.

¹⁰ Urbaniak, *Osada kolejowa Krzyż*, s. 151–159.

¹¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. Filip Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski, Warszawa 1883, t. 4, s. 815; *Die Volkszählung im Deutschen Reiche am 1. Dezember 1910*, Berlin 1914 (Statistik des Deutschen Reichs, Bd. 240, Tl. 2), s. 8; Fritz R. Barran, *Städteatlas Pommern*, Leer 1989, s. 68.

¹² Worobiec, *Zbąszynek*, s. 21; Florian Wojciechowski, *Zbąszynek. Miasto przy torach*, „Zbąszynianin”, 3 (1997), 10, s. 3–6; [Georg] Rostoski, *Der Grenz- und Zollbahnhof Neu-Bentschen und die dazugehörige Siedlung*, „Zentrallblatt der Bauverwaltung“, 51 (1931), 25, s. 370.

przekonuje tak egzotyczna koncepcja władz niemieckich, jak deklaracja zbudowania Polakom na własny koszt niezależnej stacji graniczno-celnej po wschodniej stronie Zbąszynia. Miało się to dokonać jednak pod warunkiem korekty przebiegu granicy i tym samym pozostawienia w Rzeszy zachodniej części miasta wraz z dotychczasową stacją. Idea ta nie doszła do skutku, gdyż również Polska była żywotnie zainteresowana zbąszyńskim węzłem kolejowym i w 1920 r. miasto ze stacją znalazło się w II Rzeczypospolitej¹³. Dla Niemieckich Kolei Rzeszy niosło to poważne skutki, ponieważ dwie magistralne koleje główne: Berlin – Zbąszyń – Poznań (*Posen*) oraz Gubin (*Guben*) – Sulechów (*Züllichau*) – Zbąszyń kończyły się teraz ślepo kilka kilometrów przed polskim węzłem kolejowym. Do tego dochodziła jednotorowa kolej drugorzędna z Gorzowa Wielkopolskiego (*Landsberg a/Warthe*) przez Międzyrzecz (*Meseritz*), dla której stacją końcową był również Zbąszyń. Abstrahując zupełnie od konieczności dokonywania odpraw graniczno-celnych przed polskim Zbąszyniem praktycznie w polu, dochodziły jeszcze prozaiczne, choć niebywale istotne problemy natury techniczno-ruchowej, jak brak stacji, na której można było dokonać zmiany parowozów oraz zmiany kierunku jazdy pociągów. Jednym słowem stacja w Zbąszyniu w polskich rękach oznaczała dla niemieckich kolei dotkliwe utrudnienie komunikacyjne na polskim pograniczu¹⁴.

Chcąc utrzymać komunikację na wszystkich trzech wspomnianych szlakach żelaznych, w pierwszym etapie trzeba było wprowadzić na każdej linii autonomiczne stacje graniczno-celne. Znalazły się one dla szlaku z Gubina w Babimoście (*Bomst*), dla linii z Berlina w Szcząncu (*Stentsch*), a dla kolei z Międzyrzecza w Dąbrówce Wielkopolskiej (*Gross Dammer*). To oznaczało oczywiście kolosalne marnotrawstwo personelu celnego oraz kolejarzy na kilku różnych stacjach, a co gorsza – nie przynosiło zamierzonego efektu, gdyż były to małe stacje przelotowe, zupełnie nieprzystosowane do pełnienia funkcji graniczno-celnych. Bardzo szybko okazało się zresztą, że na najważniejszej linii Berlin–Poznań towarowy ruch transgraniczny jest tak wielki, że nawet wspomaganie stacji Szczaniec w odprawie towarowej na stacji w Świebodzinie (*Schwiebus*) niewiele pomaga. Przy polskiej

¹³ Bundesarchiv w Berlinie (dalej: BA Berlin), R5/16162, Notatka z pisma Niemieckiej Rady Ludowej Zbąszynia – 1 VII 1919.

¹⁴ Miron Urbaniak, *Kolej Skwierzyna–Stare Bielice. Kolejowy modernizm w Polsce*, Łódź 2013, s. 37–39.

granicy rosły kolejowe zatory, a wysiłki niemieckich służb celnych i kolejowych przypominały syzyfowe prace¹⁵.

Remedium na katastrofalną sytuację na granicy z Polską stało się stworzenie dużej i nowoczesnej stacji graniczno-celnej, która pozwoliłaby nie tylko na spięcie w jednym punkcie kończących się teraz w polskim Zbąszyniu niemieckich linii, ale umożliwiłaby również racjonalną odprawę celną podróżnych oraz towarów. W 1922 r. zapadła decyzja o budowie po niemieckiej stronie granicy nowej stacji kolejowej wraz z osadą mieszkalną dla zatrudnionych w jej obrębie pracowników kolejowych, celnych, policyjnych i pocztowych. W pierwszym etapie, czyli w latach 1923–1925, olbrzymim wysiłkiem finansowym (istniejącego od 1924 r.) Towarzystwa Niemieckich Kolei Rzeszy (*Deutsche Reichsbahn-Gesellschaft – DRG*) udało się zbudować towarową część stacji wraz z większością budynków mieszkalnych w osadzie kolejowej, ponadto wykonać wjazdy z trzech wspomnianych linii kolejowych na stację w Zbąszynku. W efekcie pierwsi urzędnicy kolejowi, celni, pocztowi i straży granicznej zostali zakwaterowani w powstałej „na pniu” osadzie, ulokowanej na gruntach okręgu dworskiego Kosieczyn (*Kuschten*) i wsi Chlastawa (*Klastawe*). Kolejne lata i obciążenie reperacjami wojennymi *DRG* sprawiły, że oddanie stacji osobowej do ruchu przeciągało się z roku na rok. W związku z tym odprawa podróżnych prowadzona była w dalszym ciągu na wspomnianych wcześniej małych stacjach osobowych przed Zbąszynkiem, w tym ostatnim zaś dokonywano jedynie odprawy celnej składów towarowych. Stan taki trwał do 1930 r., kiedy definitywnie ukończono infrastrukturę techniczną stacji osobowej i 14 VIII 1930 r. w Zbąszynku podjęto równoległe odprawę towarów oraz pasażerów. Tym samym trwająca siedem lat i kosztująca 25 mln marek inwestycja została oficjalnie ukończona¹⁶.

Początkowo osiedle Zbąszynek razem ze stacją było tworem autonomicznym i własnością *DRG*, ale kiedy w 1932 r. władze ministerialne w Berlinie zdecydowały się połączyć okręgi dworskie Kosieczyn i Chlastawa z osadą kolejową, powstała wówczas samodzielna administracyjnie gmina wiejska Zbąszynek. Jak wynika z lokalnej kroniki Zbąszynka, liczba ludności osady początkowo, czyli w 1925 r., wynosiła ok. 1000 osób, w 1932 r., czyli w momencie utworzenia samodzielnego

¹⁵ BA Berlin, R5/16162, Pisma Dyrekcji Kolei Wschód we Frankfurcie nad Odrą do Ministerstwa Komunikacji Rzeszy – 27 VI 1920, 30 VIII 1920, 25 II 1921; Odpis pisma prezesa Naczelnej Dyrekcji Cel w Berlinie do ministra finansów Rzeszy – 19 IV 1920.

¹⁶ [Georg] Rostoski, *Der Grenz- und Zollbahnhof Neu Bentschen*, „Die Reichsbahn”, 6 (1930), 32, s. 877–882; 6 (1930), 33, s. 898–902.

bytu administracyjnego, doszła do 1792, zaś w chwili wybuchu II wojny światowej osiągnęła 1780 mieszkańców¹⁷. Od tego czasu do końca II wojny światowej w Zbąszynku pod względem ludnościowym i urbanistycznym zmieniło się stosunkowo niewiele, choć w czasie wojny, w związku z olbrzymią rozbudową i modernizacją stacji w ramach programu „Otto”, Dyrekcja Kolei Rzeszy Wschód we Frankfurcie nad Odrą (*Reichsbahndirektion Osten in Frankfurt a/Oder – Rbd Osten*) należała na rozbudowę osiedla z uwagi na wzrost zatrudnienia na stacji. Władze w Berlinie były jednak niewzruszone i w rezultacie osiedle jeszcze długo po 1945 r. było w kształcie z okresu międzywojennego¹⁸.

Spoglądając na układ ruralistyczny i urbanistyczny (tylko Krzyż Wlkp. przed 1945 r. został miastem) omawianych miejscowości, warto wspomnieć kilka istotnych czynników osado- i miastotwórczych, wśród których na szczególną uwagę zasługuje powstanie przemysłu w Jaworzynie Śląskiej. W chwili gdy miejscowość stała się samodzielnym bytem administracyjnym, oprócz dużej stacji z dworcem i hotelem, wagonownią oraz parowozownią, znajdowały się tu już także nieliczne budynki mieszkalne dla kolejarzy i rzemieślników, zabudowania pocztowe, a ponadto niewielki kompleks budynków inwentarskich z gospodarstwem rolnym (folwark), położony w pobliżu poczty. Przede wszystkim jednak po północnej stronie torów powstał pierwszy zakład przemysłowy, a mianowicie fabryka porcelany Traugotta Silbera z Wałbrzycha. Zakład uruchomiono w 1863 r. i sukcesywnie rozbudowywano, dzięki czemu stał się jedną z największych i najbardziej znanych na Śląsku wytwórni porcelany, eksportującej swe wyroby m.in. do USA i Ameryki Południowej. Notabene jaworzyńska wytwórnia porcelany istnieje jeszcze dziś i jest powszechnie znana pod marką „Karolina”. Od momentu uruchomienia fabryki porcelany w miejscowości wytworzył się swego rodzaju dualizm osadniczy: po południowej stronie torów stacyjnych rozwijało się osadnictwo związane z koleją, po północnej zaś powstawały w większości domy patronackie fabryki porcelany. Wkrótce zresztą w sąsiedztwie wytwórni porcelany uruchomiono też gorzelnię, produkującą spirytus z melasy buraczanej, wytwarzanej w olbrzymich ilościach przez okoliczne cukrownie. Gorzelnia powstała w 1873 r., stając się kolejnym miejscem pracy dla ludności osiedlającej się w Jaworzynie Śląskiej. Oprócz tego istotny udział w rozwoju południowej strefy miejscowości

¹⁷ APZG, Akta miasta Zbąszynek, sygn. 3, Stworzenie gminy politycznej, ludność gminy.

¹⁸ Hans-Wolfgang Scharf, *Eisenbahnen zwischen Oder und Weichsel. Die Reichsbahn im Osten bis 1945*, Freiburg 1981, s. 402.

miały też duże piaskownie, dostarczające głównie piasek podsadzkowy do wąbrzyskich kopalń. Rozwijało się też rzemiosło związane z budownictwem, a także usługi, w tym hotelowe¹⁹.

Z kolei w Krzyżu Wlkp. równolegle z rozbudową węzła kolejowego i rosnącą liczbą zatrudnionych kolejarzy prowadzono również sukcesywną rozbudowę właściwej osady. Jeszcze w latach 90. XIX w. w zachodnim narożu osiedla kolejowego powstał kilkurodzinny dom mieszkalny dla kolejarzy, ale po 1900 r. Królewska Dyrekcja Kolei Żelaznej w Bydgoszczy (*Königliche Eisenbahndirektion Bromberg – KED Bromberg*) realizowała już zabudowę wschodniego krańca trapezu, gdzie w 1911 r. wystawiono pięć znormalizowanych cztero- i sześciopokojowych budynków mieszkalnych wraz z budynkami gospodarczymi. Tym samym zmniejszył się wyraźnie areal parku zajmującego centralną i wschodnią część historycznej osady. Kolejne trzy domy wielorodzinne powstały po północno-wschodniej stronie parku na początku lat 20. XX w., kiedy Krzyż Wlkp. stał się jedną z kilku kolejowych niemieckich stacji graniczno-celnych na styku z polską Wielkopolską. Były to ostatnie budynki mieszkalne, które wzniesiono w osadzie przed 1945 r.²⁰ Co prawda w końcu 1938 r. Dyrekcja Kolei Rzeszy Wschód we Frankfurcie nad Odrą planowała budowę nowego dworca oraz osiedla kolejowego po wschodniej stronie, jednak z powodu wybuchu II wojny światowej zamierzenia tego nie urzeczywistniono, choć ówczesny burmistrz Krzyża Wlkp. nalegał na władze kolejowe i groził kilkakrotnie Dyrekcji policyjnym zakazem dalszego zamieszkiwania w najstarszych budynkach osady z lat 50. XIX w. Wzniesione w konstrukcji fachwerkowej domy były niemal w stanie katastrofy budowlanej, dlatego też w większości z nich podjęto rekonstrukcję szkieletowych murów obwodowych, zastępując je masywnymi, wykonanymi z cegły²¹.

Rozwój węzła w Krzyżu Wlkp. stymulował też rozwój osadnictwa w sąsiednich wsiach Łokacz Wielki oraz Łokacz Mały. Ich mieszkańcy trudnili się głównie rolnictwem, ale wkrótce znaleźli też pracę w dużej wytwórni krochmalu i syropu (1883 r.) oraz tartaku, funkcjonujących na ich terenie; ponadto w sąsiednim porcie, uruchomionym na krótko przed I wojną światową na Noteci. Zabudowa obydwu wsi, doklejona *de facto* do osady kolejowej, od przełomu XIX i XX w. zdradzała

¹⁹ Urbaniak, *Powstanie i rozwój*, s. 15–18.

²⁰ *Idem*, *Osada kolejowa Krzyż*, s. 155–158.

²¹ BA Berlin, R5/20841, Projekt reorganizacji stacji kolejowej wraz z osiedlem kolejowym oraz projekty nowego dworca kolejowego z 1938 r.

coraz wyraźniej municypalny charakter, przede wszystkim w jakości i skali powstających tu kilkukondygnacyjnych kamienic oraz obiektów użyteczności publicznej, takich jak urząd gminy, poczta czy oddana do eksploatacji w 1901 r. publiczna rzeźnia²².

Nieco inaczej sytuacja wyglądała w Zbąszynku, gdzie ulokowane przy stacji osiedle mieszkalne od samego początku zostało zaprojektowane i ukształtowane zgodnie z normami budownictwa miejskiego. Wynikało to skądinąd z zapisów przywileju lokacyjnego z 1924 r., w którym bardzo duży nacisk położono na zagwarantowanie odpowiedniego standardu życia i warunków socjalno-bytowych przyszłym mieszkańcom. Pierwotne osiedle znalazło się na obszarze ok. 35 ha i zgodnie z duchem czasów zostało zaprojektowane w modnej wówczas w Europie konwencji miasta-ogrodu (*garden city, Gartenstadt*)²³. Jego autorami byli budowlani radcy kolejowi Rzeszy z *Rbd Osten*: Georg Rostoski, Wilhelm Beringer oraz nadzorujący całą inwestycję na miejscu, zwany „ojcem osady” (*Vater der Siedlung Neu Bentschen*), Friedrich Veil²⁴. W sumie na terenie osiedla znalazło się niemal 400 mieszkań służbowych w stypizowanych budynkach, z czego 310 przypadło kolejarzom, 60 służbie celnej, 12 poczcie i 13 straży granicznej. Oprócz tego, zgodnie z przywilejem lokacyjnym z 1924 r. i jego uzupełnieniami z 1925 r., administracja kolejowa została zobligowana do wykonania całej infrastruktury niezbędnej do normalnego funkcjonowania zamieszkałej w Zbąszynku ludności. Wystawiono tedy budynek administracyjny dla władz gminy (ratusz), dziesięcioklasową szkołę wraz z salą gimnastyczną i mieszkaniami dla siedmiu nauczycieli, kościół ewangelicki z probostwem i ochronką dla dzieci, kościół katolicki, a także dom dla ubogich i bezdomnych, nadto piekarnię, maglownię z elektrycznym magłem i rzeźnię. Nieopodal osiedla założono też zaaranżowany nowoczesnie cmentarz z neoklasycystyczną kaplicą cmentarną (1926 r.). Dla całej miejscowości wykonano centralny system wodociągowy, którego symbolem stała się ekspresjonistyczna wieża wodna autorstwa słynnego Brunona Möhringa, ponadto położono sieć kanalizacyjną i wybudowano oczyszczalnię ścieków. W Zbąszynku nie

²² Sudnik, *Krzyż Wielkopolski*, s. 5, 29; Barbara Brzozowska, *Mała historia małego miasta – zarys dziejów Krzyża Wlkp. od połowy XIX do połowy XX wieku (ok. 1840–1945)*, „Wieść Gminna – Wydanie Jubileuszowe”, 2011, 1, s. 5–6.

²³ Rostoski, *Der Grenz- und Zollbahnhof*, 6 (1930), 33, s. 898–902.

²⁴ APZG, Akta miasta Zbąszynek, sygn. 1–2, Projekty budynków w osadzie i ich autorstwo; Worobiec, *Zbąszynek*, s. 40; Helene Friedrich, *Unvergessenes Neu Bentschen*, [w:] *Stadt und Kreis Meseritz*, Tl. 2, Herne 1974, s. 196–197.

było gazowni i gazu, ale cała miejscowość została zelektryfikowana. Jako ostatni, istotny dla życia mieszkańców obiekt, powstał dom kultury wraz z hotelem, gospodą i kręgielnią, ukończony w 1933 r. Dodać też wypada, że cała miejscowość jeszcze dziś cechuje się bogactwem zieleni, charakterystycznym dla założeń w typie miasta-ogrodu²⁵.

O ile w Zbąszynku problemy związane z edukacją oraz życiem duchowym mieszkańców (katolików i ewangelików) rozwiązane zostały praktycznie już na początku istnienia miejscowości i niejako z mocy prawa, gdyż na podstawie decyzji lokacyjnej, o tyle w dwóch pozostałych osadach kwestie te znalazły rozstrzygnięcie dopiero z biegiem lat. Tak oto w Jaworzynie Śląskiej opiekę nad ewangelikami i katolikami sprawowali początkowo duchowni z pobliskiej parafii ewangelickiej (Świdnica) oraz katolickiej (Wierzbna – *Würben*), odprawiając z biegiem lat niedzielne nabożeństwa w szkolnej klasie lub w sali miejscowej gospody. Od przełomu XIX i XX w. rozpoczął się jednak proces budowy świątyń dla mieszkańców. Jako pierwsi, w 1890 r., swojego kościółka doczekali się nieliczni staroluteranie, którzy do funkcji świątyni przystosowali przebudowany i zmodernizowany piec do wypału cegły po dawnej cegielni. Dekadę później, w 1902 r., na wschód od kaplicy staroluterańskiej powstał duży neoromański kościół ewangelicki. Notabene rok ten okazał się zarazem datą usamodzielnienia jaworzyńskiej wspólnoty ewangelickiej. Nieco wcześniej, już bowiem w 1898 r., swój kościół oddali do użytku też drudzy pod względem liczebności (po ewangelikach) katolicy. Utrzymany w konwencji neogotyckiej wraz z dużym probostwem stanął na wzniesieniu, po południowej stronie stacji, górując nad miejscowością. Zmarli wszystkich trzech wyznań początkowo grzebani byli na cmentarzu w Bolesławicach, ale od 1875 r. już na lokalnym cmentarzu, usytuowanym na północ od zabudowanej strefy osady²⁶.

Z bardzo podobnymi problemami zmagali się wierni w Krzyżu Wlkp. Tutaj ewangelicy uczęszczali początkowo do zboru w sąsiedniej wsi Łokacz Wielki, ale już w 1865 r. Konsystorz Ewangelicki uczynił z kolejowej osady centrum organizacji parafii ewangelickiej, przyporządkowując krzyskiemu pastorowi sąsiednie wsie. Aż do połowy lat 70. XIX w. warunki egzystencji pastora były tragiczne:

²⁵ APZG, Akta miasta Zbąszynek, sygn. 3, Opis osiedla, Friedrich Veil (ojciec osiedla); Robert Langenberger, *Deutsche Bahn-Hochbauten*, „Der Baumeister”, 24 (1926), 5, s. 114 i tablice 47–49; Rostoski, *Der Grenz- und Zollbahnhof*, 6 (1930), 33, s. 898.

²⁶ Urbaniak, *Powstanie i rozwój*, s. 18–20.

odprawiał nabożeństwa i mieszkał zarazem w noclegowni dla maszynistów przy samych torach stacyjnych. W końcu zapadła jednak decyzja o budowie nowego probostwa ewangelickiego i kościoła. Teren pod niewielki kościółek, usytuowany w zachodniej części osady przekazała bezpłatnie kolej. Skromną i niewielką świątynię zbudowano w latach 1881–1882 z dotacji kolejowej oraz datków wiernych, a charakterystycznym elementem założenia pozostaje jeszcze dziś drewniany stojak na dzwony przed kościołem. W 1883 r. w kościele zabudowano organy, a w 1886 r. wykonano emporę. Tym samym od 1882 r. nabożeństwa dla ewangelików odbywały się w rzezonym kościółku, zwanym jeszcze dziś kolejowym. Katolicy natomiast aż do 1920 r. swe obowiązki religijne spełniali w niedalekim Wieleniu (*Filehne*) nad Notecią. Podział graniczny i włączenie lewobrzeżnej części Wielenia do Polski sprawiły jednak, że niemieccy katolicy z Krzyża Wlkp. zaczęli szukać miejsca na świątynię po niemieckiej stronie granicy. W efekcie na terenie dawnej wsi Łokacz, w latach 1935–1936, zbudowano duży kościół katolicki dla parafian²⁷.

Analogicznie do problemów w sferze religijnej również istotne kłopoty towarzyszyły obu starszym miejscowościom w dziedzinie edukacji i szkolnictwa. W Jaworzynie Śląskiej dzieci początkowo uczęszczały do szkoły elementarnej w oddalonych o 2 km Bolesławicach, ale rosnąca liczba uczniów zmuszała do rozwiązania problemu. W konsekwencji w 1866 r. doszło do utworzenia szkoły prywatnej, jednak problemy lokalowe oraz z nauczycielem sprawiły, że placówka działała tylko kilka tygodni i uległa rozwiązaniu. Dwa lata później, kiedy Jaworzyna Śląska stała się samodzielną wsią, zorganizowano prowizoryczną szkołę publiczną, wynajmując jedną z dużych izb w prywatnym domu przy dworcu kolejowym. Później klasę szkolną zorganizowano w niewielkim budynku na podwórzu gospody „Pod pomnikiem Fryderyka” (*Zum Friedrichsdenkmal*), również po południowej stronie stacji. Tymczasem liczba uczniów szybko rosła i w 1875 r. we wsi było już ponad 160 dzieci. Wobec tego, do czasu budowy właściwej szkoły, do celów edukacyjnych postanowiono przeznaczyć dom przy ob. ul. Wolności, tym razem w północnej części miejscowości. Tam też w 1882 r., przy ob. ul. Adama Mickiewicza, otwarto pierwszy budynek szkolny, mieszczący na parterze cztery klasy, zaś na piętrze dwa mieszkania dla żonatych nauczycieli. Szybko okazało się

²⁷ *Aus der Geschichte des Gesamtkirchspiels Kreuz während der letzten 50. Jahre*, „Ostbahnglocken“, 1915, 3, s. 4–5; 6, s. 3–5; 7, s. 3; 8, s. 4–6; Sudnik, *Krzyż Wielkopolski*, s. 10; *Städtebuch Hinterpommern*, Hrsg. Peter Johaneck, Franz-Joseph Post, Stuttgart 2003, s. 130–131.

wszakże, iż szkoła ta nie wystarcza, w związku z czym w 1892 r. – po przeciwnej stronie ulicy – wzniesiono drugą szkołę, która po kilkukrotnej rozbudowie i modernizacji stała się główną placówką edukacyjną w Jaworzynie Śląskiej. Sukcesywne rozbudowy i modernizacje były niezbędne, ponieważ w 1938 r. w obu szkołach naukę pobierało ok. 700 dzieci, a grono pedagogiczne liczyło wtedy już 12 nauczycieli²⁸.

Identyczne kłopoty przeżywano w osadzie na Królewskiej Kolei Wschodniej. Początkowo dzieci z kolejowych rodzin chodziły do wiejskiej szkoły w Łokaczu Wielkim, ale w związku z rosnącą gwałtownie ich liczbą już w 1854 r. władze kolejowe urządziły izbę lekcyjną w budynku noclegowni dla maszynistów. Tym samym rozdzielono edukację dzieci kolejarzy od dzieci sąsiedniej wsi. Trwało to jednak tylko do 1880 r., kiedy obie szkoły znów połączono i okazało się, że potrzeba już co najmniej trzech klas lekcyjnych. Na ich potrzeby adaptowano następne pomieszczenia w noclegowni dla maszynistów. Kilka lat później władze kolejowe przekazały pod budowę kilkunastoklasowej szkoły parcelę w zachodniej części osady, tuż przy działce kościółka ewangelickiego, gdzie w 1888 r. uruchomioną nową placówkę edukacyjną. Na przełomie XIX i XX w. szkoła została rozbudowana o poprzeczne skrzydło, dzięki czemu wygospodarowano przestrzeń dla następnych klas. Niemniej jednak, już w 1913 r. planowano budowę dużej szkoły poza osadą, stara bowiem, położona w obrębie osiedla kolejowego, zupełnie nie wystarczała do potrzeb gminy Łokacz-Krzyż. W 1921 r. doszło do sytuacji, w której część klas szkolnych trzeba było zorganizować w prowizorycznych barakach i tym samym doszło do stworzenia szkoły o tymczasowym charakterze. Wyrażna poprawa nastąpiła dopiero w 1936 r., kiedy – już poza właściwą osadą kolejową – po dwóch latach budowy oddano do użytku nowoczesną 20-klasową szkołę ludową wraz z aulą dla 400 osób. W wyniku tej inwestycji rozwiązano nie tylko problemy lokalne szkoły, ale także związane z publicznym miejscem spotkań mieszkańców²⁹.

W przeciwieństwie do starych osad o dziewiętnastowiecznej proveniencji, w powstałym w latach 20. XX w. Zbąszynku zagadnienia dotyczące praktyk religijnych oraz edukacji, zostały rozwiązane praktycznie wzorcowo i to niemal od samego początku istnienia osady. Tutaj ludność cechowała się również wyznaniem ewangelickim oraz katolickim, przy czym ewangelików było zdecydowanie więcej. W związku z tym, jeszcze w latach budowy miejscowości, w dużym drewnianym

²⁸ Urbaniak, *Powstanie i rozwój*, s. 20–21.

²⁹ <http://www.netzekreis.de/ortschaften/kreuz/kreuz.html> (dostęp: 20 I 2016).

baraku stworzono prowizoryczną kaplicę, w której ewangelicki pastor z Chlastawy odprawiał niedzielne nabożeństwa dla pracowników i pierwszych mieszkańców osady. Z końcem 1927 r. Konsystorz Ewangelicki Prowincji Marchia Graniczna Poznańskie – Prusy Zachodnie w Pile (*Schneidemühl*) zdecydował o utworzeniu parafii ewangelickiej w Zbąszynku, której proboszcza powołano jednak dopiero w styczniu 1929 r. Równolegle przystąpiono do budowy świątyni ewangelickiej, zaprojektowanej przez Wilhelma Beringera z *Rbd Osten*. W październiku 1928 r. położono kamień węgielny, a w marcu 1930 r. nastąpiło uroczyste przekazanie świątyni wraz z probostwem w użytkowanie. Kilka lat później do zespołu kościoła z probostwem dobudowano jeszcze salę spotkań wspólnoty ewangelickiej i przedszkole (ochronkę) dla dzieci. Sam kościół był nowoczesnym obiektem z niemal 500 miejscami siedzącymi na parterze i emporach. Z kolei będący w mniejszości katolicy początkowo uczestniczyli w mszach odprawianych w szkolnej klasie, ale w latach 1929–1931 doczekali się również własnej świątyni, choć znacznie mniejszej, gdyż wyposażonej w ławki jedynie dla 110 osób. Tym samym od początku 1931 r. obie wspólnoty: ewangelicka i katolicka dysponowały swoimi miejscami kultu³⁰.

W sferze edukacji sytuacja wyglądała podobnie. Od momentu kiedy w 1923 r. rozpoczęto na dobre budowę miejscowości, do połowy 1925 r. nieliczne wówczas jeszcze dzieci zamieszkałych rodzin uczęszczały do szkoły elementarnej w Kosieczynie. Jednak w sierpniu 1925 r. 53 dzieci podjęło już naukę w prowizorycznej klasie w drewnianym baraku na terenie osady. Do sierpnia 1926 r. liczba uczniów wzrosła już do 210 i wówczas w baraku urządzono kilka klas, a jednocześnie część uczniów odbywała zajęcia w hali gimnastycznej i dwóch klasach budowanej jeszcze szkoły. W 1927 r. cała szkoła, licząca dziesięć klas, została oddana do eksploatacji i od tego roku wszystkie dzieci uczestniczyły już w zajęciach w nowoczesnym budynku szkolnym. Dodać wypada, że w osadzie zorganizowano też siedem mieszkań dla nauczycieli, co jednak nie wystarczyło na długo, gdyż dzieci szybko przybywało, a tym samym rosła też wielkość grona pedagogicznego. To właśnie dlatego jeszcze w 1934 r. w pobliżu placu sportowego wybudowano kilkurodzinny budynek mieszkalny dla nauczycieli³¹.

³⁰ Rostoski, *Der Grenz- und Zollbahnhof*, 51 (1931), 25, s. 377; APZG, Akta miasta Zbąszynek, sygn. 3, Kościół ewangelicki, kościół katolicki.

³¹ [Emil] Salewski, *Festschrift zur Einweihung der ewangelischen Kirche in Neu Bentschen am 23. März 1930*, [b.m.d.], s. 19–20; APZG, Akta miasta Zbąszynek, sygn. 3, Dom dla nauczycieli.

Na zakończenie trzeba podkreślić, iż rozwój demograficzny oraz urbanistyczny omawianych miejscowości, a także ogólnoeuropejski postęp cywilizacyjny, zmuszał do zagwarantowania ludności odpowiednich warunków socjalno-bytowych, przejawiających się nie tylko w rosnących standardach lokalowych, ale także w poprawie technicznej infrastruktury komunalnej. Dlatego w Krzyżu Wielkopolskim już w 1859 r., a w Jaworzynie Śląskiej w 1866 r. szczyński inżynier i dyrektor gazowni Wilhelm Kornhardt zbudował niewielkie gazownie węglowe, wytwarzające gaz świetlny na potrzeby oświetleniowe stacji i miejscowości. Oba zakłady działały do początków XX w., przy czym w Jaworzynie Śląskiej gazownię trzeba było zlikwidować jeszcze w pierwszej dekadzie XX w., gdyż znajdowała się ona w miejscu, w którym kolej podjęła budowę dużej i nowoczesnej parowozowni. Natomiast w Krzyżu Wielkopolskim do unieruchomienia doszło krótko po 1918 r. Obie miejscowości uzyskały zaopatrzenie w energię elektryczną, w wypadku tej ostatniej z niedalekiej elektrowni wodnej w Głusku (*Steinbusch*) na Drawie, zaś w Jaworzynie Śląskiej ze Strzegomia. Infrastruktura wodociągowo-kanalizacyjna powstała w obu miejscowościach już po dojściu do władzy Adolfa Hitlera, w latach 30. XX w. Warto również dodać, że w Krzyżu Wielkopolskim działała wspomniana już wcześniej rzeźnia³². Z kolei w Zbąszynku od początku istnienia osady działał centralny wodociąg, zaopatrujący miejscowość w wodę z wieży o dwóch zbiornikach wodnych (osobny dla stacji i osobny dla osady mieszkalnej), stacja wraz z miejscowością były skanalizowane i zelektryfikowane. Dyrekcja Kolei Rzeszy Wschód zbudowała też rzeźnię i piekarnię do wypieku chleba. Skądinąd zresztą bardzo nowoczesna i kosztowna infrastruktura techniczna miejscowości była powodem prasowych zarzutów o rozrzutność frankfurckiej Dyrekcji Kolejowej³³.

Jak widać, wszystkie trzy miejscowości powstały dzięki kolei. Początkowo funkcjonowały jako osady przypisane administracyjnie do sąsiednich gmin wiejskich, na których obszarze wyrosły. Z upływem czasu stawały się jednak ośrodkami ludnymi i rozrastającymi się przestrzennie, co pozwalało im zyskać status samodzielnych gmin wiejskich, a w dalszej konsekwencji miejskich. Notabene do 1945 r. prawa miejskie uzyskał jedynie Krzyż Wlkp., co stanowiło zresztą

³² *Stettiner Chamottefabrik Aktiengesellschaft vormals Didier. 50 Jahre Aktiengesellschaft 1872–1922*, Berlin [1922], s. 10; „Königszelter Zeitung“, 31 (1937), 82; „Schweriner Kreisblatt“, 72 (1934), 45.

³³ Rostosi, *Der Grenz- und Zollbahnhof*, 6 (1930), 33, s. 899.

polityczną nagrodę dla miejscowości za jednoznaczną deklarację jej ludności po stronie Niemiec w trakcie walk powstańczych w 1918 i 1919 r. Wśród omówionych osad tylko Jaworzyna Śląska charakteryzuje się bezplanową i samorządną zabudową, choć zdeterminowaną ewidentnie przez trzech zasadniczych inwestorów: kolej, przemysł oraz podmioty prywatne. W osadach w Krzyżu Wlkp. i Zbąszynku głównym inwestorem od początku była państwowa kolej, co czyni obie miejscowości zaaranżowanymi w czytelnych i przemysłanych układach przestrzennych, szczególnie w Zbąszynku. Pierwotnie wszystkie trzy miejscowości rozwijały się dzięki kolei, z czasem dywersyfikując źródła swej prosperity. W konsekwencji, w chwili obecnej kolej pozostaje dla nich tylko jednym z wielu pracodawców i nie ma już kluczowego znaczenia dla funkcjonowania oraz rozwoju rzeczonych miast.

SUMMARY

The railway network, whose development began in the 1840s on the territory of what is today part of Poland, led to the founding of many new municipalities, good examples of which are Jaworzyna Śląska in Lower Silesia, Krzyż Wielkopolski in Greater Poland and Zbąszynek in Lubuskie. The first two were founded in the mid-19th century in connection with the construction of railway junctions, while Zbąszynek, developed in the 1920–30s, owes its existence to the German border and customs station. At first, the three villages did not constitute separate communes, but as they developed, they became independent villages, and in 1936 Krzyż Wielkopolski was even granted town rights. In the case of Jaworzyna Śląska, the railway led to the creation of not only a residential settlement, but also an important industrial centre, known primarily for the production of porcelain. In Krzyż Wielkopolski and Zbąszynek, one should note the planned character of the urban arrangement of both towns, which was a result of the fiscal character of the investment. The population of the two older towns initially had to deal with numerous existential problems, related to such areas as education or religious life. In Zbąszynek, the construction of churches and schools was guaranteed by the foundation act of 1924. This settlement also had a typically urban character, although its population in 1939 was under 2000, while in the other two towns it reached 4000–5000. By the outbreak of World War II, all three towns had modern infrastructure in the form of water supply, sewage and electricity, which were characteristic of urban settlements at that time.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Państwowe w Zielonej Górze
Akta miasta Zbąszynek, sygn. 1; 2; 3.
Akta policyjne Kosieczyna, sygn. 64.

- Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde
R5/16162, R5/20841.
- Die Volkszählung im Deutschen Reiche am 1 Dezember 1910*, Berlin 1914 (Statistik des Deutschen Reichs, Bd. 240, Tl. 2).
- Araszczyk Stanisław, *Stulecie parafii p.w. św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Jaworzynie Śląskiej 1897–1997*, Jaworzyna Śląska 1997.
- Aus der Geschichte des Gesamtkirchspiels Kreuz während der letzten 50. Jahre*, „Ostbahn-Glocken“, 1915, 3, s. 4–5; 6, s. 3–5; 7, s. 3; 8, s. 4–6.
- Barran Fritz R., *Städteatlas Pommern*, Leer 1989.
- Born Kurt, *Die Entwicklung der Königlich Preussischen Ostbahn*, „Archiv für Eisenbahnwesen“, 34 (1911). 4, s. 879–939; 34 (1911). 5, s. 1125–1172; 34 (1911). 6, s. 1431–1461.
- Brzozowska Barbara, *Mała historia małego miasta – zarys dziejów Krzyża Wlkp. od połowy XIX do połowy XX wieku (ok. 1840–1945)*, „Wieść Gminna – Wydanie Jubileuszowe”, 2011, 1, s. 4–7.
- Empfangsgebäude auf Inselperrons*, „Zeitschrift für Bauwesen”, 12 (1862), 7–10, s. 369–374.
- Friedrich Helene, *Unvergessenes Neu Bentschen*, [w:] *Stadt und Kreis Meseritz*, Tl. 2, Herne 1974.
- Grobelny Antoni, *Zarys dziejów Jaworzyny Śląskiej i jej gospodarki do zakończenia II wojny światowej*, „Rocznik Świdnicki”, 39 (2011), s. 71–87.
- Jerczyński Michał, *Królewska Kolej Wschodnia – jak powstała legenda*, „Świat Kolei”, 7 (2001), s. 18–25.
- Jerczyński Michał, Koziarski Stanisław, *150 lat kolei na Śląsku*, Wrocław–Opole 1992.
- Kaiser Stephan, *Eisenbahnknoten Königszelt. Beiträge zur schlesischen Verkehrsgeschichte*, Ratingen 2014 (Schriften der Stiftung Haus Oberschlesien. Landeskundliche Reihe, Nr 17).
- Langenberger Robert, *Deutsche Bahn-Hochbauten*, „Der Baumeister”, 24 (1926), 5, s. 97–119.
- Piątkowski Andrzej, *Kolej Wschodnia w latach 1842–1880. Z dziejów transportu kolejowego na Pomorzu Wschodnim*, Olsztyn 1996 (Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, nr 156).
- Piskorski Czesław, *Krzyż węzeł kolejowy w pobliżu ujścia Drawy do Noteci*, „Jantarowe Szlaki”, 13, (1979), 2, s. 32–33.
- Rostoski [Georg], *Der Grenz- und Zollbahnhof Neu Bentschen*, „Die Reichsbahn”, 6 (1930), 32, s. 877–882; 6 (1930), 33, s. 898–902.
- Rostoski [Georg], *Der Grenz- und Zollbahnhof Neu-Bentschen und die dazugehörige Siedlung*, „Zentrallblatt der Bauverwaltung“, 51 (1931), 25, s. 370–379.
- Salewski [Emil], *Festschrift zur Einweihung der ewangelischen Kirche in Neu Bentschen am 23. März 1930*, [b.m.d.].

- Scharf Hans-Wolfgang, *Eisenbahnen zwischen Oder und Weichsel. Die Reichsbahn im Osten bis 1945*, Freiburg 1981.
- Scheer Andrzej, *Sto pięćdziesiąt lat kolei w Świdnicy na tle kolei śląskich*, „Rocznik Świdnicki”, 22 (1994), s. 28–98.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. Filip Sulimierski, Bronisław Chlebowski, Władysław Walewski, t. 4, Warszawa 1883.
- Städtebuch Hinterpommern*, Hrsg. Peter Johaneck, Franz-Joseph Post, Stuttgart 2003.
- Stettiner Chamottefabrik Aktiengesellschaft vormals Didier. 50 Jahre Aktiengesellschaft 1872–1922*, Berlin [1922].
- Sudnik Bronisław, *Krzyż Wielkopolski. Historia pocztówką pisana*, Piła 2010.
- Urbaniak Miron, *Kolej Skwierzyzna – Stare Bielice. Kolejowy modernizm w Polsce*, Łódź 2013.
- Urbaniak Miron, *Miejskie zakłady przemysłowe Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Gazownie*, t. 1: *Zarys dziejów*, Łódź 2011.
- Urbaniak Miron, *Osada kolejowa Krzyż na Kolei Wschodniej (Kreuz am Ostbahn) jako jeden z najcenniejszych w Polsce przykładów zorganizowanego osadnictwa kolejowego*, „Wielkopolski Biuletyn Konserwatorski”, 4 (2010), s. 149–165.
- Urbaniak Miron, *Powstanie i rozwój Jaworzyny Śląskiej (Koenigszelt). Przyczynek do przebiegu procesów modernizacyjnych na Śląsku w latach 1848–1939*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 67 (2007), s. 7–43.
- Wojciechowski Florian, *Zbąszynek. Miasto przy torach*, „Zbąszynianin”, 3 (1997), 10, s. 3–6.

<http://www.netzkekreis.de/ortschaften/kreuz/kreuz.html>.

O AUTORZE

dr hab. Miron Urbaniak, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego – pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, specjalizuje się w historii XIX i XX w., ze szczególnym uwzględnieniem dziejów miast, archeologii przemysłowej i ochrony dziedzictwa przemysłowo-technicznego Polski, autor licznych prac z zakresu historii i zabytków kolejnictwa, miejskich zakładów przemysłowych oraz hydrotechniki, ekspert Wojewódzkich Urzędów Ochrony Zabytków i członek PKN ICOMOS Polska. Adres e-mail: miron.urbaniak@uwr.edu.pl

TOMASZ GŁOWIŃSKI
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0001-9825-3214](https://orcid.org/0000-0001-9825-3214)

MAJOR JAN STYLIŃSKI – Z TARNOWA PRZEZ LWÓW DO WROCŁAWIA – ŻYCIORYS IRREDENTYSTY

MAJOR JAN STYLIŃSKI – FROM TARNÓW VIA LVIV TO WROCŁAW – BIOGRAPHY OF AN IRREDENTIST

ABSTRACT: The article presents a biography of Jan Styliński (1897–1962), soldier of the Polish Legions, district commander of the Polish Military Organisation in Tarnów (1918), veteran of the Polish-Soviet War, officer of the Polish Army, veteran of the 1939 campaign, and later officer of the underground structures of the Union of Armed Struggle/Home Army. After the end of World War II, he moved to Wrocław, where he was forced to go into hiding until 1956 under the name of Jan Szeligowski. The author uses previously unknown archival materials in his text.

KEYWORDS: Polish irredentist, 5th Legions Infantry Regiment, 1918 liberation of Tarnów, 1939 defence of Lviv

Jan Styliński urodził się 7 I 1897 r. w Górze Ropczyckiej, dawnej wsi królewskiej, leżącej w ówczesnym powiecie tarnowskim, w autonomicznej w Austro-Węgrzech Galicji¹. Jego matką była Amalia Stylińska z d. Hałdzińska (ur. 1869), a ojcem Franciszek Styliński (ur. 1867). Rodzina nie była raczej zamożna, choć też nie biedna. Później, w dokumentach wojskowych, Jan podawał, że matka prowadziła gospodarstwo domowe, a ojciec był kaflarzem posiadającym własną kaflarnię przy domu².

¹ Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie (dalej: CAW), Teczki akt personalnych (dalej: TAP), sygn. 743/61/353, k. 1–14.

² Określenie „kaflarz” znalazło się w dokumentach z 1957 r. z przyczyn oczywistych. Poprawnie powinno być „przedsiębiorca, właściciel zakładu produkującego kafle”.

Stylińscy mieli jeszcze troje młodszych dzieci: Mariana³ i Stefana urodzonych odpowiednio w 1898 r. i w 1903 r. oraz najmłodszą z rodzeństwa Zofię (później Chrzęstowską) urodzoną w 1905 r. Rok przed jej narodzinami, w 1904 r., Jan zaczął uczęszczać do szkoły powszechnej w Wyznicy, w której ukończył cztery klasy i przeniósł się do szkoły realnej w Tarnowie, gdzie kontynuował naukę do 1914 r.

Szkoły w ówczesnej autonomicznej Galicji, choć austriackie w formie i z lojalistycznymi kadrami, stanowiły prawdziwe źródło polskiego odrodzenia narodowego, którego sprawcami i głównymi uczestnikami byli jej uczniowie. Od 1910 r. na patriotyczną młodzież w Galicji czekały dwie organizacje. Działając w sposób jawny, przygotowywały one kadry dla przyszłej armii polskiej, której ideę i potrzebę przygotowania głosił m.in. charyzmatyczny przywódca socjalistycznego powstania w Królestwie Polskim z lat 1905–1907 – Józef Piłsudski. Pierwszą z nich były Związki Strzeleckie związane z nurtem socjalistycznym, a drugą Polskie Drużyny Strzeleckie stworzone przez działaczy ruchu narodowo-niepodległościowego niegodzących się na panslawistyczną, a więc prorosyjską politykę Romana Dmowskiego. Do tych pierwszych z początkiem sierpnia 1912 r. dołączyli starsi bracia Stylińscy – Jan i Marian, którzy choć wcześniej związani z narodowo-niepodległościowym ruchem „Zarzewia”⁴, założyli lokalne koło Związku Strzeleckiego w rodzinnym Tarnowie⁵. Kończąc naukę w siódmej klasie szkoły realnej i zdając maturę w obliczu nadchodzącej latem 1914 r. wojny, Jan wyniósł z niej,

³ Marian Styliński (1898–1942), od 1912 r. w Związku Strzeleckim w Tarnowie. 4 VIII 1914 r. w Oleandrach zgłosił się do 1. Kompanii Kadrowej, a później w Legionach Polskich w 5. pp. Ciężko ranny pod Konarami w 1916 r. Wrócił do służby. Po kryzysie przysięgowym wcielony do austriackiego 20. pp i wysłany na front włoski. Tam kilkakrotnie ranny. Uciekł ze szpitala w początku 1918 r. do Tarnowa, gdzie wraz z bratem organizował siatkę POW, która odegrała kluczową rolę w wyzwoleniu miasta 30 X 1918 r. Ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej, w której walczył m.in. w obronie Lwowa. Osadnik wojskowy na Kresach, od 1925 r. zamieszkały w Burzynie, w powiecie tarnowskim. Od 1934 r. burmistrz nieodległego Tuchowa. W maju 1941 r. aresztowany przez Niemców i więziony w Tarnowie. Rozstrzelany w Auschwitz 18 VI 1942 r. <http://niepodlegly.tarnow.pl/galeria-postaci/marian-stylinski> (dostęp: 30 I 2018) i <https://sites.google.com/site/kolohistoryczno-turystycznezeg/marian-stylinski> (dostęp: 30 I 2018).

⁴ Wywodzące się ze Związku Młodzieży Polskiej „Zet” środowisko „Zarzewia” powstało w 1908 r. w efekcie tzw. Frondy, czyli wyłamania się z jego struktur znajdujących się pod wpływem Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego, forsujących politykę porozumienia z Moskwą, grup młodzieży narodowej, popierającej program narodowo-niepodległościowy, bliski ideom głoszonym przez środowiska związane z Józefem Piłsudskim, a wywodzące się ze struktur Polskiej Partii Socjalistycznej. Zob. m.in. Tomasz Głowiński, *Feliks Młynarski 1884–1972*, Wrocław 2012, s. 81.

⁵ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 3. <http://niepodlegly.tarnow.pl/galeria-postaci/marian-stylinski> (dostęp: 30 I 2018) i <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-stylinski> (dostęp: 7 II 2018).

oprócz patriotyzmu, dobrą znajomość języka niemieckiego, która miała mu się szczególnie przydać podczas II wojny światowej, i dużo gorszą francuskiego⁶. Oprócz tego w 1913 r. Jan odbył szkolenie na kursie podoficerskim Związku Strzeleckiego, obejmując komendę nad oddziałem w Tarnowie⁷. Miał on wówczas skończone 17 lat i był to pierwszy krok w jego wojskowej karierze⁸.

Więści o wybuchu I wojny światowej i mobilizacji Związku Strzeleckiego zelektryzowała także jego struktury w Tarnowie. Bracia Stylińscy z kilkoma kolegami udali się 4 VIII 1914 r. do Krakowa, gdzie od 1 sierpnia odbywała się koncentracja Strzelców i Drużyniaków⁹. Przybyli do miasta, gdy odbywało się już formowanie 1. kompanii kadrowej, a także kolejnych kompanii strzeleckich. Strzelców z Tarnowa, formalnie przyjętych 6 sierpnia¹⁰, 9 tegoż miesiąca skierowano do powstającego II batalionu, którego pierwszym dowódcą był por. Kordian Józef Zamorski¹¹. W batalionie tym, który już nocą z 10 na 11 sierpnia ruszył na front w Kieleckie, Jan Styliński został dowódcą 1. plutonu 14. kompanii¹². Niedługo później, 18 sierpnia, gdy nastąpiła konsolidacja oddziałów podporządkowanych Józefowi Piłsudskiemu, mianowano go też adiutantem dowódcy II batalionu piechoty, który od grudnia 1914 r. stać się miał formalnie częścią 5. pp z I Brygady Legionów Polskich¹³. W austriackiej nomenklaturze pułk ten zapisywany był jako 2. pp Legionów, ale ani Piłsudski, ani jego żołnierze tego nie akceptowali.

⁶ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 2.

⁷ <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-styliński> (dostęp: 7 II 2018).

⁸ Informacji o udziale bohatera tego artykułu w kursie podoficerskim w fundamentalnej dla tematu książce (Henryk Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935) nie ma, a nazwisko Jana Stylińskiego się w niej nie pojawia, ale praca ta przedstawia głównie historię narodowo-niepodległościowego nurtu polskiej irredenty, czyli ruchu „Zarzewia”, Polskich Drużyn Strzeleckich i tajnego skautingu polskiego. Jest mało prawdopodobne, by świeżo upieczony maturzysta, który zgłosił się w sierpniu 1914 r. do oddziałów Józefa Piłsudskiego, został plutonowym, a szybko potem i adiutantem dowódcy batalionu, gdyby wcześniej nie przeszedł odpowiedniego szkolenia podoficerskiego.

⁹ Powszechna mobilizacja Związków i Drużyn odbywała się faktycznie dopiero od 6 VIII 1914 r. Aleksander Jerzy Narbut-Łuczyński, *Historia wojenna Legionów Polskich. Powstanie i działalność bojowa Oddziału Józefa Piłsudskiego (VIII–XI 1914)*, Warszawa–Kraków 2014, s. 34.

¹⁰ CAW, Komenda Legionów Polskich i Dowództwo Polskiego Korpusu Posiłkowego 1914–1918 (dalej: KLPiDPKP), sygn. I.120.1.548, k. 194.

¹¹ Zamorski dowodził II batalionem tylko do 15 sierpnia, kiedy to zastąpił go Mieczysław Neugebauer „Norwid”. *Historia 5 Pułku Piechoty Legionów „Zuchowatych”*, red. Gustaw Łowczowski, Londyn 1964, s. 9.

¹² Narbut-Łuczyński, *Historia wojenna Legionów*, s. 115.

¹³ *Ibidem*, s. 65; <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-styliński> (dostęp: 7 II 2018).

Sierżant Jan Styliński odbył z 5. pp cały jego szlak bojowy. Najpierw w I Brygadzie Legionów Polskich, a później w III Brygadzie. W 1914 r. 5. pp toczył bardzo ciężkie walki pod Łowczówkiem, gdzie młodzi i nieostrzelani żołnierze polscy przeszli prawdziwy chrzest bojowy¹⁴. Później przyszedł czas odpoczynku i, z początkiem roku, zmian organizacyjnych. Nowym dowódcą pułku został charyzmatyczny były inżynier, kpt. Leon Berbecki, który „ułożył” go „pod siebie”. W ramach tej reorganizacji sierż. Jan Styliński-Selim (jak zapisywano jego nazwisko od pseudonimu „Selim”, jaki przyjął, wstępując do oddziałów strzeleckich) znalazł się jako dowódca plutonu w 7. kompanii II batalionu dowodzonego przez kpt. Józefa Wilczyńskiego¹⁵.

Wiosną 1915 r. Jan Styliński wraz z całym 5. pp Legionów Polskich uczestniczył w krwawej bitwie pod Konarami, stoczonej 16–25 V 1915 r., oraz w późniejszych walkach pod Ożarowem, Raśną i Wysokiem Litewskim. Pod Konarami bardzo poważnie ranny został jego brat Marian, który uznany został za niezdolnego do dalszej służby wojskowej, ale który po długiej rekonwalescencji, po prawie roku wrócił jednak do wojska¹⁶. Jan, pozostający w służbie po tych bojach, w uznaniu postawy, został z dniem 2 VII 1915 r. awansowany na chorążego rozkazem Komendy LP¹⁷. Od końca września 1915 r., aż do grudnia, 5. pp Legionów Polskich, nazywany już wówczas w uznaniu postawy bojowej „Zuchowatymi”, walczył na linii Stochodu i Styru na Wołyniu¹⁸. Walki tam, również ze względu na warunki terenowe, miały szczególnie zacięty charakter. Dopiero w styczniu 1916 r. większość pułku mogła przejść na odpoczynek, trwający, jak w zeszłym roku, do wiosny.

Gdy ta nadeszła, 28 IV 1916 r., legionowy 5. pp opuścił swe zimowe kwatery i wraz z całą I Brygadą ponownie ruszył na linię frontu. Polacy obsadzili na Wołyniu odcinek na północ od „Polskiej Góry”, w okolicach wsi Kostiuchnowka. Tam na początku lipca na oddziały Piłsudskiego spadło rosyjskie uderzenie zwane ofensywą Brusilowa. Oddziały legionowe wyróżniły się w walce zwłaszcza na tle wycofujących się często w panice oddziałów austriackich, węgierskich, a nawet niemieckich. Od 4 do 6 lipca Polacy skutecznie opóźniali w walce cały rosyjski

¹⁴ *Historia 5 Pułku Piechoty*, s. 18–20.

¹⁵ *Ibidem*, s. 22. Opracowanie błędnie podaje, że był on wtedy już podporucznikiem.

¹⁶ <http://pierwsiniopodlegli.pl/marian-stylinski/> (dostęp: 3 II 2018).

¹⁷ <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-stylinski> (dostęp: 7 II 2018).

¹⁸ *Historia 5 Pułku Piechoty*, s. 22–34.

XLVI Korpus Armijny, wnosząc istotny wkład w stabilizację całego frontu. Straty, jakie w tej bitwie ponieśli, były niestety duże i sprawiały, że dowództwo często musieli obejmować żołnierze niższych stopni. Wprawdzie II batalion 5. pp nie poniósł tak dużych strat jak I batalion kpt. Stanisława Sław-Zwierzyńskiego, ale i on odczuł silnie skutki walk. Już w pierwszym ich dniu chorąży Jan Styliński musiał czasowo objąć dowództwo swojej 7. kompanii w miejsce rannego por. Zdzisława Przyjałkowskiego-Mirskiego¹⁹. Po walkach pod Kostiuchnówką oddziały Legionów nie zaznały dłuższego wypoczynku. Piąty pułk piechoty rzucono do walk nad Stochodem, pod Dubniakami, Rudką Mizińską i Sitowiczami, Dopiero w październiku 1916 r. pułk został wycofany z linii walk i przewieziony do Baranowicz²⁰. W czasie pobytu w tym mieście Jan Styliński otrzymał rozkazem Dowództwa Legionów Polskich wydanym 1 XI 1916 r. swój pierwszy awans oficerski na podporucznika²¹. Było to niewątpliwe uznanie jego zasług bojowych pod Kostiuchnówką i w późniejszych walkach.

W końcu listopada 1916 r. legionowy 5. pp przewieziony został do Pułtusza, gdzie miejscowa ludność przyjęła go bramą tryumfalną, choć, jak zauważyli żołnierze, miejscowi niespecjalnie sympatyzowali z Niemcami i mieli pewien dystans do ich sojuszników – jak postrzegano Legiony Polskie. Zapowiadało to symbolicznie zmianę sytuacji Legionów, choć pozornie po 5 listopada i wydanym wówczas przez cesarzy Niemiec i Austro-Węgier Akcie sprawa polska wydawała się podniesiona jak nigdy wcześniej. Na razie jednak 5. pp czekała reorganizacja, wejście w skład III Brygady. W styczniu 1917 r. 5. pp zmienił miejsce kwaterowania i przeniósł się do Ostrowa i Komorowa. Żołnierzom wydano tam nową broń, rozpoczęto szkolenie wg modły niemieckiej i jednocześnie zabrano ostrą amunicję, co zapowiadało nowe relacje między „sojusznikami”²². Narastający w 1917 r. kryzys w relacjach Piłsudskiego i jego zaplecza polityczno-wojskowego, który zakończył się kryzysem przysięgowym w lipcu 1917 r., oznaczał też widoczne pogorszenie się relacji pomiędzy sojuszniczymi jednostkami Legionów Polskich a armią niemiecką i austro-węgierską. Towarzyszyły temu różne drobne incydenty. W jeden z nich, dobrze pokazujący stan narastającego konfliktu, zaangażowany był por. Jan Styliński. Niemiecki wojskowy komendant Rózan 30 V 1917 r. polecił

¹⁹ *Ibidem*, s. 38; <http://legionypilsudskiego.pl/?p=416> (dostęp: 7 II 2018).

²⁰ *Historia 5 Pułku Piechoty*, s. 55–56.

²¹ CAW, KLPiDPKP, sygn. I.120.1.548, k. 194.

²² *Historia 5 Pułku Piechoty*, s. 58; <http://wykaz.muzeumpiilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-styliński> (dostęp: 7 II 2018).

swoim ludziom zakupić ziemniaki za gotówkę u miejscowej ludności. Akcja ta, jak wykazały później zeznania miejscowego włościanina, była tylko przykrywką do przeprowadzenia rekwizycji żywności, co było działaniem z gruntu nielegalnym. Niemiecki patrol, w sile feldfebla i trzech żołnierzy, prowadzący ten rabunek został zatrzymany przez patrol oficerski z 5. pp Legionów. Patrolem składającym się z siedmiu ludzi dowodził ppor. Jan Styliński. Wobec tego, że Niemcy nie mogli się wykazać żadnymi dokumentami uprawniającymi prowadzoną przez nich rekwizycję, polski dowódca zażądał jej przerwania, a dla poparcia swojego rozkazu nakazał przeładować karabiny, grożąc zatrzymanym ostrzelaniem. Niemcy zwrócili zagarnięte dobra, złożyli skargę do dowództwa, a to po rozpatrzeniu sprawy w lipcu sprawę umorzyło, przyznając rację polskiemu oficerowi²³.

Kryzys przysięgowy, jaki nastąpił 16 i 17 VII 1917 r., oznaczał koniec epopei Legionów Polskich i koniec istnienia 5. pp „Zuchowatych”. Żołnierze pochodzący z Królestwa Polskiego, którzy odmówili przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec, w liczbie 502 (a później jeszcze 20), internowani zostali w Szczypiornie. Pochodzący z Galicji liczni żołnierze tegoż pułku, w geście solidarności, odmówili dalszej służby w Polskim Korpusie Posiłkowym i tym samym 5. pp Legionów Polskich przestał faktycznie istnieć. W tej ostatniej grupie był też ppor. Jan Styliński²⁴. On i inni oficerowi i podoficerowi pułku, którzy 17 lipca złożyli rezygnację ze służby, w tym m.in. kpt. Michał Tokarzewski i kpt. Józef Wilczyński, mieli zająć się rozformowaniem jednostki. Proces ten trwał do 27 VIII 1917 r., kiedy to nieinternowanych żołnierzy 5. pp, którzy odmówili służby w PKP, w liczbie 857 wysłano do Galicji²⁵. Nie było w tych transportach ppor. Jana Stylińskiego, choć i on miał być wysłany z przydziałem do „Ausbildungsgruppe der k. u. k. Isonzoarmee”²⁶.

Do Włoch nie pojechał jednak od razu, gdyż otrzymany rozkaz uznał za nieobowiązujący i pozostał na kwaterze w Warszawie, gdzie mieszkał w Hotelu Saskim. Próby zmuszenia go do podporządkowania się rozkazowi wyjazdu do Przemyśla podjęte w październiku i listopadzie 1917 r. były przez niego zbywane rzekomo sprzecznymi poleceniami dowództwa PKP i armii austriackiej. Jak żalił się później oficer żandarmerii Komendy Placu Wojsk Polskich w Warszawie,

²³ CAW, KLPiDPKP, sygn. I.120.1.367, k. 42–56.

²⁴ CAW, KLPiDPKP, sygn. I.120.1.548, k. 194.

²⁵ *Ibidem*, k. 161.

²⁶ CAW, KLPiDPKP, sygn. I.120.1.480, k. 45–48.

„w ogóle ppor. Styliński zachowywał się wyzywająco”, paradował w mundurze po mieście i zaśniał się rozkazami, które rzekomo zabraniały mu wyjazdu z Warszawy. Nie mogąc poradzić sobie z krnąbrnym Polakiem wymienione dowództwo żandarmerii wydało 17 XI 1917 r. nakaz doprowadzenia go. To udało się następnego dnia o godzinie 17.00, kiedy to żandarmeria zatrzymała Stylińskiego, którego osadzono najpierw w Zakładzie Karnym WP, a następnie pod eskortą przekazano do dowództwa PKP²⁷. To, także pod eskortą, odesłało go do Przemyśla, skąd trafił do batalionu marszowego 20. pp stacjonującego w Nowym Sączu i składającego się niemal wyłącznie z samych Polaków – głównie górali²⁸. Wraz z batalionem marszowym tego pułku bracia Stylińscy, gdyż Marian już był w Nowym Sączu, wysłani zostali na początku stycznia 1918 r. na front włoski, gdzie toczyły się wówczas ciężkie walki. Warto tu oddać głos samemu Janowi, który w relacji złożonej później tak wspominał: „Po kryzysie przysięgowym w Legionach zostałem na włoskim froncie w austriackim 20. pp pod San Dona di Piave ciężko rannym i przez szpitale dostałem się do kadry pułku w Tarnowie późną wiosną. Ponieważ nie przechodziłem normalnego poboru austriackiego, będąc w Legionach, nakazano mi tę formalność załatwić. Niespodziewanie, austriacka komisja, złożona jednak z samych Polaków, uznała mnie za nie nadającego się zupełnie do służby wojskowej. Ależ «uferma»! Wobec czego stałem się nagle pełnym cywilem. Miałem kłopot w ubraniu się w cywila, gdyż przecież wprost z mundurka studenckiego poszedłem w mundur legionowy. Po wakacjach zapisałem się we Lwowie na kurs abiturientów Akademii Handlowej, jednakże wobec jakiejś zaraźliwej choroby (grypa?) wykłady zostały zawieszono bezterminowo, wróciłem więc do Tarnowa”²⁹.

Rany na froncie włoskim odniósł też Marian Styliński, który już w lutym 1918 r. pojawił się w Tarnowie po ucieczce ze szpitala i tu natychmiast zaangażował się w działalność tajnej w Polskiej Organizacji Wojskowej. Stworzył on, wyszkolił i objął komendę nad Oddziałem Lotnym POW, który oprócz działalności wywiadowczej i szkolenia w wojskowym rzemiośle prowadził realne działania zbrojne, odbijając aresztowanych dezertów z ck armii i zatrzymując pociągi

²⁷ *Ibidem*, k. 57–63.

²⁸ Jerzy Giza, *Organizacja „Wolność” 1918. Polska konspiracja niepodległościowa w Cesarstwo-Królewskiej Armii podczas I wojny światowej i losy jej bohaterów*, Kraków 2011, s. 127.

²⁹ <https://www.it.tarnow.pl/atracje/tarnow/zabytki-i-atracje/tarnow-pierwszy-niepodlegly/relacja-jana-stylinskiego/> (dostęp: 30 III 2018).

wywożące do Austrii żywność i bydło³⁰. Jan, po powrocie do rodzinnego miasta, także dołączył do „roboty” niepodległościowej, jako komendant powiatowy POW³¹. Marian przyjął pseudonim „Strzała”, Jan pozostał jak w Legionach „Selimem”. Jednym z pierwszych działań „Selima” było spotkanie z por. Kazimierzem Duchem z austriackiego 20. pp reprezentującego działającą w tej jednostce polską tajną organizację „Wolność” i ustalenie, że POW nie będzie „mieszać się do wojska”, a swą działalność ograniczy do ludności cywilnej, tak by nie osłabiać polskich struktur w wojskach upadających Austro-Węgier³². Jak wspominał później nasz bohater: „w Tarnowie było wówczas nas dwu oficerów legionowych – ja i Władek Dziadosz. Nawiązaliśmy obaj kontakty w Krakowie, ja z pułkownikiem [Bolesławem – TG] Roją, a Dziadosz z POW. Roja polecił mi zorganizowanie tajnej organizacji, a Dziadosz otrzymał rozkaz zorganizowania POW. Porozumieliśmy się zgodnie i Dziadosz objął komendę obwodu tarnowskiego POW, a ja powiatu tarnowskiego. W krótkim czasie POW w mieście Tarnowie już funkcjonowała – nie pamiętam już, czy poza Tarnowem coś zdołaliśmy zorganizować. Rozpoczęły się musztry i ćwiczenia polowe”³³.

Jesienią 1918 r. narastający rozkład Austro-Węgier – tak w sferze administracyjnej, jak i wojskowej skłaniał – różne struktury rozwijającej się polskiej konspiracji niepodległościowej do podjęcia decyzji o przejęciu władzy w różnych miastach Galicji. Pierwszym, w którym stało się to faktem, był Tarnów. Tu krytyczne decyzje zaczęto podejmować 27 października³⁴. Jan Styliński tak zapamiętał te wydarzenia: „Wieczorem 27 lub 28 października doszliśmy z Dziadoszem do przekonania, że sytuacja dojrzała już do przewrotu. Ja zmobilizowałem mych peowiaków wieczorem w sali strzelnicy w parku tarnowskim, a Władek rozpoczął pertraktacje z oficerami Polakami z 20. pp austr. W strzelnicy zameldował się mi, ze swymi harcerzami, student Ciołkosz [...] Podzieliłem wszystkich na plutony i jeden pluton wysłałem na stację kolejową dla rozbrajania przejeżdżających Austriaków a reszta ćwiczyła na sali musztrę. Otrzymałem wezwanie Dziadosza zgłoszenia się do mieszkania jakiegoś oficera austriackiego, Polaka, na ul. Chyszowską. Pozostawiłem zebranych

³⁰ <http://niepodlegly.tarnow.pl/galeria-postaci/marian-styliński> (dostęp: 30 I 2018).

³¹ W kwestionariuszu osobowym z 1957 r. Jan Styliński podawał, że był w 20. pp do 31 VIII 1918 r., a w POW od 1 II 1918 r. CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 3.

³² Giza, *Organizacja „Wolność” 1918*, s. 125.

³³ <https://www.it.tarnow.pl/atrakcje/tarnow/zabytki-i-atrakcje/tarnow-pierwszy-niepodlegly/relacja-jana-stylińskiego/> (dostęp: 30 I 2018).

³⁴ <http://okrucyhistorii.blogspot.com/2017/11/tarnow-tam-rodzia-sie-niepodlegosc.html> (dostęp: 30 I 2018).

w strzelnicy pod komendą ówczesnego st. sierż. leg. Bianchiego (zmarł w oflagu jako ppłk) a sam zjawiłem się na ul. Chyszowskiej. Prócz Dziadosza było tam 7 oficerów, Polaków z 20. austr. pp Na zabranie tym zapadła decyzja przeprowadzenia przewrotu w daną noc. Oficerowie 20. pp (por. Leopold Gebel i inni) ręczyli za swój pułk. Poza 20. pp była jeszcze jedna czy dwie komp. wiedeńskiego pp, które należało rozbroić niespodziewanie nad ranem³⁵. W pewnym momencie, przy omawianiu przejścia władz cywilnych, postanowiono ściągnąć na tę odprawę inż. Pruchnika i dyrektora oddziału Banku Austriackiego. Ja poszedłem po tego dyr. banku a ktoś inny po inż. Pruchnika. Obaj stawili się na odprawę. Był moment, że zastanawiano się, czy nie odłożyć przewrotu, wobec tego, iż normalna porcja gotówki na wypłaty na pierwszego jeszcze nie nadeszła i mogłyby być trudności finansowe z samego początku działania. Jednakże po dyskusji doszliśmy do przekonania, że nie należy przewrotu odkładać, lecz tak go przygotować, aby o godz. 8 rano miasto w zupełności było w naszych rękach³⁶.

Podczas tego spotkania ustalono, według relacji Jana Stylińskiego, że: „jedna komp. 20 pp ze swym dowódcą, obecnym na odprawie, ma być nad ranem zaalarmowana i ze mną jako polskim oficerem ma przeprowadzić rozbrojenie komp. wiedeńskiego pp”, a także, że „komendę garnizonu obejmie najstarszy oficer Polak, płk Kajetan Amirowicz”³⁷.

Podporucznik Styliński osobiście zaniósł płk. Amirowiczowi tę wiadomość. Ten „rozplakał się prawie i powiedział, że nie przypuszczał, że za jego życia to się stać może i że jego takie szczęście będzie, że on będzie pierwszym polskim kometantem Tarnowa, natychmiast udaliśmy się na odprawę. Z odprawy już zaraz wyszliśmy z dowódcą komp. oraz jeszcze jednym oficerem, zaalarmowaliśmy kompanię i na zbiórce tejże przedstawiliśmy kompanii sytuację i zadanie kompanii. Kompania wzniosła okrzyk «niech żyje Polska», zerwano z czapek bączki austriackie i kompania pomaszerowała do koszar zajętych przez kompanie wiedeńskie. Na ul. Wałowej, niespodziewanie, spotkaliśmy oficerów tegoż wiedeńskiego pp. Oficerowie ci byli już pod wrażeniem wieści, iż na stacji peowiacy już rozbrajają wojskowych austriackich. Rozmowa trwała bardzo krótko. Oficerowie wiedeńscy

³⁵ Był to wiedeński 4. pp nazywany „dziećmi Wiednia”, jedna z tych jednostek, które pozostawały wiernie czarno-żółtej monarchii aż do jej końca. Obecność jego żołnierzy w Tarnowie nie była przypadkowa. Mieli oni pilnować „polskiego” 20. pp.

³⁶ <https://www.it.tarnow.pl/atracje/tarnow/zabytki-i-atracje/tarnow-pierwszy-niepodlegly/relacja-jana-stylinskiego/> (dostęp: 30 I 2018).

³⁷ *Ibidem*.

powiedzieli, iż jeśli pozwoli się ich oddziałowi spokojnie wyjechać do Wiednia, pozostawiając im broń w co najmniej takiej ilości, by mogli się bronić w razie jakiegś napaści w drodze – to oświadczą swe *désintéressement* i użyją posiadanej broni tylko we własnej obronie. Oficerom austriackim zapewniono bezpieczeństwo ich oddziałów i oddziały te wyjechały z Tarnowa nawet z naszym konwojem bezpieczeństwa. W międzyczasie inna kompania austriacka wystawiła warty pod wszystkimi urzędami cywilnymi i wojskowymi oraz magazynami. Oddziały POW nie przepuszczały tak przez dworzec kolejowy, jak i wyloty drogowe żadnych uzbrojonych wojskowych austriackich. O godz. 8 rano delegacja zjawiła się u starosty tarnowskiego, Polaka. Tenże prosił o porozumienie się ze swymi władzami w Krakowie – jednakże przez długi czas nie otrzymał żadnych zarządzeń. W Krakowie, jeszcze do południa tego dnia garnizon i władze cywilne były jeszcze w rękach austriackich. Wiadomości z Tarnowa na pewno ułatwiły przewrót w Krakowie. Nie czekając na decyzje krakowskie, odbyło się szybko i sprawnie przejęcie całej władzy w mieście. Policję, ze względu na wrogie czy nieprzychylnie stanowisko ludności do komendanta tejże, objął mój ojciec, tymczasowo. POW tarnowska została zorganizowana jako kompania, która następnie została włączona do nowo organizującego się 5. pp Legionów. Ja objąłem tę kompanię, która wkrótce zaczęła obejmować służbę wartowniczą ze względu na to, że 20. pp zaczął się powoli «rozłazić» do domu. W kilka dni później, w kasynie oficerskim dawnego austriackiego a obecnie polskiego pułku odbyło się pożegnanie oficerów tegoż pułku, nie Polaków. Byłem tam jedynym oficerem legionowym na tej kolacji pożegnalnej i były dowódca, mjr austriacki, mając przemówienie pożegnalne, wznosił zdrowie na szczęście nowego 20. polskiego pułku piechoty i Armii Polskiej w me ręce, jako reprezentującego tę armię. Na przyjęciu tym był też por. austr. Gruszka z tegoż 20. pp, który kilka tygodni przedtem nie chciał ze mną rozmawiać po polsku, zdarł orzełka legionowego z boku czapki austriackiej naszego legionowego kaprała i wyrażał się o «Legionsbandzie» i jej wodzu, który siedzi tam, gdzie powinien, to jest w kryminale. Podeszedł do mnie mówiąc: «My się przecież znamy». Powiedziałem, że karierowiczów austriackich nie znam i odszedłem nie podając mu ręki. W ciągu najbliższych dni, kompania tarnowska ze mną dołączyła do transportu 5. pp Legionów w czasie przejazdu tegoż przez Tarnów w drodze na Lwów³⁸. Marian Styliński również ruszył z „Zuchowatymi” jako ochotnik do oblężonego przez Ukraińców „lwiego grodu”.

³⁸ *Ibidem*.

Porucznik Jan Styliński przeszedł z 5. pp Legionów jego szlak bojowy od początku listopada 1918 r. do sierpnia 1920 r. Żołnierze z Tarnowa dołączyli 10 listopada do jadącej w stronę Lwowa pierwszej grupy odsieczy dowodzonej przez majora Juliana Stachewicza, która idąc od Przemyśla, w ciągu dwóch dni istotnie wsparła polską ludność walczącą w obronie miasta. 19 listopada ruszył w stronę Lwowa cały odtworzony 5. pp Legionów, który do walki prowadził jego dawny oficer ppłk Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Dzięki tej odsieczy miasto „zawsze wierne” wytrzymało napór przeważających sił ukraińskich, choć walki o nie miały jeszcze trwać ponad cztery miesiące. W ich trakcie 5. pp Legionów, jako najsilniejszy oddział obrony Lwowa, walczył z Ukraińcami w różnych miejscach, m.in. pod Zboiskami i w okolicach Hołoska, tracąc łącznie ponad 100 zabitych i 300 rannych³⁹. Ówczesny por. Styliński, już jako major, miał wrócić w te miejsca w tragicznym 1939 r.

Wczesną wiosną 1919 r. „Zuchowaci” zostali włączeni do powstającej na bazie oddziałów legionowych 2. Dywizji Piechoty Legionów⁴⁰ i skierowani wraz z jej oddziałami na zyskujący znaczenie front polsko-bolszewicki na odcinku północno-wschodnim, na Wileńszczyznę. Tam już 17 kwietnia pułk zdobył leżące na jej obrzeżach miasto Lida, a później istotnie wsparł polskie oddziały walczące o samo Wilno. Pododdziały pułku zdobyły m.in. Nową Wilejkę i Podbrodzie, a także skutecznie walczyły pod Mejszagołą, dochodząc do Dźwiny. Nad tą ostatnią rzeką pułk walczył, z niewielką przerwą, do końca 1919 r., biorąc następnie udział w zdobyciu Dyneburga. Rejon ten 5. pp Legionów opuścił dopiero w kwietniu 1920 r.⁴¹

Wiosną 1920 r., w obliczu rosnącej w Rosji siły bolszewików, którzy w zasadzie rozbili już główne siły „białych” i postrzegali Polskę jako tamę na drodze do rewolucji europejskiej, Józef Piłsudski zdecydował się na przeprowadzenie silnego uderzenia wyprzedzającego znanego jako wyprawa kijowska. Wśród oddziałów które miały wyruszyć na stolicę Ukrainy, nie mogło zabraknąć pułku „Zuchowatych”.

Pułk ten znalazł się w 3. Armii dowodzonej przez gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, a więc faktycznie pozostał pod wcześniejszym dowództwem. W ofensywie

³⁹ *Historia 5 Pułku Piechoty*, s. 61–66. CAW, Wojskowe Biuro Badań Historycznych (dalej: WBBH), Kolekcja I (Polska w latach 1918—1939), sygn. IX.1.2.40, Jan Styliński. *Wspomnienia żołnierza*, k. 30–39.

⁴⁰ Ostatecznie 5. pp Legionów znalazł się w składzie 1. DP Legionów.

⁴¹ *Ibidem*, s. 72–88.

na Kijów 5. pp największy swój sukces zanotował 26 IV 1920 r., zajmując, ze wsparciem, Żytomierz i wkraczając 8 maja w szyku paradnym na ulice Kijowa. Po tym tryumfie przyszedł zarówno dla pułku, jak i dla całego odrodzonego Wojska Polskiego trudny czas, gdy najpierw w upartej obronie, a później w odwrocie, przyszło mu się cofać i walczyć o przetrwanie w obliczu bolszewickiej kontrofensywy.

W tym czasie, gdy na lewym brzegu Dniepru 5. pp toczył ciężkie walki obronne, por. Jan Styliński otrzymał awans na kapitana z dniem 1 VI 1920 r., obejmując też dowództwo batalionu piechoty w swym rodzimym pułku⁴². Dowództwo to sprawował krótko, choć w najcięższym dla całego oddziału czasie – podczas odwrotu na Równe i walk pod Włodawą nad Bugiem. 13 sierpnia oddziały 5. pp, wraz z resztą dawnej 2., a wówczas już 1. DP Legionów oderwały się od nieprzyjaciela pod Kaznowem i odeszły na Sokal, gdzie podstawione pociągi zabrały je na podstawy wyjściowe przygotowywanej spiesznie ofensywy ostatniej polskiej szansy mającej wyjść znad Wieprza. Nie mogło w niej zabraknąć „Zuchowatych” i reszty sprawdzonych oddziałów legionowych⁴³. Dowództwo nad nimi miał objąć, jak dawniej, sam Józef Piłsudski.

Oddziały legionowe, w tym 5. pp, uderzyły na bolszewików 15 sierpnia rano, atakując w kierunku Parczewa, który osiągnięto przed północą, a działanie wojsk polskich przekształciło się w dużej mierze w marsz bojowy w kierunku na Drohiczyn. Próby przeciwnatarcia ze strony Rosjan zostały powstrzymane, a kolejnym celem żołnierzy pułku stał się Białystok, pod który jednostki 1. DP Legionów dotarły, ledwie trzymając się na nogach z powodu tempa prowadzonego pościgu. Miasto nad Białą zdobył ostatecznie 1. pp Legionów, ale i 5. pp Legionów nie miał powodów do wstydu. W ciągu dziewięciu dni, od 16 do 24 sierpnia pułk przebył w boju i pościgu 324 km pieszo. Dawało to średnią marszową 36 km dziennie, wynik trudny do osiągnięcia w normalnych, a nie bojowych warunkach. Kapitan Jan Styliński przebył cały ten „maraton” razem ze swymi żołnierzami. Nie miał tylko satysfakcji, gdy 1 IX 1920 r. na rynku w Janowie odbyła się uroczysta dekoracja najbardziej zasłużonych⁴⁴.

Od początku września dowództwo powierzyło mu dowodzenie batalionem piechoty w formującym się w Modlinie 202. Ochotniczym Pułku Piechoty⁴⁵

⁴² *Historia 5 Pułku Piechoty*, s. 181.

⁴³ *Ibidem*, s. 115.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 119.

⁴⁵ Po 201. pp, 202. pp był uważany za drugi z tzw. harcercskich pułków Armii Ochotniczej. W momencie wyjścia na front było w nim kilkuset harcerzy, z których wróciło po wojnie 45.

wchodzącym w skład Dywizji Ochotniczej (22. DP) dowodzonej przez płk Adama Koca. Z pułkiem tym kpt. Styliński toczył ciężkie i krwawe walki w drugiej połowie 1920 r. Później pułk wycofany został z frontu i z końcem lutego 1921 r. rozwiązany, jak i inne jednostki Armii Ochotniczej⁴⁶.

Po rozwiązaniu 202. pułku kpt. Styliński nie wrócił już do 5. pp leg. Wojna z bolszewikami miała się już ku końcowi, obowiązywało zawieszenie broni i powoli myślano już w Polsce o demobilizacji. Była to wyższa konieczność, gdyż utrzymanie na dłuższą metę tak licznej armii nie było możliwe dla wątłej gospodarki powstającego i zniszczonego państwa. Jan Styliński nie zgłosił się jednak w lutym do biura demobilizacyjnego, zostając, czasowo jak się miało okazać, w wojsku. Jego następnym przydziałem był 49. pp stacjonujący w Kołomyi – jeden z pułków wywodzących się z Armii Hallera – przyszły Huculski Pułk Strzelców. Kapitan Styliński objął w nim dowództwo batalionu piechoty 1 III 1921 r. i pozostał na tym stanowisku do końca sierpnia 1922 r. Był to jego ostatni przydział wojskowy przed przejściem do cywila⁴⁷. Co spowodowało, że zdecydował się pozostawić armię, trudno powiedzieć. Może zmęczenie służbą. Był w niej nieprzerwanie od sierpnia 1914 r.

Po przejściu do cywila 1 IX 1922 r.⁴⁸ Jan zdecydował, że wraz z bratem Marianem, który z wojska odszedł rok wcześniej, skorzysta ze wsparcia państwa, które demobilizowanym żołnierzom proponowało nieodpłatne gospodarstwa rolne i zostanie rolnikiem. Jako osadnik wojskowy objął on gospodarstwo rolne we wsi Borowiki – leżącej w ówczesnym województwie białostockim (powiat grodzieński). Gospodarstwo w tej wsi otrzymał także Marian Styliński. Jak wyglądało to gospodarowanie na roli, trudno bliżej powiedzieć, ale raczej nie przyniosło ono zadowalających rezultatów, skoro już z końcem 1923 r., a więc na dobrą sprawę po roku, Jan postanowił przenieść się do Warszawy, gdzie od początku 1924 r. zatrudnił się jako referent w Polskiej Kasie Oszczędnościowej. Jego brat Marian wytrwał jako rolnik do 1925 r., kiedy to zdecydował o powrocie w rodzinne strony. Tymczasem jego starszy brat jesienią 1924 r. podjął studia ekonomiczne

Tomasz Katafiasz, *Formacje wojskowe o rodowodzie harcerskim w Wojsku Polskim w wojnie 1920 r.*, „Słupskie Studia Historyczne”, 6 (1998), s. 58.

⁴⁶ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 3.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ Ten termin oznacza, że Jan Styliński musiał wahać się, czy nie pozostać w wojsku, gdyż jesienią 1922 r. demobilizacja w piechocie WP w zasadzie się kończyła. Zob. Zdzisław Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 37–38.

w prywatnej Wyższej Szkole Handlowej (późniejszej Szkole Głównej Handlowej) w Warszawie⁴⁹. Studia te Jan Styliński ukończył po czterech latach, w 1927 r., kiedy to też zrezygnował z końcem marca z pracy w PKO. Rezygnacja z posady w banku związana była z awansem zawodowym. Od 1 IV 1927 r. Jan Styliński objął stanowisko kierownika administracyjnego w powstającej właśnie z inicjatywy Ignacego Mościckiego Państwowej Fabryce Związków Azotowych w podtarnowskich Mościcach. Czy wpływ na ten awans miała legionowa przeszłość Stylińskiego, trudno powiedzieć, ale z całą pewnością nie mogła ona mu po maju 1926 r. zaszkodzić.

Na studiach Jan Styliński poznał swoją przyszłą żonę – Eugenię Giebel, młodszą od siebie o 10 lat mieszkankę Nowego Targu. Ślub młodzi państwo Stylińscy wzięli w Warszawie w 1926 r. Efektem ich związku wkrótce stały się dwie córki: Irena urodzona w początku 1927 r. i Wanda, która przyszła na świat 2 maja dwa lata później⁵⁰.

Na posadzie w Mościcach Jan Styliński wytrwał jedynie do końca sierpnia 1928 r., czyli nie doczekał on w fabryce jej otwarcia, które nastąpiło w styczniu 1930 r. Najwyraźniej absolwent WSH nie bardzo mógł się znaleźć w skomplikowanym życiu cywilnym i to zapewne sprawiło, że zdecydował się na powrót do wojska, gdzie kariera dla byłego oficera Legionów Polskich wydawać się mogła w ówczesnych realiach dobrym pomysłem na przyszłość. Co prawda nieobecność w armii przez sześć lat spowodowała, że kpt. Styliński, choć wywodził się z „Zuchowatych”, nie miał raczej szansy na błyskotliwą karierę w krótkim czasie. Był dowódcą batalionu z 1922 r. musiał zadowolić się objęciem od 1 IX 1928 r. dowództwa kompanii piechoty w 67. pp w Brodnicy. Jego pobyt w tej miejscowości potrwać miał do końca marca 1931 r.⁵¹

Przydział kapitana z legionowym rodowodem do Brodnicy, do jednego z wielkopolskich pułków nie był raczej przypadkowy. Podobnie jak większość jednostek Wojska Polskiego wywodzących się z Armii Wielkopolskiej, 67. pp opowiedział się w maju 1926 r. po stronie rządowej, przeciw zamachowi przeprowadzonemu w Warszawie przez marszałka Józefa Piłsudskiego. W walkach w stolicy żołnierze 67. pp nie zdołali wprawdzie wziąć udziału, ale jechali już na wezwanie rządu

⁴⁹ Archiwum Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (dalej: ASGH), *Akta osobowe Jana Stylińskiego*.

⁵⁰ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 2.

⁵¹ *Ibidem*.

i zatrzymała ich tylko akcja kolejarzy, którzy zablokowali transporty oddziałów wiernych Witosowi i Wojciechowskiemu⁵². Zapowiedziane w odezwie wydanej kilka dni po zamachu przez marszałka Piłsudskiego pojednanie walczących niezależnie od strony, za jaką się opowiedzieli, i „krwi żołnierskiej” jako „nowym posiewie braterstwa”, nie oznaczało natychmiastowej odbudowy zaufania do tych, którzy chcieli walczyć przeciwko niemu. Bez wątpienia w takiej rzeczywistości kpt. Styliński musiał uchodzić za oficera, z punktu widzenia władz, godnego zaufania i skierowania do „niepewnej” jednostki.

Nawet jeśli za przydziałem do Brodnicy stały takie względy, to nic nie wskazuje na to, by Styliński starał się zrobić karierę polityczną lub polityczno-wojskową. Nie zapisał się do żadnej z „kombatanckich” czy prorządowych organizacji. Nie ma też żadnych dowodów na to, aby jego służba w województwie pomorskim przyniosła jakiegokolwiek konflikty czy napięcia. Można wręcz przyjąć, że jego kolejny przydział wskazywał na to, iż jego kariera zawodowa przebiegała raczej standardowo. Od 1 IV 1931 r. objął on równorzędne do wcześniej sprawowanego stanowiska dowództwo kompanii piechoty w 79. pp w Słonimie⁵³, a po roku zdał je czasowo, udając się do Rembertowa na prowadzony tam Kurs Dowódców Batalionów. Kurs ten kpt. Styliński ukończył z końcem września tego roku i wówczas powrócił na pełnioną wcześniej funkcję do Słonimia. Z miasteczkiem tym miał on pożegnać się ostatecznie z końcem 1932 r., przenosząc się z początkiem nowego roku na dziewięć miesięcy do Komendy Miasta Warszawa na stanowisko referenta kwaterunkowego.

Po pobycie w prowincjonalnym Słonimie służba w Warszawie musiała stanowić miłą odmianę dla młodego człowieka. W końcu Jan Styliński dobrze znał to miasto, studiując tu i pracując przez cztery lata. Musiał też być zadowolony, gdy jesienią 1933 r. przeniesiono go z Komendy Miasta na kolejne stanowisko dowódcze, pozostawiając jednocześnie w stolicy. 1 października tego roku został on dowódcą kompanii w 30. pp – Pułku Strzelców Kaniowskich stacjonujących w warszawskiej Cytadeli⁵⁴. I ten przydział oznaczał objęcie funkcji w oddziale, który w 1926 r. opowiedział się za rządem, a przeciw Piłsudskiemu.

⁵² Włodzimierz Sułeja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 308.

⁵³ Sam Styliński w składanych w 1957 r. dokumentach podał, że służył w 78. pp, ale jako miejsce służby podał Słonim, a w mieście tym stacjonował 79. pp. Można założyć, że po latach pomylił on numer jednostki, a nie nazwę miejscowości, w której służył przez rok. CAW, AP, sygn. 743/61/353, k. 2.

⁵⁴ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 3.

Służba w Cytadeli zapowiadała Stylińskiemu upragniony awans na stopień majora. Awans ten przyszedł 5 II 1934 r. wraz z decyzją Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ostatecznie majorem Jan Styliński został ze starszeństwem od 1 I 1934 r. Z końcem marca 1934 r. zdał on dowództwo kompanii w 30. Pułku Strzelców Kaniowskich, obejmując od 1 kwietnia dowództwo batalionu piechoty w 32. pp stacjonującym w nieodległym od stolicy Modlinie⁵⁵. Przeniesienie do Modlina zbiegło się w czasie ze zmianą dowódcy tegoż pułku. Negatywnie oceniony uprzednio służący w Korpusie Ochrony Pogranicza ppłk Józef Urbanek zdał swoją funkcję z końcem maja tego roku, a na jego miejsce przyszedł ppłk Wiktor Eichler⁵⁶.

Dowodzenie batalionem w modlińskiej twierdzy stanowiło pierwszy poważniejszy krok na dalszej ścieżce kariery zawodowej. Jan Styliński, jeśli marzył o dalszych awansach, musiał starać się o otrzymanie samodzielnego dowództwa oddziału, a nie pododdziału wojska, a o to nie było łatwo. Chętnych na dowodzenie pułkiem, a później dywizją, było dużo więcej niż dostępnych funkcji. A do tego wielu z nich, choć często I wojnę światową przesiedziało w sztabach austriackich lub rosyjskich, a i w wojnie z bolszewikami się nie udzielało się zanadto, miało dłuższy staż i często wyprzedzało bojowych i mających piękny szlak bitewny oficerów wywodzących się z Legionów Polskich, których staż wojenny potraktowano w II RP po macoszemu. A do tego major Jan Styliński miał jeszcze sześćdziesięcioletnią przerwę w wojskowej karierze.

Ta rozwijała się w drugiej połowie lat 30. XX w. stabilnie, choć nie błyskawicznie. Dowództwo batalionu w 32. pp w Modlinie major Styliński sprawował do końca czerwca 1936 r., kiedy to awansowano go na stanowisko 2. zastępcy dowódcy pułku, czyli kwatermistrza 32. pp. Był to awans naturalny, na drodze do dalszych awansów i stanowisk, choć odsuwał go od bezpośredniego dowodzenia pododdziałem wojska na rzecz mało spektakularnego prowadzenia spraw bytowych i wyposażenia pułku. Na stanowisku tym Jan Styliński pozostał do końca maja 1939 r., kiedy to zgłosił się ochotniczo do Korpusu Ochrony Pogranicza.

W zeszycie ewidencyjnym wypełnionym w październiku 1957 r. Jan Styliński podał, że w 32. pp w Modlinie pozostał do końca sierpnia 1939 r., a następnie

⁵⁵ *Ibidem*, k. 3.

⁵⁶ Podpułkownik Józef Urbanek był w KOP wysoko ocenianym dowódcą Pułku KOP „Wołożyn”. Być może to od niego Jan Styliński usłyszał po raz pierwszy o służbie w kresowych garnizonach, a może i o samym Wołożynie, w którym miał w 1939 r. mobilizować swój batalion na wojnę.

1 września tego roku został nagle dowódcą batalionu w 207. pp rez., którym dowodził w kampanii wrześniowej do 22 tegoż miesiąca⁵⁷. Należy na te informacje spojrzeć krytycznie⁵⁸. Wymieniony przez majora rezerwowy pułk piechoty mobilizowany w Białymstoku do 35. DP rez. składał się z trzech batalionów wywodzących się z KOP i nie było w nim innych oddziałów, a w każdym z tych batalionów dowodził jego wcześniejszy dowódca⁵⁹. Ujawniający swą przeszłość wojskową w 1957 r. Jan Styliński, były peowiak, legionista i oficer ZWZ/AK, choć było już po „październikowej odwilży” 1956 r., nie przyznał się zatem do służby w Korpusie Ochrony Pogranicza. Widocznie nadal wówczas uznawał, zapewne i słusznie, że jego przeszłość w KOP może zostać wykorzystana przeciw niemu. I choć nie rodziło to już wówczas zagrożenia życia, to nadal mogło oznaczać kłopoty w pracy albo w miejscu zamieszkania.

Nie ma wątpliwości, że zgłosiwszy się ochotniczo do KOP, major Styliński od 1 VI 1939 r. został dowódcą Garnizonu KOP „Iwieniec” – stacjonującego na kierunku mińskim na wschodnim skraju województwa nowogródzkiego⁶⁰. W garnizonie i na strażnicach stacjonowali żołnierze z wchodzącego w skład istniejącego do marca 1939 r. Pułku KOP „Wołożyn” Batalionu KOP „Iwieniec” i Szwadronu KOP „Iwieniec” pilnujący liczącego 33,641 km odcinka granicy II RP leżących pomiędzy słupami granicznymi 628 a 698⁶¹. Była to ważna część polskich kresów północno-wschodnich, gdyż to właśnie tędy biegła najkrótsza droga z Moskwy, przez Mińsk do Warszawy. Droga zwana „bramą smoleńską”.

Co wpłynęło na majora Stylińskiego, że zdecydował się on na pozostawienie względnie wygodnej Twierdzy w Modlinie na rzecz kresowego miasteczka, do którego nie docierała nawet kolej, a gdzie żołnierze wystawieni byli na codzienne

⁵⁷ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 3.

⁵⁸ Podobnie krytycznie należy ocenić informację podaną w biogramie: Tadeusz Łaszczyński, *Jan Styliński*, [w:] *Małopolski Słownik Biograficzny Uczestników Działania Niepodległościowych*, red. Teodor Gąsiorowski, Andrzej Kuler, Andrzej Zagórski, t. 9, Kraków 2003, s. 163–165, jakoby Styliński trafił do KOP już w 1938 r. Przeczą temu choćby rozkazy dzienne batalionu, gdzie jeszcze wiosną 1939 r. podpisany jest pod nimi ówczesny dowódca ppłk Maciej Gancarz. Zob. Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie (dalej: ASG), Korpus Ochrony Pogranicza (dalej: KOP), 516/12, Rozkazy dzienne batalionu KOP „Iwieniec”, 1939, k. 23.

⁵⁹ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Dział Rękopisów, sygn. 15442/1, Jan Maksymilian Sokołowski, 35. *Dywizja Piechoty w obronie Lwowa*, mps.

⁶⁰ O batalionie tym zob. Tomasz Głowiński, *Zapomniany garnizon. Oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza w Iwieńcu w latach 1924–1939*, Wrocław 2008/2009.

⁶¹ Taki odcinek granicy przypadł Batalionowi KOP „Iwieniec” po zmianach wprowadzonych we wrześniu 1936 r., gdy oddał on dwie kompanie graniczne do Batalionu KOP „Stołpce”. ASG, KOP, 516/12, Rozkazy dzienne batalionu KOP „Iwieniec”, 1939, k. 11–13.

zagrożenie ze strony dywersantów i przemytników? Trudno odpowiedzieć za niego. Bez wątplenia duża część oficerów Wojska Polskiego zgłaszała się do KOP z pobudek ideowych – by służyć Ojczyźnie tam, gdzie było realne niebezpieczeństwo nawet w czasach pokoju. Cały życiorys Jana Stylińskiego nie pozwala wątpić, że mógł on na pewno należeć do tej grupy. Inni, a zwłaszcza ci, którzy opowiedzieli się przeciw rządowi Piłsudskiego i jego współpracowników, czy to w maju 1926 r., czy później, wysyłano do KOP często za karę albo dla izolacji od reszty kadry WP. Przykładowo tak „wylądował” w Iwieńcu w 1927 r. jako dowódca znany Stylińskiemu z czasów I wojny światowej z austriackiego 20. pp major Józef Giza, późniejszy oficer 1. Pułku Strzelców Podhalańskich⁶². Do tej grupy Jan Styliński z całą pewnością nie należał. Ale w grę wchodzić mógł też przy podjęciu decyzji o przejściu do KOP czynnik pragmatyczny. Dowództwo batalionu KOP oznaczało objęcie samodzielnego dowodzenia oddziałem, a nie pododdziałem wojska, gdyż stanowiące osobne garnizony poszczególne bataliony Korpusu traktowane były administracyjnie na prawach pułków. A więc w karierze wojskowej Stylińskiego oznaczało to kolejny krok naprzód i pozwalało żywić nadzieję na nieodległe dowództwo pułku. To dla byłego kwatermistrza 32. pp mogło być perspektywą kuszącą.

Jak się miało szybko okazać, major Styliński nie zagrzał miejsca w kresowym Iwieńcu. Wojna zbliżała się wielkimi krokami i dało się to odczuć nawet w sennym puszczańskim miasteczku. Oprócz rutyny życia małego garnizonu rozpoczęły się wówczas poważniejsze przygotowania mobilizacyjne. Od końca marca 1939 r. zmobilizowany został i wysłany na południowo-zachodnią granicę RP odwodowy w Pułku KOP „Wołożyn” Batalion KOP „Wołożyn” i iwieniecki batalion graniczny pozostał na tym odcinku granicy bez wsparcia na wypadek agresji⁶³.

Lato 1939 r. zapowiadało zbliżający się kataklizm. Najpierw zmieniono w sierpniu 1939 r. plan mobilizacyjny batalionu. Batalion KOP „Iwieniec” miał się po jej ogłoszeniu, przyjmując rezerwistów, podzielić na batalion graniczny i liniowy. W połowie tego miesiąca kompanie odwodowa i ckm udały się na coroczne ćwiczenia letnie, wówczas przeprowadzane przez Batalion KOP „Krasne” w jego obszarze przygranicznym. Jednak 23 sierpnia ćwiczenia zostały przedwcześnie przerwane rozkazem dowództwa Korpusu i żołnierze z Iwieńca wraz z dowódcą

⁶² Głowiński, *Zapomniany garnizon*, s. 26–27.

⁶³ *Idem*, *Na straży Bramy Smoleńskiej. Pułk KOP „Wołożyn” 1929–1939*, Wrocław 2017, s. 208–212.

wrócili do garnizonu. Jak to relacjonował Jan Styliński, po powrocie, „30 VIII 1939 r. w godzinach popołudniowych, w czasie odprawy oficerskiej nadszedł telegram zarządzający mobilizację. Po godzinie, gdy już rozdzielono dzienniki mobilizacyjne pododdziałom nadszedł drugi telegram – odwołujący poprzedni. Dzienniki mobilizacyjne złożono z powrotem do sejfów”⁶⁴.

Następnego dnia, 31 sierpnia, o godz. 10.00 rano mobilizacja została ogłoszona ponownie, a do batalionu zaczęli docierać pierwsi rezerwiści mieszkający w okolicy garnizonu. Skierowano ich wg planu do kompanii granicznych, a z tych wydzielano wcześniej część żołnierzy, którzy mieli sformować nowe kompanie marszowe. Równolegle przygotowano i przeprowadzono też do 1 września mobilizację i pobór koni oraz wozów, by sformować tabory dla nowego batalionu.

Drugi dzień mobilizacji zdominowały już wieści płynące z głębi kraju, w tym tę, której tak się obawiano – wybuchła wojna. Wobec tego mjr Styliński rozkazał niezwłocznie wymarsz nowo formowanego batalionu z Iwieńca do Wołożyna, gdzie czekały nań puste koszary po zmobilizowanym znacznie wcześniej Batalionie KOP „Wołożyn”⁶⁵. Tam od 2 do 4 IX 1939 r. dokończono mobilizację, przyjmując dalszych rezerwistów, którzy, zwłaszcza ci z zachodniej Polski, napływali z pewnym opóźnieniem ze względu na ataki lotnictwa niemieckiego na polskie transporty kolejowe.

Nowy batalion majora Stylińskiego, liczący 1050 ludzi, 4 września przeprowadził swoje jedyne ćwiczenia taktyczne, które przerwał telegram wzywający oddział do opuszczenia Wołożyna. W późnych godzinach wieczornych baon wymaszerował w kierunku stacji kolejowej odległej o ok. 20 km. Batalion wyruszył do walki z dobrym morale, choć 30% jego żołnierzy doświadczyło już traumy bombardowań, a z frontu nadchodziły informacje, że „sytuacja jest co najmniej niezbyt różowa”⁶⁶. To, że Batalion KOP „Iwieńec” zmobilizował się w ciągu pięciu dni, zasługuje na szczególną uwagę. Polskie plany mobilizacyjne zakładały, że odbędzie się to w ciągu 14 dni. Osiągnięto więc wynik znakomity i, co warto podkreślić, znacznie wyprzedzający mobilizację całej 35. DP rez. jako jednostki, do

⁶⁴ CAW, WBBH, Kolekcja II (Wojna obronna Polski 1939), sygn. IX.2.2.49, Jan Styliński. *Zarys historii 3 batalionu 207. pp rez.* (dalej: Styliński, *Zarys historii*), s. 1–14.

⁶⁵ Czasem w literaturze pojawia się pogląd, że powstający na bazie batalionu z Iwieńca III baon 207. pp rez. był Batalionem KOP „Wołożyn”, co nie odpowiada prawdzie. Ten ostatni od kwietnia 1939 r. przebywał na Podhalu i nie wrócił już na wschód.

⁶⁶ Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: AIPiMS), Relacje z Kampanii 1939 roku, sygn. B. I. 68/d, 207 pp rez., Relacja kpt. St. Dzieciolowskiego, s. 1–10.

której miał należeć. Niemała w tym zasługa jego dowódcy – majora Jana Stylińskiego. Świtem 5 września batalion Stylińskiego – teraz już jako III batalion 207. pp rez., był załadowany i wyruszył żegnany przez władze, rodziny, żołnierzy pozostających na granicy i ludność cywilną.

35. DP rez. pułkownika dypl. Jarosława Szafrana na dzień 1 września formowała się w rejonie Tołcze – Turośl – Postoły – Dojlidy (na południe od Białegostoku)⁶⁷. Początkowo transport III/207. pp rez. jechał więc w kierunku Lida–Grodno. Dywizja ta miała wejść wg planów w skład Grupy Operacyjnej „Wyszków” stacjonującej na północ od Warszawy i stanowiącej odwód Naczelnego Wodza. Jednak już wieczorem 5 września, w wyniku niekorzystnej sytuacji na froncie, została ona przesunięta i przydzielona do załamującej się w obronie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. W efekcie tego transport z batalionem majora Stylińskiego przekierowano na kierunek białostocki.

Po wyładowaniu, odpoczynku i nocnym marszu 7 IX 1939 r. rano dowództwo dywizji podało, że wyruszy ona na południe, maszerując bocznymi drogami. Marsz ten do 8 września odbył się bez przeszkód. W dzień batalion majora Stylińskiego odpoczywał po tych trudach, a wieczorem podążył w stronę stacji kolejowej znajdującej się na północ od Bielska Podlaskiego, tam w lesie III/207. pp rez. czekał na podstawienie wagonów. Wtedy pierwszy raz żołnierze majora Stylińskiego zobaczyli rozbitków z frontu, a ponieważ nie mogli doczekać się obiecanych składów, dowódca batalionu podjął decyzję przejścia w stronę stacji kolejowej Bielsk Podlaski. Odtąd batalion ten przemieszczał się samodzielnie, w oderwaniu od swej dywizji.

Pod Bielskiem, we wsi Czeremcha, batalion zaopatrzył się w furaz i załadował się wreszcie ponownie na transport kolejowy, którym w nocy z 9 na 10 IX 1939 r. ruszył na Lwów przez Brześć⁶⁸. Zaraz po tym po raz pierwszy pokazały się na niebie niemieckie samoloty. Nalot nastąpił 10 września rano, 30 km na północ od Brześcia, w terenie leśnym. Klucz maszyn niemieckich zbombardował tam z zaskoczenia transportowany batalion. Nalot był tak nagły, że polskie karabiny przeciwlotnicze nawet nie otworzyły ognia, a tylko część żołnierzy wyskoczyła ze zwalniającego pociągu. Batalion majora Stylińskiego poniósł w tym ataku pierwsze straty. Zginęło czterech żołnierzy, a ośmiu było rannych⁶⁹.

⁶⁷ Szerzej o mobilizacji tej wielkiej jednostki zob. Sokołowski, 35. *Dywizja Piechoty*.

⁶⁸ Polskie Naczelne Dowództwo zdecydowało 9 września o skierowaniu do Lwowa całej 35. DP rez. Zob. Daniel Koręś, *General brygady Jarosław Szafran (1895–1940). Zarys biografii*, „Niepodległość”, 58 (2008), s. 86.

⁶⁹ Styliński, *Zarys historii*, s. 4.

Po minięciu Brześcia, wieczorem 10 września transport osiągnął zatłoczoną składami stację Sokal. I tam znów dopadły go niemieckie samoloty. Tym razem polska obrona przeciwlotnicza odpowiedziała ogniem ze wszystkich karabinów maszynowych, co jednak nie zapobiegło ciężkim stratom⁷⁰. W batalionie majora Stylińskiego było 86 żołnierzy zabitych i rannych⁷¹. Transport, który ruszył dalej rano 11 września, szybko został zatrzymany na południe od Kamionki Strumiłowej. Tam, wobec kolejnych nalotów wojsko ukryto w lesie, a w wagonach pozostawiono sprzęt pod strażą.

Wobec takiej sytuacji mjr Styliński wieczorem 11 września postanowił osobiście udać się samochodem na rekonesans i po rozkazy do Lwowa. Nikt nie wierzył, że Niemcy już przekroczyli San i nacierają dalej na wschód, odcinając Lwów. Okazało się to niestety prawdą i mjr Styliński po raz pierwszy usłyszał charakterystyczny dźwięk niemieckich karabinów maszynowych. Napotkane polskie oddziały, w tym te z macierzystej 35. DP rez., szły na wroga często prosto z wagonów kolejowych i ponosiły duże straty⁷². Trzeba było podjąć decyzję, co dalej. O tym major Styliński zdecydował o świcie 12 września. Na jego rozkaz batalion przejął na czas jakiś odcinek linii kolejowej od Kamionki do Dublan i za Bug wysłano wszystkie transporty, które utknęły w Kamionce. Akcja została przeprowadzona sprawnie i szybko, i już w południe III/207, wraz z „przygarniętą” baterią armat z własnej dywizji, wyruszył dalej w kierunku na Lwowa. Po drodze zabierał ze sobą niedobitków z różnych oddziałów. Aż wreszcie, by oddać głos dowódcy batalionu: „osiągnęły zalesione wzgórza na północny wschód od Lwowa”⁷³. Nawiązano tam łączność z taborami 10. Brygady Kawalerii zmot. pułkownika Stanisława Maczka i dowództwem garnizonu Lwów. Batalion majora Stylińskiego 16 września rano miał zająć na kwatery koszary Pułku Ułanów Jazłowieckich i stawał się odwozem dowództwa obrony Lwowa, które nie mogło się doczekać na resztę 35. DP rez.⁷⁴ Drugi raz po latach Jan Styliński walczyć miał w obronie miasta nad Pełtwią...

⁷⁰ Równie silnie były wówczas bombardowane inne oddziały 35. DP rez., m.in. 206. pp rez. Zob. Sokołowski, 35. *Dywizja Piechoty*, s. 37–39.

⁷¹ Styliński, *Zarys historii*, s. 5.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ Szczególnie ciężkie straty poniósł wtedy II/206. pp rez. Zob. Ryszard Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009, s. 236.

Batalion następny dzień spędził na odpoczynku i doprowadzeniu się do pełnej gotowości bojowej. Była to jedyna większa polska jednostka we Lwowie gotowa do walki. Dlatego dowództwo traktowało go jako swój główny odwód. Do działań batalion wszedł 15 września, kiedy to jedna jego kompania, na rozkaz dowódcy DOK VI Lwów gen. bryg. Władysława Langnera, przeszukała lasy na wschód od miasta w poszukiwaniu niemieckich patroli i dywersantów⁷⁵. Do starcia wówczas nie doszło.

Kolejny dzień minął żołnierzom majora Stylińskiego spokojnie, choć o miasto toczyły się już coraz bardziej zacięte walki na północy i zachodzie. Od 17 września rzucono do nich i III/207. pp rez. Najpierw ruszyła 8. kompania piechoty wzmocniona oddziałem policji państwowej, plutonem ckm i działkiem przeciwpancernym, która miała oczyścić z nieprzyjacielskich patroli południowo-wschodni skraj miasta i tamtejszy kompleks leśny. Właśnie z niego pododdział polski otrzymał silny i skuteczny ogień, ponosząc „dość duże straty”⁷⁶. Przeciwnikiem okazał się niemiecki batalion strzelców górskich. Przygotowania do ataku na niego przerwał rozkaz z dowództwa wyznaczający zadanie dla całego batalionu.

Batalion mjra Stylińskiego miał wykorzystać sukces, jaki tego dnia odniosła pod Zboiskami idąca w stronę Lwowa zmotoryzowana 10. BK płk. Maczka. Jej żołnierze zdecydowanym natarciem zdobyli tę miejscowość, wypierając z niej silne oddziały niemieckie, i byli o krok od uzyskania kontaktu z garnizonem Lwowa. Przeszkodą było wzgórze nr 324, od dwu dni bezskutecznie szturmowane przez polskie bataliony 205. i 206. pp rez. z 35. DP rez. Wsparcie bratniego 207. pp rez. miało być już trzecim atakiem na tym odcinku⁷⁷.

Batalion Stylińskiego, bez 8. kompanii, wyruszył więc w kierunku Szosy Żółkiewskiej i przekraczając ją w okolicach fabryki konserw Ruckera, dostał się pod pierwszy ostrzał wroga. Pod nim poszczególne kompanie ruszyły dalej pod osłoną zabudowań. W samej fabryce założono centralę telefoniczną i punkt opatrunkowy batalionu, a także uzyskano w rejonie Zboisk bezpośredni kontakt ze zmotoryzowaną 10 BK. Jej dowódca rozkazał majorowi Stylińskiemu natarcie przy

⁷⁵ Jerzy Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 r.*, Warszawa 2003, s. 157.

⁷⁶ Kpt. Dzieciołowski wspominał o stratach ogólnych rzędu 10% zabitych i rannych. AIPiMS, *Relacje z Kampanii 1939 roku*, sygn. B. I. 68/d, 207 pp rez., Relacja kpt. St. Dzieciołowskiego, s. 5.

⁷⁷ Sokołowski, 35. *Dywizja Piechoty*, s. 90; Koreś, *General brygady*, s. 94–95.

wspieraniu kawalerii dywizyjnej na wzgórze nr 324⁷⁸. Choć natarcie przeprowadzono pod silnym ogniem, to miało ono taką siłę, że niekompletny batalion zdobył w walce wschodnią część wzgórza 324 i sporo jeńców⁷⁹. Jednak mjr Styliński powstrzymał dalsze postępy, gdyż, jak raportował: „zachodnia część wsi Zboiska zajęta jest przez nieprzyjaciela – zapewne stamtąd był ten ogień flankowy”; do tego „batalion wisi bez oparcia w powietrzu bez kompanii odwodowej która jeszcze nie dołączyła” i wreszcie dlatego, że „brygada zmotoryzowana gdzieś zniknęła”⁸⁰. Około godziny 22.00 dowództwo nakazało batalionowi powrót do koszar⁸¹. Okazało się, że 10. Brygada Kawalerii zmot. pułkownika Maczka został wycofana z okolic Lwowa rozkazami marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego i z tego powodu major Styliński musiał zatrzymać natarcie swoich żołnierzy.

Przyniosło to rozgoryczenie tak dowódcy III/207. pp rez., jak i jego żołnierzy. Z powodu sprzecznych rozkazów dowództwa obrony Lwowa i Naczelnego Wodza sukces osiągnięty przez zmotoryzowaną 10. BK i oddziały 207. pp rez. nie został wykorzystany dla pełnego odblokowania Lwowa, a przecież przebijają się do niego liczne oddziały polskie. To rozgoryczenie pogłębiała wieść, jaka dopiero tego dnia, tj. 18 września, dotarła do żołnierzy majora Stylińskiego. Sowietci napadli na Polskę z drugiej strony, a to oznaczało, że nawet ci, którzy liczyli na zmęczenie Niemców i okrzepnięcie polskiego oporu, stracili wiarę w sens dalszej walki⁸². Najgorsze obawy potwierdziły się już w nocy z 18 na 19 IX 1939 r., gdy na przedmieściach Lwowa pojawiły się pierwsze sowieckie czołgi odpędzone ogniem polskich armat.

W tym czasie batalion majora Stylińskiego ponownie podporządkowano przybyłemu do miasta dowództwu 35. Dywizji Piechoty rez., ale ponieważ jednak nie dotarło dowództwo 207. pp rez. ani też jego I batalion, batalion III/207. pp rez. i batalion II/207. pp rez. (także wywodzący się z KOP) zostały podporządkowane 206. pp rez., mającemu z kolei tylko jeden własny batalion. Dla przywrócenia wiary garnizonu dowództwo obrony Lwowa zapowiedziało, że wraz z przebijającą się do miasta armią gen. Kazimierza Sosnkowskiego jego garnizon podejmie

⁷⁸ W swoich wspomnieniach gen. S. Maczek przypisuje zdobycie 17 września kluczowego wzgórza nr 324 wyłącznie swoim oddziałom, pomijając wszystkie inne. Stanisław Maczek, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław 1990, s. 74–75.

⁷⁹ Dalecki, *Armia „Karpaty”*, s. 299–300.

⁸⁰ Styliński, *Zarys historii*, s. 6–7.

⁸¹ Lub o 23.30. AIPiMS, *Relacje z Kampanii 1939 roku*, sygn. B. I. 68/d, 207 pp rez., *Relacja kpt. St. Dzięciolowskiego*, s. 6.

⁸² Sokołowski, *35. Dywizja Piechoty*, s. 94.

próbę przebicia się na południe – w kierunku granicy węgierskiej. Takie zapowiedzi nie podniosły jednak specjalnie morale polskich oddziałów. Major Styliński podsumował to, pisząc: „wyczuwało się, że oba bataliony dawniej KOP-owskie są jedynymi jeszcze zwartymi i pewnymi oddziałami”⁸³.

Zapewne z tego powodu oba bataliony 207. pp rez. otrzymały po południu 19 września rozkaz natarcia na porzucone wcześniej wzgórze nr 324 i sąsiednie sanatorium w Hołosku Wielkim. Wsparcie atakującym zapewnić miała cała dostępna artyleria Lwowa⁸⁴. Od 16.00 batalion III/207. pp rez. ruszył do natarcia na prawym skrzydle ze swoją 8. kompanią w odwodzie, a na lewym skrzydle wspierał go batalion II/207. pp rez. Jednak Niemcy zdążyli zająć dogodnie pozycji po obu stronach Szosy Żółkiewskiej, wzdłuż której nacierała, kryjąc się za zabudowaniami, prawoskrzydłowa 9. kompania z batalionu majora Stylińskiego. Do zmroku dotarła ona do wsi Zboiska, gdzie otrzymała rozkaz wycofania się do odwodu. Właściwe natarcie na wzgórze 324 poprowadziły już po zmroku 7. i 8. kompania. Mająca je wesprzeć 9. kompania, poza jednym plutonem, zgubiła się na czas najważniejszych walk i wzgórze nie udało się zająć.

Kolejny szturm obu batalionów przed świtem 20 września zarządził dowódca 206. pp. W celu wsparcia bezpośredniego nacierających oddziałów kompania ckm z batalionu majora Stylińskiego założyła silną bazę ogniową. Natarcie to, choć Niemcy walczyli zawzięcie, okazało się wreszcie sukcesem i przed brzaskiem majorowi Stylińskiemu zameldowano o ponownym opanowaniu wzgórza nr 324 i wsi Zboiska⁸⁵. Nie udało się niestety zająć też Hołoska Wielkiego i tym samym wciąż nie było bezpośredniego kontaktu z przebijającymi się rozpaczliwie do Lwowa resztkami trzech dywizji gen. Sosnkowskiego, którym kończyła się amunicja⁸⁶. Wprawdzie major Styliński spotkał 20 września w okolicy Zboisk kilku oficerów i żołnierzy 49. pp należącego do oddziałów gen. Sosnkowskiego, ale były to niedobitki wojsk, które uległy już rozproszeniu. Taką informację przekazał mjr Styliński swojemu zwierzchnikowi, ppłk. Edwardowi Kościńskiemu, dowódcy 206. pp rez., wskazując, że bezzasadne stało się kontynuowanie natarcia w stronę

⁸³ Styliński, *Zarys historii*, s. 8–9.

⁸⁴ Było to czwarte, ostatnie natarcie oddziałów 35. DP na tym kierunku. Sokołowski, 35. *Dywizja Piechoty*, s. 106.

⁸⁵ Dalecki, *Armia „Karpaty”*, s. 364–365.

⁸⁶ *Idem*, *Ostatni okres obrony Lwowa (19–22 września 1939 r.)*, „Rocznik Historyczno-Archivalny”, 19 (2008), s. 83–99.

pobitych wojsk⁸⁷. Ten jednak nie dał wiary takim informacjom, i wsparty przez dowództwo obrony Lwowa nakazał dalsze natarcie w kierunku na Hołosko. Ciężkie walki trwały więc przez cały 20 września, przynosząc Polakom duże straty. Byłyby one jeszcze większe, gdyby nie „baza ogniowa” batalionu III/207. pp rez., która ogniem ckm-ów, armat przeciwpancernych i moździerzy skutecznie niszczyła stanowiska ogniowe niemieckich karabinów maszynowych. Dopiero wieczorem część żołnierzy batalionu mjr Stylińskiego zdołała wrócić na odpoczynek do koszar.

Kolejny dzień 21 września minął żołnierzom z 207. pp rez. dość spokojnie. Niemcy zrozumieli, że ich plan zajęcia miasta z marszu się nie powiódł, zaś Sowieci jeszcze nie mieli pod miastem wystarczających na szturm sił. Korzystając z tego, mjr Styliński dał żołnierzom wytchnąć i wykorzystał też fakt, że do Lwowa wjechały dosłownie w ostatniej chwili trzy pociągi z fabrycznie nowym uzbrojeniem. Cała 35. DP rez. mogła z nich pobrać „cztery armaty plot 40 mm, 12 000 kb i kbk, 2 000 ckm, 4 000 rkm, 5 000 pistoletów VIS”, a także karabiny przeciwpancerne i duże ilości amunicji. Było to uzbrojenie dla całego korpusu, którego Lwów niestety nie miał w garnizonie⁸⁸.

Całe to wojskowe bogactwo miało się okazać zupełnie nieprzydatne w walce, gdyż wobec zaistniałej sytuacji dowództwo lwowskie, z gen. W. Langnerem na czele było nastawione pesymistycznie do kontynuacji oporu wobec Sowietów i szukało sposobu, by się im poddać. Pierwsze sygnały, że szykuje się kapitulacja, pojawiły się rano 22 września i wywołały niedowierzanie żołnierzy majora Stylińskiego⁸⁹. Nieco wcześniej twardo walczyli z elitą armii niemieckiej, a teraz mieli się poddać Sowiecom bez walki! Wydawało się to niemożliwe⁹⁰.

A jednak na odprawie w dowództwie 206. pp rez., jaka odbyła się o 11.00 rano tego dnia, przedstawiono beznadziejność położenia w obliczu okrążenia miasta przez dwu wrogów. Rozkazy wtedy wydane brzmiały: „1. należy natychmiast pobrać potrzebną gotówkę i wypłacić: oficerom i podoficerom 3 x pobory, szeregowym za 3 dekady; 2. oddziały mają pod dowództwem najstarszych podoficerów złożyć broń w kozły i czekać przedstawicieli Armii Czerwonej”. Oficerom

⁸⁷ Prochwicz, *Formacje Korpusu Ochrony*, s. 282–285.

⁸⁸ Karol Liszewski, *Wojna polsko-sowiecka 1939 r.*, Wrocław 1989, s. 157.

⁸⁹ Styliński, *Zarys historii*, s. 9.

⁹⁰ Podobnie jak ich żołnierze patrzyli na to płk Szafran i ppłk Sokołowski – główni przeciwnicy w tym względzie gen. Langnera, zob. Koreś, *General brygady*, s. 96–97.

załogi Lwowa nakazano zbiórkę pod budynkiem Dowództwa Okręgu Korpusu w południe⁹¹.

W konsekwencji otrzymanych rozkazów, nie zgadzając się z ich duchem i atmosferą upadku wszelkiej nadziei towarzyszącej ich wydaniu, major Jan Styliński zarządził odprawę swoich oficerów. Stwierdził na niej, że wojna nie jest jeszcze skończona i on sam uważa, że obowiązkiem każdego żołnierza, a zwłaszcza oficera, jest uniknięcie za wszelką cenę niewoli i podjęcie próby przedostania się na zachód Polski lub za granicę. Kapitan St. Dzieciółowski zapamiętał to tak, że „cichy rozkaz brzmiał przedzierać się na wzgórza lub postępować wg własnego uznania”⁹².

Oficerowie batalionu byli podobnego zdania co ich dowódca i odprawa nie trwała długo. Już o 12.30 major Styliński i jego czterech oficerów, wśród nich kpt. Dzieciółowski, opuścili koszary i udali się do mieszkania szwagra adiutanta batalionu⁹³. Pozostali oficerowie batalionu także po pożegnaniu żołnierzy „ulotnili się” przebrani w ubrania cywilne. Był to przypadek w garnizonie lwowskim dość rzadki, gdyż większość oficerów polskich udała się niestety do niewoli, zawierając Sowiecom, którzy wcześniej nie podpisali żadnych konwencji międzynarodowych w sprawie traktowania jeńców. Dla nich zresztą, jak miało się szybko okazać, polscy żołnierze mieli być nie jeńcami, a więźniami i polityczną przeszkodą do zniewolenia całego narodu.

Kapitulacja gen. W. Langnera bez walki z Sowiecami nie przyniosła lepszego traktowania polskim żołnierzom. Zagwarantowano im w niej pełnię praw, a nawet pewne przywileje, jak ten, że oficerowie i szeregowi z 35. DP rez. mieli mieć prawo powrotu na Wileńszczyznę, z której wielu z nich pochodziło⁹⁴. Wszystko to okazać się miało tylko blefem. Po złożeniu broni nic już Polaków nie chroniło. Zdawali się na wyłączną wolę Stalina i „opiekę” jego służb. Pod ich czujnym okiem osobno wychodzili ze Lwowa polscy szeregowi, formując kolumny sektorami, w których obsadzali miasto. Na czele każdej kolumny kompanijnej szedł podoficer, a na czele każdego batalionu oficer. Reszta oficerów lwowskiego garnizonu wychodziła osobno. Ich kolumna, sformowana pod gmachem Dowództwa Korpusu VI dotarła

⁹¹ Styliński, *Zarys historii*, s. 9.

⁹² AIPiMS, *Relacje z Kampanii 1939 roku*, sygn. B. I. 68/d, 207 pp rez., *Relacja kpt. St. Dzieciółowskiego*, s. 10.

⁹³ Styliński, *Zarys historii*, s. 10.

⁹⁴ Oficerowie 35. DP rez. mieli dodatkowo zagwarantowane prawo powrotu wraz z żołnierzami na Wileńszczyznę, skąd większość się wywodziła. I tego zobowiązania Sowieci nie dotrzymani. Zob. Koreś, *General brygady*, s. 100.

do miejscowości Winniki, na wschód od miasta. Tam wszyscy aresztowani zostali przez NKWD i przewiezieni do obozu w Starobielsku. Ostatecznie absolutna większość z nich została zamordowana przez Sowieców wiosną 1940 r. Żołnierska postawa majora Stylińskiego, który za swój obowiązek uznał uniknięcie niewoli dla dalszej służby Polsce, sprawiła, że w drogę tę nie poszedł żaden z jego oficerów⁹⁵.

Losy majora Jana Stylińskiego w okresie II wojny światowej owiane są tajemnicą i najmniej znane z całego jego burzliwego i niebezpiecznego życia. Zadbął o to w dużej mierze on sam, w trosce o to, by przetrwać w powojennej polskiej rzeczywistości. Jako były strzelec, legionista, peowiak, oficer WP i KOP, a do tego żołnierz SZP, ZWZ i AK, należał on grona najzjadlejszych tępiących przedstawicieli „pańskiej Polski”. Dlatego zmienił nazwisko, miejsce zamieszkania i pracy, a nawet po październikowej odwilży 1956 r., kiedy wrócił do swojego nazwiska i zwerfikował w wojsku, to wszystkiego i wtedy nie powiedział.

Po wydostaniu się ze Lwowa Jan Styliński udał się z końca września 1939 r. do rodzimego Tarnowa. Tam rzucił się natychmiast w wir życia rodzącej się spontanicznie polskiej konspiracji. Mając znakomite kontakty w mieście i powiecie tarnowskim, szybko odszukał właściwych ludzi i tam niemal natychmiast wstąpił do Służby Zwycięstwu Polski⁹⁶ – organizacji zainicjowanej przez znanego mu z Legionów gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, a przekształconej, a raczej zastąpionej 13 listopada na rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego przez Związek Walki Zbrojnej. Major Jan Styliński został w ZWZ Inspektorem Powiatowym w Tarnowie⁹⁷.

Wybór Jana Stylińskiego na szefa powstającej polskiej konspiracji zbrojnej w okupowanym Tarnowie był z jednej strony sensowny, bo był szef powiatowej POW i żołnierz mający tam znakomite kontakty nadawał się jak mało kto na realizatora takiego zadania właśnie w tym mieście. Z drugiej jednak właśnie to, a także to, że znało go wiele osób w mieście, któremu oddał takie usługi, w mieście, gdzie jego ojciec przez lata był komendantem policji, zakrawało na niepotrzebną

⁹⁵ Postawa mjr. Jana Stylińskiego w trudnej chwili kapitulacji Lwowa jest zupełnie odmienna od tej, jaką w początkowych scenach promuje film *Katyń* Andrzeja Wajdy. Oficer namawiany przez małżonkę, aby z nią uciekł, miał odpowiedzieć, że musi iść do niewoli, ponieważ tam idą jego towarzysze walki.

⁹⁶ W kwestionariuszu z 1957 r. Jan Styliński podał, że był w SZP od 23 IX 1939 r. Ale zważywszy na to, że przedzierał się wtedy ze Lwowa do Tarnowa, wydaje się zupełnie niemożliwe. CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 4.

⁹⁷ <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-styliński> (dostęp: 7 II 2018).

brawurę i dobrze wpisywało się w klimat tych pierwszych miesięcy okupacji, kiedy to bywało, że konspiratorzy „maskowali” się na ulicach prochowcami, paradując jednocześnie w oficerkach.

Trudno powiedzieć, czy w obliczu bezpośredniego zagrożenia aresztowaniem, czy raczej dla uniknięcia takowego Jan Styliński pożegnał, jak się miało okazać na zawsze, rodzinny Tarnów i z końcem sierpnia 1940 r. przeniósł się najpierw na rok do Krakowa, a później, latem 1941 r. na krótko do Makowa Podhalańskiego, by wreszcie osiąść w Zakopanem⁹⁸. Pozostając cały czas w konspiracji i działając w ZWZ/AK, Jan Styliński został kierownikiem Zbiornicy Grzybów i Jagód, co było znakomitą „przykrywką” dla pracy w podziemiu, zwłaszcza w okolicy, którą biegly z okupowanego kraju szlaki kurierskie na południe Europy⁹⁹.

O tej działalności podhalańskiej wiemy dziś najmniej. Musiała ona być na tyle sprawna, że Jan Styliński przeżył resztę wojny bez aresztowania i doczekał się odwrotu Niemców z Podhala w początku 1945 r. Zbiornicę Grzybów i Jagód prowadził jeszcze do końca lipca 1946 r., ale wówczas już uznał, że dalsze pozostawanie u podnóża Tatr, gdzie właśnie w szczytowym punkcie była bezlitosna wojna komunistycznych władz z partyzanckimi siłami Józefa Kurasia „Ognia”, może być dla niego zgubne i postanowił wyjechać wraz z rodziną na Polski „Dziki Zachód”¹⁰⁰.

Wybór Jana Stylińskiego padł na potężnie zniszczony Wrocław, nieformalną stolicę polskich „Ziem Odzyskanych”, miasto, w którym niejedni uciekinier próbowali ukryć się przed nowymi, komunistycznymi panami kraju. Nie wszystkim się to udawało¹⁰¹, choć podnoszącym się z gruzów mieście każdy skądś przyjechał i nieznanymi przybysz nie wywoływał takiego zainteresowania jak w „starym kraju”. Major Styliński zdecydował, nie pierwszy raz pokazując swoją umiejętność rozumienia otaczającego go świata, że ze swoją przeszłością prędzej czy później zostanie aresztowany i źle skończy. Uznał więc, że zmieni nazwisko i odetnie się zupełnie od swojej przeszłości. Zameldował się we Wrocławiu jako Jan Szeligowski i jako taki żył i funkcjonował w stolicy Dolnego Śląska bezpiecznie przez cały

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ Przypadkiem albo celowo, w kwestionariuszu z 1957 r. Jan Styliński podawał, że w AK w Krakowie był od 1 IX 1940 r., ale ZWZ został przekształcony w AK dopiero w lutym 1942 r., a wtedy przebywał on na Podhalu. CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 4.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ We Wrocławiu aresztowany został ukrywający się w domu przy ul. Cybulskiego mjr Ludwik Marszałek „Zbroja”, komendant dębickiego obwodu AK, stracony w 1948 r. Zob. Tomasz Balbus, *Major Ludwik Marszałek „Zbroja” (1912–1948) żołnierz Polski Podziemnej*, Wrocław 1999.

okres stalinizmu w Polsce zakończony dopiero w październiku 1956 r., a więc po 10 latach od zmiany nazwiska. Bardzo prawdopodobne, że taka decyzja uratował mu życie, gdyż nawet fakt, że nie działał czynnie w konspiracji antykomunistycznej, nie był w tamtym czasie żadnym gwarantem bezpieczeństwa dla kogoś z jego życiorysem.

Rodzina Szeligowskich zamieszkała we Wrocławiu przy ul. Legnickiej 21, a Jan podjął pracę¹⁰². Najpierw, w 1946 r., prawdopodobnie wykazując swoje doświadczenie w kwestii zielarstwa i runa leśnego, został kierownikiem administracyjnym w Farmaceutycznej Spółdzielni Pracy „Galena”, zakładzie założonym 3 VI 1946 r. przez 11 spółdzielców¹⁰³. Ówczesna siedziba „Galeny”, zarówno biuro, jak i produkcja, mieściła się przy ul. Witolda 72/76. Na przełomie 1949 i 1950 r. produkcję przeniesiono na ul. Kruczą 62, ale wtedy Jan Szeligowski już w spółdzielni zakończył swą pracę¹⁰⁴.

Od 1 XII 1949 r. Jan Szeligowski przeszedł do pracy w Biurze Projektów Budownictwa Przemysłowego we Wrocławiu. Objął w nim funkcję samodzielnego referenta analiz ekonomicznych, co było zgodne z ukończonymi przez niego studiami w Warszawie. Tylko że na dyplom z WSH (SGH) nie można się było powołać, bo był na Jana Stylińskiego...

W BPBP we Wrocławiu Jan Szeligowski zatrudniony był do końca października 1952 r., decydując się wówczas na kolejną zmianę miejsca pracy. Takich zmian miał jeszcze w życiu dokonać trzech, nigdzie nie mogąc zagrzać na dłużej miejsca. Czy wynikało to z niestabilności ówczesnego rynku pracy, czy było raczej świadomym zacieraniem śladów za sobą? Trudno dziś powiedzieć. Do końca kwietnia 1953 r. Jan pracował jako referent planowania w Związku Branżowym Metalowym we Wrocławiu. Później, do końca marca 1957 r., na takim samym stanowisku, w Spółdzielni Pracy Metalowej im. 1 Maja we Wrocławiu. Wreszcie od kwietnia 1957 r. został kierownikiem administracyjnym Spółdzielni „Cis”¹⁰⁵. W pierwszych miesiącach 1958 r. Jan przeszedł na emeryturę. Ale przeszedł już jako Jan Styliński...

Koniec stalinowskiego koszmaru i krótkotrwała odwilż, jaka nastąpiła po październiku 1956 r., skłoniły wielu, by już dłużej się nie ukrywać i wrócić do

¹⁰² W tym względzie mylą się ci, którzy opracowali biogram Jana Stylińskiego w: <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-styliński> (dostęp: 7 II 2018).

¹⁰³ FSP „Galena” funkcjonuje i rozwija się i dziś. Zob. <http://www.galena.pl/o-nas/historia/> (dostęp: 7 II 2018).

¹⁰⁴ CAW, TAP, sygn. 743/61/353, k. 4.

¹⁰⁵ *Ibidem*.

swojego prawdziwego życiorysu. Wśród nich był i Jan Styliński, który uznał, że może już odrzucić przybrane nazwisko Szeligowski, a co za tym idzie przejść weryfikację jako oficer. Weryfikację tę przeprowadzono od 15 X 1957 r. do 4 II 1958 r. i w jej wyniku uznano stopień oficerski mjr. Stylińskiego, a także zwolniono go z powszechnego obowiązku wojskowego. Co ciekawe ujawniający się oficer nie przyznał się do służby w Korpusie Ochrony Pogranicza w 1939 r.¹⁰⁶ Widocznie uznał, że ta polska odwilż końca lat 50. XX w. nie była aż tak prawdziwa, jak to głoszono...

Jak wspomniano, Jan Styliński przeszedł na emeryturę na początku 1958 r., najpewniej zaraz po 4 lutego, czyli po weryfikacji, gdy zaliczono mu do wysługi lat wszystkie te, które spędził w wojsku. Jako emeryt nie żył niestety długo i 30 X 1962 r. czterokrotny kawaler Krzyża Walecznych i Krzyża Niepodległości, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem za Wojnę 1918–1920, zmarł na serce w swym domu we Wrocławiu¹⁰⁷. Pochowany został na cmentarzu św. Wawrzyńca przy ulicy Bujwida.

SUMMARY

Jan Styliński, a Galician born in 1897 in a village near Tarnów, was associated with Polish irredentism from his school days. In 1912, he joined the Riflemen's Association, where he completed a non-commissioned officer training course. In August 1914, he reported for mobilisation in Kraków and was appointed the head of the 1st platoon of 14th company in the 2nd Battalion, then conscripted into the 5th Legions Infantry Regiment, later known as "Zuchowaci" (the „Daring”). With this regiment he travelled as a soldier and then an officer, from the battle of Łowczówek to the oath crisis of 1917. Afterwards, as a second lieutenant, he was conscripted into the Austrian 20th infantry regiment and sent to the Italian front. He was seriously wounded and returned to Tarnów in 1918. There, as the district commander of the Polish Military Organisation, he actively prepared an independence insurrection which broke out on 28 October 1918, making Tarnów one of the first free cities of the Polish Republic. Lieutenant Styliński then returned to the 5th infantry regiment, with which he fought at Daugavpils, Kiev, and in the Wieprz River counteroffensive. After the war, he was for a short time a military settler, and in 1924 he began studying at the Warsaw School of Trade. After graduation, he returned to the army as a professional officer. In 1939, as a major, he volunteered for the Border Protection Corps (KOP) and was appointed commander of the „Iwieniec” KOP garrison. After mobilising his garrison on 31 August 1939, he led it as a battalion of the 35th reserve infantry division (III/207 infantry res.) to Lviv, which he defended until its capitulation. During

¹⁰⁶ *Ibidem*.

¹⁰⁷ <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-stylinski> (dostęp: 7 II 2018).

World War II he operated in the underground Union of Armed Struggle/Home Army in Tarnów, and later in Podhale. After the war, he settled in Wrocław, in hiding under the alias of Jan Szeligowski. He came out of hiding and began living under his real name in 1956, dying as a pensioner in 1962.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie
Relacje z Kampanii 1939 roku, Relacja kpt. St. Dziecińskiego.
- Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie
Korpus Ochrony Pogranicza, Rozkazy dzienne batalionu KOP „Iwieniec” 1939, sygn. 516/12.
- Archiwum Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
Akta osobowe Jana Stylińskiego.
- Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie
Teczki akt personalnych, sygn. 743/61/353.
Komenda Legionów Polskich i Dowództwo Polskiego Korpusu Posiłkowego 1914
18, sygn. I.120.1.367; I.120.1.480; I.120.1.548.
Wojskowe Biuro Badań Historycznych, Kolekcja II (Wojna obronna Polski 1939),
sygn. IX.2.2.49.
- Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu
Dział Rękopisów, sygn. 15442/1, Jan Maksymilian Sokołowski, 35. *Dywizja Piechoty w obronie Lwowa*.
- Bagiński Henryk, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935.
- Balbus Tomasz, *Major Ludwik Marszałek „Zbroja” (1912–1948) żołnierz Polski Podziemnej*, Wrocław 1999.
- Dalecki Ryszard, *Armia „Karpaty” w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009.
- Dalecki Ryszard, *Ostatni okres obrony Lwowa (19–22 września 1939 r.)*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 19 (2008), s. 83–102.
- Giza Jerzy, *Organizacja „Wolność” 1918. Polska konspiracja niepodległościowa w Cesarstwo-Królewskiej Armii podczas I wojny światowej i losy jej bohaterów*, Kraków 2011.
- Głowiński Tomasz, *Feliks Młynarski 1884–1972*, Wrocław 2012.
- Głowiński Tomasz, *Na straży Bramy Smoleńskiej. Pułk KOP „Wolożyn” 1929–1939*, Wrocław 2017.
- Głowiński Tomasz, *Zapomniany garnizon. Oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza w Iwieniu w latach 1924–1939*, Wrocław 2008/2009.
- Historia 5 Pułku Piechoty Legionów „Zuchowatych”*, red. Gustaw Łowczowski, Londyn 1964.
- Jagiello Zdzisław, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005.

- Katafiasz Tomasz, *Formacje wojskowe o rodowodzie harcerskim w Wojsku Polskim w wojnie 1920 r.*, „Słupskie Studia Historyczne”, 6 (1998) s. 49–79.
- Koreś Daniel, *General brygady Jarosław Szafran (1895–1940). Zarys biografii*, „Niepodległość”, 58 (2008), s. 62–102.
- Liszewski Karol, *Wojna polsko-sowiecka 1939 r.*, Wrocław 1989.
- Łaszczyński Tadeusz, *Jan Styliński*, [w:] *Małopolski Słownik Biograficzny Uczestników Działań Niepodległościowych*, t. 9, Kraków 2003, s. 163–165.
- Maczek Stanisław, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Wrocław 1990.
- Narbut-Łuczyński Aleksander Jerzy, *Historia wojenna Legionów Polskich. Powstanie i działalność bojowa Oddziału Józefa Piłsudskiego (VIII–XI 1914)*, Warszawa–Kraków 2014.
- Prochwicz Jerzy, *Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 r.*, Warszawa 2003.
- Suleja Włodzimierz, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995.
- <http://legionypilsudskiego.pl/?p=416>.
- <http://niepodlegly.tarnow.pl/galeria-postaci/marian-stylinski>.
- <http://okruchyhistorii.blogspot.com/2017/11/tarnow-tam-rodzia-sie-niepodlegosc.html>.
- <http://pierwsiniepodlegli.pl/marian-stylinski/>.
- <http://www.galena.pl/o-nas/historia/>.
- <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/23906-stylinski>.
- <https://sites.google.com/site/kolohistorycznoturystycznezeg/marian-stylinski>.
- <https://www.it.tarnow.pl/atracje/tarnow/zabytki-i-atracje/tarnow-pierwszy-niepodlegly/relacja-jana-stylinskiego>.

O AUTORZE

dr hab. Tomasz Głowiński, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego – pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownik Zakładu Historii Gospodarczej Demografii i Statystyki. Adres e-mail: tomasz.glowinski@uwr.edu.pl

KATARZYNA RUHLAND
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0002-1598-6402](https://orcid.org/0000-0002-1598-6402)

TRUDNY POCZĄTEK. NOWE SĄSIEDZTWO I OSADNICTWO POLSKIE NAD NYSĄ ŁUŻYCKĄ W DOKUMENTACH I MATERIAŁACH Z LOKALNEGO ARCHIWUM NIEMIECKIEGO

DIFFICULT BEGINNINGS. NEW NEIGHBOURS AND POLISH SETTLEMENT ALONG THE LUSATIAN NEISSE IN THE DOCUMENTS AND MATERIALS OF A LOCAL GERMAN ARCHIVE

ABSTRACT: The article presents an analysis of source material kept in the municipal archives of the city of Görlitz concerning post-war Polish-German contacts and the beginnings of Polish settlement along the Lusatian Neisse. Documents, correspondence and summaries of Polish press articles illustrate not only the contacts of German local administration with the new neighbour, but also constitute an important source for understanding the situation of the population on both sides of the border.

KEYWORDS: border, Görlitz/Zgorzelec, Upper Lusatia, Polish settlement

Granica polsko-niemiecka oparta na linii rzek Odry i Nysy Łużyckiej dała początek nowemu pograniczu i nowemu sąsiedztwu. W rejonie Górnych Łużyc wprowadzała m.in. podział miasta Görlitz na część polską i niemiecką. Polsko-niemieckie sąsiedztwo budowane nad Nysą Łużycką było od początku obciążone wzajemnymi lękami, obawami i uprzedzeniami. Mimo braku zaufania, a często nawet głębokiej niechęci, w przygranicznych miastach i miejscowościach już w pierwszych powojennych miesiącach nawiązywano jednak kontakty na poziomie administracji lokalnej, wymuszone głównie potrzebą zapewnienia zaopatrzenia

ludności w żywność, wodę, prąd i gaz. Dokumenty, korespondencja i streszczenia polskich artykułów prasowych z lat 1945–1946 zachowane w archiwum miasta Görlitz dobrze ilustrują wzajemną nieufność, duże poczucie niepewności, ale także poszukiwanie informacji o nowym, polskim sąsiedzie i konieczność współdziałania w rejonie przygranicznym¹.

Należy przy tym pamiętać, że poważne zmiany ludnościowe w okolicy Görlitz rozpoczęły się jeszcze przed ucieczką czy wysiedleniem ludności niemieckiej i stopniowym napływem polskich osadników do Zgorzelca. Już we wrześniu 1939 r. dotarły w ten rejon pierwsze transporty polskich jeńców wojennych, którzy zostali umieszczeni najpierw w obozie przejściowym (*Durchgangslager*), a następnie w regularnie działającym na obrzeżach miasta Stalagu VIIIA². Jeńcy różnych narodowości, podobnie jak robotnicy przymusowi, stanowili przez cały okres wojny rezerwę siły roboczej, zatrudnianej m.in. w okolicznych zakładach zbrojeniowych pracujących na potrzeby armii niemieckiej. Ze względów praktycznych grupy robotników przymusowych i jeńców wojennych kwaterowano w różnych częściach miasta i jego otoczeniu, także poza głównym obozem Stalagu VIIIA³. Spośród nich wywodzili się później polscy mieszkańcy Zgorzelca⁴.

Jeszcze w czasie trwania działań wojennych zaczęła docierać nad Nysę Łużycką potężna fala niemieckich uciekinierów ze wschodu – głównie z terenu Śląska,

¹ Na dokumentację zachowaną w zbiorach Ratsarchiv Görlitz składają się głównie: umowy, korespondencja i notatki służbowe odnoszące się do sytuacji na polskim brzegu Nysy Łużyckiej. Część dokumentów zachowała się tylko fragmentarycznie lub w postaci kopii i odpisów.

² Obóz został usytuowany we wschodniej części miasta, w dzielnicy Görlitz Moys (Zgorzelec Ujazd), która po zakończeniu działań wojennych znalazła się we władzy polskiej administracji. Przed wkroczeniem Armii Czerwonej nastąpiła ewakuacja obozu, a jej ostatnia faza miała miejsce 6 V 1945 r. W momencie wyzwolenia obozu 8 V 1945 r. na jego terenie przebywali głównie jeńcy niezdolni do transportu. Zob. Jan Bohdan Gliński, *Mój Zgorzelec*. Praca nagrodzona I nagrodą na konkursie ogłoszonym przez Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Medycyny Społecznej we Wrocławiu w 1985 r., mps w zbiorach Muzeum Łużyckiego w Zgorzelcu, s. 12–13; Roman Zgłobicki, *Obozy i cmentarze wojenne w Zgorzelcu*, Jelenia Góra 1995, s. 53–56; Piotr Zubrzycki, *Dulag 1939, Zgorzelec 2009*, s. 2–3; Hannelore Lauerwald, *In fremdem Land (1939 bis 1945). Kriegsgefangenen in Deutschland am Beispiel des Stalag VIII A Görlitz*, Görlitz 1996, s. 2–24.

³ Zarówno jeńcy ze Stalagu VIII A, jak i robotnicy przymusowi byli kierowani do pracy nie tylko w wielkich zakładach przemysłowych, ale także w niewielkich zakładach rzemieślniczych, okolicznych lasach i gospodarstwach rolnych. Zob. *Stadtplan mit historischen Orten der Zwangsarbeit 1939–1945. Zwangsarbeit in Görlitz*, Hrsg. Klara-Maeve O'Reilly, Görlitz–Zgorzelec 2017; Ratsarchiv Görlitz, Nichtrepositorierte Akte A. Nr. 1094, Einsatz von polnischen, sowjetischen u.a. Kriegsgefangenen und Ostarbeiter des STALAG VIII a im Bereich Landwirtschaft u. Forstwirtschaft; Die Bedeutung der fremdvölkischen Arbeitskräfte, b.d.

⁴ Gliński, *Mój Zgorzelec*, s. 12–17.

szukających ratunku przed nadciągającą Armią Czerwoną⁵. To oni w okresie powojennym staną się bardzo widoczną grupą ludności, nie tylko w samym Görlitz, ale także w okolicznych miejscowościach górnołużyckich⁶. Ich obecność w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny dramatycznie pogorszyła sytuację żywnościową w regionie i wymuszała na nowych organizujących się w radzieckiej strefie okupacyjnej, lokalnych strukturach administracyjnych podejmowanie nadzwyczajnych działań i kroków. Sytuacja nowej niemieckiej administracji, która rozpoczęła funkcjonowanie w maju 1945 r. po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną, była skomplikowana. Wskazują na to m.in. kolejne zmiany na stanowisku burmistrza Görlitz w pierwszych miesiącach radzieckiej okupacji⁷. W lipcu 1945 r. zastępca burmistrza Arthur Hofmann – poparty przez starostę – pisał do władz krajowych w Dreźnie, że w okolicy miasta Armia Czerwona utworzyła cztery komendantury wojskowe, które wydają sprzeczne ze sobą rozkazy, zupełnie niemożliwe do wykonania, a ich nieskoordynowane działania wpływają na pogorszenie i tak niezwykle trudnej sytuacji żywieniowej⁸.

⁵ Joanna Hytrek-Hryciuk, „Rosjanie nadchodzą!” *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010, s. 50–62; Markus Lammert, *Die Stadt der Vertriebenen. Görlitz 1945–1953*, Görlitz 2012, s. 22–23; Franz Scholtz, *Görlitzer Tagebuch. Chronik einer Vertreibung*, Frankfurt/M 1993, s. 16–17.

⁶ Napływ uciekinierów i wysiedlonych zmienił strukturę ludnościową nie tylko samego miasta, ale i okolicznych wsi. Szczególnie w pierwszych powojennych miesiącach dochodziło do napięć i konfliktów pomiędzy napływającą na Górne Łużyce ludnością, a zamieszkałymi w regionie Serbołużyczanami. Zob.: Lammert, *Die Stadt*, s. 20–24; Andreas Bednarek, Jonas Flöter, Stefan Samerski, *Die Oberlausitz vom Ende des Ersten Weltkriegs bis zur Gegenwart (1918–2000)*, [w:] *Geschichte der Oberlausitz. Herrschaft, Gesellschaft und Kultur vom Mittelalter bis zum Ende des 20. Jahrhunderts*, Hrsg. Joachim Bahlcke, Leipzig 2001, s. 231–232; Michael Richter, *Deutsche Parteien in der sorbischen Oberlausitz 1945–1953*, Bautzen 2017 (Schriften des Sorbischen Instituts/Spisy Serbskeho insittuta, 63), s. 49–50.

⁷ Pierwszy powojenny burmistrz Alfred Fehler, mianowany przez radzieckiego komendanta płk. Nestorowa, zmarł 13 VIII 1945 r. na tyfus. Następny, Walter Oehme, który sprawował swój urząd komisarycznie od sierpnia 1945 r., został usunięty ze stanowiska już w listopadzie 1945 r. w wyniku intrygi miejscowych działaczy związanych głównie z KPD (*Kommunistische Partei Deutschland*). Został skazany przez Radziecki Trybunał Wojskowy na 25 lat ciężkiego więzienia. W 1963 r. został zrehabilitowany przez Sąd Najwyższy ZSRR. Kurt Prenzel sprawował urząd nadburmistrza w latach 1946–1950. Był członkiem KPD, więziony za działalność komunistyczną w okresie III Rzeszy, po zwolnieniu przebywał czasowo w ZSRR. Po zakończeniu pracy na stanowisku burmistrza Görlitz pracował w latach 1951–1953 dla Rządowej Komisji do Oznaczenia Granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zob.: Ronny Kabus, „...weine ich täglich um meinen Vater“. *In der Gewalt Stalins und der SED*, Norderstedt 2016, s. 63–73; Jeannette Michelmann, *Aktivisten der ersten Stunde. Die Antifa in der Sowjetischen Besatzungszone*, Köln 2002, s. 168–181.

⁸ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 711, Pismo burmistrza Hofmanna do Drezna – 23 VII 1945, s. 1. Komendantury wzmiankowane w tym dokumencie miały swoje siedziby w: Görlitz, Reichenbach, Rothenburg i Niesky. Opisywana przez burmistrza Görlitz sytuacja nie była wyjątkowa.

Oprócz dużej zależności od nadzorujących okupowane terytoria wojsk radzieckich oraz napływu do miasta ogromnej rzeszy uchodźców jednym z podstawowych problemów była także niepewność, jak dokładnie przebiegać będzie granica polsko-niemiecka. Latem 1945 r. obawy mieszkańców, że całe miasto Görlitz i zachodnia części powiatu mogą znaleźć się w polskich rękach, były ogromne. W piśmie z 23 VII 1945 r. kierowanym do prezydenta administracji krajowej w Dreźnie ówczesne władze miasta i powiatu prosiły o jak najszybsze wyjaśnienie tego kluczowego dla całego regionu pytania⁹. Także pełnomocnik administracji krajowej, który odwiedził Görlitz w lipcu 1945 r., podkreślał w specjalnym sprawozdaniu przygotowanym dla władz krajowych w Dreźnie, że do najważniejszych problemów w mieście i powiecie, obok braku żywności, napływu ogromnej liczby uchodźców i faktycznie zupełnie niefunkcjonującego transportu, należy także niepewność co do dalszych losów terenów przygranicznych. Raportował on, że stała obecność uzbrojonych polskich wojskowych, w tym umundurowanych kobiet, wzmacnia po zachodniej stronie Nysy Łużyckiej poczucie zagrożenia oraz buduje wśród mieszkańców i przebywających w tym regionie uchodźców przekonanie, że całe miasto w przyszłości zostanie przyłączone do Polski¹⁰. Pisał on: „Das Gebiet ist ständig von Gerüchten durchgeströmt, dass die Polen noch eines Tages Görlitz besetzten werden. Schon zur Zeit treiben sich bewaffnete Polen und Polizistinnen in der Stadt umher, ohne von der Kommandantur

W sumie na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej już 1 VI 1945 r. działały 247 komendantury kontrolujące podległe im tereny. Kilka miesięcy później, w listopadzie 1945 r. ich liczba wzrosła do 652. Zob. *SMAD Handbuch. Die Sowjetische Militäradministration in Deutschland 1945–1949*, Hrsg. Horst Möller, Alexandr O. Tschubarjan, München 2009, s. 14.

⁹ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 711, Pismo starosty Hansa Ciorka do Drezna – 23 VII 1945, s. 1. „Die Hauptfrage in Görlitz ist die Frage der zukünftigen Besatzungszone. Die Beunruhigung der Bevölkerung des Landkreises Görlitz ist durch die dauerenden Gerüchte, dass auch Westkreis noch polnisch besetzt wird sehr groß und die Landverwaltung wird dringend gebeten, soweit es in Ihrer Macht steht, besonders der Klärung dieser Frage Ihr Augenmerk zuzuwenden. Unter dem Druck dieser Frage leidet das ganze Leben im Landkreis und der Wiederaufbau. Es leiden darunter nicht nur Kreiseinwohner, sondern auch Flüchtlinge, die in großer Zahl sich im Kreis befinden“. [Podstawowym pytaniem w Görlitz jest to, jak będzie wyglądać w przyszłości strefa okupacyjna. Niepokój ludności w powiecie Görlitz wywoływany przez stale krążące plotki, że także zachodnia część powiatu będzie zajęta przez Polaków, jest bardzo duży, stąd administracja krajowa jest usilnie proszona o poświęcenie szczególnej uwagi i wyjaśnienie tej kwestii. Sytuacja szkodzi funkcjonowaniu całego życia w powiecie i procesowi odbudowy. Z tego powodu cierpią nie tylko mieszkańcy powiatu, ale również uchodźcy, którzy w wielkiej liczbie znajdują się w okolicy]. Wszystkie tłumaczenia w tekście są odautorskie.

¹⁰ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 711, Besuch des Landkreises und der Stadt Görlitz durch den Beauftragten der Landesverwaltung – 23 VII 1945, s. 2.

gehindert zu werden“. [W rejonie stale krążą pogłoski, że Polacy kiedyś zajmą całe miasto. Już w tej chwili uzbrojeni Polacy i policjantki szwendają się po mieście, bez jakiegokolwiek reakcji komendantury]¹¹.

Skarga na bezczynność miejscowego komendanta dotyczyła nie tylko braku reakcji na obecność polskich żołnierzy na zachodnim brzegu Nysy Łużyckiej, ale przede wszystkim na ogólny brak zainteresowania tym, co dzieje się w rejonie Görlitz, gdzie przebywały dziesiątki tysięcy uciekinierów szukających pomocy¹². W mieście i jego okolicy brakowało latem 1945 r. żywności, ponieważ – jak podkreślono w sprawozdaniu z tego okresu – wszystkie istniejące zapasy zostały już zużyte lub splądrowane. W lipcu 1945 r. niemieckie władze powiatu alarmowały, że region stoi na krawędzi klęski głodu i epidemii¹³. W tej sytuacji niemiecka administracja funkcjonująca w regionie przygranicznym, mimo ograniczonych możliwości działania, nawiązała kontakty ze stroną polską. Już w maju 1945 r. na drugim brzegu Nysy Łużyckiej, po przybyciu niewielkiej grupy operacyjnej na czele z por. Witoldem Janiszewskim, przystąpiono do tworzenia polskich władz miasta i powiatu Zgorzelec¹⁴. Jak zapisał w swoich wspomnieniach pierwszy lekarz powiatowy w Zgorzelcu Jan Bohdan Gliński, zasilili je – jak już wspomniano – polscy żołnierze wyzwoleni ze Stalagu VIIIA¹⁵.

Zachowane archiwalia wyraźnie wskazują, że szczególnie w początkowej fazie budowania kontaktów lokalna administracja niemiecka starała się zebrać jak

¹¹ *Ibidem*.

¹² W tym samym dokumencie szacowano, że latem 1945 r. w samym mieście przebywało 60 tys. uchodźców i podobna liczba mieszkańców. Napływ ludności próbującej przedostać się na drugą stronę granicy był tak wielki, że władze administracyjne wprowadziły nakaz jak najszybszego opuszczenia miasta przez uchodźców. Zob.: Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 711, Besuch des Landkreises und der Stadt Görlitz durch den Beauftragten der Landesverwaltung – 23 VII 1945, s. 1–4; Lammert, *Die Stadt*, s. 31.

¹³ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 711, Pismo starosty Hansa Ciorka – 23 VII 1945, s. 1.

¹⁴ W okresie powojennym w dokumentacji tworzonej zarówno przez administrację polską, jak i niemiecką panowała początkowo spora dowolność w nazywaniu polskiej części miasta. Obok nazwy Zgorzelec, dzielnice, które znalazły się we władzy polskiej administracji, określano także jako: Zgorzelice, Görlitz-Ost i Görlitz-Wschód. Zarządzenie ministerialne z 7 V 1946 r. potwierdziło oficjalnie nazwę Zgorzelec, ale nie kończyło to problemów z nazewnictwem polskiej części miasta. Zob.: *Zarządzenie Ministrów: Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dn. 7.05.1946*, „Monitor Polski”, 1946, nr 44, poz. 85.

¹⁵ Gliński, *Mój Zgorzelec*, s. 12–17. W rejonie Zgorzelca od początku ważną rolę odgrywało osadnictwo wojskowe: Pieńsk, Dłużyna, Żarki, Czerwona Woda, Lasów, Trójca, Gronów, Koźlice, Koźmin, Kunowo. Za: Kazimierz Wójcicki, *Dom nad Nysą. Zgorzelec i Görlitz 1945–1989. Kronika wydarzeń*, Görlitz–Zgorzelec 2013, s. 67–68; Waldemar Bena, *Polskie Górne Łużyce*, Zgorzelec 2003, s. 517–518.

najwięcej informacji na temat nowego polskiego sąsiada, co z pewnością było bardzo pomocne w przyjęciu właściwej strategii w negocjacjach i lepszej orientacji, jakie są możliwości rozwiązywania bieżących problemów. Ważnym źródłem wiadomości na temat sytuacji panującej po polskiej stronie Nysy Łużyckiej były specjalnie opracowane dla biura nadburmistrza Görlitz analizy i notatki sporządzane głównie na podstawie artykułów z polskiej prasy. Część zebranych w ten sposób informacji z adnotacją „streng vertraulich” [ściśle poufne] była przesyłana dalej do odpowiednich organów administracji krajowej w Dreźnie¹⁶.

Jesienią 1945 r. z dużą uwagą analizowano w Görlitz materiały i komunikaty z polskich gazet odnoszące się do kwestii polskiego osadnictwa na drugim brzegu Nysy Łużyckiej. W październiku 1945 r. została sporządzona dla biura nadburmistrza obszerna notatka oparta na tekście opublikowanym w „Naprzodzie Dolnośląskim”, w którym w typowo propagandowy sposób zachęcano Polaków do zamieszkania w mieście nad Nysą Łużycką. W niemieckim streszczeniu tego artykułu znalazły się informacje, że na razie przybyło do Zgorzelca 2700 osadników¹⁷, ale miasto jest w stanie przyjąć nawet 12 tys. nowych mieszkańców. Do wyboru Zgorzelca miały zachęcać: brak zniszczeń wojennych, czystość, pełne bezpieczeństwo na ulicach oraz uruchomienie apteki i szkół. W artykule podkreślono zarazem, że w mieście dotkliwie brakuje polskich fachowców. Komentarz dołączony do tłumaczenia polskiego tekstu bardzo krytycznie odnosił się do zawartych w nim informacji. Obraz Zgorzelca prezentowany w artykule określono jednoznacznie jako „reichlich frisieret” [bardzo upiękaszony]¹⁸. Punkt po punkcie zostały wymienione nieścisłości i mijanie się z prawdą, takie jak brud na ulicach, nieuprzątnięte od czasu wojny zapory przeciwpancerne, brak szyb w wielu budynkach, czy dopiero wstępne próby uruchomienia pierwszych polskich szkół. Za prawdziwą uznano z kolei informację, że w polskiej części miasta brakuje specjalistów, co miało stanowić ważny argument przetargowy dla niemieckiej administracji w kontaktach ze stroną polską. Pisano: „Tatsache ist der überaus starke Mangel an Fachkräften, der wird auch nicht behoben werden können. – Dieser Fachkräftemangel dürfte übrigens, von vornherein richtig in die Hand genommen, für uns ein starker Aktiv-

¹⁶ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 711, Nachrichtendienst über Polen – 11 X 1945, s. 1.

¹⁷ Podobną liczbę polskich osadników za ten okres podały w sprawozdaniu władze miejskie Zgorzelca. We wspomnieniach mieszkańców miasto w tym okresie sprawiało jednak wrażenie zdecydowanie mniej zaludnionego. Różnice wynikały prawdopodobnie z dużej migracji ludności, która czasowo tylko zatrzymywała się w przygranicznym mieście. Zob. Wójcicki, *Dom nad Nysą*, s. 79.

¹⁸ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 714, Notiz für Herrn Oberbürgermeister – 21 X 1945, s. 1.

posten gegenüber Polen sein“. [Faktycznie istnieje poważny problem braku fachowej siły roboczej, na który nie ma lekarstwa. – Ten brak fachowców zresztą, od początku właściwie wykorzystany może być dla nas atutem wobec Polaków]¹⁹. W tej samej notatce znalazły się informacje na temat organizowanej na terenie Zgorzelca komórce PPS. Do materiałów przekazanych do biura nadburmistrza dołączona została także *Mapka linii kolejowych w Zachodniej i Środkowej Polsce*, na której podkreślono czerwonym kolorem nazwę Zgorzelice, podobnie jak połączenie kolejowe miejscowości z Wrocławiem. Mapka, która prezentowała w zarysie nowe granice Polski, była analizowana przez stronę niemiecką, o czym świadczy załączona uwaga, że brakuje na niej odwzorowania Nysy Kłodzkiej²⁰. Stanowiła ona z pewnością wskazówkę na temat możliwości napływu i transportu osadników w rejon Górnych Łużyc.

Oprócz artykułów, które bezpośrednio dotyczyły organizacji polskiego życia w sąsiednim Zgorzelcu, lokalna niemiecka administracja zbierała także bardziej ogólne dane na temat polskiego osadnictwa i planów zagospodarowania ziem przyznanych Polsce. W materiałach, które trafiały do biura burmistrza Görlitz, znalazła się m.in. analiza tekstu, który odnosił się do kwestii utworzenia jesienią 1945 r. Ministerstwa Ziem Odzyskanych²¹. W komentarzu dołączonym do starannie przygotowanego streszczenia polskiego artykułu przewidywano, że zmiany organizacyjne i kadrowe w Warszawie będą skutkować pozostawieniem szeregu decyzji w rękach poszczególnych pełnomocników rządu na dany okręg, którzy na miejscu będą podejmować decyzje dotyczące podległych im terenów. Pisano: „Im Hinblick auf die ganze Situation sind die Bezirksbevollmächtigten (siehe Görlitz-Ost) oft gezwungen selbstständig bzw. auf eigene Hand zu handeln, weil eine Lösung aktueller Fragen weder durch den Generalbevollmächtigten noch durch das bisher zuständige Ministerium möglich ist“. [Ze względu na wszystkie okoliczności pełnomocnicy rządu na dany okręg (patrz Gorlitz-Wschód) są często zmuszeni samodzielnie, tzn. według własnego uznania podejmować decyzje,

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 714, *Mapka linii kolejowych w Zachodniej i Środkowej Polsce* – 1945 r. Uwaga o Nysie Kłodzkiej odnosiła się do wcześniejszych rozważań aliantów na temat przebiegu polskiej granicy zachodniej.

²¹ W analizie przygotowanej dla burmistrza używano nazwy *Ministerium für die besetzten Westgebiete* [Ministerstwo Okupowanych Ziem Zachodnich]. Za: Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 714, Notiz für Herrn Oberbürgermeister – 11 X 1945, s. 1.

ponieważ nie jest możliwe odniesienie się do aktualnych problemów ani przez Pełnomocnika Generalnego, ani przez odpowiedzialne ministerstwo²².

Szczegółowo został streszczony również artykuł z dolnośląskiego „Pioniera” odnoszący się do sytuacji ludności niemieckiej nadal przebywającej na tzw. Ziemiach Zachodnich. W przetłumaczonym tekście zostały wyliczone powtarzane wówczas w polskich mediach argumenty, mające uzasadnić konieczność wysiedlenia wszystkich Niemców z terenów włączonych do Polski²³. Lokalna niemiecka administracja w Görlitz z uwagą śledziła także informacje na temat problemów, jakie towarzyszyły polskiej akcji przesiedleńczej i zagospodarowaniu nowych zachodnich terytoriów, takie jak np. ogólny wzrost przestępczości czy wszechobecny szaber. Wśród materiałów przesyłanych do biura burmistrza w październiku 1945 r. znalazły się doniesienia o intensywnych działaniach prowadzonych na polskim brzegu Nysy Łużyckiej przeciwko tzw. spekulantom, w tym o rozwieszanych na terenie Zgorzelca jaskrawych plakatów²⁴. Warto podkreślić, że materiały prasowe dotyczące sytuacji na tzw. Ziemiach Zachodnich, mimo zdecydowanie propagandowego charakteru, poddane krytycznej analizie pozwalały lokalnej administracji niemieckiej zorientować się w sytuacji panującej na terenie sąsiedniego Zgorzelca, a także na pozostałych ziemiach włączonych do Polski. Służyły odpowiedzi na pytania, na jakich warunkach będą budowane niezbędne dla obu stron kontakty i w jakim tempie następują zmiany po drugiej stronie granicy.

Dla administracji w Görlitz szybkie porozumienie ze stroną polską było niezwykle istotne ze względu na katastrofalną sytuację żywnościową i rozmieszczenie po obu stronach granicy infrastruktury wodociągowej, elektroenergetycznej i gazowniczej. Ważne umowy gwarantujące zaopatrzenie w wodę, gaz i prąd były negocjowane przez przygraniczną polską i niemiecką administrację w obecności przedstawicieli miejscowej komendatury radzieckiej (SMAD²⁵)²⁶. W trakcie jednego ze

²² *Ibidem*.

²³ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 714, Notiz für Herrn Oberbürgermeister – 2 X 1945; Grzegorz Strauchold, „*Jest dobrze będzie jeszcze lepiej*”. *Nowe granice zachodnie Polski w dyskursie publicystyczno-naukowym lat 40. XX wieku*, „Rocznik Lubuski”, 38 (2012), 1, s. 40–41.

²⁴ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 714, Notiz für Herrn Oberbürgermeister – 7 X 1945, s. 1. Działania przeciwko tzw. spekulantom uderzały nie tylko w rozpowszechniony w okresie powojennym czarny rynek, stanowiły też formę nagonki i represji wobec prywatnych handlowców i przedsiębiorców.

²⁵ SMAD to niemiecki skrót nazwy Sowjetische Militäradministration in Deutschland (Radziecka Administracja Wojskowa w Niemczech).

²⁶ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 729, Energieaustausch an der Neiße Grenze – 9 VII 1946; Bericht über Verhandlungen der polnischen Behörde der Oststadt – 25 II 1946, s. 1–2.

spotkań 25 II 1946 r. w ramach szczegółowych rozliczeń za dostarczaną do Zgorzelca wodę i prąd burmistrzowie Czesław Domicz i Kurt Prenzel planowali jako ewentualną opłatę wyrównawczą – obok raty pieniężnej w markach – dostawy na niemiecką stronę węgla i drewna²⁷. W trakcie bezpośrednich narad przedstawiciele polskich i niemieckich władz omawiali wiele istotnych kwestii. Znajdujemy na ten temat wzmianki nie tylko w analizowanych dokumentach archiwalnych, ale też w przywołanych już wspomnieniach doktora Glińskiego. Zaznaczył on m.in., że w pierwszym okresie funkcjonowania nowej administracji w Zgorzelcu konieczne były regularne kontakty ze stroną niemiecką, a duża grupa osób pracujących w polskich urzędach miała stałe przepustki, które umożliwiały przekraczanie zamkniętej bardzo szybko granicy²⁸. Dokumenty odnoszące się do pierwszej fazy kontaktów wskazują, że obie strony przystały na wymianę towarów i świadczeń poszukiwanych na drugim brzegu Nysy Łużyckiej, a to mimo braku zaufania, powojennej niechęci i płynących do ratusza w Görlitz poważnych skarg w sprawie traktowania ludności niemieckiej w polskiej części miasta. Należy przy tym wspomnieć, że wysiedlenia Niemców rozpoczęły się w rejonie Zgorzelca już w końcu czerwca 1945 r.²⁹

Analizowane dokumenty niemieckie wskazują, że jedna z pierwszych umów z polską administracją w Zgorzelcu dotyczyła kwestii zbioru plonów latem 1945 r. W zachowanym fragmencie sprawozdania ze spotkania z października 1945 r. znajdujemy odniesienia do wcześniejszych rozmów i ustaleń dotyczących pracy przy żniwach na polskim brzegu³⁰. W trakcie spotkania strona niemiecka przypominała o zawartym kilka miesięcy wcześniej porozumieniu w sprawie podziału zebranych plonów: „Der Oberbürgermeister wies weiter darauf hin, dass mit dem Herrn Landrat vor Beginn der Ernte ein Abkommen dahingehend getroffen worden war, dass für die Hilfe bei Einbringung der Ernte der Stadtverwaltung Görlitz-West mindestens 20% der Ernte zur Verfügung gestellt werden soll“. [Nadburmistrz

²⁷ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 729, Bericht über Verhandlungen der polnischen Behörde der Oststadt – 24 II 1946, s. 1–2.

²⁸ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 729, Bericht über die Beschaffung der Passierscheine für polnischen Staatsangehörigen der DALGAS – 28 XI 1946, s. 1; Gliński, *Mój Zgorzelec*, s. 18.

²⁹ Elżbieta Opiłowska, Stella Pfeiffer, *Görlitz-Zgorzelec. Zwei Seiten einer Stadt / Dwie strony miasta*, Dresden 2005, s. 39–41; Wójcicki, *Dom nad Nysą*, s. 65; Eugeniusz Mironowicz, *Założenia i cele polityki narodowościowej Polski Ludowej*, [w:] *Internacjonalizm czy...? Działania organów bezpieczeństwa państw komunistycznych wobec mniejszości narodowych (1944–1989)*, red. Joanna Hytrek-Hryciuk, Grzegorz Strauchold, Jarosław Syrnyk, Warszawa–Wrocław 2011, s. 32–34; Lammert, *Die Stadt*, s. 29.

³⁰ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 714, Sprawozdanie ze spotkania ze stroną polską – 15 X 1945, s. 1.

zwrócił uwagę, że zawarł z panem starostą przed rozpoczęciem zbiorów umowę, na podstawie której za pomoc w zebraniu plonów administracja miasta Görlitz-Zachód otrzyma przynajmniej 20% zbiorów³¹. Podkreślono przy tym, że od wypełnienia warunków tej umowy zależy dalsza wysyłka tak poszukiwanych po polskiej stronie drożdży³².

Pod koniec sierpnia 1945 r. kierownictwo miejscowej gazowni zwracało się do polskiej administracji funkcjonującej na drugim brzegu Nysy Łużyckiej o pomoc w organizacji zaopatrzenia w węgiel brunatny i koks, aby utrzymać niezbędną produkcję. W oficjalnym piśmie skierowanym do starosty powiatu Zgorzelec (określanego jako *Polnischer Landrat der Stadt Görlitz-Ost*) wskazywano nie tylko rejon, z którego może on sprowadzić potrzebny dla gazowni węgiel: Zagłębie Wałbrzyskie i Górny Śląsk, ale też dokładnie informowano o możliwej trasie transportu kolejowego, zwracając przy tym uwagę na przejezdność szlaków kolejowych. Jako najlepszą drogę transportu wskazywano polskiej administracji trasę: *Waldenburg* (Wałbrzych) – *Liegnitz* (Legnica) – *Kohlfurt* (Węglińiec) – *Hennersdorf* (Jędrzychowice)³³.

Zgodnie z rozkazem radzieckiej komendantury niezwykle ważna dla całego rejonu gazownia w Jędrzychowicach została latem 1945 r. przekazana pod zarząd polskiej administracji³⁴. W zakładzie pozostawiono jednak niemiecką załogę, ponieważ strona polska, ze względu na brak odpowiednich specjalistów, nie była w stanie zapewnić funkcjonowania zakładu. Niemieccy pracownicy gazowni bardzo szybko zaczęli się jednak domagać od burmistrza i rady miejskiej Görlitz pomocy w przesiedleniu na niemiecki brzeg. W zachowanym piśmie podpisanym przez radę zakładową gazowni (*Betriebsrat Gaswerk II*) określono warunki życia załogi i ich rodzin po polskiej stronie jako rozpaczliwe i niemożliwe do wytrzymania. W liście skierowanym do władz Görlitz wymieniono nie tylko liczne przestępstwa, na jakie byli narażeni pracownicy gazowni, ale zawarto też skargę na brutalność polskiej milicji i wygórowane oczekiwania polskiego burmistrza³⁵. Stwierdzano zatem: „In Anbetracht der sich immer mehr und mehr zugespitzten Lage hier in der Oststadt,

³¹ *Ibidem*.

³² Drożdże były ważnym towarem płynącym w pierwszych miesiącach po zakończeniu działań wojennych z Görlitz na stronę polską. W biurze burmistrza sprawdzano m.in. ceny tego produktu zamieszczane w polskich ogłoszeniach reklamowych.

³³ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 729, Steinkohle und Koks für die Stadt Görlitz West – 31 VIII 1945.

³⁴ *Ibidem*, An das Gaswerk II Hennersdorf – 5 IX 1945.

³⁵ *Ibidem*, Pismo rady zakładowej gazowni (Betriebsrat Gaswerk II), s. 1–2.

fühlen wir uns verpflichtet im Namen unten aufgeführter Kollegen Herrn Oberbürgermeister zu bitten Maßnahmen in die Wege zu leiten um uns mit unseren Familien nach Weststadt zu bringen“. [W związku ze stale pogarszającą się sytuacją tutaj we wschodniej części miasta, czujemy się zobowiązani w imieniu niżej podpisanych kolegów prosić pana burmistrza o podjęcie kroków w celu przeprowadzenia nas i naszych rodzin do zachodniej części miasta]³⁶.

Mimo takich skarg, lokalna administracja Görlitz pośredniczyła w wysyłaniu niemieckich fachowców do pracy po polskiej stronie granicy. W piśmie do kierownika miejscowego Urzędu Pracy (*Arbeitsamt Görlitz*) z listopada 1945 r. w sprawie zatrudnienia w Zgorzelcu kierowców z niemieckiej części miasta burmistrz tłumaczył, dlaczego zależy mu na spełnieniu prośby zgorzeleckiego starosty: „Der polnische Landrat bittet um Zuweisung von zwei Chauffeuren, die allerdings etwas vom Motor verstehen müssen. Ich würde ihm diese Bitte gern erfüllen, da in letzter Zeit sich die Beziehungen zum polnisch besetzten Gebiet stark gebessert haben und mir daran liegt, diese Besserung zu fördern“. [Polski starosta prosi o przydział dwóch szoferów, którzy jednocześnie muszą chociaż trochę znać się na motorach. Chętnie przychyliłbym się do jego prośby, ponieważ w ostatnim czasie wzajemne kontakty z zajęтым przez Polaków rejonem zdecydowanie się polepszyły i zależy mi na tym, żeby tę zmianę na lepsze popierać]³⁷.

Należy zauważyć, że niemieckie władze Görlitz bardzo szybko zaczęły poszukiwać na polskim brzegu nie tylko tak potrzebnej w tamtym czasie dla przepełnionego uciekinierami miasta żywności czy też porozumienia w sprawie funkcjonowania zakładów komunalnych. Już jesienią 1945 r. podjęto pierwsze próby odzyskania ukrytych tam pod koniec wojny dokumentów, zabytków, zbiorów archiwalnych i bibliotecznych. W rozmowy ze stroną polską angażowali się w tej kwestii radni miejscy i burmistrz. W jednej z notatek służbowych sporządzonych dla burmistrza Görlitz znajduje się informacja, w jaki sposób próbowano wykorzystać w tym celu kontakty z kierownikiem wydziału informacji i propagandy urzędu powiatowego w Zgorzelcu, który prosił o udzielenie zgody na wykonanie po niemieckiej stronie herbu Zgorzelca. Ciekawe były rozważania pośredniczącego w rozmowach właściciela firmy handlowej, czego można żądać w zamian za – jednak – wyjątkową w tamtych okolicznościach przysługę: „Wenn auch der Kierownik der vorerwähnten Kreisstelle keine bedeutende Größe ist, so kann er uns doch

³⁶ *Ibidem*, s. 1.

³⁷ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 714, An Arbeitsamt Görlitz – 21 XI 1945, s. 1.

vielleicht behilflich sein oder Fingerzeige geben dafür, wie wir die von Ihnen gewünschten Aktenunterlagen, die sich jenseits der Neisse befinden, erhalten“. [Jeśli nawet wyżej wspomniany kierownik nie jest zbyt ważną figurą, to jednak może on nam być ewentualnie pomocny lub dać wskazówkę, w jaki sposób możemy otrzymać pożądaną przez Pana dokumentację, która znajduje się za Nysą]³⁸. Pod koniec września 1945 r. rada miejska Görlitz zwróciła się do starosty w Zgorzelcu o pomoc w odzyskaniu ukrytej na terenie pobliskiej wsi Kunów (Kuhna) szesnastowiecznej rzeźby Justitii, jednego z najbardziej charakterystycznych symboli miasta³⁹. Kilka dni później burmistrz desygnował radnego miejskiego Handkego do rozmów na drugim brzegu Nysy w sprawie negocjacji o przekazanie na zachodni brzeg ksiązek, należących do miejscowego gimnazjum a magazynowanych na terenie Górnołużyckiej Hali Chwały (dzisiaj Miejski Dom Kultury w Zgorzelcu), zbioru nut i rekwizytów miejscowego teatru oraz materiałów archiwalnych, które zostały przeniesione i ukryte na terenie pobliskiego pałacu w Radomierzycach⁴⁰. Bezpośrednie kontakty obu przygranicznych administracji dawały podstawę do podejmowania prób negocjacji, które jednak nie zawsze przynosiły spodziewane rezultaty.

Współdziałanie polskiej i niemieckiej administracji już w pierwszych powojennych miesiącach było niezbędne, aby zapewnić zabezpieczenie podstawowych potrzeb ludności na obu brzegach Nysy Łużyckiej. Materiały i dokumenty zachowane w archiwum miasta Görlitz stanowią nie tylko ważne źródło informacji na temat pierwszych kontaktów, umów i porozumień przedstawicieli miejscowych władz, ale także położenia ludności po obu stronach granicy w niezwykle trudnym powojennym okresie. Lokalna administracja niemiecka z dużą uwagą śledziła i gromadziła doniesienia na temat sytuacji w sąsiednim Zgorzelcu i prowadzonej na tzw. Ziemiach Zachodnich polskiej akcji osadniczej. Korespondencja, sprawozdania i notatki dokumentują, że kontakty w rejonie przygranicznym dotyczyły ważnych dla obu stron kwestii i nie zawsze miały charakter oficjalny. Szczególnie ciekawe są komentarze i wnioski strony niemieckiej odnoszące się do informacji z polskich tytułów prasowych. Dzięki wnikliwej analizie stanowią dla lokalnej

³⁸ *Ibidem*, Notiz für Herrn Oberbürgermeister – 28 X 1945.

³⁹ Mimo szybko podjętych starań władzom Görlitz nie udało się odzyskać rzeźby. Oryginał, którego dalsze losy są nieznane, zastąpiła kopia umieszczona w tym samym miejscu na schodach ratusza. Zob.: Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 813, An den Herrn Polnischen Landrat – 27 IX 1945, s. 1.

⁴⁰ Ratsarchiv Görlitz, SBZ-DDR 729, Herrn Stadtrat Handke – 2 X 1945, s. 1.

niemieckiej administracji pomoc w rozumieniu charakteru i tempa zmian zachodzących po drugiej stronie granicy.

SUMMARY

The Polish-German border established in 1945 along the Oder and Lusatian Neisse was the beginning of a new borderland and new neighbours. In Upper Lusatia, it led to a division of the city of Görlitz into Polish and German halves. Documents, correspondence and summaries of Polish press articles (accompanied by commentaries) from the first months of the post-war period contained in the Görlitz city archive provide a good illustration of the mutual distrust, significant uncertainty, detailed search for information about the new neighbours, and the necessity of cooperation in the border region in such areas as the use of municipal infrastructure, employment of specialists, and exchange of food and raw materials. They are a valuable source of knowledge about not only contacts and local cooperation of border-region administrative bodies in the difficult post-war period, but also – indirectly – the beginnings of Polish settlement along the Lusatian Neisse and the position of the population on both sides of the border. The German materials include evidence of the fears of the German population over further shifting of the Polish-German border and attempts by the Görlitz authorities to recover valuable collections transferred after the war's end to the eastern shore of the Lusatian Neisse.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

Ratsarchiv Görlitz

Nichtrepositorierte Akte A. Nr. 1094

SBZ-DDR 711; SBZ-DDR 714; SBZ-DDR 729; SBZ-DDR 813

„Monitor Polski”, 1946, nr 44, poz. 85.

Franz Scholtz, *Görlitzer Tagebuch. Chronik einer Vertreibung*, Frankfurt/M 1993.

Bednarek Andreas, Flöter Jonas, Samerski Stefan, *Die Oberlausitz vom Ende des Ersten Weltkriegs bis zur Gegenwart (1918–2000)*, [w:] *Geschichte der Oberlausitz. Herrschaft, Gesellschaft und Kultur vom Mittelalter bis zum Ende des 20. Jahrhunderts*, Hrsg. Joachim Bahlcke, Leipzig 2001.

Bena Waldemar, *Polskie Górne Łużyce*, Zgorzelec 2003.

Gliński Jan Bohdan, *Mój Zgorzelec*. Praca nagrodzona I nagrodą na konkursie ogłoszonym przez Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Medycyny Społecznej we Wrocławiu w 1985 r., mps przechowywany w zbiorach Muzeum Łużyckiego w Zgorzelcu.

Hytrek-Hryciuk Joanna, „Rosjanie nadchodzą!” *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010.

Kabus Ronny, „...weine ich täglich um meinen Vater“. *In der Gewalt Stalins und der SED*, Norderstedt 2016.

Lammert Markus, *Die Stadt der Vertiebenen. Görlitz 1945–1953*, Görlitz 2012.

- Lauerwald Hannelore, *In fremdem Land (1939 bis 1945). Kriegsgefangenen in Deutschland am Beispiel des Stalag VIII A Görlitz*, Görlitz 1996.
- Michelmann Jeannette, *Aktivisten der ersten Stunde. Die Antifa in der Sowjetischen Besatzungszone*, Köln 2002.
- Mironowicz Eugeniusz, *Założenia i cele polityki narodowościowej Polski Ludowej, [w:] Internacjonalizm czy...? Działania organów bezpieczeństwa państw komunistycznych wobec mniejszości narodowych (1944–1989)*, red. Joanna Hytrek-Hryciuk, Grzegorz Strauchold, Jarosław Syrnyk, Warszawa–Wrocław 2011, s. 29–50.
- Opiłowska Elżbieta, Pfeiffer Stella, *Görlitz–Zgorzelec. Zwei Seiten einer Stadt / Dwie strony miasta*, Dresden 2005.
- Richter Michel, *Deutsche Parteien in der sorbischen Oberlausitz 1945–1953*, (Schriften des Sorbischen Instituts/Spisy Serbskeho insittuta, 63), Bautzen 2017.
- SMAD Handbuch. Die Sowjetische Militäradministration in Deutschland 1945–1949*, Hrsg. Horst Möller, Alexandr O. Tschubarjan, München 2009.
- Stadtplan mit historischen Orten der Zwangsarbeit 1939–1945. Zwangsarbeit in Görlitz*, Hrsg. Klara-Maeve O'Reilly, Görlitz–Zgorzelec 2017.
- Strauchold Grzegorz, „*Jest dobrze będzie jeszcze lepiej*”. *Nowe granice zachodnie Polski w dyskursie publicystyczno-naukowym lat 40. XX wieku*, „Rocznik Lubuski”, 38 (2012), 1, s. 3959.
- Wójcicki Kazimierz, *Dom nad Nysą. Zgorzelec i Görlitz 1945–1989. Kronika wydawnictwa*, Görlitz–Zgorzelec 2013.
- Zgłobicki Roman, *Obozy i cmentarze wojenne w Zgorzelcu*, Jelenia Góra 1995.
- Zubrzycki Piotr, *Dulag 1939*, Zgorzelec 2009.

O AUTORCE

dr Katarzyna Ruhland – adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Historii i WOS Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Studiowała w Polsce i Niemczech. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień związanych z dydaktyką historii, historią życia codziennego na Śląsku i dziejami Górnych Łużyc. Adres e-mail: katarzyna.ruhland@uwr.edu.pl

MACIEJ WOŹNY
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Historii
ORCID: [0000-0002-4345-0082](https://orcid.org/0000-0002-4345-0082)

**PROBLEM CHRONOLOGII W NOWSZYCH PRACACH
DOTYCZĄCYCH BOLKA V. PRZEBIEG WYPRAW
WOJENNYCH Z POCZĄTKU LAT 30. XV W. WRAZ
Z UZUPEŁNIENIAMI DO ITINERARIUM KSIĘCIA
OPOLSKIEGO**

**THE ISSUE OF CHRONOLOGY IN NEWER WORKS ON BOLKO V. THE
COURSE OF WAR EXPEDITIONS AT THE BEGINNING OF THE 1430S AND
ADDENDUMS TO THE ITINERARY OF THE PRINCE OF OPOLE**

ABSTRACT: The article deals with a war expedition by Bolko V, appearing in the latest historical works, which is said to have taken place in 1432. In examining the letter, which serves as the basis for describing military campaigns conducted that year, the author points out that the publisher made a mistake in dating it. The mistake was noticed and corrected by the publisher himself, but some contemporary historians have overlooked it. This leads to an incorrect presentation of the battles taking place in Upper Silesia during the first half of the 1430s. The author, confronting the content of the letter with the so-called Strzelin fragment, points out that it must have been written in 1430 in accordance with the correction issued by the publisher of the source.

KEYWORDS: Bolko V, Hussite Wars, Meristow

W ostatnim czasie pojawiło się kilka prac poświęconych losom najstarszego syna księcia opolskiego Bolka IV. Część z nich dotyczy jego działań wojennych podczas najazdów husyckich. W 2016 r. ukazał się artykuł Norberta Miki opisujący

dzieje Prudnika w tym okresie¹. W tym samym czasie itinerarium Bolka V opublikował David Radek². W pracach tych autorów pojawia się informacja o działaniach militarnych młodego Piasta, które miał on podejmować w 1432 r. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nie były one znane Colmarowi Grünhagenowi, autorowi obszernego opracowania najazdów czeskich heretyków na Śląsk³. Czy zatem współcześni badacze natrafili na nieznane niemieckiemu historykowi źródło? Otóż obaj powołują się na list młodego księcia oleśnickiego Konrada z 15 V 1432 r., który opisywał ówczesną sytuację na Górnym Śląsku zaatakowanym przez czeskich kacerzy. Istotne jest to, że ten list wydał sam C. Grünhagen⁴. Z uwagi na taką kontrowersyjną sytuację warto przeanalizować co faktycznie wiemy o poczynaniach księcia głogóweckiego w 1432 r.

Warto rozpocząć od krótkiego omówienia samego listu. Napisał go Konrad Młodszy z oleśnickiej linii Piastów, rycerz zakonu krzyżackiego. Opisywał w nim marsz armii husyckiej, z którą podążał Zygmunt Korybutowicz. Informował w nim o zajęciu przez nią Bytomia i Gliwic, a także przejściu warowni Głębocko (*Tiffensehe*, 8 km na wschód od Grodkowa), Meristow (*Miristaw*, nieistniejący dziś zamek nieopodal Osieka Grodkowskiego, 9 km na północny wschód od Grodkowa⁵) i Więcmierzycy (*Windtumericz*, 10 km na południowy wschód od Grodkowa). Podał również, że Bolko V przystał do husytów, przejął zamek Meristow, wojska zaś ruszyły na Niemczech, którą także zdobyły a następnie udały się na miasto Brzeg. Później niektórzy książęta śląscy zawarli pokój z najeźdźcami. Istotne jest to, że dokument ten nie posiada daty rocznej, dlatego rok 1432 podany przez wydawcę jest tylko przypuszczeniem. Sam C. Grünhagen szybko wyjaśnił problem datacji. Jeszcze w tym samym roku, w którym zostały wydane wspomniane źródła do wojen husyckich, w czasopiśmie „*Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens*” zamieścił erratę. Odnośnie do omawianego listu napisał: *gehört ins J. 1430, wo es dann mit Mai 11 zu datiert ist, ebenso muß es auch am*

¹ Norbert Míka, *Prudnik w obliczu zagrożenia i najazdów husyckich*, [w:] *Prudnik w średniowieczu. Studia nad początkami miasta*, red. Wojciech Dominiak, Prudnik 2016, s. 59–74.

² David Radek, *Itinerář Bolka V. Opolského*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 71 (2016), 1, s. 103–124.

³ Colmar Grünhagen, *Die Hussitenkämpfe der Schlesier 1420–1435*, Breslau 1872, s. 217–224.

⁴ *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*, Hrsg. Colmar Grünhagen, Breslau 1871 (*Scriptores rerum Silesiacarum*, Bd. 6), s. 108–109, nr 157.

⁵ Na temat lokalizacji zamku, zob. Zbigniew Bereszyński, *Gdzie znajdował się zamek Meristow?*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 58 (2003), 2, s. 145–151.

*Rande heißen Apr. 15 statt Apr. 19*⁶. W samej pracy poświęconej wojnom husyckim na Śląsku ów list był cytowany w fragmencie dotyczącym kampanii z 1430 r.⁷ Co więcej, to samo źródło zostało wydrukowane w 1873 r. przez Franciszka Palacký'ego z poprawną datą⁸.

Na błędną datę w wydanym przez wrocławskiego archiwistę liście zwróciłem uwagę w artykule omawiającym działalność księcia głogóweckiego podczas najazdów czeskich heretyków⁹. Poprawną datę w najnowszych pracach podają m.in. Konrad Ziółkowski¹⁰ oraz Paweł Karp¹¹. Pomimo że C. Grünhagen nie podał powodów przedatowania źródła, to wydają się one oczywiste. Po pierwsze Konrad Młodszy napisał, że Zygmunt Korybutowicz zajął Gliwice. Wiadomo, że miało to miejsce w 1430 r., a już w następnym roku zostały one przez niego utracone¹². Po drugie wystarczy zestawić treść listu z relacją tzw. strzelińskiego fragmentu¹³.

⁶ Colmar Grünhagen, *Bemerkungen zu: Grünhagen, Geschichtsquellen der Hussitenkriege. Script. rer. Siles. t. VI. 1871*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 11 (1871), 1, s. 216.

⁷ Dla przykładu zob. *idem*, *Die Hussitenkämpfe*, s. 186, przyp. 5, s. 187, przyp. 4, s. 188, przyp. 7.

⁸ *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges in den Jahren 1419–1436*, Bd. 2, Hrsg. František Palacký, Prag 1873, s. 142–143, nr 678.

⁹ Maciej Woźny, *Działalność polityczna Bolka V opolskiego w okresie wojen husyckich*, „Wieki Stare i Nowe”, 3 [8] (2011) s. 95, przyp. 37.

¹⁰ Konrad Ziółkowski, *Mercenaries or allies? Residents of the Polish Kingdom and the Grand Duchy of Lithuania in the Hussite armies*, [w:] *Wybrane problem badawcze historii wojskowej. Od źródła do syntezy*, red Karol Kościelniak, Zbigniew Pilarczyk, Toruń 2013, s. 74, przyp. 48; *idem*, *Husyckie wojska polne. Kształt i organizacja armii*, Poznań 2015, s. 100–101, przyp. 299, <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/13944/1/K.%20Zi%C3%B3%C5%82kowski%2C%20Husyckie%20wojska%20polne.%20Kszta%C5%82t%20i%20organizacja%20armii.pdf> (dostęp: 13 XI 2017).

¹¹ Paweł Karp, *Sojusznicy króla czy wielkiego mistrza? Książęta śląscy w obliczu wojny Polski z zakonem krzyżackim w 1433 roku*, „Studia Zachodnie”, 18 (2016), s. 12–13, przyp. 16. Aczkolwiek we wcześniejszej pracy (*idem*, *Postawa Henryka IX Głogowskiego i Jana Żagańskiego wobec wypraw husyckich w roku 1432 w świetle listów wójta nowomarchijskiego do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego*, „Studia Zachodnie”, 11 [2009], s. 8, przyp. 6) przyjmował datę 1432. Pomyłka ta nie miała jednak wpływu na tok narracji w tym artykule.

¹² Jerzy Grygiel, *Życie i działalność Zygmunta Korybutowicza. Studium z dziejów stosunków polsko-czeskich w pierwszej połowie XV wieku*, Wrocław 1988, s. 106–109; *idem*, *Zygmunt Korybutowicz. Litewski książę w husyckich Czechach (ok. 1395–wrzesień 1435)*, Kraków 2016, s. 129–131.

¹³ *Geschichtsquellen*, s. 157.

Strzeleński fragment	List Konrada Młodszego
<p>„...von irsten vor Gleywitz, und das gewonnen sie, vnd besatzten is mit eyne rewssischem herczoge Segmund genant, [...] Auch czogin vorbas von Gleybitcz die ketczur uff Bewthen, das branten sie aus daczu Peuschkretezem, Tost, Oys vnd czogen vor Oppiln uff Nampsilaw, uff Pitschen, das branten sie aus vnd vff Crewczeburg, das besaczten sie mit eyne Polen, Puchalla genant, vnd czogen wedir zunicke genehalbe der Odir uff den Brieg vnd uff Strelin, vnd branten is aus, vnd czogen uil Nymptsch, das besaczten sie mit kucze Bedrzich, vnd wedir vor Polkenhayn kegin Bhemen. [...] Auch besaczten sie dieselbige reyse Meristaw, das haws, das gewunen die Bresler vnd besaczten Greysaw, das zustorten die Neysser, vnd uff dieselbige reyse trat zu en der junge herczog Bolko von Oppiln mit den seyn...“</p>	<p>„...haben mein brudern czwu stete nemlich Bewthum und Gleybicz gewonnen, und herczog Sigmund der hat Gleibitz besacz, und sint furt herabe obir die Odir bie Krappitz wiedir geczogen ane brocke durch die forte, und czogen fort kegen Grotkaw und haben da umb drye festen gewonnen nemlich Tiffensehe, Miristaw und Windtumericz, und der junge herczok Bolke von Jopel der hat Myristaw inne und besacz, wenne her am osterobend nehest vorgangen mit vil erbaren czu in getreten ist, und czogen do vort ken Nymptsch, das haben sie ouch besacz und haben czum Brige die brocke obir die Odir selber bis in die grund abe gebrand...“</p>

Porównując obydwa fragmenty wyraźnie widać, że opisują te same zdarzenia. Biorąc pod uwagę wszystkie wcześniejsze uwagi, należy stanowczo stwierdzić, że rzekoma wyprawa wojenna najstarszego syna Bolka IV z 1432 r., jest wynikiem pomyłki historyków. Ma ona także, nieraz znaczący, wpływ na przedstawiane przez nich wydarzenia oraz opinie. Marcin Böhm doszedł do wniosku, że husyci dwukrotnie zdobywali Gliwice i Bytom (w 1430 i 1432 r.)¹⁴. Przyjęcie złej daty listu wpłynęło znacząco na artykuł Norberta Miki. W tym miejscu pokrótce podam niektóre fragmenty kampanii husyckich zrekonstruowanych przez tego historyka. Zamek Meristow miał zostać zajęty przez Bolka V (brak informacji kiedy miało to miejsce) i utracony po 18 IX 1430 r.¹⁵ Następnie książę (w listopadzie) miał wraz z husytami zająć m.in. zamki Gryżów i Meristow, a w grudniu 1430 r. miał zdobyć Prudnik. Jednak Piast opolski miał zostawić słabe załogi w zamkach i szybko utracić nie tylko Gryżów, Meristow, Prudnik, ale nawet Głogówek¹⁶. W 1432 r. Meristow (wraz z Głęboczek i Więcymierzycami) miał zostać ponownie zdobyty przez husytów i przekazany Bolkowi V. Młody książę zajął także Prudnik,

¹⁴ Marcin Böhm, *Konrad VII Biały (ok. 1394–14 lutego 1452). Pan Oleśnicy i Koźła. Książę zapomniany*, Kraków 2012, s. 112. Słusznie zauważył to P. Karp, zob. Karp, *Sojusznicy króla*, s. 12–13, przyp. 16.

¹⁵ Miki, *Prudnik*, s. 70.

¹⁶ *Ibidem*, s. 70–71.

Głogówek i Gryzów¹⁷. Gliwice zostały zajęte w 1430 r. Rok później wojska katolickie go odbiły. Jednak Korybutowicz miał wrócić na Śląsk w 1432 r. i ponownie zająć te miasto¹⁸. Autor dziwi się także, że Jerzemu Grygielowi nie była znana działalność litewskiego księcia na Śląsku w 1432 r.¹⁹, a także stwierdza, że F. Pałacký źle odczytał datę listu Konrada Młodszego (*sic!*)²⁰.

Reasumując powyższe uwagi należy stwierdzić, że nic nie wiemy o kampanii Bolka V z 1432 r. Wszelkie próby nakreślenia przez historyków jego działalności w tym roku są błędne i wynikają z przyjęcia złej datacji (poprawionej ponad 150 lat temu) jednego listu. Wszystkie działania przypisane na podstawie tego źródła do roku 1432 należy odnieść do kampanii z 1430 r.

EKSKURS DO ITINERARIUM BOLKA V

Ponieważ artykuł dotyczy kwestii chronologii związanej z postacią księcia głogóweckiego, poniżej zamieszczam korekty i uzupełnienia do niemal kompletnego itinerarium tego Piasta autorstwa Davida Radka²¹.

Poprawki do itinerarium Bolka V

1. 27 III 1430 r.²²: błędna identyfikacja miejscowości *Fredrichsdurff*. Autor uznał, że był to Prószków, a faktycznie była to wieś Biedrzychowice (6 km na wschód od Głogówka)²³.
2. 21 VII 1430 r.²⁴: autor za wydawcami regestów przyjął, że książę głogówecki podarował wieś Dębowiec²⁵. Osada w dokumencie jest nazwana *Niwe*

¹⁷ *Ibidem*, s. 71–72.

¹⁸ *Ibidem*, s. 70–72.

¹⁹ *Ibidem*, s. 71, przyp. 371. Oczywiście J. Grygiel zna list Konrada Młodszego (z wydania F. Pałacký'ego) i poprawnie odnosi go do 1430 r., zob. Grygiel, *Życie*, s. 107, przyp. 15; *idem*, *Zygmunt Korybutowicz*, s. 129, przyp. 59.

²⁰ Mika, *Prudnik*, s. 72, przyp. 373.

²¹ Radek, *Itinerář*, s. 103–124.

²² *Ibidem*, s. 113.

²³ *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, t. 1: A–B, red. Stanisław Rospond, Warszawa–Wrocław 1970, s. 44–45.

²⁴ Radek, *Itinerář*, s. 113–114.

²⁵ *Regesty dokumentów przechowywanych na Górnym Śląsku*, t. 2, red. Antoni Barciak, Karol Müller, Opawa–Opole–Katowice 2011, s. 159–160, nr 159.

Koczem, czyli Nowy Chocim²⁶. Nie można go utożsamiać z Dębowcem, gdyż obie miejscowości są zaznaczone na tzw. mapie Wielanda z XVIII w. (jako *Eichhäusl* i *Stadt Kozem*)²⁷. Nowy Chocim znajdował się na południowy zachód od wsi Chocim.

3. 1430 r.²⁸: znana jest dat dzienna pominięta przez autora – 20 sierpnia (*des sontags vor Sand Bartholomei des heiligen zwelfpote Christi*) oraz miejsce wydania – Głogówek. Wieś wymieniona w dokumencie – *Creywitz* – to nie Krzanowice, lecz Skrzypiec (10 km na wschód od Prudnika, w dyplomie zaznaczono, że wieś leży w ziemi i okręgu prudnickim)²⁹.
4. 19 IV 1432 r.³⁰: wydarzenia miały miejsce 15 IV 1430 r.³¹ Husyci zdobyli zamek Mertistaw, błędnie identyfikowany z Żelazną³².
5. 21 I 1431 r.³³: Augustin Weltzel nie podaje miejsca wydania dokumentu³⁴.
6. 7 II 1441 r.³⁵: dokument wydany 6 lutego (*an sendte Dorotheentag*)³⁶.
7. 26 V 1448 r.³⁷: wydawcy nie byli w stanie odczytać miejsca wystawienia (*ort unleserlich*)³⁸.

²⁶ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), Akta miasta Prudnika, nr 11.

²⁷ Mapa zatytułowana *Principatus Silesiae Oppoloniensis exactissima Tabula geographica, sistens Circulos Oppoloniensem Ober-Glogav Gros Strehliz, Cosel, Tost, Rosenberg, Falckenberg & Lyblenitz. a I.W. Wieland Locumtenente Caesareo accurate delineata, et Sumptibus Principum ac Ord. Silesiae reducta et excusa Norimbergae ab Homannianis Heredibus. Cum Spec. S. Caes. Rguc. Mtis. Privilegio 14*, <https://mapy.mzk.cz/mzk03/001/028/144/2619322313/> (dostęp: 15 V 2018). O mapie, zob. Andrzej Konias, *Kartograficzny obraz Śląska na podstawie map księstw śląskich Jana Wolfganga Wielanda i Mateusza Schubartha z połowy XVIII wieku*, Katowice 1995 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nr 1462), *passim*.

²⁸ Radek, *Itinerář*, s. 114.

²⁹ *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Neustadt*, Hrsg. Erich Graber, Breslau 1928 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 33), s. 40, nr 42. David Radek oparł się na informacji zawartej w dokumencie z 31 I 1458 r. (*ibidem*, s. 40, nr 40), w którym faktycznie podano tylko datę roczną. Treść dokumentu (jako insert w dyplomie z 31 VII 1539 r.) została wydrukowana dwie pozycje niżej wraz z dokładną datą i miejscem wystawienia.

³⁰ Radek, *Itinerář*, s. 114.

³¹ *Geschichtsquellen*, s. 108–109, nr 157 (błędna data); Grünhagen, *Bemerkungen*, s. 216 (korekta daty); *Urkundliche*, s. 142–143, nr 678.

³² Bereszyński, *Gdzie znajdował się zamek*, s. 145–151.

³³ Radek, *Itinerář*, s. 114.

³⁴ Augustin Weltzel, *Geschichte der Stadt Neustadt in Oberschlesien*, Neustadt 1870, s. 59–60.

³⁵ Radek, *Itinerář*, s. 117.

³⁶ *Die Inventare*, s. 105, nr 9.

³⁷ Radek, *Itinerář*, s. 119.

³⁸ *Die Inventare*, s. 34, nr 16.

8. 23 II 1459 r.³⁹: w dokumencie nie podano miejsca wydania. Niemodlin to tylko przypuszczenie wydawców⁴⁰.

Uzupełnienia do itinerarium Bolka V⁴¹

Podaję według schematu: data (jeśli dokument nie był dotychczas drukowany, to w nawiasie rozwinięcie słowne datacji, jaka się na nim znajduje), miejsce wydania. Poniżej regest dokumentu, pod którym podaję źródło.

2 III 1433 r. (*Montag nach dem Sonntag invocavit*), Głogówek

Bolko, dziedzic Opolą i książę głogówecki zatwierdza sprzedaż sołectwa w Chrzelicach.

APO, Akta podworskie z Chrzelic (pow. Prudnik) z 1758 r., s. 28–29.

10 IV 1437 r. (*Mitwoch nach quasi modo geniti*), Chrzelice

Bolko, dziedzic Opolą i Głogówka zatwierdza sprzedaż sołectwa w Łączniku.

APO, Akta podworskie z Chrzelic (pow. Prudnik) z 1758 r., s. 38v–39.

3 X 1447 r., Głogówek

Bolko, książę śląski na Opolu i pan Głogówka zatwierdza sprzedaż sołectwa w Browińcu Polskim.

Theophil Konietzny, *Piasten-Urkunden aus dem Kreise Neustadt O.-S.*, „Beiträge zur Heimatkunde Oberschlesiens”, 1 (1931), s. 168–169, nr 2.

3 I 1456 r. (*die Sabbato octava beati Johannis apostoli et ewangeliste*), Głogówek

Bolko, książę opolski i pan głogówecki, strzelecki, niemodliński, lubliniecki, zezwala plebanowi lublinieckiemu Janowi Wieszowskiemu nabywać czynsze na terenie jego księstwa.

Ludwik Musioł, *Lubliniec. Monografia historyczna parafii lublinieckiej*, b.m. 1956, maszynopis w archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu.

³⁹ Radek, *Itinerář*, s. 123.

⁴⁰ *Registrum St. Wenceslai. Urkunden Vorzüglich zur Geschichte Oberschlesiens, nach einem Copialbuch Herzog Johannis von Oppeln und Ratibor in Auszügen mitgetheilt*, Hrsg. Wilhelm Wattenbach, Colmar Grünhagen, Breslau 1865 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 6), s. 77, nr 242.

⁴¹ Pomijam dokumenty, w których nie podano miejsca ich wystawienia.

SUMMARY

The article deals with the war expedition of 1432 alleged to have been undertaken by the Prince of Opole, Bolko V. which has appeared recently in historical works. David Radek and Norbert Mika wrote about the military activities of the ruler of Głogówek. The latter historian presented a previously unknown picture of the fighting that took place in Upper Silesia in the period of 1428–1433. The basis for claims about the expedition by the heir to Opole in 1432 was a letter from the Prince of Oleśnica, Konrad the Younger, quoted from *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*. The author analyses this source, which is the basis for describing military campaigns in that year and points out that its publisher, Colmar Grünhagen, made a mistake in dating it. The mistake was noticed and corrected by the publisher himself in the same year in which the collection of sources with a letter from Konrad the Younger was published. However, it has been overlooked by some contemporary historians, who often created a fantastic image of the battles in Silesia in the first half of the 1430s. When confronting the letter with the so-called „Strzelin fragment”, the author concludes that it must have been written in 1430, in accordance with the correction made by C. Grünhagen. Maciej Woźny, Paweł Karp and Konrad Ziółkowski have adopted this date in their most recent works. The author concludes that the sources say nothing about an expedition of 1432, and that mention of this expedition is the product of an oversight by some scholars. The text closes with corrections and additions to the recently published itineraries of Bolko V, authored by David Radek.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Państwowe w Opolu
Akta miasta Prudnika, nr 11.
Akta podworskie z Chrzelic (pow. Prudnik) z 1758 r.
- Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Neustadt*, Hrsg. Erich Graber, Breslau 1928 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 33).
- Geschichtsquellen der Hussitenkriege*, Hrsg. Colmar Grünhagen, Breslau 1871 (*Scriptores rerum Silesiacarum*, Bd. 6).
- Konietzny Theophil, *Piasten-Urkunden aus dem Kreise Neustadt O.-S.*, „Beiträge zur Heimatkunde Oberschlesiens”, 1 (1931), s. 167–172.
- Principatus Silesiae Oppoloniensis exactissima Tabula geographica, sistens Circulos Oppoloniensem Ober-Glogav Gros Strehliz, Cosel, Tost, Rosenberg, Falckenberg & Lyblenitz. a I.W. Wieland Locumtenente Caesareo accurate delineata, et Sumptibus Principum ac Ord. Silesiae reducta et excusa Norimbergae ab Homannianis Heredibus. Cum Spec. S. Caes. Rgue. Mtis. Privilegio 14*, <https://mapy.mzk.cz/mzk03/001/028/144/2619322313/> (dostęp: 15 V 2018).
- Registrum St. Wenceslai. Urkunden Vorzüglich zur Geschichte Oberschlesiens, nach einem Copialbuch Herzog Johannis von Oppeln und Ratibor in Auszügen mitgetheilt*, Hrsg. Wilhelm Wattenbach, Colmar Grünhagen, Breslau 1865 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 6).

- Regesty dokumentów przechowywanych na Górnym Śląsku*, t. 2, red. Antoni Barciak, Karel Müller, Opava–Opole–Katowice 2011.
- Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges in den Jahren 1419–1436*, Bd. 2, Hrsg. František Palacký, Prag 1873.
- Bereszyński Zbigniew, *Gdzie znajdował się zamek Meristow?*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 58 (2003), 2, s. 145–151.
- Böhm Marcin, *Konrad VII Biały (ok. 1394–14 lutego 1452). Pan Oleśnicy i Koźla. Książę zapomniany*, Kraków 2012.
- Grünhagen Colmar, *Bemerkungen zu: Grünhagen, Geschichtsquellen der Hussitenkriege. Script. rer. Siles. t. VI. 1871*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 11 (1871), 1, s. 215–217.
- Grünhagen Colmar, *Die Hussitenkämpfe der Schlesier 1420–1435*, Breslau 1872.
- Grygiel Jerzy, *Zygmunt Korybutowicz. Litewski książę w husyckich Czechach (ok. 1395–wrzesień 1435)*, Kraków 2016.
- Grygiel Jerzy, *Życie i działalność Zygmunta Korybutowicza, Studium z dziejów stosunków polsko-czeskich w pierwszej połowie XV wieku*, Wrocław 1988.
- Karp Paweł, *Postawa Henryka IX Głogowskiego i Jana Żagańskiego wobec wypraw husyckich w roku 1432 w świetle listów wójta nowomarchijskiego do wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego*, „Studia Zachodnie”, 11 (2009), s. 7–19.
- Karp Paweł, *Sojusznicy króla czy wielkiego mistrza? Książęta śląscy w obliczu wojny Polski z zakonem krzyżackim w 1433 roku*, „Studia Zachodnie”, 18 (2016), s. 9–26.
- Konias Andrzej, *Kartograficzny obraz Śląska na podstawie map księstw śląskich Jana Wolfganga Wielanda i Mateusza Schubartha z połowy XVIII wieku*, Katowice 1995 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, nr 1462).
- Mika Norbert, *Prudnik w obliczu zagrożenia i najazdów husyckich*, [w:] *Prudnik w średniowieczu. Studia nad początkami miasta*, red. Wojciech Dominiak, Prudnik 2016, s. 59–74.
- Musioł Ludwik, *Lubliniec. Monografia historyczna parafii lublinieckiej*, b.m. 1956, mps w archiwum Parafii św. Mikołaja w Lublińcu.
- Radek David, *Itinerář Bolka V. Opolského*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 71 (2016), 1, s. 103–124.
- Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, t. 1: A–B, red. Stanisław Rospond, Warszawa–Wrocław 1970.
- Weltzel Augustin, *Geschichte der Stadt Neustadt in Oberschlesien*, Neustadt 1870.
- Woźny Maciej, *Działalność polityczna Bolka V opolskiego w okresie wojen husyckich*, „Wieki Stare i Nowe”, 3 [8] (2011), s. 89–103.
- Ziółkowski Konrad, *Husyckie wojska polne. Kształt i organizacja armii*, Poznań 2015, <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/13944/1/K.%20Zi%C3%B3%C5%82kowski%2C%20Husyckie%20wojska%20polne.%20Kszta%C5%82t%20i%20organizacja%20armii.pdf> (dostęp: 13 XI 2017).

Ziółkowski Konrad, *Mercenaries or Allies? Residents of the Polish Kingdom and the Grand Duchy of Lithuania in the Hussite Armies*, [w:] *Wybrane problem badawcze historii wojskowej. Od źródła do syntezy*, red. Karol Kościelniak, Zbigniew Pilarczyk, Toruń 2013.

O AUTORZE

dr Maciej Woźny – pracownik naukowo-dydaktyczny w Zakładzie Historii Średniowiecznej i Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Prowadzi badania nad rycerstwem na Górnym Śląsku oraz nad dziejami księstwa opolskiego w okresie średniowiecza. Adres e-mail: maciej.wozny@us.edu.pl

PIOTR PIĘTKOWSKI
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: 0000-0002-9960-7173

Paweł Babij, *Wojskowość Słowian Połabskich*, t. 1, Wrocław 2017 (Wrocławskie Studia z Historii Wojskowości, t. 5), ss. 335 + mapa

Zainteresowanie dziejami Słowiańszczyzny Połabskiej ma w polskiej mediewistyce długą metrykę sięgającą końca XIX w.¹ Stan ten można po części wytłumaczyć, wskazując na stosunkowo bogatą bazę źródłową, odnoszącą się do Słowian zamieszkujących w średniowieczu tereny nad Łabą, ale też trzeba pamiętać o szczególnym zainteresowaniu, jakie ten temat wzbudzał – i nadal wzbudza – w kontekście początków państwa polskiego. Na tym tle należy wspomnieć o studiach poczynionych w pierwszej połowie XX w. szczególnie przez Józefa Widajewicza czy Kazimierza Tymienieckiego, którzy wielokrotnie w centrum swoich badań stawiali położoną na zachód od Odry Słowiańszczyznę². Poczesne miejsce w badaniach Połabia zajmuje także powojenny dorobek Kazimierza Myślińskiego³. Również badacze niemieccy, z racji przynależności terytorialnej tego obszaru, podejmowali szerokie studia nad

¹ Zob. m.in. Kazimierz Wachowski, *Słowiańszczyzna Zachodnia. Studia historyczne*, t. 1, Warszawa 1902. Książka doczekała się dwukrotnej reedycji, zob. *idem*, *Słowiańszczyzna Zachodnia*, wstępem poprzedził Gerard Labuda, Poznań 1950, oraz *idem*, *Słowiańszczyzna Zachodnia*, posłowiem zaopatrzył Gerard Labuda, Poznań 2000 (Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wznowienia, t. 6).

² Przytoczony przez Autora recenzowanej publikacji zasób prac wymaga właśnie uzupełnienia o monografię Józefa Widajewicza, *Słowianie Zachodni a Niemcy w wiekach średnich*, Katowice 1946 (Biblioteka Słowiańska, 1). Na uwagę zasługują też powojenne badania, m.in. Kazimierza Tymienieckiego, *Studia porównawcze do dziejów Słowian połabskich (przyczynki do dziejów połabskich i pomorskich Słowian z dodaniem uwag dotyczących powstawania miast i paru innych jeszcze kwestii)*, „Roczniki Historyczne”, 31 (1965), s. 119–151 (i jako osobne wydanie pod tym samym tytułem, Poznań 1965), które niestety zostały pominięte w monografii Pawła Babija.

³ Zob. m.in. Kazimierz Myśliński, *Polska wobec Słowian Połabskich do końca wieku XII*, Lublin 1993.

dziejami Słowian na Połabiu. Temat ten jest z pewnością jednym z bardziej interesujących zagadnień dla znacznie szerszego grona odbiorców, czego dowodem w ostatnich latach może być chociażby popularnonaukowa synteza autorstwa Jerzego Strzelczyka, która całkiem niedawno doczekała się drugiego wydania⁴. Pod tym hasłem powstają również inne popularne prace traktujące o dziejach nadłabskich Słowian, jednak przyglądając się ich bibliografiom można odnieść wrażenie, że są one oparte na dziełach powstałych kilkadziesiąt lat temu, stąd też przekazują treści, które obecnie w nauce poddawane są nieustannej weryfikacji⁵. W tym kontekście monografia Pawła Babija – historyka wojskowości – pojawia się na rynku wydawniczym jako nowa jakość, której głównym walorem jest zebranie i przedstawienie aktualnej literatury dla tego zagadnienia, widzianego oczywiście przez pryzmat konfliktów militarnych.

Recenzowana praca stanowi piąty tom zainicjowanej w 2012 r., prężnie rozwijającej się serii zatytułowanej „Wrocławskie Studia z Historii Wojskowości”, która w zamierzeniu jej twórców – na co wskazuje bezpośrednio nazwa – została powołana w celu publikowania prac związanych z szeroko rozumianą historią wojskowości. Nie posiada ona jakichkolwiek dokładnych ram chronologicznych, gdyż przedmiotem definiującym całą ideę jej powstania są wszelkie uchwytne źródłowo przejawy konfliktów zbrojnych zaistniałych od starożytności po czasy współczesne, a także służy prezentacji interesujących życiorysów ludzi świata wojskowości. Seria ta, poprzez swoich redaktorów, jest bezpośrednio powiązana z Instytutem Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, a dokładniej z kierunkiem studiów pierwszego stopnia (studia licencjackie), nazwanym „Militarioznawstwo”, realizowanym pod kierownictwem wybitnego znawcy historii wojskowości, prof. dra hab. Jerzego Maronia⁶. W ramach serii ukazują się opracowania zbiorowe oraz monografie autorskie. Do tej pory opublikowano, łącznie z recenzowaną pozycją,

⁴ Zob. Jerzy Strzelczyk, *Słowianie Polabscy*, Poznań 2002 (reedycja: Poznań 2013). Warto też zwrócić uwagę na najnowszą popularnonaukową pracę tego badacza *idem*, *Bohaterowie Słowian Polabskich*, Poznań 2017.

⁵ Dla przykładu wymienię tu tylko kilka najnowszych pozycji, mianowicie: Artur Szrejter, *Pod pogańskim sztandarem. Dzieje tysiąca wojen Słowian połabskich od VII do XII wieku*, Warszawa 2014 (reedycja: Warszawa 2016); Robert F. Barkowski, *Polabie 983*, Warszawa 2015; *idem*, *Słowianie Polabscy. Dzieje zagłady*, Warszawa 2015; *idem*, *Krucjata połabska 1147*, Warszawa 2017; *idem*, *Poczet władców słowiańskich 631–1168. Połabie*, Warszawa 2017.

⁶ O kierunku oraz jego założeniach zob. <http://stara.wnhip.uni.wroc.pl/rekrutacja-mili.html> (dostęp: 17 IV 2018).

szęść tomów⁷. *Wojskowość Słowian Połabskich*, jako zamierzenie zaplanowane na dwa tomy, wpisuje się zatem w program całej serii i w swym założeniu powinna stanowić ważny element budowania jej dalszej renomy na rynku wydawniczym.

Recenzowany tom pierwszy *Wojskowości Słowian Połabskich* jest w dużej mierze obszernym wprowadzeniem do całego zagadnienia. Posiada on czytelny układ czterech rozdziałów. Znajdziemy tu kolejno: wstęp, wyczerpująco zarysowany stan badań, tło historyczno-geograficzne, historię polityczno-militarną Połabszczyzny, organizację militarną społeczeństwa. Autor świadomie odsyła również czytelnika do mającego powstać w niedalekiej przyszłości drugiego tomu, który poświęcony zostanie głównie technice wojskowej i sztuce wojennej. Pierwsze zagadnienie dotykać będzie m.in. problematyki uzbrojenia, sztuki fortyfikacyjnej oraz budowy okrętów. Przedmiotem drugiego z nich ma być szczegółowy przebieg działań wojennych rozpatrywanych osobno w odniesieniu do walk prowadzonych na lądzie, w tym oblegania i obrony grodów oraz operacji prowadzonych na morzu i akwenach śródlądowych. Autor zapowiada, iż podstawę do odtworzenia tych zagadnień stanowić będą zarówno źródła historyczne, jak i archeologiczne. Sam podział pracy jest więc klarowny, a każda część powinna stanowić spójną całość. Zaplanowany drugi tom będzie zawierał też katalog znalezisk archeologicznych militariów z terenu Połabszczyzny, a także końcowe uwagi i wnioski dla całego ujęcia tematu.

Należy podkreślić, że Autor posługuje się przystępnym językiem, który momentami skraca dystans (nawet w niektórych miejscach zbyt stanowczo) pomiędzy nim a czytelnikiem, o czym świadczy np. celowe urwanie wątku rozpoczętego w jednym z akapitów: „Nie uprzedzajmy jednak biegu połabskiej historii...”⁸. Niewątpliwie takie podejście ma swoje zalety, m.in. podczas tłumaczenia zawilości pewnych zagadnień typowych dla przedmiotu warsztatu historyka wojskowości, które stają się przez to bardziej klarowne dla laików, jednak przez znawców

⁷ Wyłączając recenzowaną książkę, są to następujące publikacje: *Od Grunwaldu do Bzury. Bitwy i boje polskie na przestrzeni dziejów*, red. Jacek Jędrzyśiak et al., Wrocław 2012 (Wrocławskie Studia z Historii Wojskowości, t. 1); *Wojsko, polityka, społeczeństwo. Studia z historii społecznej od antyku do współczesności*, red. Jacek Jędrzyśiak et al., Wrocław 2013 (Wrocławskie Studia z Historii Wojskowości, t. 2); Jerzy Maroń, *O osobliwościach polskiej historii wojskowości*, Wrocław 2013 (Wrocławskie Studia z Historii Wojskowości, t. 3); *Kadry decydują o wszystkim. Studia z zakresu biografistyki wojskowej*, red. Jacek Jędrzyśiak et al., Wrocław 2015 (Wrocławskie Studia z Historii Wojskowości, t. 4); Jerzy Maroń, *Znani, nieznani i zapoznani historycy wojskowości z kręgu Władysława Konopczyńskiego i Stanisława Herbsta*, Wrocław 2018 (Wrocławskie Studia z Historii Wojskowości, t. 7). Wydanie tomu 6, poświęconego majorowi Ryszardowi Małkiewiczowi, autorstwa Marcina Zugaja, zaplanowane zostało na 2019 r.

⁸ Babij, *Wojskowość Słowian*, s. 117.

tematu może być to odebrane krytycznie. Omawiana monografia, będąca wynikiem wieloletnich studiów, jest pracą naukową, tymczasem zastosowany miejscami zbyt publicystyczny styl sprawia wrażenie, że mamy do czynienia z książką popularnonaukową, a więc formą pisarstwa, które przecież w części (jak np. twórczość Roberta F. Barkowskiego) zostało przez samego Autora nie najlepiej ocenione⁹. W samym tekście zdarzają się też rudymenarne potknięcia językowe, o czym świadczy np. taki cytat: „w praktyce jednak jej znaczenie ogranicza się do postawienia kolejnego kroku wzwyż [podkreślenie – P.P.] na chwiejnej drabinie współzależnych hipotez”¹⁰. W dalszych częściach pracy występują też inne lapsusy, które można by było złożyć na karb stylu pisania Autora¹¹.

Głównym atutem recenzowanego opracowania jest przede wszystkim zebranie obszernej bazy źródłowej i gruntowna ocena literatury mającej wpływ na współczesny obraz wczesnośredniowiecznej wojskowości Połabian. Składają się nań prace badaczy głównie polskich, niemieckich oraz skandynawskich. Ponadto Autor porównuje ten obraz z dotychczasowymi wynikami badań nad militaryzacją społeczeństwa w krajach ościennych jak Polska, Dania czy poszczególnych części Cesarstwa. Dzięki temu jest w stanie dokonać szerokiej analizy wielu zagadnień natury wojskowej i wskazać na uniwersalne wzorce form organizacji militarnej społeczeństwa, istniejące w tej części wczesnośredniowiecznej Europy.

Kapitałnym przykładem są tu analizy Autora czynione na bazie koncepcji funkcjonującego co najmniej od czasów karolińskich systemu rekrutowania tzw. pospolitego ruszenia na wypadek zagrożenia militarnego z okręgów terytorialnych (łac. *regna*)¹². Temat ten z pewnością dość dobrze znany historykom wojskowości zajmującym się terenami szczególnie dzisiejszych Niemiec w średniowieczu, jest niezwykle inspirujący w kontekście próby wytłumaczenia użytego przez kronikarza merseburskiego Thietmara terminu *regnum sibi ablatum*, które pada w kontekście

⁹ *Ibidem*, s. 33–34.

¹⁰ *Ibidem*, s. 28. Oczywiście słowo „wzwyż” jest tu określeniem zbędnym.

¹¹ Trochę chaosu i skrótów myślowych Autora widoczne jest też w niektórych miejscach recenzowanej monografii, np. na s. 171 odnajdujemy stwierdzenie: „Z łaski saskiego księcia Przybyśław dzierżył odtąd jako lenno ziemie Obodryców właściwych. Zostały one zresztą uszczuplone o przyznany wspomagającemu Henryka Lwa hrabiemu Guncelinowi gród Zwierzyn i zajęty przez Kazimierza pomorskiego Dymin”. Można więc odnieść poniekąd wrażenie, że wspomniany w tym wycinku gród w Dyminie leżał w ziemi obodrzyckiej, co oczywiście nie jest poprawne. Autorowi chodzi zapewne o to, iż książę pomorski Kazimierz I podbija w tym czasie okolice Dymina i przejmuje je włączając do swojego władztwa.

¹² *Ibidem*, s. 210–228.

wspomnienia konfliktu Bolesława czeskiego z Mieszkiem I (datowanego na drugą połowę lat 80. X w. bądź *stricte* na 990 r.). Trwająca w polskiej mediewistyce gorąca dyskusja na temat identyfikacji tego terytorium¹³ mogłaby w istocie dotyczyć okręgu wojskowego (być może tożsamego z jakimś terytorium plemiennym), który Mieszko przejął uprzednio na południowym Połabiu z rąk czeskich, jednak zasygnalizowana kwestia wymagałaby z pewnością szerszego uargumentowania w formie osobnego artykułu. Pomimo kapitalnej dedukcji przeprowadzonej przez Autora nie porusza on jednak szerzej w tym kontekście zagadnienia, skupiając się wyłącznie na opisie działań wojennych podjętych przez księcia Bolesława czeskiego, w którego szeregach znajdował się regiment Luciców. Co więcej, w poprzednim rozdziale poświęconym przecież – jak sam jego tytuł wskazuje – historii polityczno-militarnej Słowian Połabskich, Autor nawet nie wspomina o zaistnieniu konfliktu o *regnum ablatum*¹⁴. Szkoda, że ta ważna dla polskiej mediewistyki kwestia nie znalazła więc w recenzowanej monografii jakiegokolwiek wyjaśnienia, które to z pewnością mogłoby wzbogacić dotychczasową dyskusję. Charakteryzuje to poniekąd specyfikę pracy Autora nad źródłem, który wykorzystuje je instrumentalnie pod kątem jedynie własnych zainteresowań, czerpiąc z niego jak najwięcej informacji z zakresu historii wojskowości, a pomijając inne ważne wątki historiograficzne.

W pracy widać też sporo innych miejsc gdzie Autor dość intuicyjnie przeszedł do wyjaśnienia pewnych zagadnień. Za przykład może posłużyć podpunkt poświęcony organizacji floty, który nie został opatrzony jakimkolwiek przypisem¹⁵. Co prawda, nie dokonano tu większej nadinterpretacji, ale podparcie w tym miejscu wniosków Autora dotyczących obostrzeń wynikających z prawa książęcego odnośnie do budowy i wyposażenia łodzi, choćby poprzez przywołanie pracy Waldemara Ossowskiego¹⁶, pozwoliłoby na lepsze uargumentowanie wyłożonego w tym miejscu, dość klarownego, stanowiska Autora w tej kwestii. Przy omawianiu zaś złożonego problemu lokalizacji *civitas Dragoviti* (grodu Drogowita) Paweł Babij

¹³ W tej sprawie zob. m.in. Lech A. Tyszkiewicz, *Słowianie a Awarowie. Organizacja plemienna Słowian*, Wrocław 2009, s. 102–104. Dotychczasową dyskusję na ten temat w kręgu polskich badaczy podsumował m. in. Piotr Piętkowski, *Historiograficzny spór o „regnum ablatum”*, [w:] *Problem pogranicza w średniowieczu. Materiały z XI Ogólnopolskiej Studenckiej Sesji Mediewistycznej*, red. Monika Jędrzejek, Kraków 2013, s. 33–44.

¹⁴ Wspomina jedynie o trzech wyprawach wojennych skierowanych przeciwko bliżej nieokreślonym Słowianom Połabskim.

¹⁵ Babij, *Wojskowość Słowian*, s. 284.

¹⁶ Waldemar Ossowski, *Przemiany w skutnictwie rzeczonym w Polsce. Studium archeologiczne*, Gdańsk 2010 (Prace Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Seria B, t. 1).

przyjmuje prawie bezkrytycznie jedynie pogląd zaprezentowany przez Jerzego Nalepę, identyfikujący ten ośrodek z Brenną¹⁷. Autor skoncentrował się na przedstawieniu argumentacji zwolenników tego poglądu, nie rozważając zarazem innych alternatywnych koncepcji¹⁸. Podobnie w wypadku opisu działań tzw. krucjaty połabskiej nie czyni szerszych odwołań do bogatej literatury tego zagadnienia¹⁹.

Główny zarzut, który należałoby skierować do Autora recenzowanej monografii, to dość chaotyczne przytaczanie w różnych miejscach publikacji, które w niej wykorzystał. W części wstępu poświęconej roli badań archeologicznych dla tego tematu brakuje jakiegokolwiek odniesienia do dorobku Marka Dulinicza. Najważniejsza praca tego badacza, ujmująca zagadnienie kształtowania się Słowiańszczyzny Północno-Zachodniej właśnie od strony archeologicznej²⁰, do której odnośnik powinien znaleźć się na jednej z pierwszych stron książki, jest przez Autora cytowana dopiero w zbiorczym zestawieniu kilku innych prac archeologicznych (s. 68 w przyp. 321). Przy prezentacji dorobku Janisława Osiegińskiego zabrakło natomiast jego najważniejszej monografii na temat zewnętrznej polityki księstwa rugijskiego w latach 1168–1328²¹. Z kolei w kontekście omawiania postaci Absalona, (arcy)biskupa duńskiego, Autor nie przytoczył poświęconego mu w całości znakomitego studium autorstwa Krzysztofa Guzikowskiego, opublikowanego w tomie *Ecclesia et bellum. Kościół wobec wojny i zaangażowania militarnego duchowieństwa w wiekach średnich*²², choć z tej samej publikacji pochodzi jeden z cytowanych przezeń w recenzowanej książce jego własnych artykułów²³.

W rozdziale źródłowym przedstawiającym wykorzystane przez Autora dzieła narracyjne dziwi nieco umniejszenie roli żywotów św. Ottona, autorstwa Mniacha z Prüfening, Ebona oraz Herborda, przekazujących przecież wiele cennych

¹⁷ Jerzy Nalepa, *Wyprawa Franków na Wioletów w 789 r.*, „*Slavia Antiqua*”, 4 (1953), s. 221–224. Przypominał o tym choćby niedawno w trzecim rozdziale popularyzatorskiej pracy Strzelczyk, *Bohaterowie*, s. 88–106.

¹⁸ Babij, *Wojskowość Słowian*, s. 101–103.

¹⁹ *Ibidem*, s. 168–169.

²⁰ Marek Dulicz, *Kształtowanie się Słowiańszczyzny Północno-Zachodniej. Studium archeologiczne*, Warszawa 2001.

²¹ Janisław Osiegiński, *Polityka zewnętrzna Księstwa Rugii (1168–1328)*, Poznań 1975.

²² Krzysztof Guzikowski, „Służyć modlitwą i bronią” – arcybiskup Absalon twórca sukcesów militarnych Danii w drugiej połowie XII wieku, [w:] *Ecclesia et bellum. Kościół wobec wojny i zaangażowania militarnego duchowieństwa w wiekach średnich*, red. Radosław Kotecki, Jacek Maciejewski, Bydgoszcz 2016, s. 168–181.

²³ Paweł Babij, *Kościół i duchowieństwo w walkach na Polabiu przed krucjatą wedyjską w 1147 roku*, [w:] *Ecclesia et bellum*, s. 121–141.

informacji o ziemiach dawnego Związku Lucickiego. Niedopatrzenie to jest szczególnie rażące w zestawieniu z dokonaną przez Autora oceną kronik spisanych przez Widukinda z Korbei, Thietmara, Adama z Bremy, Helmolda czy Saxo Grammatyka, którym poświęcono znacznie więcej miejsca. Żywoty te zawierają przecież bardzo dużo informacji, na które zresztą powołuje się sam Autor w wielu miejscach swojej pracy. Należałoby więc omówić bliżej dzieła hagiografów św. Ottona, tak jak zostało to uczynione w stosunku do innych kronik. Pominięto także nawet marginalne wspomnienie o Jómsvikinga sadze, zadowolając się jedynie odesłaniem czytelnika w kwestii poszczególnych sag do pracy Gerarda Labudy²⁴.

Na duży plus należy jednak zaliczyć podsumowaną i przedstawioną przez Pawła Babija dyskusję na temat funkcjonowania pojęcia plemion w średniowieczu, a także jego polemikę z prezentowanymi od jakiegoś czasu poglądami na ten temat Przemysława Urbańczyka. I tu, niestety, brakuje przysłowiowej kropki nad i, gdyż Autor nie odniósł się wcale do ostatnich tez swojego adwersarza, wyrażonych w trzecim tomie Wolińskich Spotkań Mediewistycznych, a odnoszących się według opinii Urbańczyka do historiograficznego mitu powoływania do życia plemienia Wolinian, których istnienie poddaje przecież krytyce²⁵. Rozszerzenie wykorzystanej w monografii bazy publikacji o tę pozycję w zupełności wyczerpałoby temat. Niemniej Paweł Babij przekonywająco wykazał, że podejście prezentowane przez Przemysława Urbańczyka jest niewłaściwe i nie powinno się w ten sposób negować dotychczasowego dorobku naukowego, a przez to rezygnować z użytecznego i ugruntowanego w historiografii terminu, jakim jest plemię²⁶.

Na uwagę zasługują mapy oraz grafiki przygotowane własnoręcznie przez Autora oraz rozkładana kolorowa mapa. Są one czytelne i utrzymane w nienagannym stylu. Wykorzystane na nich nazwy znajdują pełne odzwierciedlenie w tekście monografii. Warto podkreślić, iż Autor opiera się w większości na polskim tłumaczeniu poszczególnych nazw geograficznych. Stosuje jednak czasem pewne wyjątki, jak np. w wypadku rzeki Reknicy (niem. Recknitz), nazywanej przez niego konsekwentnie za dotychczasową literaturą przedmiotu Raxą. Przy tej sposobności podkreśla on zarazem dobrą znajomość studiów językoznawczych. Jednym

²⁴ Gerard Labuda, *Saga o Strybjörnie, jarlu Jomsborga*, „Slavia Antiqua”, 4 (1953), s. 283–332; Babij, *Wojskowość Słowian*, s. 63.

²⁵ Zob. Przemysław Urbańczyk, *Who were medieval „Wolinians”*, [w:] *Kościół w dobie chrystianizacji*, red. Marian Rębkowski, Szczecin 2016 (Wolińskie Spotkania Mediewistyczne, t. 3), s. 33–41.

²⁶ Babij, *Wojskowość Słowian*, s. 75–76.

z wykorzystywanych przez niego źródeł w tym zakresie jest *Słownik etymologiczny języka Drzewian Połabskich*²⁷. Niewątpliwe przywołane przez Autora na tej podstawie próby rekonstrukcji słownictwa związanego zarówno z walką, jak i organizacją sił zbrojnych przez wojowników na Połabiu (jak np. chorągiew, proporzec), w odniesieniu do nazw łacińskich (*vexillum*, *cuneus*) są godne podkreślenia. Dużo miejsca poświęcono w tej części również finansowaniu sił zbrojnych, czy porównaniu słowiańskich oddziałów świątynnych z wojskami wystawianymi przez Kościół w Rzeszy, co też zasługuje na docenienie.

Całościowo oceniając pracy Pawła Babija, należy podkreślić, że jej wielkim walorem nie jest tylko pionierskie i gruntowne przedstawienie dziejów wojskowych części Słowian Zachodnich, co z pewnością przyniesie Autorowi uznanie, ale także to, że jest to nowe monograficzne ujęcie dziejów północnej Połabszczyzny. Dzięki zastosowanemu układowi dzieła czytelnik może w sposób klarowny zapoznać się z podziałami wewnętrznymi Połabia, co stanowi duży walor tej pracy. To samo tyczy się dobrze opracowanej kwestii osadnictwa plemiennego. Porównanie tak zakreślonego obszaru do ościennych organizmów politycznych pozwala także na lepsze zrozumienie specyfiki sytuacji politycznej na wczesnośredniowiecznym Połabiu do czasów jego podboju w XII w. Okazuje się także, że system wojskowy jaki wyłania się na gruncie zachowanych przekazów pisanych znajduje swoje odzwierciedlenie w innych opisach średniowiecznych armii i stosowanych przez nich taktyk. Ukazuje to przenikanie się wzajemne wzorców między poszczególnymi terenami. Istotny wpływ ma oczywiście karoliński system organizacji armii, który w świetle źródeł – zarówno tych historycznych, jak i archeologicznych – jako jeden z pierwszych (i przy tym najsilniej) oddziaływał na całą Połabszczyznę i inne kraje regionu. Mając na uwadze dotychczasowy stan wiedzy i analizy zaprezentowane przez Pawła Babija w niniejszej monografii, należy spodziewać się rychłego rozszerzenia tej podstawy w drugim tomie *Wojskowości Słowian Połabskich*, który powinien w jeszcze większym stopniu być poświęcony sprawom *stricte* militarnym, a także w formie ilustracyjnej prezentować namacalne świadectwa (szkice broni, łodzi, rekonstrukcji obwarowań grodowych, ustawienie poszczególnych formacji etc.) związane z tematyką. Jako synteza wojskowych dziejów Słowiańszczyzny Połabskiej recenzowana monografia spełnia zatem pokładane w niej nadzieje i jest warta polecenia szerszemu gronu czytelników.

²⁷ *Słownik etymologiczny języka Drzewian Połabskich*, oprac. Tadeusz Lehr-Splawiński, Kazimierz Polański, z. 1–6, Wrocław 1962–1994.

ANDRZEJ KRASKA-LEWALSKI
Zakład Narodowy im. Ossolińskich
ORCID: [0000-0003-4599-964X](https://orcid.org/0000-0003-4599-964X)

Wacław Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, wstęp i oprac. Marek Gałęzowski, współpraca Jerzy Kirszak, Łomianki: Wydawnictwo LTW, 2016, ss. 583.

Rok 2018 jest szczególnie w historii Polski. Jako naród obchodzimy stulecie odzyskania niepodległości. W 1918 r., w wyniku zakończenia I wojny światowej i skutecznych zabiegów dyplomatycznych, Rzeczpospolita powróciła jako niezależny i odrodzony byt na mapę Europy. To doniosłe wydarzenie w dziejach państwa ziściło się dzięki nieporzuceniu marzenia o wolności przez kilka pokoleń patriotów, latami niemogących się pogodzić z faktem, że Polska – niegdyś mocarstwo – została rozebrana przez sąsiadów.

Przygotowania do świętowania obchodów rozpoczęły się znacznie wcześniej niż rok jubileuszowy, w którym to przewidziano huczną kulminację. Na szczeblu zarówno ogólnopolskim, jak i lokalnym, zaplanowano szereg projektów mających upamiętnić to niezwykle ważne wydarzenie. Obejmowały one m.in. konferencje naukowe, panele dyskusyjne, wystawy, inscenizacje i rekonstrukcje historyczne, konkursy dla dzieci i młodzieży, ale ukazało się również wiele wydawnictw książkowych. Na rynku pojawiły się albumy ze zdjęciami, biografie najważniejszych uczestników tamtych wydarzeń, jak również postaci drugo- i trzecioplanowych, monografie czynu zbrojnego z opisami najważniejszych kampanii i bitew oraz wspomnienia uczestników walk o odzyskanie niepodległości. Jedną z takich publikacji, wpisującą się w uroczystości rocznicowe, jest życiowe dzieło Wacława Lipińskiego zatytułowane *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918* w opracowaniu Marka Gałęzowskiego, przy współpracy Jerzego Kirszaka. Praca wyjątkowa, napisana przez nietuzinkowego człowieka, w opracowaniu wybitnych znawców tematu.

Wacław Lipiński (1896–1949) osobiście przysłużył się Polsce, biorąc czynny udział w zrywie zbrojnym zapoczątkowanym przez Józefa Piłsudskiego. Legionista, peowiak, żołnierz Wojska Polskiego, walczący zarówno z bolszewikami w wojnie z sowiecką Rosją w latach 1919–1921, jak i z hitlerowskimi Niemcami w 1939 r. Kawaler krzyża srebrnego Orderu Wojskowego *Virtuti Militari*¹, który otrzymał za wyjątkowe męstwo podczas walk w Legionach Polskich, zarazem jeden z najwybitniejszych historyków dwudziestolecia międzywojennego, posiadający tytuł doktora habilitowanego. Na początku 1939 r. awansowany na podpułkownika i przeniesiony w stan spoczynku. Rozstanie z mundurem nie trwało jednak długo, ponieważ w chwili niemieckiej agresji na Polskę ponownie zameldował się do służby w obronie Ojczyzny. Pozostał w oblężonej stolicy, pełniąc funkcję szefa propagandy podczas obrony Warszawy w tzw. kampanii wrześniowej 1939 r. Podczas okupacji działacz podziemia niepodległościowego – zarówno antyhitlerowskiego, jak i później antykomunistycznego; związany z obozem byłych piłsudczyków. Przez całą wojnę publikował². Po jej zakończeniu aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa, osadzony w więzieniu we Wronkach, gdzie w 1949 r. został zamordowany. W okresie komunistycznej Polski zapomniany, a jego twórczość objęto zakazem publikacji. Dopiero powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” i wydawane przez niego publikacje bezdebitowe rozpoczęły powolne przywracanie pamięci o tym wybitnym polskim badaczu. Odzyskanie pełnej suwerenności w 1989 r. spowodowało, że historycy mogli bez żadnych przeszkód zająć się tematami, które wcześniej były dla nich niedostępne z powodów ideologicznych i politycznych. Postać W. Lipińskiego oraz jego dorobek mozolnie zwracali narodowej pamięci m.in. tacy badacze, jak Andrzej Krzysztof Kunert, Jan Kłoczkowski, Dariusz Baliszewski i Krzysztof Komorowski. W ostatnich latach swój wkład w propagowanie tej wybitnej postaci oraz jego twórczości ma także Marek Gałęzowski. Pomagał on również w tworzeniu strony internetowej poświęconej temu wyjątkowemu oficerowi Wojska Polskiego i historykowi³.

¹ 25 III 1933 r. Sejm RP uchwalił nową ustawę o Orderze *Virtuti Militari*, którą ogłoszono 8 V tegoż roku. Zmieniono wówczas nazwę i dotychczasową – Order Wojskowy *Virtuti Militari* zamieniono na Order Wojenny *Virtuti Militari*.

² Zob. m.in.: Wacław Lipiński, *Pakt polsko-rosyjski*, Warszawa 1942; *idem*, *Polityka zagraniczna Piłsudskiego i Becka. Próba syntezy*, Warszawa 1943; *idem*, *Bilans czterolecia*, Warszawa 1944.

³ Inicjatorem i twórcą strony jest wnuk W. Lipińskiego, Jakub Lipiński, który umieścił tam m.in.: fotografie i listy, a także przemówienia radiowe, wygłaszane przez jego dziadka do mieszkańców stolicy podczas oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 r.: <http://www.waclawlipinski.pl/index.html> (dostęp: 6 I 2018).

Wacław Lipiński, będąc uczestnikiem walk o niepodległość, a później o granice, opisał swoje wspomnienia m.in. w dwóch pracach: *Szlakiem I Brygady i Wśród lwowskich Orłąt*⁴. Razem z Franciszkiem Demelem napisał biografię Leopolda Lisa-Kuli⁵ – jednego z tysięcy bohaterów walk o niepodległość i granice, kawalera Orderu Virtuti Militari. Ten młody, zdolny i dobrze zapowiadający się oficer Wojska Polskiego poległ na froncie polsko-ukraińskim, czynnie przyczyniając się do tego, że Lwów pozostał polski. Z kolei do mniej udanych prac W. Lipińskiego należy zaliczyć, wydaną w 1936 r., biografię Józefa Piłsudskiego⁶. Już współcześni mu i przychylni jego twórczości zauważyli, że był to hagiograficzny hołd złożony Marszałkowi w rocznicę śmierci, bazujący jedynie na tekstach i przemówieniach tegoż. Należy wspomnieć, że W. Lipiński nie tylko badał wydarzenia mu współczesne, w których brał udział i które wówczas uważano za historię najnowszą. Jako historyk miał szerokie zainteresowania. Koronnym osiągnięciem w tej materii było opublikowanie fundamentalnego i aktualnego również dziś cyklu artykułów naukowych, dotyczących zmagania o Smoleńsk podczas wojny polsko-moskiewskiej w latach 1632–1634⁷. Na szczególną uwagę zasługuje również rozprawa *Autorstwo diariusza wojny moskiewskiej 1632–1634 zwanego diariuszem Krzysztofa Radziwiłła*, którą W. Lipiński opublikował w „Kwartalniku Historycznym”⁸. Jak napisał we wstępie do recenzowanej publikacji M. Gałęzowski: „Według zgodnych opinii badaczy dziejów nowożytnych studia te do dziś zachowały walor naukowy, niedawno zaś doczekały się publikacji w postaci monografii, z wnikliwym posłowiem Mirosława Nagielskiego – jednego z najwybitniejszych historyków nowożytnej wojskowości polskiej”⁹. Wacław

⁴ Wacław Lipiński, *Szlakiem I Brygady*, wstęp Marek Gałęzowski, Łomianki 2014; *idem*, *Wśród lwowskich Orłąt*, Łomianki 2008.

⁵ Franciszek Demel, Wacław Lipiński, *Pulkownik Leopold Lis-Kula*, Warszawa 1932.

⁶ Wacław Lipiński, *Wielki Marszałek*, Warszawa 1936.

⁷ *Idem*, *Materiały i źródła do wojny smoleńskiej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” (dalej: „PHW”), 2 (1930), 1, s. 119–141; *idem*, *Stosunki polsko-rosyjskie w przededniu wojny smoleńskiej 1632–1634 i obustronne przygotowania wojskowe*, „PHW”, 4 (1931), 2, s. 234–271; *idem*, *Działania wojenne polsko-rosyjskie pod Smoleńskiem od października 1632 do września 1633 r.*, „PHW”, 5 (1932), 1, s. 29–61; *idem*, *Organizacja odsieczy i działania wrześniowe pod Smoleńskiem*, „PHW”, 6 (1933), 2, s. 173–225; *idem*, *Bój o Żaworonkowe wzgórza i osaczenie Szeina pod Smoleńskiem*, „PHW”, 7 (1934), 1, s. 39–74.

⁸ *Idem*, *Autorstwo diariusza wojny moskiewskiej 1632–1634 zwanego diariuszem Krzysztofa Radziwiłła*, „Kwartalnik Historyczny”, 1934, 3, s. 578–587.

⁹ Marek Gałęzowski, *O Wacławie Lipińskim – pierwszym historyku polskiego czynu niepodległościowego lat 1905–1918*, [w:] Wacław Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Łomianki 2016, s. 11.

Lipiński, pomimo że był pracownikiem Wojskowego Biura Historycznego (dalej: WBH), to najchętniej publikował w czasopiśmie „Niepodległość”, które wydawał od 1929 r. Instytut Badań Najnowszej Historii Polski, ściśle zresztą współpracujący z WBH. Umieszczał tam swoje recenzje, omówienia, polemiki i materiały źródłowe. Autor *Walki zbrojnej* wszedł do zarządu Instytutu, a trzy lata później został sekretarzem redakcji periodyku. To za jego kadencji kwartalnik przekształcono w dwumiesięcznik, który się samofinansował. Drugim niezwykle ważnym tytułem, na którego łamach ukazywała się twórczość badawcza W. Lipińskiego, był „Przegląd Historyczno-Wojskowy”.

Walka zbrojna ukazała się po raz pierwszy w 1931 r. w Warszawie. Cztery lata później na rynku pojawiło się jej rozszerzone wznowienie. Po II wojnie światowej, ale przed 1989 r., w tzw. drugim obiegu, wydrukowano niepełne wydanie tej pracy, obejmujące jedynie lata 1905–1914. Całościowo dzieło W. Lipińskiego ukazało się – również jako publikacja podziemna – w 1987 r. ze wstępem Leszka Moczulskiego. Kolejne pełne wydanie książki miało miejsce w całkowicie już wolnej Polsce – w 1990 r., a wstępem opatrzył ją wówczas Jan Molenda. Na nową edycję *Walki zbrojnej* przyszło poczekać przeszło ćwierć wieku. Jej ponownego opracowania podjął się prof. M. Gałęzowski – znakomity znawca biografii zarówno samego Marszałka, jak i skupiającego się wokół niego obozu tzw. piłsudczyków, a wspomógł go dr Jerzy Kirszak – wybitny ekspert dziejów Wojska Polskiego do 1945 r. W wolnej już Polsce to druga okazja do zapoznania czytelnika z tą kapitalną syntezą dochodzenia przez Polskę do niepodległości na drodze walki zbrojnej. Oparli się oni na drugim wydaniu dzieła W. Lipińskiego z 1935 r. Opracowanie M. Gałęzowskiego i J. Kirszaka, tak samo jak oryginał, podzielone zostało, na trzy główne części: A. Wojsko Polskie na ziemiach Polskich, B. Wojsko Polskie na Wschodzie i C. Wojsko Polskie na Zachodzie. Na każdą z nich składają się rozdziały. Część pierwsza ma ich siedem, część druga rozwija się w sześć, a ostatnia ma tylko dwa. Całość poprzedza historia organizacji wojskowych na ziemiach polskich przed I wojną światową. Oprócz tego znajdują się dwie przedmowy W. Lipińskiego: do pierwszego i drugiego wydania. Całość wieńczy rozdział *Wnioski i zakończenie*. Omawiane wydanie wzbogacono jeszcze o notę edytorską oraz rozdział wstępny napisany przez M. Gałęzowskiego: *O Wacławie Lipińskim – pierwszym historyku polskiego czynu niepodległościowego lat 1905–1918*. Nie zabrakło indeksu nazwisk, który wydaje się nieodzowny w tego typu pracy.

Sięgając po pozycję W. Lipińskiego, pierwsze na co czytelnik powinien zwrócić uwagę, to przedział czasowy, który autor przyjął w swoich rozważaniach. Można zadać sobie pytanie, dlaczego właśnie lata 1905–1918? Data końcowa jest oczywista, nie wzbudza żadnych kontrowersji i jest zrozumiała, zresztą autor w swoich dywagacjach nie zatrzymuje się sztywno na 1918 r. i odzyskaniu niepodległości. Jeżeli wymaga tego narracja, temat kontynuował do jego wyczerpania. Tak było w przypadku omawiania działań 5. Dywizji Syberyjskiej, której resztki powróciły z Rosji do Polski dopiero w lipcu 1920 r. i od razu skierowały się na front wojny polsko-bolszewickiej.

Zastanawiające i dyskusyjne wydaje się za to przyjęcie roku 1905 jako zapoczątkowania tematu o militarnej drodze do odzyskania przez Polskę suwerenności. Można się spierać, czy rozpoczęciem zbrojnego zrywu niepodległościowego była rewolucja, która wybuchła właśnie w tym roku na terenie Rosji i Kongresówki. Argumentem przeciwko takiemu rozumowaniu może być fakt, że w poprzednich dekadach na ziemiach polskich miały miejsce dwa duże powstania, nie licząc europejskich wystąpień, jak choćby Wiosna Ludów w 1848 r. Idąc tym tokiem myślenia, zrywy listopadowy i styczniowy idealnie wpisują się w koncepcję odzyskania pełnej niepodległości przez walkę zbrojną, co dla powstańców było celem najważniejszym. Ich klęski spowodowały jednak pewien społeczny marazm i porzucenie, na pewien czas, idei wyzwolenia Ojczyzny spod obcego panowania na drodze militarnej. Owa hibernacja zakończyła się za sprawą zmiany pokoleniowej – do głosu zaczęli dochodzić wnukowie i prawnukowie byłych powstańców. Jedną z takich młodych postaci, która odegrać miała pierwszoplanową rolę w wyzwolńczych staraniach, okazał się Józef Piłsudski. Był on liderem bojowej frakcji PPS, która miała na koncie pewne dywersyjne osiągnięcia. Organizacja ta nie pozyskała jednak szerokiego poparcia, nie była zbyt liczna i miała ograniczony zasięg. Zmieniło się to w 1908 r., kiedy Kazimierz Sosnkowski (z polecenia późniejszego Marszałka) założył Związek Walki Czynnej (dalej: ZWC) – ponadpartyjną, co było niezwykle ważne, oraz tajną organizację wojskową, szybko pozyskującą nowych członków i sympatyków, ściśle współpracującą z innymi organizacjami paramilitarnymi – zarówno tymi zakonspirowanymi, jak i jawnymi. Ogólnie przyjmuje się, że to powstanie ZWC jest właściwym początkiem dążenia Polaków do suwerenności na drodze walki zbrojnej w XX w.

Można zatem przypuszczać, że powodem, dla którego W. Lipiński przesunął chronologię o trzy lata, była chęć wyeksponowania roli J. Piłsudskiego w początkach

żmudnego wspinania się do odzyskania wolności. Wydaje się również, że była to także chęć oddania hołdu Komendantowi, który dla piłsudczyków, w tym samego autora *Walki zbrojnej*, był jedynym Ojcem Polskiej Niepodległości. Zresztą W. Lipiński nie ukrywa tego w zakończeniu swojej pracy: „Józef Piłsudski pierwszy i jedyny rzuca w roku 1914 hasło walki zbrojnej o niepodległość, hasło czynnego udziału polskiego w toczących się zmaganiach. Nie chciał bowiem pozwolić, «aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczem nowe granice państw i narodów, tylko Polaków przy tym brakowało». Nie chciał «dopuścić, by na szalach losów ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecz rzucono, zabrakło polskiej szabli»” (s. 543). Z perspektywy czasu wiemy, że tezy autora, zawarte we wnioskach książki, która ukazała się kilka lat po odzyskaniu wolności, były zasadniczo słuszne. Niemniej w chwili premiery pierwszego wydania *Walki zbrojnej* został on posądzony o stronniczość i subiektywną ocenę sytuacji.

Należy podkreślić, że praca W. Lipińskiego poświęcona została zbrojnemu czynowi niepodległościowemu, dlatego Autor skupił się w niej na aspektach militarnych. To bardzo istotne zawężenie, dlatego badacze myśli politycznej nie mają czego w niej szukać. Jakiegokolwiek wątki nawiązujące bezpośrednio do wydarzeń politycznych znajdują minimalne odzwierciedlenia w treści i autor przytacza je tylko wówczas, kiedy opisywane wypadki muszą zostać osadzone w szerszych ramach. Tak dzieje się w przypadku nakreślenia początków tworzenia organizacji paramilitarnych i działalności J. Piłsudskiego w PPS. Zresztą na samym wstępie pracy W. Lipiński zauważa, że hamulcowymi w samoistnym dążeniu do niepodległości byli właśnie działacze polityczni: „W byłej Galicji ster społecznych i politycznych stosunków trzymało w swym ręku stronnictwo konserwatywne, tzw. Stańczycy, których jedynym realnym planem była teza jak najbardziej lojalnej współpracy z cesarskim domem Habsburgów” (s. 35). Nie trzeba chyba dodawać, że jako wojskowy i uczestnik walki zbrojnej z takim myśleniem się nie zgadzał i oceniał je negatywnie. Wacław Lipiński poświęcił swoje rozważania samodzielnym dążeniom narodu polskiego do niepodległości. Nie koncentrował się na szeroko pojętym procesie odzyskiwania wolności po 123 latach zaborów, na który składały się również zabiegi dyplomatyczne wybitnych polskich mężów stanu. Przedstawił on czytelnikowi wszystkie polskie organizacje wojskowe, paramilitarne i skautowskie, które powstały, by zbrojnie podjąć wysiłek odzyskania wolności. Opisał nie tylko ich genezę, strukturę i sylwetki przywódców, ale nakreślił

też, w jaki sposób się organizowały i działały. Było to o tyle ważne, iż część z nich – jak wspomniany wyżej ZWC – działały w konspiracji i były tajne, a inne – jak chociażby Polskie Drużyny Strzeleckie – istniały legalnie. Wszystkie starały się jednak ze sobą współpracować, odkładając na bok animozje. Najważniejszym celem, który można było osiągnąć jedynie ponad podziałami, było wywalczenie niepodległego państwa.

Należy wyraźnie podkreślić, że *Walka zbrojna* jest pierwszą syntetyczną pracą poświęconą temu zagadnieniu. Późniejsze badania owocowały bardziej szczegółowymi, znacznie poszerzonymi pracami, zwłaszcza o nowe fakty i ustalenia. Znamienne, że współcześni badacze nadal wykorzystują i cytują omawianą książkę W. Lipińskiego. Nie należy się temu dziwić, jest ona kamieniem węgielnym znajomości polskich działań militarnych tamtego okresu. Dla każdego zajmującego się tym tematem, zarówno historyka amatora, jak i zawodowego badacza, jest to po prostu lektura obowiązkowa. Nie dziwi zatem, że najwięcej miejsca poświęcił W. Lipiński pierwszej części: *Wojsko Polskie na ziemiach polskich*. Obejmowała ona dzieje i szlak bojowy Legionów Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej oraz Polskiej Siły Zbrojnej. Żołnierze tych formacji stanowili później podwaliny kadrowe w tworzącej się w wolnej Polsce armii. Znajdziemy w niej także dzieje m.in. Dywizji Syberyjskiej, bajonczyków czy później sformowanej armii polskiej we Francji, którą dowodził Józef Haller. Na drugim biegunie umieścił W. Lipiński dzieje Legionu Puławskiego, który nie bił się o niepodległość Polski, a wspierał Rosję w wojnie światowej. Jak sam pisał: „W zatargu tedy rosyjsko-niemieckim opowiedziało się Królestwo po stronie rosyjskiej, czego w pierwszych dniach wojny złożyło jasno określony dowód. Prezes Koła Polskiego w petersburskiej Dumie, Jarosiński, składając deklarację stwierdzającą, iż Polacy «w uczuciach swych i sympatiach do Słowian» zajmują stanowisko wrogie Niemcom, życzy zarazem, by «Słowiańszczyzna pod przewodem Rosji odparła Teutonów, tak jak przed pięcioma wiekami odparła ich Polska i Litwa pod Grunwaldem»” (s. 316). Kapitalnie sprostował to M. Gałęzowski we wstępie do książki, przytaczając wypowiedź Józefa Piłsudskiego: „Wszystkie formacje tej epoki, poprzedzającej powstanie Państwa Polskiego, mają wspólny pod jednym względem charakter dla wszystkich żołnierzy, którzy gdziekolwiek, na jakimkolwiek krańcu świata o Polsce marzyli, do Polski tęsknili i marzenia swe i tęsknoty wcielali w czynie żołnierskim – jeden los przypadł im w udziale. Jest nim ogrom zmagania i zwątpień, a nieraz i rozpacz, niezmierny ciężar myśli i wątpliwości, miazdzących, niby

młyńskie kamienie, gorące serca żołnierskie”¹⁰. To obrazuje, jak złożona była droga Polaków do uzyskania upragnionej wolności i niezależności.

Wypada zadać na koniec pytanie, czy kolejne wydanie *Walki zbrojnej* ma sens, skoro treść i tak nie ulega zmianie, a wcześniej ukazały się pełne wydania pracy W. Lipińskiego, do których swoje obszernie wstępy napisali wybitni historycy: L. Moczulski i J. Molenda? Należy podkreślić, że M. Gałęzowski z J. Kirszakiem wykonali tytaniczną pracę nad opracowaniem dzieła. Jego wznowienie opatrzyli przypisami, które ułatwiają i wyjaśniają narrację treści głównej. Jest to niezwykle przydatne dla tych, którzy rozpoczynają swoją przygodę z historią polskiego czynu zbrojnego, dochodzenia do niepodległości i odrodzenia Wojska Polskiego. Drugą, niezwykle istotną różnicą są *Wskazówki bibliograficzne*, zamieszczone przez M. Gałęzowskiego po każdym rozdziale. Przedstawiono w nich nie tylko archiwalia, źródła drukowane i wydawnictwa, które znane były W. Lipińskiemu w trakcie pracy nad książką. Znajdziemy tam najbardziej aktualny stan badań nad tym ważnym okresem w dziejach Polski (m.in. wskazówki dotyczące dzienników, relacji, pamiętników i wspomnień, a także biografii, opracowań kampanii i bitew itd.). Takie zebranie literatury przedmiotu w jednym miejscu jest znacznym ułatwieniem dla badaczy przedmiotu. Systematyzuje także aktualną kondycję historiografii. Skorzystają na tym nie tylko ci, którzy chcą poznawać drogę Polski za pomocą oręża do niepodległości, ale również znawcy tematu.

Czy zatem jest to ostatnie opracowanie *Walki zbrojnej*? Mam nadzieję, że nie. Należy oczekiwać, że za kolejną dekadę następcy M. Gałęzowskiego i J. Kirszaka ponownie sięgną po tę niezwykłą książkę. Stan wiedzy osiągnie niewątpliwie wyższy poziom i chociażby *Wskazówki bibliograficzne* będą wymagały uaktualnienia.

¹⁰ Gałęzowski, *O Wacławie Lipińskim*, s. 29.

IVO ŁABOREWICZ

Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze

ORCID: [0000-0002-0521-0723](https://orcid.org/0000-0002-0521-0723)

Inwentarz archiwum opactwa benedyktynek w Krzeszowie na Śląsku. Archiwalia z okresu niemieckiego / Inventar des Archivs der Benediktinerinnenabtei in Grüssau in Schlesien. Die Archivalien aus der deutschen Zeit, oprac. / bearb. Urszula Ososko, Rainer Sachs, Wrocław: Wrocławskie Wydawnictwo Miłośników Historii, 2016 (Dziedzictwo Kulturowe po Skasowanych Klasztorach / Das Kulturerbe der aufgehobenen Klöster, red. / Hrsg. Marek Derwich, 7), ss. 242 + 1 nlb.

Losy niektórych archiwaliów bywają równie sensacyjne, jak dobra powieść kryminalna, a to z uwagi na towarzyszące im okoliczności historyczne. Bywa, że są one dla akt – delikatnie mówiąc – niesprzyjające, co kończy się często ich bezpowrotną utratą, a bywa, iż materiały już uznane za zaginione, odnajdują się niemal w cudowny sposób, zarówno odkrywając przed światem zapisane w nich wydarzenia, jak i dopisując dzieje własnych doli i niedoli. Tak stało się z dokumentacją związaną z ostatnimi dwoma stuleciami dziejów jednego z najśłynniejszych klasztorów na Śląsku, a mianowicie Krzeszowa koło Kamiennej Góry. Inwentarz tej właśnie dokumentacji otrzymał postać książkową.

Klasztor w Krzeszowie ufundowała w 1241 r. księżna Anna, wdowa po Henryku II Pobożnym, dla benedyktynów z czeskich Opatovic. W 1292 r. zastąpili ich cystersi, doprowadzając konwent do rozkwitu i znacznego pomnożenia majątku, na który z czasem złożyło się blisko 40 wsi i dwa miasta. W XVIII w. przebudowano cały kompleks klasztorny w ogromne założenie barokowe, które – choć niedokończone – zachwyca do dziś. W 1810 r. władze pruskie sekularyzowały wszystkie majątki klasztorne. Archiwa i księgozbiory zakonne wywieziono do Wrocławia, co m.in. przyczyniło się do powstania tamtejszego archiwum

państwowego¹. W nim też znajduje się spuścizna aktowa krzeszowskich cystersów². Opuszczone zabudowania klasztorne służyły różnym celom, w tym miejscowej parafii katolickiej. W 1919 r. osiedlono w nich, wypędzonych z czeskiej Pragi, niemieckich benedyktynów, którzy w 1923 r. wykupili klasztor od państwa pruskiego i ponownie doprowadzili do jego *prosperity*, tworząc ważny ośrodek katolickiego życia liturgicznego oraz własne archiwum. W 1946 r. wszystkich mnichów z obywatelstwem niemieckim wysiedlono, zaś w 1954 r. ten sam los spotkał czterech pozostałych, mających paszporty włoskie lub czeskie. W 1946 r. osiedlono w Krzeszowie, wypędzone z kolei przez władze sowieckie ze Lwowa, polskie benedyktynki. W tym też roku doszło do kolejnego wydarzenia, mającego wpływ na losy tutejszych archiwaliów. Otóż 22 marca odkryto w klasztorze 599 skrzyń z niezwykle cennymi zbiorami (starodruki i rękopisy) Pruskiej Biblioteki Państwowej w Berlinie, które jako tzw. „Berlinka”, w formie swoistego zadośćuczynienia za zniszczenia polskich dóbr kultury dokonane przez Niemców w latach 1939–1945, trafiły ostatecznie do Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie³. Od tego czasu klasztor w Krzeszowie pozostawał pod szczególną obserwacją Urzędu Bezpieczeństwa, a jego funkcjonariusze przeprowadzali w nim szereg rewizji represyjnych wobec benedyktynów, licząc m.in. na wydobycie innych dóbr kultury, podobnych do „Berlinki”. Zdając sobie sprawę, iż „zwykła” dokumentacja aktowa może w tych warunkach zostać zniszczona, niemieccy benedyktyni i polskie benedyktynki wspólnie ukryli wszystkie archiwalia, znajdując dla nich dość niecodzienne miejsca, jak... trumny zmarłych braci zakonnych. W tych niezwykłych kryjówkach dotrwały one do czasów współczesnych, kiedy to przełożone Konwentu Mniszek Benedyktynek w Krzeszowie podjęły decyzję o ich wydobyciu i udostępnieniu badaczom. Następnie, po zdobyciu odpowiednich funduszy oraz przy wsparciu metodycznym fachowych instytucji w latach 2014–2015 przeprowadzono żmudne i drobiazgowo prace porządkowe, polegające często na łączeniu pojedynczych kart z poszytów rozdartych w trakcie pospieszonego ich ukrywania. Prace zakończono sporządzeniem stosownej ewidencji,

¹ Zob. m.in.: Bruno Krusch, *Geschichte des Staatsarchivs zu Breslau*, Leipzig 1908.

² Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Klasztor cystersów w Krzeszowie 1220–1942, 1629 j.a. = 15,80 mb. Szerzej o tych materiałach: Roman Stelmach, *Dokumenty i akta cystersów krzeszowskich zachowane w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu*, [w:] *Krzeszów uświęcony Łaską*, red. Henryk Dziurla, Kazimierz Bobowski, Wrocław 1997, s. 71–77.

³ Ivo Łaborewicz, *Region jeleniogórski w dokumentach archiwalnych. Zabezpieczenie zbiorów Pruskiej Biblioteki Państwowej: Krzeszów (1946), Jelenia Góra (1948)*, „Skarbiec Duch Gór”, 2007, 2 (43), s. 4.

której efektem stał się opublikowany – dwujęzyczny: niemiecko-polski – inwentarz ze wstępem.

Autorami prac porządkowych, a zarazem i inwentarza są Urszula Ososko – germanistka, tłumacz i translator wielu tekstów nowożytnych, oraz Rainer Sachs – historyk, historyk sztuki, znawca źródeł archiwalnych, znany badacz dziejów kultury artystycznej Śląska. Przy inwentaryzowaniu pomagali im ponadto Piotr Ososko oraz siostra Scholastyka.

Uporządkowane materiały archiwalne, poza nielicznymi wyjątkami, pochodzą z lat 1810–1954, obejmując blisko 2000 j.a., zajmujących około 12,0 mb. Podzielono je na sześć zasadniczych serii, które można określić mianem zespołów i zbiorów archiwalnych. Cztery z nich zawierają dokumentację konkretnych twórców, a dwie ostatnie mają charakter zbiorów różnych. Każdej z tych serii przydzielono kolejny numer oznaczony cyfrą rzymską, która stała się też częścią sygnatury. Są to w pierwszej grupie: I. akta archiprezbiteriatu kamiennogórskiego; II. archiwum niemieckiej parafii katolickiej w Krzeszowie (*Grüssau*); III. archiwum niemieckiej parafii katolickiej w Krzeszówku (*Neuen*); IV. archiwum (niemieckiego) Klasztoru O.O. Benedyktynów w Krzeszowie; zaś w drugiej grupie: V. różne dokumenty nieznanego pochodzenia; VI. zbiór map, planów i projektów budowlanych. W ramach serii akta ułożono w podseriach tematycznych, nadając im już numerację cyframi arabskimi. W ten sposób powstały sygnatury dwuczłonowe. W obrębie podserii pojedyncze te czki ułożono w układzie rzeczowo-chronologicznym, lecz nie zawsze udało się zachować ciągłość sygnatur. Jak twierdzą Autorzy, spowodowane to zostało dostarczaniem im do opracowania archiwaliów partiami, w miarę wyjmowania z kolejnych skrytek. Stąd dokumentacja „o tej samej tematyce i przybliżonym czasie powstania” otrzymała czasem „dość odległe sygnatury”. Zachowując jednak układ rzeczowy, umieszczono je w inwentarzu obok siebie, np. w ciągu: II/83, II/9, II/10, II/273, II/282, II/11, itp. Autorzy uznali to nawet za zaletę, stwierdzając: „Elastyczny i otwarty charakter systemu uporządkowania zbioru umożliwia umiejscowienie przysyłanych znalezisk w dowolnym, odpowiednim miejscu inwentarza”. Wszystkie serie (zespoły) mają zbliżony układ, na który składają się podobne podserie, zatytułowane najczęściej: 1. Generalia, 2. Sprawy organizacyjne, 3. Sprawy finansowe, 4. Wizytacje, 5. Budynki, 6. Muzyka, 7. Biblioteka, 8. Sprawy personalne, 9. Życie duchowe, 10. Sprawy szkolne, 11. Varia.

Zakres tematyczny wielu akt w podseriach przekracza czasem ramy tego, co potocznie rozumie się pod danymi pojęciami. Dla przykładu w serii akt parafii

w Krzeszowie w dziale „Sprawy personalne” znalazły się, obok dokumentacji dotyczących obsadzenia urzędów⁴, list wyborców do rady parafialnej, listy członów żywego różańca i stowarzyszeń przyparafialnych, również akta metrykalne, w postaci zapowiedzi przedślubnych, małżeństw, pochówków, a także wykazy osób przystępujących do pierwszej komunii świętej i do bierzmowania, a nawet sprawy wynagrodzenia proboszczów oraz opracowane przez nich notatki i prace pedagogiczno-religijne.

Każdy wpis w inwentarzu składa się z ułożonych w jednym ciągu następujących elementów: sygnatura, tytuł, daty skrajne, liczba stron. Tytuł podany jest w języku oryginału – najczęściej niemieckiego, ale pod spodem umieszczono identyczny zapis w tłumaczeniu na język polski („dla ułatwienia orientacji polskim użytkownikom”), łącznie z oddaniem dzisiejszych nazw miejscowości. Jednak jeżeli identyfikacja nazwy nastręczała trudności, pozostawiono oryginalną wersję źródłową. Nie tłumaczono tytułów łacińskich. Jednostkom bez nazwy, najczęściej takich, dla których nie zachowała się strona tytułowa, nadano nową nazwę wyróżnioną kursywą. Wymiary jednostek (wysokość i szerokość) podano jedynie dla map i rysunków technicznych, ewentualnie dla jednostek o nietypowym formacie. W kilku wypadkach, w nawiasach kwadratowych, odnotowano informacje wyróżniające zawartość, np. występowanie ikonografii, utworów muzycznych, fragmentaryczność zachowania.

Mimo wielkiej staranności Autorzy nie ustrzegli się drobnych błędów, które z obowiązku recenzenta należy odnotować. Miejscowość Hermsdorf Grüssau oddali jako obecne Jarkowice (s. 40, sygn. I/156 i I/157; s. 59, sygn. II/124; s. 60, sygn. II/139 i in.), podczas gdy jest to dzisiejszy Krzeszów. Przez wieki nazwa Grüssau odnosiła się wyłącznie do klasztoru (potem także do leśniczówki), a przyległą doń wieś określano mianem Hermsdorf grüssauisch. Dopiero w 24 IV 1925 r. scalono obie jednostki administracyjne pod jedną nazwą Grüssau. Jarkowice nosiły zaś nazwę Hermsdorf städtisch. Także część nazw określonych wyłącznie jako Hermsdorf należy utożsamiać z wsią przy klasztorze, a nie z obecnymi Jarkowicami. Miejscowość Schönau to oczywiście Świerzawa, a nie Świeżawa (s. 40–41, sygn. I/162 i I/163). Z kolei określenie Feldkirche (s. 59, sygn. II/133 i s. 60, sygn. 134), oddane jako „kościół polne”, należy tłumaczyć jako „ołtarze polowe”, tu budowane na Boże Ciało, zwłaszcza że za każdym razem mowa o czterech takich

⁴ Choć jedna teczka dotycząca mianowania kapłanów, proboszcza, jego urlopów (sygn. II/288) znalazła się w dziale 9. *Varia*.

obiektach. We wstępie (s. 11 i 17) pomyłono paginację z foliacją, tę drugą określając jako numeracja.

Stan zachowania materiałów autorzy uznali za dobry, pomimo wieloletniego przechowywania ich w nieodpowiednich warunkach. O wiele więcej zniszczeń niż natura spowodowali niegdysiejsi „kolekcjonerzy”, którzy „w sposób barbaaryński” wycięli większość pieczęci i różnych znaków pocztowych. Dziś akta zostały zabezpieczone poprzez umieszczenie w pudłach z tektury litej i bezkwasowej, jak również złożone w odpowiednio urządzonej pomieszczeniu, przy którym znalazła się niewielka pracownia naukowa (czytelnia). Tutaj zbiory dostępne są dla wszystkich badaczy, jednak każdą wizytę należy uprzednio uzgodnić z jego przedstawicielami.

Dzięki zapobiegliwości dawnych i obecnych władz klasztornych udało się zachować przed niechybnym zniszczeniem niezwykle cenny materiał archiwalny, mający ogromne znaczenie poznawcze nie tylko dla regionu, ale i dla dziejów duchowości chrześcijańskiej Europy. Współpraca polskich i niemieckich fundacji i instytucji naukowych umożliwiła uporządkowanie oraz udostępnienie tych materiałów wszystkim zainteresowanym badaczom. Na naukowej mapie Polski pojawiła się kolejna, niezwykle interesująca, placówka archiwalna. Prezentowana publikacja jest cenną pomocą dla wszystkich chcących z niej korzystać.

TOMASZ PRZERWA
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0001-8972-0773](https://orcid.org/0000-0001-8972-0773)

Tadeusz Stegner, *Historia turystyki: Polska i świat*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2016, ss. 295, ill.

W ostatnim czasie wyraźnie wzrosło zainteresowanie polskich historyków dziejami – szeroko rozumianej – turystyki i zaowocowało znaczną liczbą publikacji oraz spotkań naukowych poświęconych wspomnianej tematyce. Pogłębia się również refleksja i zrozumienie możliwości tkwiących w obrębie rzeczzonego kierunku badań, niemniej jeszcze nie wszyscy autorzy je dostrzegają. Część z nich nadal zatrzymuje się na wąskim dokumentowaniu (pro)turystycznych działań i poprzestaje na odnotowywaniu czysto lokalnych zdarzeń. Każda nowa próba szerszego spojrzenia na wspomnianą problematykę zasługuje tym samym na uwagę, ułatwia bowiem zrozumienie i ocenę zjawisk. Opracowanie Tadeusza Stegnera pt. *Historia turystyki: Polska i świat* jest właśnie taką próbą usystematyzowania dotychczasowej wiedzy, stanowi jej syntetyczne kompendium, a do tego zostało napisane przystępnie, co z pewnością przyczyni się do jego popularności. Autor nie ułatwia przy tym określenia charakteru omawianej pozycji. W *Uwagach wstępnych* wspomina wprawdzie zdawkowo o „pracy naukowej”, po czym dodaje jednak, że „Niniejsza książka nie stanowi klasycznego podręcznika z wykresami, tabelkami, pytaniami kontrolnymi, lecz raczej opowieść historyczną o dawniejszych turystach” (s. 10). W ostatnim stwierdzeniu została zawarta poniekąd istota tego tekstu – opowiadającego dzieje, często anegdotycznego, wzbogaconego licznymi cytatami i komentarzami. Tadeusz Stegner przygotował bez wątpienia publikację barwną, niekoniecznie jednak *stricte* naukową. Świadomie zrezygnował z drobiazgowych

analiz i krytycznego podejścia do źródeł, które stanowią dla niego zasadniczo ilustrację opisywanych zagadnień.

Książka podzielona została na cztery rozdziały, które w układzie chronologicznym (następnie chronologiczno-problemowym) prowadzą czytelnika od starożytności do przełomu lat 80. i 90. XX w., tj. „do upadku systemu komunistycznego w Europie” (s. 10). Cezura końcowa niewątpliwie ułatwia periodyzację dziejów na gruncie krajowym, dla powszechnych dziejów turystyki ma jednak mniejsze znaczenie. Trzeba przecież zauważyć, że tytułowy „świat” jest bardziej wprowadzeniem do tematu (we wcześniejszych epokach), a następnie tłem zjawisk występujących w ostatnich stuleciach w Polsce (choć trafniej byłoby chyba pisać o ziemiach polskich). W pierwszym rozdziale pt. *Początki turystyki* (s. 11–49) przedstawił T. Stegner najdawniejsze przykłady zachowań turystycznych (starożytność, średniowiecze i nowożytność). W kolejnym pt. *Turystyka w XIX wieku* (s. 50–128) omówił przełomowe dla poruszanej problematyki stulecie, kiedy też zrodziło się samo pojęcie turystyki (rok 1838). W trzecim rozdziale pt. *Turystyka między wojnami* (s. 129–173) zwrócił uwagę na jej rozwój, intensyfikację i umasowienie, a w ostatnim pt. *W podzielonym świecie i w PRL* (s. 174–209) na powojenne przemiany, w tym na upolitycznienie. Opracowanie rozpoczynają *Uwagi wstępne* (s. 7–10), a kończy syntetyczne *Podsumowanie* (s. 210–213), po którym znajdziemy zebrane w jednym miejscu ilustracje (s. 216–242), obszerną bibliografię (s. 243–262), indeksy nazwisk i nazw geograficznych (s. 263–290), a na koniec streszczenie w języku angielskim (s. 291–295). Wypada wreszcie wspomnieć o licznie dodanych do tekstu przypisach, które odsyłają zainteresowanych czytelników do ważniejszych opracowań i źródeł, zarazem poświadczają naukowe ambicje Autora.

Należy na początek wspomnieć, że nie jest to praca kompletna, o czym sam T. Stegner uprzedza na wstępie. Odstąpił on od opisanego zjawisk turystycznych typowych dla przełomu XX i XXI w., wychodząc z założenia, że „Czasy współczesne to jeszcze nie pole badawcze dla historyka; zajmują się nimi specjaliści z innych dziedzin” (s. 10). Zresztą zagadnienia turystyczne okresu 1945–1989 również jedynie zarysował, uznając, że wymagają one osobnego „kilkusetstronicowego opracowania” (s. 10). Wypada jednak zauważyć, że całościowe przedstawienie kluczowej dla tematu drugiej połowy XIX w. i pierwszej połowy XX w. również wymagałoby rozwinięcia dwóch środkowych rozdziałów, a przecież w tym przypadku nie stanowiło to dla Autora problemu. Nie dość przekonująco brzmi

również wyjaśnienie potrzeby zwrócenia szczególnej uwagi na problem wypoczynku nad morzem, co tłumaczy T. Stegner następująco: „w dotychczasowej literaturze przedmiotu, syntetycznych opracowaniach był on zwykle pomijany bądź jedynie sygnalizowany; wyraźnie natomiast dominowały góry” (s. 10). Przyjęte założenie nie budziłoby wątpliwości, gdyby chodziło o samo dowartościowanie „morskich” wątków w stopniu adekwatnym do ich wagi w kolejnych okresach, a to bez szkody dla takiego właśnie opisu zagadnień górskich. Wybitnego znaczenia turystyki górskiej nie sposób podważyć, w omawianej pracy została zaś ona potraktowana dość pobieżnie. Potencjalny czytelnik nie został zresztą uprzedzony, czy „sporo miejsca” dla turystyki nadmorskiej jest uzasadnione jej znaczeniem, czy też prowadzi do sztucznego przesunięcia akcentów, co może rodzić dezorientację części czytelników nastawionych na pełnowymiarowe ujęcie. Trudno uciec od wrażenia, że przyjęta przez Autora optyka jest warunkowana doбором (dostępem do) literatury i jego zainteresowaniami badawczymi.

Tadeusz Stegner chętnie i często korzysta z opracowań poświęconych rozkwitowi turystyki nadbałtyckiej, co zainteresowanemu czytelnikowi pozwala rozeznaczyć się w zakresie dotychczasowych badań w tej materii. Podobny walor posiada wcześniejsza publikacja pt. *Po słońce i wodę. Polscy letnicy nad Bałtykiem w XIX i w pierwszej połowie XX wieku* z 2004 r.¹, której był on współautorem, a która daje dość dobre wyobrażenie rozwoju wypoczynku nad morzem. Należałoby w sumie stwierdzić, że zawarte we wspomnianej książce ustalenia, a nawet całe jej fragmenty można odnaleźć w najnowszej pracy T. Stegnera *Historia turystyki*, co świadczy poniekąd o uniwersalnych walorach tej pierwszej, a zarazem zwalniało Autora z „obowiązku” tak obszernego przywoływania tych treści. Wróć jednak do problemu niewystarczającego ujęcia problematyki górskiej, co przedstawię na przykładzie Sudetów i Śląska – turystycznie najwcześniej rozwiniętego regionu współczesnej Polski, o czym badacze zapatrzeni na Tatry (a w tym wypadku w Bałtyk) nie zawsze pamiętają. Problematyka śląska pojawia się na kartach omawianego opracowania, ale dobór i ocena przywołanych faktów może budzić niedosyt, do czego jeszcze wrócę. Tymczasem zauważę, że Autor odsyła do ledwie kilku z długiej listy pozycji odnoszących się do rozwoju turystyki w Sudetach. Na 312 opracowań wymienionych w *Bibliografii* jedynie pięć pozycji dotyczy *stricto* historii turystyki na Śląsku: syntetyczna *Historia turystyki sudeckiej* Krzysztofa

¹ Dagmara Płaza-Opacka, Tadeusz Stegner, Ewa Szykiel, *Po słońce i wodę. Polscy letnicy nad Bałtykiem w XIX i w pierwszej połowie XX wieku*, Gdańsk 2004.

R. Mazurskiego², popularnonaukowe *Wędrówki po Sudetach* Tomasza Przerwy³ i trzy artykuły problemowe⁴. Dodając do tego dwa przewodniki po uzdrowiskach sudeckich z lat 70. XX w. i dzienniki Izabeli Czartoryskiej z podróży do Cieplic (*Dylizansem przez Śląsk*), ogólny bilans nie wypada dużo lepiej, ponieważ te pierwsze – jakkolwiek zaliczono je do *Opracowań* – powinny raczej znaleźć się w dziale *Przewodniki i inne źródła drukowane* (łącznie 67 pozycji), a relacja I. Czartoryskiej jako jedyna ogniskuje się na sprawach śląskich w grupie *Wspomnienia, literatura piękna* (razem 124 dzieł).

Wymienienie ważniejszych tylko monografii, materiałów pokonferencyjnych, wydawnictw źródłowych, czasopism i artykułów poświęconych dziejom turystyki w Sudetach przekracza ramy tej recenzji⁵. Wypada jednak wspomnieć, że pominięty został dorobek środowiska górnośląskiego, ważne prace Jacka Dębickiego, Jacka Potockiego, Marcina Dziedzica, Jacka Kolbuszewskiego, Marka Staffy, Ryszarda Kincla⁶, co pokazuje możliwości rozwinięcia przynajmniej niektórych wątków. Biorąc pod uwagę barwny styl narracji T. Stegnera, należy również żałować, że nie natrafił on na prace pioniera powojennych badań nad dziejami turystyki

² Krzysztof R. Mazurski, *Historia turystyki sudeckiej*, Kraków 2012.

³ Tomasz Przerwa, *Wędrówka po Sudetach: szkice z historii turystyki śląskiej przed 1945 r.*, Wrocław 2005.

⁴ Piotr Sroka, *Znaczenie ziemi kłodzkiej dla organizacji wczasów pracowniczych w Polsce w latach 40. i 50. XX wieku*, „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej”, 11 (2011); Marian Urseł, *Z problemów życia kuracyjnego i kulturalno-towarzyskiego w uzdrowiskach śląskich w XIX wieku w świetle ówczesnych polskich wspomnień i relacji prasowych*, [w:] *Historia kultury uzdrowiskowej w Europie*, red. Agnieszka Kaźmierczak, Bożena Płonka-Syroka, Wrocław 2012; Ewa Wólkiewicz, *Episcopus ambulans. Formy i organizacja podróży biskupów wrocławskich w późnym średniowieczu*, [w:] *Samotrzeć, w kompanii czy z orszakiem? Społeczne aspekty podróży w średniowieczu i w czasach nowożytnych*, red. Monika Soczyńska, Ewa Wólkiewicz, Warszawa 2012.

⁵ M.in.: Stanisław Bełza, *W Górach Olbrzymich*, Warszawa 1893; *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku*, oprac. Andrzej Zieliński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974; *Zarys dziejów turystyki i przewodnictwa w Sudetach*, red. Piotr Gryszel, Jelenia Góra 2013; Tomasz Przerwa, *Między łękiem i zachwytem. Sporty zimowe w śląskich Sudetach i ich znaczenie dla regionu (do 1945 r.)*, Wrocław 2012; Piotr Sroka, *Turystyka w polskich Sudetach w latach 1945–1956*, Wrocław 2013.

⁶ M.in.: Edward Wieczorek, *Szkice z dziejów turystyki i krajoznawstwa na Górnym Śląsku*, Katowice 2007; Ryszard Kincel, *Sarmaci na Śnieżce*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973; Jacek Kolbuszewski, *Krajobraz i kultura: Sudety w literaturze i kulturze polskiej*, Katowice 1985; Jacek Potocki, *Geograficzne uwarunkowania rozwoju zagospodarowania turystycznego Sudetów od połowy XIX wieku do II wojny światowej*, Wrocław 1997; Marcin Dziedzic, *Morawsko-Śląskie Sudeckie Towarzystwo Górskie 1881–1945*, Wrocław 2006; Jacek Dębicki, *Kulturowe aspekty sudeckich uzdrowisk obecnego regionu dolnośląskiego w XVII–XVIII wieku*, Toruń 2005.

śląskiej – prof. Juliana Janczaka⁷. Z wyjątkiem jednego opracowania niemieckiego⁸ i kilku niemieckojęzycznych przewodników (w obu przypadkach poświęconych ośrodkom nadmorskim) Autor *Historii turystyki* bazuje wyłącznie na literaturze polskojęzycznej, co musi zdumiewać w kontekście pracy odnoszącej się do zagadnień z historii „Polski, Europy i świata” (s. 10), a to szczególnie w przypadku dziejów turystyki. Należy podkreślić, że badania w tym kierunku podjęto w Polsce z pewnym opóźnieniem i to często bez uwzględnienia dorobku czołowych historiografii, w tym anglosaskiej, francuskiej, szwajcarskiej, austriackiej, niemieckiej czy czeskiej. Nieliczne, zagraniczne prace tłumaczone na język polski nie oddają najnowszych, światowych ustaleń i trendów badawczych, dlatego nie równoważą wspomnianego deficytu. Recenzowane wydawnictwo można zatem uznać za wartościowe podsumowanie wiedzy dostępnej polskojęzycznemu odbiorcy, nie stanowi jednak dzieła istotnego w szerszym wymiarze. Nie chodzi zresztą o samo zawężenie dostępu do wiedzy o zjawiskach ogólniejszych⁹, ale też o pominięcie międzynarodowej dyskusji odnoszącej się do spraw polskich¹⁰. Trudno w sumie uciec od poczucia wyraźnego niedosytu.

Tadeusz Stegner stara się prowadzić narrację możliwie płynnie i zajmująco, niekiedy zapomina jednak o precyzji wypowiedzi czy też dokonuje zbyt daleko idących skrótów myślowych. W kontekście Kanału Elbląsko-Ostródzkiego pisze o statkach ciągniętych po trawie – bez cudzysłowu (s. 57), a pierwszym pociągiem pasażerskim w Anglii każe jeździć po drewnianych torach (s. 57). Podobnie jak Autor uważam, że nowoczesna turystyka wiele zawdzięcza Anglikom, ale wyrażona przezeń teza, że „Jako pierwsi uroki gór, np. Alp, odkrywali angielscy turyści” (s. 38), jest dość ryzykowna i wymagałaby przynajmniej rozwinięcia. Dość nonszalancko podchodzi on również do pojęć. Nawet jeżeli zaakceptujemy – wygodne w obliczu tematu książki – użycie terminu „turystyka” już względem zachowań

⁷ Przykładowo: Julian Janczak, *Z kuferkiem i chlebakiem*, Warszawa–Kraków 1988.

⁸ Jürgen Rostock, Franz Zadniček, *Paradiesruinen. Das KdF-Seebad der Zwanzigttausend auf Rügen*, Berlin 2008.

⁹ M.in.: Hans-Joachim Knebel, *Soziologische Strukturwandlungen im modernen Tourismus*, Stuttgart 1960; *Gebuchte Gefühle. Tourismus zwischen Verortung und Entgrenzung*, Hrsg. Hasso Spode, Irene Ziehe, München–Wien 2005; Pieter M. Judson, *Guardians on the Nation: Activists on the Language Frontiers of Imperial Austria*, London 2000; Martin Pelc, *Umění putovat. Dějiny německých turistických spolků v českých zemích*, Brno 2010.

¹⁰ Przykładowo: *Zwischen Exotik und Vertrautem. Zum Tourismus in der Habsburgermonarchie und ihren Nachfolgestaaten*, Hrsg. Peter Stachel, Martina Thomsen, Bielefeld 2014; Mateusz Hartwich, *Das schlesische Riesengebirge: Die Polonisierung einer Landschaft nach 1945*, Wien–Köln–Weimar 2012.

występujących w starożytności, ahistoryczne przenoszenie kolejnych pojęć nie wydaje się celowe i uzasadnione. Przykładowo, nazwanie nowożytnych „przewodników” bedekeraami (s. 36) musi budzić wątpliwości, ponieważ dziewiętnastowieczne publikacje Karla Baedekera (bedekery właśnie) wyznaczały nową jakość. Autor wspomina wprawdzie później ów przełom, ale w zasadzie nie wyjaśnił, na czym on polegał (s. 63). Poszczególne słowa zmieniały zresztą znaczenia, dlatego należy stosować je ostrożnie. Dobrze to widać w przypadku pierwszych schronisk górskich, które utożsamiamy z pasterskimi budami lub prymitywnymi schronami. Bez głębszej refleksji w tym względzie łatwo dojść do oceny, że „pierwsze schronisko górskie na ziemiach polskich powstało w 1806 r. na Babiej Górze z okazji wizyty arcyksięcia Józefa Habsburga” (s. 62), tj. w czasie, kiedy w Karpatach nie widywano jeszcze turystów (a na pewno nie często i nie w takiej liczbie), żeby pozwalało to utrzymać obiekt turystyczny stojący na odległym szczycie. Nie jest też prawdą, że pierwszą autostradą oddaną do użytku w Niemczech była trasa Hamburg – Frankfurt nad Menem (s. 132), choć rzeczywiście projekt (!) drogi Hamburg – Frankfurt – Bazylea (HaFraBa) był szeroko znany już w latach 20. XX w.

Słabsza znajomość literatury sudeckiej sprawia, że sporo „niespodzianek” znajdziemy właśnie w opisie śląskich dziejów. Zdaniem Autora, w Cieplicach-Zdroju „z dobrodziejstw tamtejszych wód leczniczych korzystali już śląscy Piastowie w XIII w.” (s. 40), czego nie da się potwierdzić źródłowo. Nowożytny „Bad Landeck” nazywa on miejscowością wypoczynkową (s. 39–40), choć ówczesne uzdrowisko (!) w niczym nie przypominało dziewiętnastowiecznych kurortów. Król Jan Kazimierz miał się zaś zatrzymać w 1668 r. w „Bad Reinerz (Duszniki-Zdrój)”, choć w mieście tym nie funkcjonowało jeszcze uzdrowisko i znane było jako zwykłe „Reinerz” (s. 40). Szosę widokową w Karkonoszach, budowaną za rządów nazistów, lokalizuje w okolicach Karpacza, tymczasem mógł mieć na myśli słynną Drogę Sudecką (*Sudetenstraße I*) w rejonie Szklarskiej Poręby lub nieukończoną Drogę na Przełęcz Karkonoską (*Spindlerpaßstraße*) koło Przesieki (s. 132). Tadeusz Stegner nie wyjaśnił wprawdzie, co rozumie pod pojęciem ziem polskich, niemniej wydaje się, że uwzględniał w tym zakresie i Śląsk. W takim wypadku zastanawia pominięcie Kolei Górnosląskiej, której pociągi kursowały z Wrocławia do Oławy i Brzegu już od 1842 r., i nadanie pierwszeństwa Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej uruchomionej w 1845 r. (s. 58). Równie istotne wydaje się wspomnienie problemów, których Autor nie dostrzegł. Należy do nich chociażby nowożytna kariera Śnieżki, szczytu odwiedzanego przez turystów w czasach, kiedy turystyka górska w zasadzie

nie była jeszcze praktykowana, wspomnienie Franza Pabla z Karłowa, który uznawany jest za pierwszego licencjonowanego przewodnika w Europie (1813 r.) i jako taki został wybrany przez PTTK za bohatera Roku Przewodników Górskich (2013 r.). W kontekście turystyki zimowej warto zaś było opisać fenomen sań rogatych, które w Karkonoszach (z)woziły gości już na początku XIX w., tj. kilka dziesięcioleci przed narodzinami sportów zimowych i sezonu zimowego w turystyce. Przy omawianiu schronisk młodzieżowych (s. 62) pomija zaś poprzedzające je schroniska szkolne i studenckie znane w Czechach i na Śląsku pod koniec XIX w.

Pominięć czy nieścisłości znajdziemy w omawianej pozycji niemało. Nie chodzi tu jednak o ich katalogowanie, bardziej o zwrócenie uwagi, że ta, obecnie najpełniejsza w polskiej historiografii synteza dziejów turystyki nie jest, niestety, wolna od usterek¹¹. Nie dyskwalifikuje to jednak *Historii turystyki*, nie pozbawia jej również wspomnianych wcześniej walorów. Uporządkowany opis ewolucji zachowań społecznych oraz przemian kulturowych i cywilizacyjnych powinien wzbudzić zainteresowanie czytelników, a dla licznych studentów kierunków „turystycznych” stanie się zapewne lekturą poniekąd obowiązkową. Potencjalna popularność opracowania przyniesie prawdopodobnie jego wznowienie, które, miejmy nadzieję, pozwoli Autorowi usunąć sygnalizowane usterki.

¹¹ Por.: Jerzy Gaj, *Dzieje turystyki w Polsce*, Warszawa 2006; Marianna Łazarek, Roman Łazarek, *Śladami historii turystyki od starożytności do współczesności*, Lublin 2005; Małgorzata Lewan, *Zarys dziejów turystyki w Polsce*, Kraków 2004.

ROBERT KOŁODZIEJ
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0002-3900-6667](https://orcid.org/0000-0002-3900-6667)

KONFERENCJA NAUKOWA „W TRZECHSETNĄ ROCZNICĘ SEJMU NIEMEGO. 1717–2017” W WARSZAWIE

W 2017 r. obchodziliśmy trzechsetną rocznicę Sejmu Niemego. Wydarzenie to na trwałe wpisało się w świadomość historyczną Polaków, będąc nieodłączną częścią edukacji historycznej na poziomie szkolnym i jednym z trzech – obok sejmu lubelskiego z 1569 r. i Sejmu Wielkiego z lat 1788–1792 – najbardziej znanych sejmów okresu staropolskiego. Nie oznacza to jednak, że potoczna wiedza na temat Sejmu Niemego jest zgodna z obrazem wyłaniającym się z zachowanych źródeł. Jest zgoła odmiennie. Niestety, do dziś w obiegowej opinii, a nawet na kartach podręczników można spotkać zupełnie nieprawdziwe i fantastyczne opisy kulisy i przebiegu obrad. Dzieje się tak mimo ustaleń historyków, którzy już dawno zdementowali fałszywe informacje o rzekomym wojsku rosyjskim otaczającym miejsce obrad, dyktacie narzuconym sejmującym przez carskiego posła Grigorija Dołgorukiego czy siłowym przymuszeniu parlamentarzystów do milczenia. Tym bardziej należy docenić organizację sesji, której data i miejsce symbolicznie nawiązały do wydarzeń sprzed 300 lat. Konferencja odbyła się bowiem na Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 1 II 2017 r. Głównym pomysłodawcą i organizatorem był dr hab. Michał Zwierzykowski, prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, a wśród patronów, aktywnie wspierających wydarzenie, znalazły się: Zamek Królewski w Warszawie, Kancelaria Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Polskie Towarzystwo Badań nad Wiekiem Osiemnastym, Instytut Historyczny im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Historii Polski

oraz portal historyczny Dzieje.pl. Aktywnie w organizację sesji włączyło się również Biuro Komunikacji Społecznej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Konferencję otworzył gospodarz, dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie, dr hab. Przemysław Mrozowski, po którym głos zabrał dyrektor Muzeum Historii Polski, dr Robert Kostro. Po powitaniach wspomniany już dr hab. Michał Zwierzykowski odczytał diariusz Sejmu Niemego, autorstwa królewskiego sekretarza Antoniego Sebastiana Dembowskiego, któremu historycy zawdzięczają ogromną spuściznę dotyczącą kilkumiesięcznych rokowań konfederatów tarnogrodzkich z przedstawicielami Augusta II, poprzedzających jednodniowe obrady sejmowe z 1 II 1717 r.

Pierwszą część konferencji rozpoczął dr Krzysztof Link-Lenczowski (Uniwersytet Jagielloński), który przedstawił referat *Na drodze do konfederacji tarnogrodzkiej i Sejmu Niemego*. Omówił podstawowe kwestie związane z sytuacją wewnętrzną i międzynarodową Rzeczypospolitej, która doprowadziła do zawiązania konfederacji, domagającej się usunięcia z kraju wszystkich obcych wojsk, w tym również oczywiście wojsk saskich. Litewski punkt widzenia na rolę i znaczenie wydarzeń poprzedzających Sejm Niemy przedstawił dr Mindaugas Šapoka (Instytut Historii Litwy) w referacie *Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego 1715–1716 i jej wpływ na negocjacje przed Sejmem Niemy*. Niezwykle interesujące wystąpienie rzuca sporo światła na wydarzenia na Litwie, które – jak dotąd – nie doczekały się gruntownych analiz. Trzeci z referentów, dr hab. Tomasz Ciesielski, prof. Uniwersytetu Opolskiego, w wystąpieniu *Sytuacja militarna w Rzeczypospolitej w przededniu Sejmu Niemego* zajął się kwestiami związanymi zarówno z konfliktem między konfederatami a armią saską, jak i obecnością na terenie kraju wojsk rosyjskich. Z ustaleń autora wynika, że oddziały saskie zajmowały kluczowe punkty strategiczne w kraju, co dawało im przewagę nad wojskami szlacheckimi. To przekładało się również na mocną pozycję przetargową królewskich negocjatorów. Z kolei wojska rosyjskie, które opieszale maszerowały przez Wołyń, nie przejawiały jakichkolwiek chęci dotarcia do Warszawy, operując kilkaset kilometrów na wschód od miejsca obrad sejmowych. Pierwszą część konferencji zamknął referat dr. hab. Adama Perłakowskiego (Uniwersytet Jagielloński) *Czy można umrzeć z przepracowania? Udział Antoniego Sebastiana Dembowskiego w rokowaniach z konfederatami tarnogrodzkimi w latach 1715–1716*. Referent przedstawił udział w negocjacjach osoby pozornie drugoplanowej – królewskiego sekretarza, która jednak ma niebagatelne znaczenie dla badań nad konfederacją tarnogrodzką i Sejmem Niemy. Dembowski brał udział niemal we

wszystkich posiedzeniach negocjatorów, przez jego ręce przechodziły wszystkie najważniejsze dokumenty, które skrupulatnie gromadził i archiwizował. Dzięki niemu mamy dziś dostęp do ogromnej ilości akt, dokumentujących drobiazgowo wszystkie posiedzenia stron, projekty, memoriały czy korespondencję.

Drugą część konferencji otworzył dr hab. Robert Kołodziej (Uniwersytet Wrocławski), który przedstawił referat *Sejm Niemy na tle praktyki funkcjonowania staropolskiego parlamentaryzmu*. W swoim wystąpieniu zajął się wszystkimi elementami procedury sejmowej, która obowiązywała nie tylko w trakcie jednodniowego posiedzenia w dniu 1 II 1717 r., ale również podczas trwających kilka miesięcy negocjacji, podczas których przygotowywano projekty konstytucji. Autor omówił też genezę i stosunek szlachty do jednodniowego posiedzenia, które miało zatwierdzić bez sprzeciwów wszystkie wcześniejsze ustalenia obu stron. Profesor dr hab. Wojciech Kriegseisen (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk) w wystąpieniu *Postanowienia Sejmu Niemego w kwestiach wyznaniowych i ich konsekwencje* zwrócił uwagę na powstanie zapisów wymierzonych w innowierców, dostrzegając w nich genezę późniejszej „sprawy dysydenckiej”, wykorzystywanej przez Prusy i Rosję do ingerencji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Kolejny uczestnik obrad, Gintautas Sliosiūnas (Instytut Historii Litwy) przedstawił referat *Sejm Niemy a rewizja reform ustrojowych zainspirowanych przez litewskich republikantów na przełomie XVII i XVIII w.* Zwrócił w nim uwagę na rolę Sejmu Niemego w procesie reform w Wielkim Księstwie Litewskim, zainaugurowanych sejmem elekcyjnym 1697 r. Wystąpienie było próbą spojrzenia na efekty uchwał z 1717 r. przez pryzmat wcześniejszych postulatów i zamierzeń reformatorskich (przede wszystkim w kwestiach militarnych i skarbowych), pojawiających się na Litwie w początkach XVIII w., zakończonych konkluzją, że nie wszystkie projekty zostały ostatecznie zrealizowane. Drugą część sesji zamknął referat prof. dr. hab. Jerzego Dygdały (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk) *Realizacja reform skarbowych Sejmu Niemego na przykładzie Prus Królewskich*. Niezwykle interesujące wystąpienie omawiało wprowadzanie w życie reform w prowincji, która podczas obrad 1717 r., poza delegacją miast, nie była praktycznie reprezentowana. Autor szeroko przedstawił zagadnienia związane z wpływem uchwał na autonomię finansową Prus Królewskich, obciążeniem prowincji stałymi podatkami, analizował też wszelkie zagadnienia techniczne związane ze zbieraniem podatków czy dokumentacją finansową.

Trzecią część sesji zainaugurowało wystąpienie dr. hab. Michała Zwierzykowskiego, prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pt. *Geneza*

i konsekwencje reform sejmików w konstytucjach Sejmu Niemego. Autor szeroko zajął się tymi uchwałami, które miały niebagatelny wpływ na funkcjonowanie systemu sejmikowego w Rzeczypospolitej, zwracając jednocześnie uwagę, że nie wszystkie reformy weszły w życie, a rzeczywistość weryfikowała plany ustawodawców. Autor zwrócił uwagę na liczne niedociągnięcia i mankamenty związane z wprowadzeniem stałych podatków, które trudno było w przyszłości naprawić ze względu na postępującą niemoc sejmów. Doktor hab. Urszula Kosińska (Uniwersytet Warszawski) omówiła *Stosunek szlachty na sejmach 1718–1720 do postanowień traktatu warszawskiego i Sejmu Niemego.* Zajął się w swoim wystąpieniu funkcjonowaniem zapisów „traktatu warszawskiego”, czyli przyjętej ugody między stanami Rzeczypospolitej a królem Augustem II, który m.in. ograniczał władzę hetmanów. Zwróciła przy tym uwagę, że ograniczenia nałożone na hetmanów nie wytrzymały próby czasu i były krótkotrwałym zwycięstwem monarchy, a spór o kompetencje buław ograniczał możliwości Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej, przyczyniając się do wzrostu roli Rosji. Ostatnim referentem była prof. dr hab. Zofia Zielińska (Uniwersytet Warszawski). W wystąpieniu *Echa Sejmu Niemego w pamięci historycznej doby panowania Augusta III i Stanisława Augusta* zajęła się opiniami szlacheckiego społeczeństwa w czasach dwóch ostatnich monarchów Rzeczypospolitej na temat funkcjonowania systemu skarbowo-wojskowego, wprowadzonego konstytucjami z 1717 r. Rekonesans źródłowy przyniósł interesujący efekt, gdyż okazuje się, iż jedynie wąskie elity zauważały, jakie ryzyko pociągała za sobą uchwała o utrzymaniu niskiego jak na XVIII w. etatu wojska. Dla większości narodu polityczne decyzje podjęte w 1717 r. były pozytywne.

Podsumowaniem wszystkich referatów była interesująca dyskusja, w której uczestniczyli nie tylko referenci, ale również licznie zgromadzeni goście. Byli wśród nich zarówno zawodowi historycy, jak i spora grupa pasjonatów historii. Całość konferencji była dokumentalizowana, a pełny materiał filmowy, obejmujący wszystkie wystąpienia, zostanie zamieszczony na jednej z platform internetowych, umożliwiając dostęp wszystkim miłośnikom historii.

Konferencja była wydarzeniem niezwykle ważnym i z pewnością w pełni udanym. Organizatorom sesji udało się zebrać niemal wszystkich historyków zajmujących się problematyką związaną z Sejmem Niemym i konsekwencjami, jakie miał dla dalszych dziejów Rzeczypospolitej. Pozostaje żywić nadzieję, że wszystkie referaty zostaną szybko opublikowane drukiem, stając się pierwszą pełną, opartą na bogatym materiale źródłowym, monografią Sejmu Niemego.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

oprac. Wojciech Mrozowicz
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0002-4407-0698](https://orcid.org/0000-0002-4407-0698)

50 lat Wydziału Podstawowych Problemów Techniki Politechniki Wrocławskiej 1968–2018. Księga jubileuszowa, red. Henryk Kasprzak, Ryszard Poprawski, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2018, ss. 343, ill.

100 x 100. Nasze Stulecie. Katalog wystawy, red. Joanna Lusek, Bytom: Muzeum Górnośląskie, 2018, ss. 437, ill. [R]

Adamski Jakub, *Gotycka architektura sakralna na Śląsku w latach 1200–1420. Główne kierunki rozwoju*, Kraków: Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, 2017, ss. 797, ill.

Alexatos Gerassimos, *Die Griechen von Görlitz 1916–1919*, übers. von Stavros Stavrou und A. Gerassimos, Vorwort Hans Eideneier, Berlin: Frank & Timme, 2018 (Geschichtswissenschaft, 28), ss. 226, ill.

August Timotheus Kahlert, *Der Briefwechsel zwischen Karl von Holtei und August Timotheus Kahlert*, Hrsg. Wojciech Kunicki, Leipzig: Leipziger Universitätsverlag, 2018, ss. 260, ill.

Bereszyński Zbigniew, *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa i ludność niemiecka na Górnym Śląsku w latach 1945–1990*, Gliwice–Opole: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, 2017, ss. 198.

Bogoczová Irena, *Polszczyzna za Olzq*, Ostrava: University of Ostrava, 2018, ss. 149.

¹ Asteryskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do zrecenzowania na łamach „Sobótki”.

- Brzeg Dolny, red. Józef Koredczuk, t. 1: *Dzieje miasta*, t. 2: *Dzieje wybranych instytucji i zagadnień*, Brzeg Dolny: Urząd Miejski w Brzegu, 2017, ss. 333, 324, ill.
- Caputa Henryk, *Kościół i szkoła w Smogorzowie. Matrona kultury polskiej na Śląsku*, Namysłów: Namislatia, 2018 (Reedycja Biblioteczki TMZN, 13 [77]), ss. 44, ill.
- Chmielewska Mieczysława, *800 lat historii Lwówka Śląskiego w dokumencie (1241) 1316–1930 / 800-jährige beurkundete Geschichte von Lwówek Śląski (1241) 1316–1930*, Lwówek Śląski: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, 2017, ss. 54, ill. (przewodnik po wystawie).
- Czechowicz Bogusław, *Idea i państwo. Korona Królestwa Czech w latach 1457–1547*, t. 1: *Historiograficzny gorset. Korona Czeska oczami pokoleń badaczy*, t. 2: *Sic noster rex Jiřík czy occupator regni Bohemiae? Rządy w Koronie Jerzego z Podiebradów*, t. 3: *Matthias primus Dei gratia rex Bohemiae. Rehabilitacja nieuznanego króla*, Wrocław: Quaestio, 2017, ss. 178, 253, 326, ill.
- Dziedzictwo kulturowe Reformacji na Śląsku po 1945 roku*, red. Grażyna B. Szewczyk, Katowice: Wydawnictwo „Głos Życia”, 2018, ss. 267, ill.
- Eysymontt Rafał, *Miasta Dolnego Śląska na fotografii lotniczej / Städte Niederschlesiens im Luftbild*, fotografie współczesne Stanisław Klimek, Wrocław–Marburg: Wydawnictwo Via Nova, Verlag Herder-Institut, 2018 (Materialien zur Kunst, Kultur und Geschichte Ostmitteleuropas, 4), ss. 159, ill.
- Eysymontt Rafał, Sachs Rainer, Szymczyk Maciej, *Młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju*, Duszniki-Zdrój–Velké Losiny: Muzeum Papiernictwa: Muzeum Papieru, 2018, ss. 51, ill. (toż równolegle wydane w językach angielskim, niemieckim i czeskim)
- Gierlotka Stefan, *Podlesie Śląskie. Monografia dziejów dzielnic Katowic – Podlesie, Zarzecze, Kostuchna*, Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski, 2017, ss. 217, ill.
- Gliński Radosław, Patała Agnieszka, *Krajobraz kulturowy gminy Lubawka*, Wrocław: Wydawnictwo eBooki.com.pl, 2017 (Historia Obok. Studia z dziejów lokalnych, 6), ss. 328, ill.

- Górny Śląsk w Polsce Ludowej*, red. Adam Dziurok, Bernard Linek, t. 2: *Przywódcy – bohaterowie – wrogowie*, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, Opole: Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski, 2018, ss. 328, ill.
- Jasińska Kamilla, Kaczmarek Michał, *Wrocław [Stanisława] Kulczyńskiego*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2018, ss. 86, ill.
- Jirásko František, *Reformace a rekatolizace ve Slezsku a Kladsku v 16.–18. století*, Liberec: Bor, 2018, (Balbin), ss. 145.
- Koniec wojny na Śląsku. Rok 1945*, red. Ksawery Jasiak, Krzysztof Kawalec, Piotr Stanek, Warszawa: IPN, 2018, ss. 256.
- Kouli Yaman, *Dolny Śląsk 1936–1956. Szybki rozwój i nieudana odbudowa. Wpływ wiedzy na produkcję przemysłową*, tłum. Tomasz Dominiak, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego we współpracy z Niemieckim Instytutem Historycznym, 2018 (Biblioteka Humanisty), ss. 315, ill. [R]
- Liber vetustissimus Gorlicensis / Das älteste Görlitzer Stadtbuch / Najstarsza księga miejska zgorzelecka 1305–1416 (1423)*, Teil 1: (1305–1343), bearb. / oprac. Krzysztof Fokt, Christian Speer, Maciej Mikuła, Kraków–Görlitz: Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Verlag-Oettel.de, 2017 (Fontes Iuris Polonici. Prawo Miejskie, 5), ss. 487, załączony dysk CD. [R]
- Marzec '68. Przyczyny i następstwa*, red. Maria Kubasik, Marek Żak, Legnica: Stowarzyszenie „Pamięć i Dialog”, 2018, ss. 272, ill.
- Materialne świadectwa życia i rozwoju miasta oraz mieszkańców Lwówka Śląskiego. Materiały konferencyjne / Das Lebenszeugnis und die Entwicklung der Stadt und der Bürger von Lwówek Śląski. Konferenzbeitrag*, red. Joanna Kret, Aleksandra Szymanowicz-Bogdan, Lwówek Śląski: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, 2017, ss. 54, ill.
- Michalak Katarzyna, *Geschichte und Kultur der deutschen Minderheit / Historia i kultura mniejszości niemieckiej*, t. 1–4, Gleiwitz–Oppeln: Haus der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit, 2017, ss. 32, 40, 36, 36, ill.
- Michalik Krystian, *Krzyszów. Dom Łaski Maryi*, Krzeszów: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński, 2018, ss. 256, ill.

- Nowotny Sobiesław, Dobkiewicz Andrzej, *Leksykon historii wsi powiatu świdnickiego do 1945 roku*, Świdnica: Wydawnictwo Errata – Kubara Lamina, 2018, ss. 318, ill.
- Od benedyktynów i premonstratensów do salezjanów. Dzieje kościoła i parafii św. Michała Archaniola na wrocławskim Olbinie. Materiały konferencji naukowej z okazji 70-lecia obecności salezjanów na wrocławskim Olbinie (Wrocław, 28–29 kwietnia 2017 r.)*, red. Marek L. Wójcik, Wrocław–Borowianka: Druk-Allegro s.c., 2018, ss. 430, ill. [*]
- Opactwo henrykowskie. Klasztor Księgi Henrykowskiej*, fot. Romuald M. Sołdek, opisy Kamil Pawłowski, Wrocław: Tum. Wydawnictwo i Drukarnia Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, 2018, ss. 109, ill.
- Perlak Bartłomiej, *Internowani na Dolnym Śląsku i Opolszczyźnie. Ośrodki odosobnienia podległe Okręgowemu Zarządowi Zakładów Karnych we Wrocławiu (1981–1982)*, Warszawa–Wrocław: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2017 (Historia Dolnego Śląska), ss. 477, ill.
- Poczet Doktorów Honoris Causa Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu 1950–2018*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Medycznego, 2018, ss. 449, ill.
- Rabiej Stanisław, Łabęcka Halina, *Opolski cmentarz żydowski w XIX wieku*, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2018 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, 95), ss. 131, ill.
- Rola arystokracji w Europie Środkowej ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*, red. Antoni Barciak, Katowice–Zabrze–Rybnik: Studio NOA Ireneusz Olsza, 2017 [druk: 2018] (Kultura Europy Środkowej, 20), ss. 381, ill.
- Sawicki Jakub, *Medieval dress accesories from Nowy Targ Square in Wrocław. Catalogue of finds*, transl. by Tomasz Borkowski, Wrocław: Yellow Point Publications, 2017, ss. 245, ill.
- Schnabel Anja, *Bleiben in Breslau. Jüdische Selbstbehauptung und Sinnsuche in den Tagebüchern Willy Cohns 1933 bis 1941*, Berlin: be.bra wissenschaft, 2018 (Potsdamer Jüdische Studien, 3), ss. 368, ill.
- Skrzypek Miłosz, *Śląsk Cieszyński w latach 1920–1922. Wrastanie w Polskę*, Bielsko-Biała: Wydawnictwo „Cum Laude”, 2017, ss. 198.

- Spyra Janusz, *Rabbiner in der Provinz: Die Rolle des Rabbiners im Leben der jüdischen Gemeinschaft in Teschener und Troppauer Schlesien*, Frankfurt a. Main: Peter Lang GmbH, 2018 (Europäische Studien zur Germanistik, Kulturwissenschaft und Linguistik, 9), ss. 264.
- Stefan Krzysztof, Nieratka Piotr, *Nowogrodziec w czasach PRL – lata 70. i 80. XX wieku*, Nowogrodziec: Krzysztof Stefan i Piotr Nieratka, 2018, ss. 48, ill.
- Steinhardt Botwinick Rita, *Wińsko 1933–1946*, tłum. Bogodar Zielnica; wstęp do wydania pol. Jolanta Krysowata-Zielnica, Wińsko: Gminny Ośrodek Kultury, 2018, ss. 205, ill.
- Strategie zintegrowanej odnowy miast we Wrocławiu i Stuttgarcie. Transfer wiedzy, studia przypadków i struktury kooperacji na rzecz odnowy historycznych kwartałów / Strategien der integrierten Stadterneuerung für Wrocław und Stuttgart. Wissenstransfer, Fallstudien und Kooperationsstrukturen für Altbauquartiere*, red. Grażyna Adamczyk-Arns, Detlef Kurth, Susanne Toellner, Karolina Wiatrzyk, Paweł Wojdylak, Wrocław–Stuttgart: Wrocławska Rewitalizacja, Hochschule für Technik, 2017, ss. 126, 126, ill.
- Studencki Komitet Solidarności we Wrocławiu 1977–1980*, t. 1: Dworaczek Kamil, *Monografia*; t. 2: Dworaczek Kamil, Przedpełski Tomasz, *Relacje*; t. 3: Dworaczek Kamil, Przedpełski Tomasz, *Dokumenty*, Wrocław–Warszawa: IPN, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2017, ss. 264, 328, 344.
- Syców, Międzybórz i okolice*, red. Jan Harasimowicz, Warszawa: Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, 2016 (Katalog Zabytków Sztuki w Polsce. Seria Nowa. Województwo Wrocławskie (Dolnośląskie), 1, 2), ss. XLII, [2], 212, ill.
- Sztuka dawnego Opola*, red. Bogusław Czechowicz, Joanna Filipczyk, Andrzej Kozieł, Opole: Muzeum Śląska Opolskiego, 2018, ss. 295, ill.
- Tematyka religijna górnośląskich druków ulotnych i okolicznościowych XIX i XX wieku. Studia i materiały*, red. Jerzy Myszor, Katowice: Fundacja Centrum Badań nad Historią Kościoła im. ks. Wincentego Myszora, 2018 (Źródła do Dziejów Kościoła Katolickiego na Górnym Śląsku, 22), ss. 306, ill.
- Tomášová Veronika, *Evangelíci na Těšínsku v tolerančním období (1781–1861)*, Český Těšín: Slezská církev evangelická a.v., 2018, ss. 332.
- Tvrdá Eva, *Města v Českém Slezsku. 100 let novodobého Českého Slezska 1918–2018*, Ostrava: Littera Silesia, 2018, ss. 57.

- Uniwersytet Śląski 1968–2018. Wspomnienia* [Andrzej Kowalczyk, Wiesław Banyś, Janusz Janeczek, Tadeusz Sławek, Maksymilian Pazdan, Wiktor Skworc, Tadeusz Donocik], Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2018, ss. 170, ill.
- Urbar der Herrschaft Freudenthal / Bruntál von 1618*, Hrsg. Siegfried Hanke, Rainer Vogel, Hamburg: Verlag Dr. Kovač, 2018, ss. XLII, 477, ill.
- Urlich-Kornacka Małgorzata, *Dom Handlowy Feniks. Dawny dom towarowy braci Baraschów*, Wrocław: Wydawnictwo Via Nova, 2018, 95, ill.
- Vergessene Opfer der NS-„Euthanasie“. Die Ermordung schlesischer Anstaltspatienten 1940–1945*, Hrsg. Boris Böhm, Leipzig: Leipziger Universitäts-Verlag, 2018 (Zeitfenster – Beiträge der Stiftung Sächsische Gedenkstätten zur Zeitgeschichte), ss. 229, ill.
- Wędrówka ludów. Powojenny transfer ludności w Polsce Ludowej*, red. Maciej Fic, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2018 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 3719), ss. 160.
- Węgrzyn Grzegorz, *Tożsamość ekonomiczna Górnoślązaków*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, 2017 (Prace Naukowe. Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach), ss. 216, ill.
- Wójcik-Kühnel Izabella, Goik Magdalena, *Anioł Miłosierdzia wśród dymów i mgły. O życiu Matki Ewy* [von Tiele-Winckler] z Miechowic. Katalog do wystawy „Ubogim i cierpiącym ku pomocy. Matka Ewa – wiara i życie”, Gliwice: Epigraf Jan Kalnik, Teresa Kalnik, 2018, ss. 108, ill.
- Wspomnienia o Starym Waliszowie*, oprac. Georg Heinze, współpraca Katharina Klinke, Elisabeth Kügler, Marianne Rose, Georg Gellrich, Georg Langer, tłum. Jan Syposz, Bystrzyca Kłodzka–Kłodzko: Muzeum Filumenistyczne, Spółdzielnia Socjalna „Dorkas”, 2018, ss. 327, ill.
- Zaleski Wojciech, *Dzieje górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku do roku 1806*, wyd. 2, Szczesne: Klinika Języka, 2018, ss. 582.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

- Beata Marcisz-Czapla, Aspekty badawcze tłoków pieczętnych z sekularyzowanych klasztorów śląskich w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu 5
- Robert Kołodziej, Uwagi na temat funkcjonowania sejmiku województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie w czasach panowania Władysława IV 31
- Marzena Bogus-Spyra, Charyzmatycy czy markieranci – obraz pastorów i księży w *Dzienniku* Andrzeja Cinciały z lat 1846–1853 49
- Miron Urbaniak, Miastotwórcza rola kolei na przykładzie miejscowości Śląska, Wielkopolski i Lubuskiego: Jaworzyny Śląskiej, Krzyża Wielkopolskiego oraz Zbąszynka..... 69
- Tomasz Głowiński, Major Jan Styliński – z Tarnowa przez Lwów do Wrocławia – życiorys irredentysty 87
- Katarzyna Ruhland, Trudny początek. Nowe sąsiedztwo i osadnictwo polskie nad Nysą Łużycką w dokumentach i materiałach z lokalnego archiwum niemieckiego..... 119

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

- Maciej Woźny, Problem chronologii w nowszych pracach dotyczących Bolka V. Przebieg wypraw wojennych z początku lat 30. XV w. wraz z uzupełnieniami do itinerarium księcia opolskiego 133

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

- Piotr Piętkowski, rec.: Paweł Babij, *Wojskowość Słowian Połabskich*, t. 1, Wrocław 2017 (Wrocławskie Studia z Historii Wojskowości, t. 5), ss. 335 + mapa 143
- Andrzej Kraska-Lewalski, rec.: Waclaw Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, wstęp i oprac. Marek Gałęzowski, współpraca Jerzy Kirszak, Łomianki: Wydawnictwo LTW, 2016, ss. 583..... 151

- Ivo Łaborewicz, rec.: *Inwentarz archiwum opactwa benedyktynek w Krzeszowie na Śląsku. Archiwalia z okresu niemieckiego / Inventar des Archivs der Benediktinerinnenabtei in Grüssau in Schlesien. Die Archivalien aus der deutschen Zeit*, oprac. / bearb. Urszula Ososko, Rainer Sachs, Wrocław: Wrocławskie Wydawnictwo Miłośników Historii, 2016 (*Dziedzictwo Kulturowe po Skasowanych Klasztorach / Das Kulturerbe der aufgehobenen Klöster*, red. / Hrsg. Marek Derwich, 7), ss. 242 + 1 nlb..... 159
- Tomasz Przerwa, rec.: Tadeusz Stegner, *Historia turystyki: Polska i świat*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2016, ss. 295, ill. 164

KRONIKA NAUKOWA

- Robert Kołodziej, Konferencja naukowa „W trzechsetną rocznicę Sejmu Niemego. 1717–2017” w Warszawie..... 171
- Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz..... 175

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” wydawany jest we Wrocławiu od 1946 r., początkowo jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. Należy do najstarszych w Polsce regionalnych czasopism naukowych o profilu historycznym, pozostając ważnym elementem polskiej humanistyki. Uchodzi za jeden z najważniejszych periodyków śląskoznawczych, ale jego łamy pozostają otwarte również na materiały o innym zakresie tematycznym. Służy prezentacji wyników badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej – ze szczególnym uwzględnieniem Śląska, sąsiednich regionów i krajów, zarazem refleksji nt. dziejów regionalnych. Przez wiele lat pismo znajdowało się w gestii Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii (Polskiego Towarzystwa Historycznego), obecnie ukazuje się pod auspicjami Uniwersytetu Wrocławskiego. Dodatkowe informacje o czasopiśmie znajdują się na stronie: <http://sobotka.uni.wroc.pl>, na której można znaleźć jego bieżące i archiwalne numery.

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” publikowane są materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną na adres redakcji: skh.sobotka@uwr.edu.pl. Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronie: <http://sobotka.uni.wroc.pl/redakcja>. Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo do proponowania zmian lub skrótów w tekstach.

e-ISSN 2658-2082

PL ISSN 0037-7511